

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 17

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT  
OF THE ARTS AND SCIENCES  
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION  
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland  
edited by Sylwia Panek  
volume 17

Maria Jolanta Olszewska  
**A dispute over the future of Polish  
literature, that is, polemics  
with Stefan Żeromski after his article  
*Literatura a życie polskie***

The discussion concerns the article *Literatura a życie polskie* [Literature and Polish Life] of Stefan Żeromski delivered on 28 of August 1915 in Zakopane. Under the influence of World War I events his views changed. Żeromski, the writer recognized as the conscience of the nation, in his lecture put a question regarding the contribution of literature to Polish independence. In his opinion the autonomy of literature depends on the conditions in which it arises and is perceived. Thus the freedom of art is a prerequisite for the liberation of the nation. This is very important from the perspective of community life. This lecture caused a heated discussion with the participation of Polish eminent representatives of intellectual life. This dispute turned out to be one of the most important discussions in this time in the perspective of resurrecting of Polish statehood.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY  
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek  
tom 17

Maria Jolanta Olszewska  
**Spór o przyszłość literatury polskiej,  
czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim  
po jego odczycie**  
*Literatura a życie polskie*



Poznań 2019

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN  
Tomasz Sobieraj

Recenzent  
dr hab. Monika Gabrys-Sławińska, prof. UMCS

Redakcja językowa i korekta  
Elżbieta Turzyńska

Projekt okładki  
Elżbieta Kidacka

Łamanie  
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana  
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”  
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Maria Jolanta Olszewska, Poznań  
2019

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo  
Przyjaciół Nauk, Poznań 2019

ISBN 978-83-7654-488-5  
ISSN 2081-5999

# Spis treści

## ROZPRAWA WSTĘPNA

Spór o niezależność polskiej literatury u progu niepodległości Polski .....	11
Stefan Żeromski, <i>Literatura a życie polskie</i> .....	11
Polemiki z Żeromskim .....	49

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych .....	77
Nota edytorska .....	79

## SPÓR WŁAŚCIWY

Stefan Żeromski	
<i>Literatura a życie polskie</i> .....	87
[Anonim]	
<i>Literatura a życie polskie</i> .....	125
B.K. [Bolesław Koskowski]	
Głos Żeromskiego .....	129
[Anonim]	
[Notatka o odczycie Żeromskiego w Zakopanem] .....	133
Adam Grzymała-Siedlecki	
Odczyt Żeromskiego .....	137
Jan Lorentowicz	
<i>Literatura a życie polskie</i> – odczyt Stefana Żeromskiego ..	145
Ignacy Matuszewski	
Nowa „legenda” o Żeromskim .....	155

Tadeusz Pini	
O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim) .....	165
Stanisław Lam	
O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie) .....	207
Karol Irzykowski	
Rzeczy „niepotrzebne” .....	235
Stanisław Przybyszewski	
Szlakiem duszy polskiej .....	249
Stefan Żeromski	
Projekt Akademii Literatury Polskiej .....	253

#### NAWIĄZANIA I KONTEKSTY

Stanisław Przybyszewski	
Confiteor .....	263
Z[ofia] Bielicka	
Powieść jako czynnik społeczny .....	271
Stefan Żeromski	
W brzasku przedwiośnia .....	277
[Ł.Z.]	
Niezrozumiały spór .....	283
Bibliografia .....	287
Indeks osób .....	293

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.





# ROZPRAWA WSTĘPNA





## Spór o niezależność polskiej literatury u progu niepodległości Polski

Stefan Żeromski, *Literatura a życie polskie*

Tom *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie „Literatura a życie polskie”* pozwala prześledzić dyskusję, jaka toczyła się wokół słynnego zakopiańskiego odczytu pisarza z 28 sierpnia 1915 roku. Edycja przypomina tekst ważny, który wywołał ożywiony spór na temat kształtu polskiej literatury, pozwalający na zrekonstruowanie świadomości ideowej i literackiej u progu odzyskania przez Polskę niepodległości. Można go zatem uznać za istotny punkt wyjścia do prezentacji i analizy toczony w latach 1915–1918 dyskusji na temat roli literatury polskiej. Żeromski to – z jednej strony – pisarz będący przedstawicielem swego pokolenia, z drugiej zaś – twórca o sprecyzowanym poczuciu misji wobec ojczyzny. Ten pisarz-społecznik, patriota, świadomy własnej roli przewodnika i autorytetu dla narodu w jego drodze do niepodległości pod wpływem zmieniającej się sytuacji historycznej, musiał zmierzyć się z różnymi gnębiącymi go rozterkami istotnymi dla polskiej kultury i tożsamości narodowej.

Styl pisarski Żeromskiego, w którym dominują superlatywy i antynomie, cechuje niezwykle indywidualizm, emocjonalizm, ekspresja, wręcz fizycznie odczuwany ból. Jego teksty oparte są na wewnętrznej logice

uczuciu, a nie na narzuconej z góry konwencji literackiej<sup>1</sup>.  
A zatem:

Uzuciowość jest podstawowym elementem psychiki Żeromskiego. [...] A jeśli Żeromski tak wyczulone miał nerwy i ze wszystkich instrumentów najsilniejszym w nim był zmysł cierpienia – łatwo zrozumiemy jego zacieklą walkę, prowadzoną ze złem rozkładającym społeczeństwo: nieustanną krzywdą bliźniego, będącą krwawym znakiem odwiecznego triumfu bestii w człowieku, a także jego szamotanie wewnętrzne z „chimerą” własnej duszy – tak wrażliwej na wszelkie przejawy piękna i tak słabej przez niedającą się okiełzać uczuciowość. Piękno i uczuciowość – złowrogie moce łamiące hart, niezłomność ducha bojowców lepszej doli człowieka. Dzieje tych zmagania, tych walk pisarza – to cała jego twórczość. Wyraźnie zaznacza się w niej zagadnienie społeczne, ujęte pod kątem borykania się poety z „Szatanem” (tak określone zostaje przez niego zło społeczne) oraz zmagania się pisarza z chimerą własnej duszy przy wypracowywaniu psychiki człowieka przyszłości, zdolnego pokonać zło. Dzieje tych walk da się podzielić na trzy etapy. Pierwszy – to krwawa wiosna robotniczego ruchu, lata 1904–1906. Drugi – zwycięstwo reakcji i wydzwignięcie niepodległości Polski na ostrzach bagnatów strzeleckiej braci. Ostatni etap – twórczość w wolnym już państwie<sup>2</sup>.

Ważną zatem wydaje się rekonstrukcja profilu ideowego Żeromskiego i przesłedzenie jego biografii przez przy-

---

<sup>1</sup> M.J. Olszewska, *Stefana Żeromskiego dar widzenia i przenikania świata*, w: *eadem, Stefan Żeromski. Spotkania*, Warszawa 2015, s. 19–58.

<sup>2</sup> Turno, *O Stefanie Żeromskim*, „Front Robotniczy” 1933, <http://lewicowo.pl/o-stefanie-zeromskim> [dostęp: 1.10.2018].

wołanie różnych faktów z jego życia oraz przypomnienie tekstów i wypowiedzi, w tym także polemicznych, co stanowi dobre przygotowanie do odbioru odczytu *Literatura a życie polskie*. Bez tego kontekstu lektura zakopiańskiego wykładu nie będzie w pełni zrozumiała.

Żeromski zapisał się w świadomości Polaków nie tylko jako pisarz, ale również jako działacz społeczny, narodowy i oświatowy<sup>3</sup>. Uchodził za niepodważalny autorytet moralny. W literaturze drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku nie było to jednak czymś wyjątkowym. Gdy prześledzimy biografię Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta czy innych twórców z tego okresu, to okazuje się, że oni również w sposób aktywny włączali się w życie narodowe. Ich postawę twórczą cechowała wrażliwość na nieustannie zmieniającą się rzeczywistość, podatność na obserwację zjawisk społecznych, na wszelkie naukowe i literackie nowości. Żeromski był pisarzem, który próbował znaleźć język opisu dla zjawisk charakterystycznych dla współczesnego świata. Trudno w jego obfitej i bardzo różnorodnej twórczości znaleźć teksty, które nie miałyby piętna społecznikowskiego. Od początku drogi pisarskiej w swoich utworach, których przykładami są wstrząsające w wymowie *Siłaczka*, *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* czy *Mogła*, odważnie podejmował tematy, o których sam mówił, że są „ohydnie trudne”<sup>4</sup>. Śmiało i bez ogródek podnosił kwestię nędzy i krzywdy ludzkiej, zwracał uwagę na katastrofalne poło-

---

<sup>3</sup> M.J. Olszewska, *Stefana Żeromskiego koncepcje edukacji kulturowej*, w: *eadem, Stefan Żeromski...*, s. 298–320.

<sup>4</sup> Określenie to pochodzi z listu Żeromskiego do narzeczonej, Oktawii Rodkiewiczowej, pisanego w Zakopanem 21 maja 1892 roku, i dotyczy problematyki powstającego wtedy opowiadania *Oko za oko* (1893). Żeromski tak o tym pisze: „Ale temat jest ohydnie trudny – bo nie da się takiej kwestyjki wymacać czytelnikowi palcami, tylko się ukaże jakąś antysemitką tendencję –

żenie warstwy robotniczej i chłopstwa, pisał o „wysadzonych z siodła”, o męczeństwie powstańców styczniowych, młodzieży polskiej, prześladowaniu unitów i traumie polskiej historii.

Przypomnijmy, że w gimnazjum w Kielcach jego mistrzem i nauczycielem był Antoni Gustaw Bem, z przekonania pozytywista, krytyk i pisarz<sup>5</sup>. Jemu młody Żeromski bardzo dużo zawdzięczał. Młodzieńcze doświadczenia w sposób naturalny zbliżyły przyszłego pisarza do poglądów socjalistycznych – w czasie studiów w Warszawie, a potem, w okresie rewolucji 1905 roku sympatyzował z Polską Partią Socjalistyczną. Był zaprzyjaźniony z Józefem Piłsudskim. Nigdy jednak na stałe nie związał się z żadnym ugrupowaniem partyjnym, a swe pisarstwo traktował w kategoriach misji. Twardo, począwszy od młodzieńczych *Dzienników*, Żeromski uczynił Ojczyznę swym sumieniem. Pojmował ją po Norwidowsku – jako wielki, zbiorowy obowiązek. Ten sposób myślenia patriotycznego o proveniencji romantycznej, a zatem w kategoriach przede wszystkim moralnych, stanowi fundament dla jego pisarstwa. Pisarz zawsze kierował się ideą „polską” i to polskość stała się wyznacznikiem dla całej jego biografii artystycznej, jak i samej twórczości<sup>6</sup>. Istotę pisarstwa Żeromskiego dobrze ujął Grzegorz Godlewski, pisząc:

Stefan Żeromski był pisarzem polskim. Określenie to jest czymś więcej niż standardową kwalifikacją – oba jego

---

a to licha warte”. Zob. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 34: *Listy 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001, s. 287.

<sup>5</sup> Wszystkie fakty biograficzne podaję za: *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile i S. Kasztelowicz, Kraków 1976.

<sup>6</sup> Por. Z. Jarosiński, *Przekonania literackie Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 15–56.

człony mają tu szczególne znaczenie i uzasadnienie. Był pisarzem w tym sensie, że różne pola jego zainteresowań – historia, idee społeczne i polityczne, nowe prądy umysłowe – i rozmaite role, jakie podejmował – działacza społecznego i narodowego, organizatora życia zbiorowego, publicysty – były pochodną jego rozumienia funkcji pisarza, ulegając zsyntetyzowaniu w jego twórczości, przepuszczone przez indywidualną wrażliwość i postawę wobec świata. Z kolei polskość pisarstwa Żeromskiego wyrażała się w tym, że jego dzieła, podejmujące centralne zagadnienia życia narodowego, znajdowały się w centrum uwagi polskiej publiczności, więcej, społeczeństwa polskiego, które widziało w nim „sumienie narodu” i oczekiwało od niego, wedle słów Stanisława Brzozowskiego, „wyzwalających czynów”<sup>7</sup>.

Tak więc świadomość Polski była dla pisarza, któremu jako zarzut stawiano, że jest zniewolony przez polskie losy, jedyną prawdą, świętością, pasją, przechodzącą często w obsesję. Ojczyzna była przez niego wciąż od nowa stwarzanym faktem mentalnym, psychicznym, historycznym i społecznym, nadawała sens jego życiu i twórczości. Jednocześnie okazała się konstrukcją rodzącą tragizm. W przypadku Żeromskiego doświadczenie Ojczyzny miało charakter bardzo osobisty, wręcz intymny. Jak pisze Magdalena Saganiak:

Rację ma Żeromski, że Polska jest dla niego Bogiem. Tak jak w życiu moralnym chrześcijanina Bóg jest zrębem, na którym grzesznik odbudowuje swoje człowieczeństwo, ponieważ w Bogu jest zawarty prawidłowy wizerunek człowieka, tak – analogicznie – miłość ojczyzny staje się

---

<sup>7</sup> G. Godlewski, *Stefan Żeromski*, [www.kulturologia.uw.edu.pl](http://www.kulturologia.uw.edu.pl) [dostęp: 10.10.2013].

zrębem odbudowania człowieczeństwa, człowieczeństwa w Ojczyźnie, człowieczeństwa realizowanego przez miłość do ludzi i ziemi<sup>8</sup>.

Temu przekonaniu Żeromski pozostał wierny aż do końca swej pracy pisarskiej, co potwierdza jeden z ostatnich jego tekstów pt. *Puszcza jodłowa*.

Autor *Róży* przez współczesnych został uznany za „duchowego wodza pokolenia”, „proroka niepodległości”, „sumienie narodu”. W wykładzie *O niepodległość Polski [Na zjazd młodzieży polskiej w Leodium w Belgii w marcu 1910 r.]* wyznawał:

Wierzyłem w to przez całe życie [...], że niepodległość Polski nie jest chimera poetów i nie jest punktem partyjnego programu, lecz jest powietrzem żywotnym, bez którego płuca polskie nie mogą oddychać – jest tchem, bez którego wielka istotnie praca ducha nie może być dokonana<sup>9</sup>.

Patriotyzm, wpisany w formułę *praxis*, stał się fundamentem dla wszelkich postulowanych przez niego działań<sup>10</sup>. Potwierdzenie obecności takiej formuły patriotyzmu odnajdziemy prawie we wszystkich utworach pisarza, jego wielkich powieściach, poczynawszy od *Promienia*, *Szyzofowych prac* i *Ludzi bezdomnych*, przez *Urodę życia*, *Walcę z szatanem* i *Przedwiośnie* oraz nowelistykę, na przykład

---

<sup>8</sup> M. Saganiak, *Świat Żeromskiego, czyli Polska*, w: *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska, G.P. Bąbiak, Warszawa 2015, s. 333.

<sup>9</sup> S. Żeromski, *O niepodległość Polski [Na zjazd młodzieży polskiej w Leodium w Belgii w marcu 1910 r.]*, w: *idem, Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przyg. do druku S. Borowy, Warszawa–Kraków 1928, s. 246.

<sup>10</sup> M. Saganiak, *Świat Żeromskiego...*, s. 319 i n.



*Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, *Mogiłę*, *Echa leśne*, po bogatą publicystykę zebraną w tomach *Bicze z piasku* oraz *Snobizm i postęp*. Biografie jego bohaterów, takich jak: Stasia Bozowska, Paweł Obarecki, Jan Raduski, Szymon Winrych, Piotr Cedzyna, Tomasz Judym, Piotr Rozłucki, Ryszard Nienaski czy Cezary Baryka, stały się matrycą, w jaką dobrze wpisywały się losy formacji, której przyszło żyć i działać w trudnym czasie zaborów, a potem w pierwszych latach niepodległości. Z każdym z tych bohaterów ówczesny czytelnik mógł się identyfikować, a w ich losie ujrzyć własne dzieje i dylematy. Pisarstwo Żeromskiego szybko stało się ważnym głosem pokoleniowym, a sam twórca został uznany za „sumienie narodu”.

Czas przed I wojną światową był okresem kształtowania się myśli narodowej i społecznej Żeromskiego<sup>11</sup>. Początki jego zaangażowania w życie publiczne przypadają na lata nauki w kieleckim gimnazjum, a potem na czas jego pobytu w Warszawie. Na podstawie *Dzienników* można ustalić, że angażował się w działalność kółek samokształceniowych i organizowanie różnego rodzaju spotkań patriotycznych. Począwszy od swych młodzieńczych artykułów – pierwszego, pt. *Echa krakowskie* („Gazeta Kielecka” 1889), i późniejszego, pt. *Odgłosy krakowskie* („Głos” 1892), w których dokonał ostrego rozrachunku z myślą Stańczyków i skostniałą kulturą galicyjską, pisarz konsekwentnie podejmował najbardziej aktualne kwestie życia publicznego i politycznego. Szczególnie aktywizująco podziałało na niego środowisko „Głosu. Tygodnika literacko-społeczno-politycznego”, kierowanego wtedy przez Józefa Karola Potockiego. W dużym stopniu wpłynęło ono na ukształtowanie jego światopoglądu i wrażliwości społecznej. Zwrócił wówczas uwagę na wiele ważnych kwestii,

---

<sup>11</sup> M.J. Olszewska, *W świecie polityki*, w: *eadem, Stefan Żeromski...*, s. 220–277.

w tym na sprawę chłopską, o czym świadczą drukowane na jego łamach nowele, takie jak: *Ananke*, *Siłaczka*, *Zapomnienie*, *Doktor Piotr czy Zmierzch*.

Wkrótce ze względów finansowych Żeromski musiał opuścić środowisko warszawskie i podjąć pracę jako guwerner, aby w końcu wraz z żoną Oktawią znaleźć się w Szwajcarii, w Rapperswilu. Pracował w Muzeum Narodowym Polskim, gdzie zapoznał się z pismami Wielkiej Emigracji, manifestami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i zaangażował się w ratowanie pamiątek po Adamie Mickiewiczu, w tym w zabezpieczanie wyrzuczonych na śmietnik rękopisów poety<sup>12</sup>. W Szwajcarii spotkał m.in. Edwarda Abramowskiego, Gabriela Narutowicza i Stanisława Wojciechowskiego. Po powrocie do Warszawy do roku 1904 pracował jako pomocnik bibliotekarza w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej. Tu wszedł w krąg radykalnej inteligencji warszawskiej. Widywał się z Edwardem Abramowskim, Waławem Berentem, Gustawem Daniłowskim, Józefem Dąbrowskim (Grabcem), Andrzejem Niemojewskim, Ludwikiem Krzywickim, Ignacym Matuszewskim, Waławem Sieroszewskim i Stanisławem Posnerem. Dopiero od roku 1904, co zbiegło się z wydaniem *Popiołów*, Żeromski mógł poświęcić się pracy literackiej. Nie wycofał się jednak z życia publicznego i nie porzekał na pisanie. Przez około trzy lata przebywał w Nałęczowie. Brał udział w życiu politycznym jego mieszkańców. Aktywnie podziały na pisarza wydarzenia rewolucji 1905 roku<sup>13</sup>. Przemawiał na Górze Poniatowskiego (1 i 5 listopada 1905), potem w wielkiej sali

---

<sup>12</sup> S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 24: *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2015.

<sup>13</sup> Zob. S. Żeromski, *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, Warszawa 1919, s. 18.

klasztoru Dominikanów w Lublinie. Na „listopadówce” z okazji 75. rocznicy wybuchu powstania listopadowego wygłosił słowo wstępne i odczytał *Manifest Towarzystwa Demokratycznego*.

Był inicjatorem kilku ważnych przedsięwzięć wspierających rozwój edukacji kulturowej społeczeństwa, takich jak założenie Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Sam podjął się prowadzenia koła w Nałęczowie. Był także inicjatorem powołania do życia tamtejszego Uniwersytetu Ludowego, który rozpoczął pracę 10 grudnia 1905 r. w szopie „na Pałubach”. Tu pisarz wygłosił szereg odczytów z wybranych dziedzin wiedzy skierowanych do bardzo zróżnicowanej pod względem społecznym publiczności. Słuchała go zarówno miejscowa inteligencja, jak również rzemieślnicy i chłopi. Pisarz był zwolennikiem przekazywania wiedzy ogólnej, dlatego odszedł od podziału na nauki „humanistyczne” i „przyrodnicze”. Najważniejsza była dla niego popularyzacja wiedzy, ponieważ zdawał sobie sprawę, że bez edukacji, w najbardziej nawet podstawowym zakresie, nie można mówić o społeczeństwie, tylko o grupie osób jednego gatunku. W ramach działań edukacyjnych nie ograniczał się do przekazywania wiedzy, ale także promował określone wzorce zachowań społecznych i patriotycznych.

Żeromski chętnie popierał projekty wszelkich akcji podejmowanych oddolnie na rzecz reformowania społeczeństwa. Przekonany, że kultura musi mieć związek z otaczającą rzeczywistością, włączył się w organizowanie teatru amatorskiego, kursów dokształcających dla uczniów szkoły rzemieślniczej i kursów letnich dla nauczycieli ludowych. W domu jego teściowej została urządzona tajna szkoła podstawowa, którą prowadził Jan Witkiewicz z pomocą Heni Rodkiewiczówny, a pisarz osobiście wykładał język polski. Z jego inicjatywy została wzniesiona ochronka, która miała służyć dzieciom z uboższych warstw społecznych.

Żeromski zadbał o projekt budynku i dopilnował jego realizacji. Ochronkę wybudowano głównie z datków społecznych. W tym celu urządzano amatorskie przedstawienia, wydano broszurę *Na nową szkołę* z utworami między innymi Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Władysława Orkana, Leopolda Staffa, Tadeusza Micińskiego, Stanisława Wyspiańskiego i Stanisława Witkiewicza. Żeromski również nie pozostał obojętny. Dołożył się do zebranej sumy i ofiarował honorarium za *Dzieje grzechu*. Nie zapomniał o ochronce w swym testamencie, przeznaczając pieniądze na pensje dla nauczycieli. Ochronka została otwarta 19 lipca 1907 roku. Od 1909 roku działały w niej szkoła Towarzystwa Oświatowego „Światło”, biblioteka i czytelnia, dlatego nazywano ją „Domem Światła”. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pisarz przekazał ochronkę polskim władzom oświatowym. Społeczeństwo – w dowód wdzięczności – zwróciło się do niego z prośbą o nadanie jej imienia zmarłego przedwcześnie jego syna, Adama. Realizując te wszystkie przedsięwzięcia kulturowe, Żeromski nie działał jednak sam, tylko w grupie osób mocno zaangażowanych w pracę na rzecz społeczeństwa. Byli to: Oktawia Żeromska, Henia Rodkiewiczówna, Faustyna Morzycka, Gustaw Daniłowski i Felicja Sulkowska. W roku 1906 Morzycka otworzyła w Nałęczowie pierwszą szkołę<sup>14</sup>. Nauczano w niej religii, matematyki, przyrody, kaligrafii, języka polskiego i języka rosyjskiego.

Doświadczenia rewolucyjne z lat 1905–1906 dla pisarza okazały się wstrząsem moralnym i wymusiły na nim rewizję poglądów na wiele spraw życia publicznego. W roku 1908 Żeromski zagrożony więzieniem musiał opuścić Królestwo Polskie i przenieść się do Galicji. Wkrótce wyjechał do Włoch, potem do Francji, gdzie trzy lata

---

<sup>14</sup> J.M. Soldek, *Faustyna Morzycka. Siłaczka Żeromskiego*, Nałęczów 2010.

spędził w Paryżu. Tam spotykał się z Arturem Górskim, Andrzejem Strugiem, Stanisławem Posnerem i Wacławem Sieroszewskim. Prowadził długie dyskusje z Janem Zielińskim na temat syndykalizmu francuskiego. Nadzieje na zmianę sytuacji klasy robotniczej, której egzystencja bardzo go obchodziła, wiązał bowiem z syndykalizmem i ruchem kooperacyjnym<sup>15</sup>. Obszernie pisał na ten temat chociażby w *Nawracaniu Judasza*. Odwiedził też Biuro Pośrednictwa Pracy dla Polaków w Paryżu. Żywo interesował się losem polskich emigrantów. Został prezesem Towarzystwa Artystów Polskich. W kołach robotniczych organizował amatorskie przedstawienia. Wystawiono wtedy *Warszawiankę* i I akt *Sułkowskiego*. Jednocześnie Żeromski dużo pisał. Powstały wtedy *Dzieje grzechu*, *Duma o hetmanie*, *Uroda życia*, *Wierna rzeka*, dramat *Sułkowski* i *Nawracanie Judasza*. Żeromski w tych utworach, gdzie fikcja jest silnie przesiąknięta publicystyką, kładł nacisk na działania oddolne, odgrywające – jego zdaniem – ważną rolę w kształtowaniu określonych zachowań społecznych, narodowych i jednocześnie kulturowych. Kolejnym przełomowym momentem w jego biografii okazała się I wojna światowa, którą pisarz spędził w Zakopanem.

Zakopane w szczególny sposób wpisało się w biografię Żeromskiego. Bywał tu w latach 1892–1921 nie tylko ze względów zdrowotnych. Jako artysta zafascynowany był surowym krajobrazem tatrzańskim. W końcu XIX wieku Zakopane stało się ważnym ośrodkiem turystycznym, artystyczno-kulturalnym i politycznym. Pełniło funkcję nieformalnej, ponadzaborowej stolicy Polski. Tu spotykali się artyści o znaczących dla polskiej kultury nazwiskach: Adam Asnyk, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz, Władysław Reymont, Joseph Conrad i inni. Bywali tu tak-

---

<sup>15</sup> J. Hulewicz, *Źródła ideologii społeczno-politycznej Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1930, z. 3.

że politycy. Początkowo duże wpływy polityczne zyskała endecja. Z odczytami przyjeżdżali: Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski czy Wincenty Lutosławski. Zwolennikami tej opcji były wpływowe postaci w Zakopanem: Wincenty Szymborski – zarządca dóbr Władysława Zamoyskiego i Jan Gwalbert Pawlikowski – właściciel „Domu pod Jedłami”. Wkrótce w Zakopanem pojawili się socjaliści: Gustaw Daniłowski, Andrzej Strug, Ludwik Krzywicki, Ignacy Daszyński, Kazimierz Kelles-Krauz, Jan Bielecki, Bolesław Jędrzejowski, Leon Wasilewski, Witold Jodko-Narkiewicz i Ksawery Prauss. Od roku 1900 regularnie zaczął tu bywać Piłsudski. Powoli podtatrzańska miejscowość stawała się ważnym centrum prac niepodległościowych. Przypomnijmy, że w Zakopanem odbyło się zebranie założycielskie Polskiego Skarbu Wojskowego. Na fali ożywienia nastrojów wolnościowych powstał oddział „Strzelca” – „Drużyna Podhalańska”, a Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zorganizowało Polową Drużynę Sokolą. Pod kierownictwem Andrzeja Małkowskiego działały drużyny skautowe<sup>16</sup>. Od początku w środowisku zakopiańskim żywe były tradycje patriotyczne. W latach 90. XIX wieku rozwinął się zwyczaj uroczystych obchodów świąt narodowych, takich jak rocznice wybuchu insurekcji narodowych – listopadowej i styczniowej czy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Niezwykle podniosły charakter miały obchody setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego w 1894 roku oraz setnej rocznicy urodzin Mickiewicza w roku 1898. Wielkim wydarzeniem patriotycznym okazał się przemarsz członków „Strzelca” przez miasto. U progu odzyskania przez Polskę niepodległości Zakopane i Tatry funkcjonowały w polskiej świadomości

---

<sup>16</sup> Adam Żeromski (1899–1918) – syn pisarza, od 1913 roku mieszkał w Zakopanem, uczęszczał do gimnazjum i był członkiem I Zakopiańskiej Drużyny Skautów im. Ks. Józefa Poniatowskiego.

jako symbol swobody, co dało fundament pod wykreowanie postromantycznego mitu Tatr jako krainy wolności.

Żeromski aktywnie uczestniczył w życiu publicznym Zakopanego<sup>17</sup>. Pisał, wygłaszał odczyty, wspierał miejscowy teatr, działał w różnych komitetach, organizacjach społecznych i oświatowych. Ważnym dziełem, w jakie się zaangażował, było uruchomienie i wyposażenie miejscowej biblioteki. Po jej utworzeniu został prezesem i bezinteresownie pełnił funkcję bibliotekarza. Ofiarował bibliotece kilka skrzyń własnych książek. Aby zdobyć odpowiednie fundusze dla funkcjonowania placówki, organizował liczne odczyty, wieczorki poetyckie, a nawet zabawy taneczne. Pisarz również chętnie włączał się w inne inicjatywy społeczne. Brał udział w pracach Towarzystwa Wyższych Kursów Wakacyjnych „Nauka Polska”, zorganizowanych w Zakopanem przez Wilhelma Feldmana, Kazimierza Kelles-Krauza i Oda Bujwida. Wykłady powszechnie, prowadzone przez wybitnych uczonych, z założenia były alternatywą dla państwowych uniwersytetów pozostających pod kontrolą państw zaborczych. Mimo że przekazywano w nich wiedzę ogólną, kursy charakteryzowały się wysokim poziomem nauczania. Miały zachęcać uczniów do dalszej pracy samokształceniowej. W latach 1917–1919 Żeromski był pracownikiem zakopiańskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Organizował kursy dla analfabetów, ruchome biblioteki i cykle wykładów o Polsce.

W Zakopanem – jak wspomniano – Żeromskiemu przyszło spędzić I wojnę światową. Wybuchła ona latem roku 1914, w samym środku sezonu wakacyjnego. Zaskoczyła pisarza w Wyżnich Hagach, po południowej stronie Tatr. Udało mu się wrócić do Zakopanego, gdzie spędził

---

<sup>17</sup> Obszernie o związkach Żeromskiego z Zakopanem pisał Maciej Pinkwart, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ 2018.

trudny czas. Działania wojenne co prawda ominęły podtatrzańską miejscowość, co nie oznaczało, że mieszkańców nie dotknęły różnego rodzaju niedogodności i obostrzenia ze strony władz austriackich. Jednak nie wygasło tu życie towarzyskie, kulturalne i polityczne. Chociaż informacje z zewnątrz dochodziły w sposób mocno ograniczony, Zakopane stało się ważnym wojennym centrum politycznym. Przede wszystkim pełniło funkcję zaplecza dla Legionów Polskich. Tu powstały pracownie intendentury, produkujące ekwipunek żołnierski, został utworzony szpital dla chorych i rannych żołnierzy, organizowano pomoc dla uchodźców z terenów objętych wojną oraz zbiórki pieniędzy i kosztowności na rzecz Polskiego Skarbu Narodowego. Nie wchodząc w zbędne szczegóły, niemające bezpośredniego związku z tematem, trzeba przypomnieć, że Żeromski nawiązał kontakt z krakowskim NKN-em (Narodowym Komitetem Zakopiańskim), chciał wstąpić do Legionów w celu udania się na front. Dlatego próbował dostać się do Kielc, a potem do Piotrkowa Trybunalskiego. Ostatecznie pisarz pozostał w Zakopanem, ale jako obywatel rosyjski był nieustannie zagrożony aresztowaniem i deportacją do jednego z obozów pod Wiedniem. Z tej przyczyny wbrew własnym przekonaniom podjął współpracę z miejscową ekspozyturą NKN-u, zachowując jednak dużą rezerwę wobec polityki Piłsudskiego i środowisk z nim związanych. Być może dlatego pisarz początkowo nie wypowiadał się publicznie. W dodatku był to dla niego trudny okres ze względu na komplikacje w życiu osobistym związane z romansem z Anną Zawadzką i rodzinami córki, Moniki. Wtedy definitywnie rozeszły się jego drogi z Marianem Kukielem, Waławem Sierozewskim czy Władysławem Orkanem. Żeromski włączył się natomiast w tajne prace niepodległościowe, w które zaangażowani byli Jan Kasprówcz i Franciszek Rawita-Gawroński. Prawdopodobnie przymuszony przez trudną



sytuację wygłosił wykład *W brzasku przedwiośnia*, mający propagandowy charakter, ale przekazał w nim ważną myśl – nadzieję, że naród wypracuje własny styl – polski, w którym stworzy nową formę życia wspólnotowego. Tego wykładu jednak nigdzie nie opublikował<sup>18</sup>. Przez cały czas oczekiwano od niego dokonania jednoznacznego wyboru określonej postawy politycznej i opowiedzenia się po stronie jednej z orientacji politycznych – za państwami centralnymi lub ententą.

Zdaniem Krzysztofa Stępnika to milczenie Żeromskiego miało charakter wymownej demonstracji. Stało się rodzajem sprzeciwu pisarza wobec wciągnięcia go wbrew jego woli do prac propagandowych. Pomimo nacisków różnych stronnictw, które dążyły do wykorzystania autorytetu ówczesnych twórców, cieszących się społecznym zaufaniem, do własnych celów, Żeromski chciał zachować niezależność. Pozostał rzecznikiem idei niepodległości nieprzypisanej żadnemu ze stronnictw politycznych. Zawsze był wrogiem propagandy i wszelkiej partyjnej indoktrynacji i z tego powodu odrzucał pojęcie literatury niepodległościowej łączącej się programowo i ideologicznie z określoną partią polityczną. Nie chciał być propagandzistą i agitatorem, żołnierzem walczącym słowem w wojnie, która okazała się humanitarną i kulturową katastrofą. Przeciwstawiał jej twórcze działanie, wolną ludzką myśl. Tak więc nie mógł swą osobą firmować żadnych partyjnych programów. Poza uczestnictwem w pracach NKZ, gdzie włączył się w akcje Sekcji Gospodarczej, powstałej

---

<sup>18</sup> Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *W brzasku przedwiośnia*], w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2016, s. 242–246. Pierwodruk wykładu Żeromskiego ukazał się w: *idem, Elegie i inne pisma...*, s. 263–269 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 277–282).

głównie z myślą o uchodźcach z innych zaborów, zaczął działać w kole Towarzystwa Szkoły Ludowej i w miejscowym teatrze, gdzie z dużym sukcesem wystawił sztuki Wyspiańskiego i Słowackiego.

Wojna wymusiła na pisarzu rewizję dotychczasowych przekonań politycznych i społecznych oraz zdystansowanie się wobec własnych dokonań artystycznych. Zapis jego ówczesnych doświadczeń odnajdziemy w listach w postaci dość oszczędnych wzmianek. Wojna w szczególności sposobem powróciła na kartach jego opowiadań, takich jak: *Ewakuacja Krakowa* (tekst odczytany 15 lutego 1915 roku w sali teatru Morskie Oko) i *Sen o chlebie* (1915), wydanych w Zakopanem w jednym tomie w 1916 roku, oraz w powieści, będącej trzecią częścią trylogii *Walka z szatanem*, pt. *Charitas*, pisanej w latach 1914–1918 (wyd. 1919)<sup>19</sup>. Żeromski nie uczestniczył bezpośrednio w wydarzeniach frontowych, dlatego jego wiedza o wojnie totalnej z konieczności była mocno ograniczona. Czerpał ją głównie z gazet, rzadziej z opowieści bezpośrednich świadków wydarzeń, co potwierdzają wzmianki w jego publicystyce wojennej, na przykład *W brzasku przedwiośnia* czy *Literaturze a życiu polskim*. Artystyczny zapis doświadczenia wojny ma w tych utworach charakter etyczny. Kwestie polityczne schodzą tu na plan dalszy. Obraz wojny uległ silnej ideologizacji. Jawi się ona pisarzowi jako dzieło Szatana, eskalacja zła i okrucieństwa. Poszukując prawdy o wojnie, Żeromski wyeksponował ton mizerializmu (określenie Tomasza Burka<sup>20</sup>), który pozwolił mu na de-

---

<sup>19</sup> M.J. Olszewska, *Charitas – dialog z wizją Niepodległej. Aksjologiczne ambiwalencje wielkiej wojny*, w: *Stefan Żeromski wobec niepodległości*, red. K. Sobolewska, Warszawa 2010, s. 20–35.

<sup>20</sup> T. Burek, *Problemy wojny, rewolucji i niepodległości w zwierciadle prozy narracyjnej*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975, s. 463.

mistyfikację idei wojny tradycyjnej i dowartościowanie najbardziej niepoetyckich stron wojennej codzienności. Ta deheroizacja umożliwiła z kolei wpisanie konfliktu zbrojnego w inną niż „żołnierska” konwencję – w ekspresjonistyczny schemat wojny jako rzezi. Wojna totalna – według Żeromskiego – nie uszlachetnia człowieka. Jest potężną, nieludzką siłą, przerażającą swą bezwzględnością i okrucieństwem – upostaciowanym złem. Postrzegał ją jako dzieło diabelskie, co znalazło odzwierciedlenie w tytule jego trylogii *Walka z szatanem*.

Echa tego spojrzenia na wojnę odnajdziemy również w ważnym wystąpieniu Żeromskiego pt. *Literatura a życie społeczne*, wygłoszonym 28 sierpnia 1915 roku, świadczącym o tym, że pod wpływem ostatnich wydarzeń pisarz musiał przemyśleć i zrewidować wiele spraw związanych z kształtem polskiej literatury. Swoją odczyt pisarz wygłosił po opuszczeniu przez Rosjan ziem Królestwa Polskiego i zajęciu ich przez Niemców, a zatem w obliczu zmiennej diametralnie sytuacji politycznej, kiedy przyznano Polakom więcej swobód i inicjatyw obywatelskich, aby przygotować ich do funkcjonowania w nowych, powojennych warunkach. Taką inicjatywą były kursy z zakresu ekonomii, socjologii i prawa. Organizowały go dwa osobne ośrodki – podporządkowany Austriakom NKZ i niepodlegający im bezpośrednio Komitet Obywatelski. Żeromski został zaproszony do wygłoszenia wykładu przez ten drugi organ. Kurs, zorganizowany przez Franciszka Bujaka, nosił tytuł *Zadania i potrzeby gospodarcze*. Na temat tego zdarzenia zamieszczono notatkę w „Głosie Narodu” (1915, nr 458, wydanie wieczorne) pt. *Z letniej stolicy Polski*. Na kurs złożyło się 30 wykładów, odbywających się w poniedziałki, wtorki i soboty, dotyczących głównie spraw ekonomicznych, wygłoszonych przez profesorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Zaproszono do zabrania głosu także dwóch pisarzy: Jana Kasprowicza

i Żeromskiego. Wykład tego ostatniego kończył cykl spotkań, które zgromadziły około 300 słuchaczy i cieszyły się dużą popularnością.

Odczyt *Literatura a życie społeczne* Żeromski rozpoczął od zwrócenia uwagi na zastanawiający go fakt, że wykład o literaturze został włączony do szeregu odczytów poświęconych życiu gospodarczemu i społecznemu, co skłoniło pisarza do głębszej refleksji na temat miejsca i roli literatury polskiej, a szerzej rzecz postrzegając, modelu współczesnej kultury polskiej. Na wstępie wyraził swe zdumienie, ponieważ

Społeczeństwa należycie zorganizowane pod względem politycznym i społecznym dawno już wyzbyły się tego rodzaju mieszanin i nigdzie zapewne na świecie nie ujrzeliśmy na afiszu podobnego współżycia<sup>21</sup>.

Pisarz zauważył, że w innych krajach europejskich, obdarzonych własną państwowością, istnieje podział pracy gwarantujący nowoczesną suwerenność narodową: zewnętrzną i wewnętrzną. Na potwierdzenie swej tezy Żeromski podał przykład artykułu w piśmie futurystycznym „Lacerbie” autorstwa jednego z włoskich futurystów, Giovanniego Papiniego, który buńczucznie stwierdził, że nie widzi powodu, aby angażować się w sprawy walk politycznych pomiędzy stronnictwami, ponieważ, jak głosił: „Ja jestem od spraw literackich i tylko tymi sprawami się zajmuję. Inne mię na razie nie obchodzą albo obchodzą tylko do pewnego stopnia”<sup>22</sup>. Taką postawę twórczą popierał Żeromski, widział bowiem konieczność oddzielenia spraw życia społecznego od artystycznego. Życie

---

<sup>21</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: *idem, Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 48 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87).

<sup>22</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 88).

społeczne – jego zdaniem – może dostarczać artystom materiału, przetwarzanego następnie przez nich w twórczy sposób. Literatura natomiast nie ma prawa zastępować życia społecznego. Uwolnienie jej od społecznego jarzma świadczy o suwerenności narodowej, co oznacza, że teksty literackie powinny mieć „cel swój własny, daleki od wszelkiego doraźnego dydaktyzmu, nie strofują, nie nauczają i nie poprawiają życia, nie idą w służbę codzienności w celu wywołania w niej zmian”<sup>23</sup>. Literatura – zdaniem Żeromskiego – musi stać się sztuką niezależną, a jej najwyższym celem powinno być dążenie do przetworzenia sztuki w piękno. Natomiast w Polsce – jak zauważył pisarz – widoczne są tendencje odmienne. Na potwierdzenie tych słów przywołał artykuł Zofii Bielickiej z roku 1913, opublikowany w „Kurierze Warszawskim” pt. *Powieść jako czynnik społeczny*<sup>24</sup>. Autorka w trosce o kondycję duchową narodu, a zwłaszcza o świadomość młodego pokolenia, promowała w nim utylitaryzm nakładający na literaturę polską różne obowiązki i ograniczenia, głównie natury moralnej. Bielicka zdecydowanie wystąpiła przeciw obecności w literaturze śmiałej erotyki, bliskiej – jej zdaniem – pornografii, wątkom dekadencjnym i pesymizmowi. Według niej książka powinna dostarczać czytelnikowi wzorców, budzić pozytywne uczucia oraz budować narodową wspólnotę. Dla Żeromskiego taka postawa łączy się z poważnym ograniczaniem wolności twórcy, który postawiony w określonej sytuacji nie może otwarcie wypowiedzieć się o wszelkich, ważnych dla niego problemach. Cenzura prewencyjna odgrywa – jego zdaniem – rolę hamulca dla rozwoju twórczej ludzkiej myśli, co ma zgubny wpływ na życie kulturalne narodu.

---

<sup>23</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

<sup>24</sup> Z. Bielicka, *Powieść jako czynnik społeczny*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 324, s. 3–4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–275).

Takie podejście do literatury w polskim społeczeństwie doprowadziło – według pisarza – do rozwoju dwóch nurtów: narodowego i europejskiego. „Polski” sposób tworzenia – jak nazywa go autor *Ludzi bezdomnych* – znajduje odpowiednik tylko w nielicznych tekstach zachodnich, takich jak piśmiennictwo irlandzkie (pisarz wskazywał na podobieństwo Johna Millingtona Synge’a do Wyspiańskiego) czy włoskie doby przedjednoczeniowej (w tym przypadku pisarz miał na myśli Vittoria Alfieriego, Giacomo Leopardiego, Ugo Foscolę, Giosuè Carducciego). Żeromski skupił swą uwagę na spostrzeżeniu, że cała literatura polska poza ambicjami estetycznymi ma także cel drugi, mniej lub bardziej widoczny, którym „jest wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczystego plemienia”<sup>25</sup>. Jednocześnie pisarz doszedł do wniosku, że w literaturze polskiej od momentu jej powstania aż do chwili obecnej właściwie nie ma utworów, które nie miałyby tych właśnie cech. I to one – według niego – stały się wrodzonymi atrybutami polskiej literatury. Jego zdaniem już „literatura staropolska nosiła znamiona przeczuć o niedoli narodowej i cechy mesjanizmu”<sup>26</sup>, co poparł przykładami, wymieniając kolejno: Jana Długosza, Jana Ostroroga, Piotra Skargę, Piotra Kochanowskiego i Pawła Woronicza. Podobnie rzecz się miała w kolejnych epokach, a zwłaszcza w dobie polskiego romantyzmu, wyróżniającego się mocno patriotycznym charakterem. Za przykład posłużyła Żeromskiemu twórczość Józefa Hoene-Wrońskiego, Joachima Lelewela i Bronisława Trentowskiego. Swą wypowiedź pisarz wzmocnił przywołaniem listu Trentowskiego do Bolesława Królikowskiego, w którym nadawca wyznawał, że kiedyś walczył szpadą,

---

<sup>25</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91).

<sup>26</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 92).

a teraz robi to za pomocą swego systemu filozoficznego. Z trudem – jak stwierdza Żeromski – można znaleźć przykłady świadczące o tym, że kilku polskich twórców starało się wyłamać z narzuconego przez ogół schematu, zbliżyć się do sztuki europejskiej i uczynić swą twórczość „czystą, wolną od jakiegokolwiek ubocznego bodźca i zabarwienia”<sup>27</sup>. Taki charakter miał – według autora *Wiernej rzeki* – wczesny romantyzm, pozostający pod wpływem wzorców zachodnich, za co był mocno krytykowany przez ówczesnych klasyków. Szybko jednak w wyniku bolesnych wydarzeń, jakie stały się udziałem pogrążonego w niewoli narodu, literatura zmieniła swój charakter, stając się patriotyczną, mesjanistyczną i martyrologiczną.

Kolejne działania podjęte przez artystów w celu uwolnienia literatury z jarzma utylitaryzmu miały miejsce – zdaniem Żeromskiego – na przełomie wieków XIX i XX. Pisarz wymienia trzy pisma: „Wędrowca”, „Życie” i „Chimerę” oraz twórców próbujących zeuropeizować polską literaturę, czyli: Stanisława Witkiewicza, Stanisława Przybyszewskiego i Zenona Przesmyckiego. Ale wkrótce – jak zauważył Żeromski – każdy z nich porzucał tę drogę, aby powrócić na grunt sztuki narodowej. Witkiewicz początkowo negatywnie pisał o malarstwie Jana Matejki, twierdząc, że o wartości dzieła nie decyduje idea, tylko względy formalne: linia, barwa, faktura, jednak później zaczął głosić apologię dzieła autora *Bitwy pod Grunwaldem*. W tym przypadku walory malarskie zeszły na plan dalszy. Również „Życie” Przybyszewskiego szybko – jak twierdził Żeromski – utraciło swój ponadnarodowy charakter. Co ciekawe, pisarz łączył ten fakt z działalnością Wyspiańskiego, o czym tak pisał:

---

<sup>27</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 93).

Twórczość Wyspiańskiego jest najwyraźniejszym dowodem i wizerunkiem tej sztuki polskiej, nierozzerwalnie spójnej z patriotyzmem, który przepalał i przeżerał tę imaginację tak wyjątkową<sup>28</sup>.

Także Przybyszewski w późniejszych latach – jak ujawnił pisarz – odwołał hasła głoszone w „Życiu”, a Przesmycki w „Chimerze” zaczął zamieszczać wzmianki dotyczące życia społeczno-kulturalnego. Wniosek jest prosty. Zdaniem Żeromskiego twórcom polskim niezwykle trudno jest uwolnić się spod jarzma zadań narodowych i społecznych, tak jakby literatura polska z góry była na nie skazana. Pisarz zauważył, że twórcy obcy, tacy jak: Giacomo Leopardi, Giosuè Carducci, Edgar Allan Poe, Johann Wolfgang Goethe, Francis Jammes, Giovanni Pascoli, są bliscy polskiemu czytelnikowi, natomiast polscy artyści nie funkcjonują w świadomości innych narodów. Co więcej, świat nic nie wie o polskiej literaturze, ponieważ nie jest nią w ogóle zainteresowany. Pisarz ze smutkiem skonstatował, że Polacy ze swą kulturą są obcy światu, który żyje własnymi sprawami, ponieważ:

przez swą niezniszczalną i zawsze obecną cechę narodową twórczość polska ma pewien stały wyraz i styl, niby owe drzeworyty japońskie surimona, które tylko w jednym egzemplarzu istnieją<sup>29</sup>.

Żeromski zdawał sobie sprawę, że w utworach polskich poetów można znaleźć fragmenty świadczące o niezwykłej sile uczuć i najsubtelniejszym artyzmie. Wiele jest takich wierszy Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Teofila

---

<sup>28</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 95).

<sup>29</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 98).



Lenartowicza, Stanisława Wyspiańskiego. Jednak, czego przykładem jest przytoczony przez niego liryk Mickiewicza *Do B... Z...*, kiedy wiersze te zostają przetłumaczone na język obcy, tracą swą głębię.

Tak właśnie – zdaniem Żeromskiego – przedstawia się sprawa z wierszem Norwida *Bema pamięci żałobny rapsod*. Według pisarza ten tekst „jest obrazem duszy zbiorowej, niemal dokumentem politycznym”<sup>30</sup>. Podobnych treści doszukał się w innych utworach z tego okresu, takich jak: *Samuel Zborowski*, *Lilla Weneda*, *Dziady*, *Irydion* czy *Król-Duch*. Wskazywał na znaczącą cechę tych tekstów, czyli na „szczególniejsze przenikanie przeszłości przez terażniejszość i terażniejszości przez przeszłość”<sup>31</sup>. Większość wyszczególnionych utworów nie dzieje się bowiem w czasie, lecz „zawsze, dziś i wówczas”<sup>32</sup>. Oznacza to, że większość polskich artystów

przeżywa zawsze podwójność artystycznego widzenia: stawanie się mocy ojczystej, a ma zarazem świadomość tej przepaści, w której ona zgruchotana leży<sup>33</sup>.

Wymienionych poetów Żeromski potraktował jako wyrazicieli uczuć narodu żyjącego przeszłością, którą ten postrzega kompensacyjnie jako wielką, heroiczną i świętą, co niebezpiecznie prowadzi do jej mistyfikacji. Naród, wpatrzony w mrok przeszłości, rozczarowany terażniejszością, niezdolny jest – według niego – do przezwyciężenia poczucia straty i budowania swej przyszłości. To sprawia, że wydaje się on zbiorowością pozbawioną perspektyw moralnego rozwoju. Dla Żeromskiego taka

---

<sup>30</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

<sup>31</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

<sup>32</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

<sup>33</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

poezja zamienia się w celebrację narodowych cierpień, apologię klęski i żaloby. Na poparcie swych słów przytoczył obszerny fragment *Beniowskiego* Słowackiego.

W związku z tym pisarz stawiał pytanie, czy ze względu na hermetyczność polskiej literatury warto ją rozpowszechniać, czy być może lepiej poczekać na taki moment w historii, kiedy sprawa polska przyjmie inny obrót. Dlatego przypomniał list Mickiewicza do Krystyna Ostrowskiego, w którym autor *Dziadów* prosił, aby nie wydawać wszystkich jego rzeczy przetłumaczonych na język francuski, ponieważ wydają mu się zbyt trudne dla cudzoziemców, jednocześnie poeta żywi nadzieję, że nadejdzie lepszy czas dla upowszechnienia polskiej literatury. Następnie Żeromski podjął wątek związany z recepcją polskiej literatury przez cudzoziemców nią zafascynowanych. Przytoczył teksty o bardzo różnym – jego zdaniem – poziomie, czyli płytkie – według niego – wypowiedzi Georgesa Brandesa, wartościowe wykłady Giosuè Carducciego, studia Gabriela Sarrazina oraz różne opinie Czechów, Rosjan i Chorwatów. Wiele miejsca Żeromski poświęcił wypowiedziom Konstantego Balmonta, znanego rosyjskiego pisarza i filozofa, wielbiciela i tłumacza Percy'ego Bysshe'a Shelleya oraz polskiej poezji romantycznej, a szczególnie Słowackiego. Balmont w czasie swego wykładu jubileuszowego chciał mówić o polskiej poezji, z uwzględnieniem liryki autora *Kordiana*<sup>34</sup>, aby w ten sposób przekonać rosyjskich twórców, że artystyczna elita rosyjska powinna sumiennie i na poważnie zająć się studiowaniem kultury polskiej w różnych jej aspektach, a zwłaszcza zapoznać się ze skutkami niewoli, ponieważ to pozwoli jej uświadomić

---

<sup>34</sup> Nastąpiła pomyłka, Konstanty Balmont nie wygłosił tego wykładu, ponieważ w tym czasie przebywał w podróży. Istnieje jednak wiele jego wypowiedzi na ten temat polskiego romantyzmu.

sobie, jak mogą być one bolesne i jakie mogą mieć konsekwencje dla życia duchowego narodów. Poeta wierzy, że pod wpływem ducha wolności zawartego w polskiej literaturze Rosjanie mogą przejść moralne przeobrażenie, co być może uzdrowi ich z „gnuśnej ich obłudy i z gnuśnej ich rozpacz”<sup>35</sup>.

Na tym kończy się pierwsza część wystąpienia Żeromskiego. W drugiej pisarz podjął rozważania na temat kondycji polskiej powieści psychologicznej. Według niego gatunek ten jest w Polsce dużo słabiej rozwinięty niż na Zachodzie. Tam powieść wyróżnia się wysokimi walorami artystycznymi. W społeczeństwach, gdzie życie państwowe stoi na wysokim poziomie – jak stwierdza – rozpowszechnił się romans psychologiczny. U nas nawet powieść historyczna jest pisana nie dla zachwyty pięknem przeszłości, tylko „ku pokrzepieniu serc”. Mamy bowiem wciąż do czynienia – jak twierdzi – z „nauczaniem teraźniejszości za pomocą żywych obrazów przeszłości”<sup>36</sup>. Ten typ wypowiedzi cieszy się w Polsce ogromną popularnością. W ten sposób epigońska literatura romantyczna zdominowała – według pisarza – ówczesną scenę literacką, dodatkowo rozwój powieści psychologicznej został ograniczony przez cenzurę, zarówno tę przymusową, jak i dobrowolną. Te wszystkie restrykcje – jak zauważył – są stosowane do powieści osnutej na tle życia współczesnego, z założenia podejmującej tematy trudne i niewygodne. Obecnie – jego zdaniem – nastąpiła w Europie korzystna zmiana i dlatego o różnych, drastycznych sprawach można mówić otwarcie, nie narażając się na infamię, czego wcześniej boleśnie doświadczyli Bysshe Shelley, George Byron czy Gustaw Flaubert. U nas natomiast – Żeromski

---

<sup>35</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 105).

<sup>36</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 105).

powraca do wcześniejszego wątku – powieść jest skrycie lub jawnie dydaktyczna, na wskroś przesycona tematyką patriotyczną, nieustanną, wręcz obsesyjną troską o byt polityczny państwa, które w rzeczywistości nie istnieje. Literatura podejmuje sprawy publiczne, które w normalnie funkcjonujących społeczeństwach załatwiane są – jak twierdzi Żeromski – przez specjalnie do tego celu powołane instytucje państwowe, takie jak: sejm, giełda pracy, partie polityczne, kongresy oświatowe i różne organizacje kulturalne. W polskiej literaturze utworów skupiających się tylko na zagadnieniach estetycznych, mających wymowę uniwersalną, twórców tej miary co Goethe, Poe, Stendhal, Flaubert, Goncourtowie, jest niewielu. To – jego zdaniem – tłumaczy, dlaczego „nie zostało w Polsce poruszone ani jedno z tych głębokich zagadnień, które dręczą duszę współczesnego człowieka”<sup>37</sup> i nikt nie pisze na miarę Fiodora Dostojewskiego czy Fryderyka Nietzschego. Żaden z polskich pisarzy – według Żeromskiego – nie dokonuje wiwisekcji ludzkiej duszy, nie sięga w głąb podświadomości, gdzie rodzą się wszelkie ludzkie namiętności, obsesje i lęki, nie podejmuje tematu geniuszu i obłąkania. Wpływy Dostojewskiego i Tołstoja na literaturę zachodnią, o czym pisał przywoływany przez Żeromskiego francuski pisarz o mistycznych poglądach – André Suares, wydają się niepodważalne. Literatura angielska może poszczycić się twórczością Gilberta Chestertona, norweska Johannem Boyerem, a francuska Francisem Jammesem.

Żeromski podkreśla raz jeszcze, że wypowiadając powyższe sądy, nie deklaruje się jako zwolennik idei „sztuka dla sztuki”, tylko podnosi kwestię „braku u nas możliwości zupełnej swobody tworzenia, tego powietrza, bez którego twórczość istotna bytować nie może”<sup>38</sup>. „Toteż – znów

---

<sup>37</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 108).

<sup>38</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110).

Żeromski eksponuje ten wątek – dla gustów cudzoziemskich nasza powieść współczesna, przepojona uczuciem patriotyzmu, nabrzmiała i przeładowana kwestiami natury społecznej, jest niezrozumiała i, co gorsza, jałowa”<sup>39</sup>. Nic zatem dziwnego – zdaniem pisarza – że wydawnictwo w Mediolanie, wydając kolejne tomy poświęcone historii literatury poszczególnych krajów, w ogóle nie uwzględniło literatury polskiej, bowiem, jak pisarz dobitnie stwierdza: „Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawiłościach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawiłościach duszy Polaka. Tak być musiało, gdyż inaczej być nie mogło”<sup>40</sup>. Żeromski ponownie w swym odczycie powraca do przykładów w polskiej literaturze, które wykraczają poza stereotypy patriotyczne w stronę ujęć uniwersalnych. Wskazuje na *Gody życia* Adolfa Dygasińskiego, symboliczną opowieść o Mysikróliku, bogatą w opisy przyrody, mowę ludu, zabytki przeszłości – składającą się na syntetyczną całość. Ma ona – jego zdaniem – swój odpowiednik w powieści Jammes’a *Le Roman du lièvre* (wyd. polskie *Romans zająca*), opowiadającej historię zająca z zaprzyjaźnionego ze św. Franciszkiem. Niestety – według Żeromskiego – takie przypadki w polskiej literaturze należą do rzadkości. W dodatku przez krytykę są pomijane albo bardzo nisko oceniane. Tak dzieje się w przypadku twórczości Norwida. Dlatego „abnegacja literatury polskiej z praw do swobody tworzenia, zarazem przymusowa i dobrowolna” stała się – jak podkreśla pisarz – „motorem życia społecznego”, a wyróżniająca ją polskość „cementem spajającym rozzerwane części narodu”<sup>41</sup>. To dzięki temu, pomimo braku państwa i rozproszenia Polaków po różnych kontynentach, dalej tworzą oni wspólnotę narodową

---

<sup>39</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110).

<sup>40</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110–111).

<sup>41</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 111).

i są w stanie zachować swą tożsamość. Źródeł takiego myślenia wspólnotowego można – zdaniem Żeromskiego – doszukać się już w średniowieczu, czego przykładem jest legenda o św. Stanisławie, zachowana w starych kronikach. Według pisarza na dłuższą metę taka funkcja literatury ma fatalne skutki dla świadomości narodowej, ponieważ wiele dziedzin ludzkiej egzystencji „załatwia” literatura piękna, a nie teksty fachowe czy podjęte działania. To tłumaczy – zdaniem pisarza – aporie polskiego życia, od wieków rozdartego pomiędzy życiem fizycznym a duchowym, co ostatecznie stało się nie tylko wyróżnikiem polskiej literatury, ale w końcu jej kłutwą, bowiem literaturyzacji uległy właściwie wszystkie sfery życia publicznego i osobistego, a wpływ literatury i literatów na życie społeczne i narodowe przybrał w Polsce charakter kuriozalny.

Dlatego – jak postuluje Żeromski – dla dobra życia publicznego należałoby zmniejszyć ten wpływ i poddać go krytycznej refleksji. Literatura – pisarz ponownie powraca do swej myśli – powinna się usamodzielnic, pójść drogą własnego rozwoju. Z tego powodu apeluje:

niechajby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchów, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy<sup>42</sup>.

Należałoby zatem zadbać o rozwój literatury jako sztuki słowa, pełniącej funkcje estetyczne. Jak bardzo taka praca jest potrzebna, świadczą – zdaniem pisarza – ostatnie, wojenne utwory, pisane bombastycznym stylem, oparte na ciągach stereotypów i kalek, nacechowane patosem. Z drugiej strony – jak postuluje Żeromski – trzeba wło-

---

<sup>42</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114).

żyć wysiłek w ożywienie życia narodowego i społecznego, podjąć pracę nad budowaniem wspólnoty, która będzie w stanie podołać organizacji suwerennego państwa polskiego, ponieważ pisarz wierzy, że ono wkrótce powstanie. Wolność, wywalczona przez pokolenia od lat pogrążone w niewoli i ucisku, jest zarówno darem, jak i obowiązkiem i dlatego powinna być związana z czynem moralnym, którym jest ciężka, twórcza praca na rzecz kształtowania społeczeństwa obywatelskiego.

Te stwierdzenia otwierają trzecią część zakopiańskiego odczytu Żeromskiego, poświęconą głównie kwestiom narodowo-społecznym. Pisarz rozpoczął ją od opisu chłopskiego siewu na polu pod Tarnowem<sup>43</sup>. Pomimo toczącej się w pobliżu bitwy chłop niewzruszenie wykonuje swą pracę, powtarzając odwieczny gest mitycznego siewcy. Ten chłopski trud dla pisarza stał się symbolem samej esencji życia – „jedynej siły niezłomnej i twardej naszej ostoji”<sup>44</sup>. Wbrew faktom politycznym Żeromski wierzy w nieunikniony, permanentny postęp ludzkiej myśli, którego nie jest w stanie zahamować niewola polityczna. Wielowiekowe zaniedbania we wszystkich dziedzinach polskiego życia można i trzeba – jego zdaniem – przezwyciężyć ciężką pracą. Większość rzeczy sprowadzana jest z zagranicy, dlatego priorytetowym dążeniem społeczeństwa powinno stać się wykorzystanie wszelkich bogactw naturalnych i potencjału ludzkiego w celu stworzenia własnego przemysłu i handlu. Żeromski duże nadzieje pokładał w dobrej woli polskiej arystokracji, która – w co

---

<sup>43</sup> Chodzi o bitwę z czasów I wojny światowej pod Gorlicami, gdzie walki pozycyjne trwały około pół roku. Decydujące starcie miało miejsce 2 maja 1915 roku, kiedy w wyniku niespodziewanego ataku wojsk niemieckich i austro-węgierskich został przerwany front rosyjski.

<sup>44</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114).

mocno wierzył – swój kapitał zgromadzony w bankach zachodnich zainwestuje w rozwój polskiej gospodarki. Pisał o tym obszernie w *Walce z szatanem*. Jako przykład oddolnych inicjatyw, tak bardzo potrzebnych dla rozwoju społeczeństwa polskiego, pisarz podał ruch spółdzielczy i pismo „Społem”<sup>45</sup>. Przypomniawszy, że zorganizowano kilka znakomicie działających kooperatyw spożywczych, sklepy, składnice centralne. Ruch ten – jak podkreśla – cieszy się dużym powodzeniem wśród chłopów, robotników, średniego mieszczaństwa i inteligencji, stając się potężną, dobrze zorganizowaną siłą narodową. Przypomniawszy także, że ci sami ludzie, którzy zakładali „Społem”, w Warszawie zorganizowali bibliotekę publiczną. Cieszy go, że w podobny sposób wspólnym wysiłkiem i ogromem ofiarnej, bezinteresownej pracy na ziemiach polskich powstają towarzystwa naukowe, szpitale, muzea i szkoły. Wzorcowym przykładem realizacji haseł pracy organicznej jest dla pisarza cała dzielnica poznańska. Praca ta znalazła uznanie w oczach zachodnich uczonych, a zwłaszcza zasłużyła na pochwałę Ludwiga Bernharda, który aprobatywnie pisał o polskim ruchu spółdzielczym w pracy *Die Polen frage* (1907).

Ale nie tylko w Poznańskim dzieją się rzeczy ważne, również Warszawa – jak zauważa Żeromski – stała się miejscem twórczej pracy. To tu powstał załączek państwa polskiego. Pracują uniwersytet polski, politechnika, liczne szkoły średnie, miejskie, ludowe, zawodowe, działają sąd, skarbowość, administracja i milicja. Na potwierdzenie tych faktów Żeromski przytoczył obszerny fragment sprawozdania z działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Zdaniem pisarza statystyka mówi sama za siebie, uzmysławia ogromny wysiłek włożony w pracę nad podniesieniem poziomu świadomości i kultury narodo-

---

<sup>45</sup> To Żeromski miał wymyślić tytuł tego pisma.



wej. Dla niego jest to inny rodzaj walki niż ta, która toczy się na polach I wojny światowej i zbiera krwawe żniwo. Ze statystyk, które unaoczniają ogrom ludzkiej pracy, „wieje ku nam potężny wichur poezji”<sup>46</sup>. Nawet jeśli tak się zdarzy, że i tym razem, jak to w polskiej historii bywało, cały ten wysiłek pójdzie na marne, to – w co pisarz mocno wierzy – naród „podźwignie się [...] i odrodzi znowu”<sup>47</sup>. Dla Żeromskiego każda, zarówno ta najmniej efektowna praca sklepikarza, nauczanie w szkółce ludowej i dyżury w czytelnicy bezpłatnej, jak również tworzenie organizacji wielkich ruchomych bibliotek, rozwijających tysiące tomów książek i gazet po stacjach kolejowych, czy powoływanie do życia doniosłych instytucji społecznych okazują się ważne dla budowania wspólnoty narodowej. Pisarz docenił wysiłek, ofiarny, rzetelny i skromny tych nieznanych szerszemu ogółowi cichych bohaterów działających dla dobra ogółu. W ten sposób złożył im hołd za ich ciężką, ofiarniczą pracę. Kiedyś – jak pisze Żeromski – wszelkie wysiłki tych ludzi potrzebowały „poparcia ze strony literatury. Dziś już nie przyjmą, na szczęście, od niej pomocy, tym mniej – wyręki”<sup>48</sup>. Nadszedł zatem – jego zdaniem – czas na wybicie się literatury polskiej na niepodległość, na podjęcie wysiłku wypracowania zasad „sztuki samostnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej”<sup>49</sup>. W zakończeniu swego odczytu pisarz wyraził nadzieję, że w końcu w polskiej literaturze pojawi się rodzimy Papini.

Wykład Żeromskiego zajął szczególne miejsce w jego twórczości. Analiza treści tego wystąpienia, poprzedzona

---

<sup>46</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 120).

<sup>47</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 119).

<sup>48</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).

<sup>49</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).

nakreśleniem profilu ideowego pisarza, ze zwróceniem uwagi na zasadnicze punkty poglądów artysty, pozwala prześledzić linię argumentacyjną autora *Mogły* oraz zrozumieć proponowany przez niego model literatury uzależniony od warunków historycznych. Okazuje się, że głoszone przez Żeromskiego sądy nie były nieoczekiwaną woltą w poglądach twórcy uznawanego przez ogół czytelników za „sumienie narodu”, lecz stanowiły konsekwencję ewolucji jego myślenia o literaturze (w kontekście projektu tożsamości i świadomości zbiorowej).

Odczyt *Literatura a życie polskie*, poprzedzony *Ewakuacją Krakowa* i *W brzasku przedwiośnia*, zamknął pewien etap w twórczości Żeromskiego i jednocześnie zapowiedział szereg wypowiedzi publicystycznych odnoszących się do nowej sytuacji polityczno-społecznej, krystalizującej się w obliczu coraz bardziej realnej restytucji polskiej państwowości. Kolejne teksty publicystyczne autora *Przedwiośnia: Początek świata pracy* (1919), *Organizacja inteligencji zawodowej* (1919) oraz *Snobizm i postęp* (1923) powstały już w nowych warunkach politycznych i dotyczyły kwestii związanych z kształtowaniem się młodego państwa polskiego. Wykład zakopiański traktował o innych, ważnych dla pisarza kwestiach, czyli o zagadnieniu miejsca i roli, jaką sztuka, w tym literatura, zajmują w życiu narodu pozbawionego państwa i od wielu lat egzystującego w niewoli. Począwszy od *Dzienników*, Żeromski nieustannie powracał do tych spraw. Wojna, która pomimo całego swego okrucieństwa obudziła w narodzie polskim nadzieję na odzyskanie niepodległości, zmusiła pisarza do rewizji dotychczasowych poglądów na temat autonomii literatury i wolności twórcy skazanego do tej pory na służbę społeczną<sup>50</sup>.

---

<sup>50</sup> G.P. Bąbiak, *Podstawy ideowe pisarzy polskich wobec wybuchu wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 3, s. 133.

Jego zakopiański odczyt wpisuje się, jak widać, w ponadstuletni, pełen napięć i antynomii spór o cele sztuki, jej stosunek do społeczeństwa i zakres jej autonomii. W wyniku toczących się dyskusji wykształciły się, mówiąc w pewnym uproszczeniu, dwa przeciwstawne modele sztuki: narodowy, odwołujący się do tradycji porobiorowo-patriotycznego zaangażowania piśmiennictwa w byt narodowy, oraz autonomiczny, przyznający sztuce wolność. Na genezę i kształt zakopiańskiego odczytu Żeromskiego miały wpływ przede wszystkim dyskusje na przedpolu I wojny światowej, a szczególnie programy odrodzieńcze oraz ideologia „Czynu”<sup>51</sup>. W wyniku tych debat powstały tak ważne utwory, jak: *Legenda Młodej Polski* (1909, wyd. 2: 1910) oraz *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej* (1910) Stanisława Brzozowskiego, *Dwie rewolucje* Karola Irzykowskiego, zamieszczone w tomie jego artykułów pt. *Czyn i słowo. Glossy sceptyka* (1913), a także wypowiedzi innych twórców, na przykład Leopolda Staffa, Artura Górskiego czy Cezarego Jellenty. Tezy artykułu Żeromskiego korelują również z ustaleniami Antoniego Potockiego z tomu *Polska literatura współczesna (1911–1912)*<sup>52</sup>. Potocki twierdził, że wolność kraju i niezależność literatury są ze sobą ściśle powiązane. Wolność sztuki i artyści przygotowuje drogę dla niepodległości Ojczyzny. Jest jej prefiguracją. Zdaniem Potockiego ze względu na dobro społeczne i narodowe autonomia literatury jest ważna i potrzebna. W podobnym duchu wypowiadał się Żeromski w liście do Artura Górskiego z 8 lutego 1913 roku, w którym pisał tak:

---

<sup>51</sup> Zob. rozdział VI: *Nowe propozycje programowe u schyłku epoki* oraz VII: *Dyskusja o roli literatury w przededniu odzyskania niepodległości* książki *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 687–699.

<sup>52</sup> R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Toruń 2013, s. 30.

Co do mnie osobiście, to pragnąłbym napisać do miesięcznika artykuł czy raczej utwór pt. *Niewola sztuki w Polsce*, gdzie chciałbym wykazać przyczyny i powody niewoli naszej sztuki, obarczonej od dawien dawna obowiązkami politycznymi i społecznymi. Wyzwolenie sztuki byłoby zarazem podniesieniem się społeczeństwa, jak w Niemczech i w Anglii. To wezwanie w dwie strony – do ludzi czynu, żeby nie obarczali sztuki zadaniami polityki i gospodarstwa, lecz politykę i gospodarstwo załatwiali sami – i do artystów, żeby się nie poddawali zgrai dziennikarzy, narzucającej im pod pozorem „krytyki” tematy i nauczającej sposobów tworzenia – byłoby treścią mojego artykułu. Nie mogę określić, kiedy to napiszę, bo temat jest dla mnie bardzo trudny i wielkiego wymaga mozołu<sup>53</sup>.

W tym samym czasie, kiedy w perspektywie nieuchronnego odzyskania przez Polskę niepodległości twórcy, w tym również autor *Sułkowskiego*, uznali za ważny temat wolności sztuki, a ich wystąpienia na ten temat nie miały bynajmniej charakteru okazjonalnego, wywołanego potrzebą chwili<sup>54</sup>, nastąpiła radykalizacja zachowań patriotycznych w społeczeństwie. Po wydarzeniach rewolucji roku 1905 nastał czas intensywnego kształtowania się postaw ideowych młodego pokolenia, które w przededniu I wojny światowej dążyło do moralnego odrodzenia narodu i wywalczenia własnymi siłami wolności dla Polski. Samowiedzę i poczucie tożsamości narodowej pokolenie nowych „przedburzowców” (określenie Andrzeja Ro-

---

<sup>53</sup> S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 38: *Listy 1913–1918*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2008, list nr 621, *Do Artura Górskiego*, s. 12. Czasopismo Górskiego jednak nie powstało.

<sup>54</sup> J. Niewiarowska, *Niepodległość literatury polskiej według Stefana Żeromskiego – uwagi o statusie literatury polskiej w czasie I wojny światowej w świetle odczytu* *Literatura a życie polskie*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2018, nr 1(61), s. 136–137.

manowskiego) kształtowało zgodnie z przekonaniem, że współczesność organicznie wyrasta z przeszłości, determinującej w znaczący sposób postawy ideowe i etyczne w teraźniejszości, co tłumaczy specyfikę przyszłej irredenty<sup>55</sup>. Jej ideę łączono wtedy przede wszystkim z oczekiwaną wojną europejską, bowiem w przeświadczeniu młodych miała być ona wcieleniem idei wojny ludów z Mickiewiczowskiej *Litanii pielgrzymiej*<sup>56</sup>. Nie dziwi zatem, że problemy związane z charakterystyczną dla polskiej literatury antynomią pomiędzy czynem (działalność pozaartystyczna) a słowem (immanentne cechy literatury) ożyły w literaturze po wybuchu I wojny światowej, kiedy nastąpił powrót do środków, trwałych i sprawdzonych, czyli kodu romantycznego, uznanego powszechnie za ważny składnik narodowego *imaginarium*, o czym świadczy przede wszystkim literatura legionowa<sup>57</sup>. Ta obszerna dyskusja na temat literatury polskiej i jej roli w dążeniach niepodległościowych oraz związane z tym powinności pisarza miały wtedy jednak szerszy zakres i odnosiły się do wyboru modelu kultury narodowej, co znów sprowadzało się do pytania postawionego przez Jerzego Jedlickiego: „jakiej cywilizacji Polacy potrzebują?” – opartej na etosie walki czy na etosie pracy<sup>58</sup>. Wojna w swym narodowym, mickiewiczowskim wariacie potwierdziła, że wielolet-

---

<sup>55</sup> A. Romanowski, *Nowi przedburzowcy*, w: *idem*, „Przed złotym czasem”. *Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Kraków 1990, s. 13–35.

<sup>56</sup> M.J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004, rozdz. 2: *Polskie „święto wiosny”*, s. 59–194.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988; *idem*, *Ethos walki i ethos pracy*, „Więź” 1973, nr 9, s. 3–11.

nia niewola spowodowała szczególne uprzywilejowanie literatury jako formy kulturowej praktyki. Ta dominacja literatury patriotycznej wpisanej w określone konwencje doprowadziła – zdaniem wielu twórców – do falsyfikacji świadomości narodowej, a to z kolei łączy się z niebezpieczeństwem, że oderwana od rzeczywistości wspólnota narodowa może okazać się niezdolna do budowania własnego państwa.

Przeciw fałszowaniu rzeczywistości już na samym początku wojny, w sierpniu 1914 roku ostro wypowiedział się Irzykowski w artykule pt. *Czynnik sztuki w wojnie*<sup>59</sup>. Wkrótce z podobną krytyką dołączyli inni twórcy, między innymi Zofia Nałkowska czy Cezary Jellenta, zdecydowanie oponując przeciw mistyfikacji zjawiska wojny totalnej. Zakopiański wykład Żeromskiego, w którym zadawał sobie pytanie o udział literatury w dążeniach narodowyzwoleńczych, pośrednio przeciwstawiając się narzucanej mu odgórnie roli działacza niepodległościowego przypisanego do jednego stronnictwa, wykraczał jednak poza doraźny tekst propagandowy. Poza sprawami estetycznymi poruszał inne, ważne dla pisarza sprawy. Miał podtekst polityczny. Był rodzajem sprzeciwu artysty wobec otaczającej go rzeczywistości i jednocześnie stał się dla Żeromskiego wypowiedzią o charakterze psychoterapeutycznym. Pisarz w ten sposób uwalniał się od różnych, tłumionych lęków i obsesji, nie tylko tych wywołanych wojną totalną<sup>60</sup>. Wydaje się, że w tym czasie coraz bardziej ciążyły mu obowiązki społeczne i narodowe, jakie narzucili mu odbiorcy jego tekstów. Marzył o wolności tworzenia i swobodzie

---

<sup>59</sup> K. Irzykowski, *Czynnik sztuki w wojnie*, w: *idem, Pisma rozproszone*, t. 1: 1897–1922, red. A. Lam, oprac. J. Bahr, Kraków 1998.

<sup>60</sup> K. Stępnik, *Wojenna szarada. Twórczość Żeromskiego w latach 1914–1918*, w: *idem, Rekonesans. Studia z literatury i publicystyki okresu I wojny światowej*, Lublin 1997, s. 107–137.

wypowiedzi. Po wojnie Żeromski powrócił raz jeszcze do tych spraw w opowiadaniu *Pomyłki* (1923).

Potencjał niepodległościowy literatury pisarz widział gdzie indziej niż twórcy literatury legionowej, czyli poza granicami wyznaczonymi przez konwencję literacką budującą porozumienie z opinią publiczną. Nie szukał go również w ramach obcej mu duchowo „sztuki dla sztuki”. Patrzył teraz na sprawy estetyki z perspektywy niepodległego państwa, którego byt stawał się coraz bardziej realny, a zatem przyjmował inną niż dotychczas optykę, spowodowaną zmianą w sytuacji narodu wybijającego się przez lata na wolność. W koncepcji Żeromskiego autonomia literatury zależy od warunków, w których jest ona tworzona i odbierana. Oznacza to, że

wolność sztuki jest warunkiem wstępnym wyzwolenia narodu. Gwarantem wolności sztuki jest pisarz – to jego autonomia i suwerenność intelektualna jest warunkiem zaistnienia wolnej sztuki<sup>61</sup>.

A zatem – według Żeromskiego – „logika uwalniania literatury jest więc podporządkowana logice uwalniania narodu i dotyczyła wywalczenia przez pisarzy swobody twórczej”<sup>62</sup>. Ponieważ literatura powinna być autonomiczną sferą ludzkiej aktywności, dlatego – tego pisarz był pewien – musi uwolnić się spod władzy formy i konwencji narzuconej jej przez wojnę, a szerzej rzecz traktując – od warunków politycznych, społecznych i ekonomicznych. Odczyt *Literatura a życie polskie* stał się więc głosem sprzeciwu pisarza wobec przymusu pełnienia przez literaturę służby publicznej, brania udziału w wojennej propagandzie i agitatorstwie, czego skutkiem są ideologizacja

---

<sup>61</sup> J. Niewiarowska, *Niepodległość literatury polskiej...*, s. 137.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 144.

świata, militaryzacja wyobraźni i ostatecznie mistyfikacja rzeczywistości.

Tak rozumiana literatura jest dla Żeromskiego czynnem wolnościowym. Wojennej cywilizacji śmierci przeciwstawił on niczym nieograniczoną, twórczą myśl ludzką. Był przekonany, że społeczeństwo, które dojrzało do niepodległości Ojczyzny przynajmniej w sferze ducha, jest w stanie zrezygnować z literatury pełniącej funkcje natury pozaartystycznej. Nowoczesne społeczeństwo obywatelskie – jego zdaniem – oparte na podziale pracy powinno podjąć się budowania państwowości polskiej przez właściwą organizację życia publicznego, co oznacza odpowiedni przydział zadań. Według niego w obliczu przemian dziejowych musi zostać oddzielony interes publiczny od literackiego. Żeromski był pewien, że

miejsce i zadania literatury były związane z warunkami, w których była ona tworzona i odbierana. Wobec ich przekształcania – może i powinna zmienić się rola literatury. Literatura bowiem swą niepodległość może odzyskać dopiero w Polsce niepodległej<sup>63</sup>.

Podsumowując te konstatacje, trzeba stwierdzić, że wydarzenia I wojny światowej, pierwszej wojny totalnej, wymusiły na Żeromskim – pisarzu, społeczniku, działaczu kulturalnym – przepracowanie kwestii społecznej roli pisarza i funkcji literatury we współczesnym świecie. Te refleksje autor *Wiernej rzeki* połączył z rozważaniami na temat projektu tożsamości i świadomości zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej oraz koniecznych przekształceń struktury społecznej i politycznej. Pisał o tym z perspektywy nadchodzącej niepodległości i wolnej Polski.

---

<sup>63</sup> R. Nycz, *Język modernizmu...*, s. 31.



## Polemiki z Żeromskim

Wykład *Literatura a życie społeczne* został przez Żeromskiego przygotowany do druku na początku roku 1916<sup>64</sup>. Pod zmienionym tytułem *Literatura a życie polskie* opublikowano go na łamach poczytnego „Kuriera Lwowskiego”. Druk poprzedziła korespondencja pisarza z redaktorem naczelnym gazety Bolesławem Wysłouchem, w której pisarz stwierdzał, że co prawda artykuł nigdzie dotąd nie był drukowany, ale myśli o jego wydaniu w osobnej publikacji, dlatego jeśli redakcja jest nim zainteresowana, to nie powinna zwlekać z decyzją, a także, co ważne, jak najszybciej przesłać pisarzowi honorarium ze względu na jego trudną sytuację finansową spowodowaną wojną. Jak widać, względy finansowe odegrały istotną rolę w podjęciu decyzji o druku wykładu przez Żeromskiego. Wysłouch skorzystał z oferty i tekst został opublikowany w 13 odcinkach: od 24 lutego do 16 marca 1916 roku na łamach „Kuriera Lwowskiego” (numery 99–138). Żeromski ze względów praktycznych nie mógł przyjechać do Lwowa, co uzasadnia błędy, które pojawiły się w tekście opublikowanym bez korekty autorskiej. Odczyt po dokładnej korekcie autorskiej<sup>65</sup>

---

<sup>64</sup> Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*], w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, s. 279–289.

<sup>65</sup> Rękopis, który zachował się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, składa się z 36 kart białego papieru 29,5 × 22,5 cm. Są one zapisane jednostronnie czarnym atramentem, paginowane przez samego autora. Według Zdzisława Jerzego Adamczyka (*idem*, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*], s. 280), rękopis jest dobrze zachowany, tekst starannie napisany, pojawiają się w nim nieliczne poprawki odautorskie, świadczące – zdaniem badacza – że zrobił je autor, przynosząc tekst z brulionu do czystopisu dla drukarza. Bardzo dokładny rejestr zmian podał Adamczyk w *Odmianach tekstu*, w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*,

znalazł się w tomie pt. *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, wydanym w kwietniu 1916 roku nakładem zakopiańskiej Księgarnia Podhalańskiej Antoniego Z. Zembatego. Został tam wydrukowany wraz z innymi, krótkimi utworami: *Sen o szpadzie*, *Nagi bruk*, *Nokturn*, *Zemsta jest moją*, *Nulla* (te opublikował pisarz już w I wydaniu) i *Snem o chlebie*<sup>66</sup>. Odczyt został następnie przedrukowany w „Kurierze Poznańskim”<sup>67</sup>, gdzie zamieszczono jego krótkie omówienie oraz przedruk obszernych fragmentów. Kolejne przedruki fragmentów wraz z komentarzami pojawiły się w „Kurierze Warszawskim”<sup>68</sup> (1916, nr 96) i „Kurierze Polskim”<sup>69</sup> (1916, nr 99).

Odczyt Żeromskiego wywołał ożywioną dyskusję w prasie reprezentującej różne orientacje polityczne z udziałem Adama Grzymały-Siedleckiego<sup>70</sup>, Jana Lorentowicza<sup>71</sup>

---

s. 286–289. Na stronach 43–44 rękopisu pisarz skreślił obszerny fragment. Fragment ten Adamczyk podał w *Uwagach wydawcy* (s. 277–278, przyp. 59) w przedrukowanej przez siebie wersji artykułu *Literatura a życie polskie*. Badacz informuje, że opuszczony fragment nie wszedł do żadnego z kolejnych wydań tego artykułu.

<sup>66</sup> Kolejne edycje miały miejsce w latach 1917, 1923 i 1929, a po II wojnie światowej kilkakrotnie w dziełach zebranych Żeromskiego. Zob. Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*], s. 280 i n.

<sup>67</sup> [Anonim], *Literatura a życie polskie*, „Kurier Poznański” 1916, nr 73, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125–128).

<sup>68</sup> B.K. [B. Koskowski], *Głos Żeromskiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 96, s. 1–2, wydanie wieczorne (zob. *Teksty źródłowe*, s. 129–132).

<sup>69</sup> [Anonim], [Notatka o odczycie Żeromskiego w Zakopanem], „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 133–135).

<sup>70</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Odczyt Żeromskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 15, s. 176, 178; przedruk w: „Myśl Narodowa” 1916, nr 7, s. 103–104 oraz w: „Głos Narodu” 1916, nr 204, s. 2–3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 137–144).

<sup>71</sup> J. Lorentowicz, *Literatura a życie polskie – odczyt Stefana Żeromskiego*, „Nowa Gazeta” 1916, nr 165, s. 2–3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 145–153).

i Ignacego Matuszewskiego<sup>72</sup>. Wkrótce pojawiły się przedruki tekstu Żeromskiego uzupełnione o jego omówienia w „Myśli Narodowej” pt. *Z prasy. Odczyt Żeromskiego* oraz w „Głosie Narodu” 1916, nr 204<sup>73</sup>. Znaczące miejsce w tej dyspucie zajęły dwie obszerne broszury – Stanisława Lama<sup>74</sup> i Tadeusza Piniego<sup>75</sup>. Ważną wypowiedzią okazało się wystąpienie Irzykowskiego<sup>76</sup>. Spór zakończyła wzmianka Przybyszewskiego w *Szlakiem duszy polskiej*<sup>77</sup>. Żeromski odpowiedział mu w *Projekcie Akademii Literatury Polskiej* z roku 1918<sup>78</sup>. Na tym dyskusja wygasła, a twórców pochłonęły inne ważne sprawy w niepodległym państwie.

Lektura kolejnych komponentów sporu zainicjowanego wystąpieniem Żeromskiego, na który składają się

---

<sup>72</sup> I. Matuszewski, *Nowa „legenda” o Żeromskim*, „Myśl Polska” 1916, z. V, s. 120–122; przedruk w: *idem, Studia o Wyspiańskim i Żeromskim*, Warszawa [1921], s. 140–146 oraz *idem, O twórczości i twórcach. Studia i szkice literackie*, wybór i oprac. S. Sandler, Warszawa 1965 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 155–164).

<sup>73</sup> Por. przyp. 70.

<sup>74</sup> S. Lam, *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917, tekst antydatowany (11.04.1916) (zob. *Teksty źródłowe*, s. 207–234).

<sup>75</sup> T. Pini, *O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)*, Lwów 1916 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 165–206).

<sup>76</sup> K. Irzykowski, *Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643, s. 1–2, wydanie popołudniowe; przedruk pt. *Imponderabilia czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: *idem, Słoń wśród porcelany (Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce)*, Warszawa 1934, s. 223–233 oraz w: *idem, Słoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce. Lżejszy kaliber. Szkice. Próby dna. Aforyzmy*, tekst oprac. i indeks sporządziła Z. Górzyna, Kraków 1976 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 235–247).

<sup>77</sup> S. Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej*, Poznań 1917, s. 146–149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 249–251).

<sup>78</sup> S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 28–31 (przypis); przedruk w: *idem, Projekt Akademii Literatury Polskiej*, wyd. 2, przejrzone przez autora, Warszawa 1925, s. 27–31 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 253–259).

wchodzące w ciekawy dialog dłuższe, obszernie wypowiedzi krytyczne (broszury), artykuły, krótsze wzmianki oraz artykuły o charakterze nawiązań i kontekstów, pozwala dokładnie zrekonstruować przebieg dyskusji i odsłonić jej dynamikę. Kolejne wypowiedzi krytyczne oddają zarówno emocje piszących, jak i specyfikę stylu ich wypowiedzi. Dzięki zestawieniu polemizujących ze sobą tekstów czytelnik otrzymuje problemowo-krytyczną analizę wypowiedzi Grzymały-Siedleckiego, Lorentowicza, Matuszewskiego, Lama, Piniego, Irzykowskiego i Przybyszewskiego. W ten sposób można określić stanowisko krytyków, ich stosunek do Żeromskiego, przybliżyć idee i argumenty pojawiające się w tych tekstach, co w znacznym stopniu pomaga odbiorcy w zorientowaniu się w formie i przebiegu relacjonowanego sporu i odczuciu zaangażowania jego uczestników, w zrozumieniu ich postawy i nastawienia do przedmiotu dyskusji.

Dysputa toczona z Żeromskim przez różnych twórców nie była czymś przypadkowym. Dobrze tę kwestię ujął Zdzisław Jerzy Adamczyk, pisząc:

Przyjmowana z tak wielką uwagą – twórczość Żeromskiego od początku wywoływała spory i kontrowersje. Początkowo dotyczyły one formy oraz „pesymizmu” wczesnych nowel i powieści, po r. 1900, gdy ten typ literatury upowszechnił się i przestał zaskakiwać, przedmiotem polemik stała się zawartość myślowa dzieł Żeromskiego. U podstaw kontrowersji leżał ważny problem: w jaki sposób literatura narodu pozbawionego własnej państwowości może i powinna służyć społeczeństwu, jakie na nią spadają obowiązki w trakcie walki o zachowanie i wzmocnienie „materii narodowej”<sup>79</sup>.

---

<sup>79</sup> Z.J. Adamczyk, *Przedmowa*, w: *Żeromski. Z dziejów recepcji twórczości 1895–1964*, wybór tekstów i wstęp Z.J. Adamczyk, Warszawa 1975, s. 16.

Odpowiedzi na to pytanie, związane przede wszystkim z określonymi orientacjami ideologicznymi i politycznymi, były bardzo różne, dlatego też rozmaicie oceniano pisarstwo Żeromskiego. Ataki na pisarza nasiliły się po rewolucji 1905–1907, a przedmiotem ostrych dyskusji stała się jego ideologia, chętnie utożsamiana z programem różnych partii, co spotkało się z ostrym sprzeciwem samego Żeromskiego, zdecydowanie oponującego przeciw krytyce tendencyjnej i partyjnej. Także w czasie I wojny światowej postawa i twórczość pisarza, od którego żądano zajęcia jednoznacznego stanowiska politycznego, budziły kontrowersje. Nic zatem dziwnego, że wykład *Literatura a życie polskie* wywołał kolejny spór i przyniósł różną ocenę poglądów głoszonych przez Żeromskiego na temat literatury i życia społecznego w konfrontacji z tragicznymi wydarzeniami I wojny światowej.

Pierwsze wzmianki, które ukazały się w prasie wkrótce po zakończeniu druku w „Kurierze Lwowskim”, miały charakter ogólnikowy. W notatce *Literatura a życie polskie* w „Kurierze Poznańskim” autor odczytał wystąpienie Żeromskiego w duchu aprobatywnym, nazywając je „śmiałą bardzo, trafną, z kompetentnej strony podjętą próbą, aby rolę literatury w życiu naszym społecznym krytycznej poddać analizie”<sup>80</sup>. Przychylnie odniósł się do stwierdzenia pisarza o nadmiernym wpływie literatury na życie społeczne, rozumiane jako zbiorowy wysiłek narodu ku wywalczeniu sobie miejsca należnego wśród ludów cywilizowanych. Wniosek jest czytelny:

Dobrze zaprawdę, że to pisze literat, i to tej miary co Żeromski, każdego innego bowiem „potentaci” literaccy

---

<sup>80</sup> [Anonim], *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125).

dzierżący dzisiaj kaduceusz polski między Krakowem i jego rogatkami zakrakaliby z kretesem<sup>81</sup>.

Kolejny artykuł, pt. *Głos Żeromskiego*, autora podpisanego inicjałami B.K. [Bolesława Koskowskiego]<sup>82</sup>, również miał charakter opisowy i jednocześnie wartościujący. Był głosem poparcia dla postulowanej przez Żeromskiego rewizji funkcji przypisywanej literaturze polskiej w życiu społecznym. Następnie w „Kurierze Polskim” pojawił się artykuł pt. *Niezrozumiały spór*, w którym autor oponował przeciw prostackiemu – jego zdaniem – przeciwstawianiu zadań społecznych politycznym, ponieważ ma to negatywny wpływ na życie wspólnotowe<sup>83</sup>. Na tej samej stronie, w notce bezpośrednio dotyczącej odczytu Żeromskiego<sup>84</sup> i nawiązującej do wspomnianego artykułu, dość lekceważąco potraktowano wystąpienie pisarza, uznając je za sztucznie wywołany spór, ponieważ nie ma powodów, aby uznać, że polskie życie polityczne jest zagrożone literaturyzacją. Te przywołane tu krótkie, ogólnikowe teksty miały charakter informacyjny, pozbawione były wnikliwej interpretacji i własnych opinii.

Pierwsza wypowiedź przynosząca pogłębioną analizę wykładu zakopiańskiego autora *Sułkowskiego* to artykuł wcześniejszego oponenta pisarza, krytyka literackiego i teatralnego, tłumacza i powieściopisarza Adama Grzymały-Siedleckiego pt. *Odczyt Żeromskiego*. Siedlecki cenił co prawda dzieło autora *Urody życia*, ale jako

---

<sup>81</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127).

<sup>82</sup> Według *Słownika pseudonimów pisarzy polskich, XV w. – 1970 r.*, t. 1: A–J, oprac. E. Jankowski i zespół, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 227.

<sup>83</sup> [Ł. Z.], *Niezrozumiały spór*, „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 283–285).

<sup>84</sup> [Anonim], [Notatka o odczycie Żeromskiego w Zakopanem] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 133–135).

związany ideowo z narodową demokracją nie czuł powinowactwa duchowego i intelektualnego z Żeromskim. Pisał krytycznie o zawartości myślowej jego dzieł, mniej zwracając uwagę na ich stronę artystyczną. Do wybuchu I wojny światowej

artykuły Grzymały-Siedleckiego zaatakowały umiejętnie najważniejsze składniki „legendy” Żeromskiego: kompromitowały bohatera „pozytywnego”, ideologię społeczną i zasady etyczne, podważały wartość tzw. „sadystycznego patriotyzmu”, a na koniec trudny brak zaufania do znajomości życia przez pisarza i jego kontaktu ze współczesnością<sup>85</sup>.

Siedlecki uważał, że twórczość Żeromskiego jest chybiona od strony ideologicznej, a w odbiorze społecznym szkodliwa. Dopiero wydarzenia I wojny światowej zmieniły jego sąd na temat dzieła autora *Urody życia*. Siedlecki składał samokrytykę, pisząc, że

był wielokrotnym winowajcą wobec twórczości Żeromskiego. Od *Dziejów grzechu* począwszy, należałem do, nie liczných zresztą, krytyków, którzy staczali walkę z ideami tego wielkiego poety. Nie czyniłem tego bez wewnętrznego bólu; jako krytyk nie znam bowiem większej radości nad możliwość bezwzględnego entuzjazmowania się cudzym dziełem – toć to przecie jedyna racja socjalna krytyki. Z utęsknieniem czekałem na taki utwór Żeromskiego, w którym mi nic nie przeszkodzi wynurzyć całą pełnię mojego zachwyty dla jego nieporównanych darów twórczych. Wierzę, jak wierzyłem, że taka sposobność nieraz jeszcze przyjdzie. Dziś składam pokłon – kończy Siedlecki

---

<sup>85</sup> S. Eile, *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965, s. 80.

swój tekst – przed jego duchem. Składam pokłon przed polskim jego sumieniem<sup>86</sup>.

Krytyk trafnie odczytał główną myśl sierpniowego wykładu. Wskazał na najbardziej istotne – jego zdaniem – elementy, które nadały tekstowi znamię – jak to określił – daty historyczno-literackiej. Dostrzegął przemianę w ideowych poglądach pisarza, uznając, że wykład zakopiański jest udaną próbą przewyżczenia przez niego atrofii woli, na którą – według niego – ten cierpiał od zawsze, i ukierunkowania jego myśli artystycznej na właściwe – narodowe tory. Docenił uwagi Żeromskiego na temat postępującego rozwoju świadomości społecznej i potrzebę budowania życia wspólnotowego, a w przyszłości państwowego. Zdaniem krytyka pisarz odwołał w swym wykładzie kilka rzeczy, które głosił wcześniej. Teraz dopiero, w obliczu wojny Żeromski – jak twierdzi Siedlecki – docenił codzienny trud społeczeństwa polskiego, odszedł od głoszenia maksymalistycznych wymagań romantycznych na rzecz propagowania energii organicznej i odzegał się od filozofii pesymizmu. Siedlecki swym artykułem składał hołd patriotyzmowi pisarza bliskiemu już – jego zdaniem – ideologiom narodowym. W ten sposób, w jego odczuciu, Żeromski przeradzał się w pisarza „narodowego” i tym samym mógł stanąć obok największych twórców swego pokolenia. Krytyk dostrzegł w nim zatem wielkiego patriotę i myśliciela – „sumienie Polski”.

Po Grzymale-Siedleckim na temat zakopiańskiego wykładu Żeromskiego aprobatywnie wypowiedział się znany krytyk teatralny i publicysta – Jan Lorentowicz w artykule „*Literatura a życie polskie*” – odczyt Stefana Żeromskiego, opublikowanym w „Nowej Gazecie”. Starał się dotrzeć do pełnego sensu wypowiedzi pisarza. Krytyk zwrócił uwagę,

---

<sup>86</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Odczyt Żeromskiego* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 143–144).



że Żeromski dzięki głębokiej refleksji nad charakterem dydaktyzmu polskiej literatury, powstałej w określonych granicach założeń i uogólnień, doszedł do wniosków, które – jak podkreślał to Lorentowicz – zmieniły jego wypowiedź w orędzie literackie o szkodliwości nadmiaru literatury w polskim życiu społecznym. Według niego Żeromski nie zastanawiał się nad tym, ile szkody dla kształtu dzieła twórczego przyniosła dominacja dydaktyzmu społecznego i jaką krzywdę wyrządziło świadomości narodowej owo dobrowolne zubożenie zasobów talentów twórczych. Co ważne – jak podnosił krytyk – „fatalne, szkodliwe cechy” wypływu literatury dostrzegł pisarz w tym, że wiele dziedzin pracy narodowej urzeczywistnia i wciela w życie literatura. Żeromski – jak dalej pisał Lorentowicz – negatywnie ocenił udział literatów we wszelkiej działalności publicznej, a zwłaszcza w polityce czynnej, i wpływ dydaktyzmu literatury na życie publiczne w Polsce. Krytyk doszedł do wniosku, że Żeromskiemu w tym odczuciu chodziło przede wszystkim o charakter przyszłej literatury polskiej, która po odzyskaniu przez Polskę niepodległości odzyska swą pełną autonomię. Jednocześnie – jak zauważył – pisarz, analizując pozytywne oznaki budzenia się życia społecznego w Polsce, docenił, że ster życia ujmują teraz ludzie pracy zawodowej, działacze spółdzielczości, oświaty, nauki i kultury. Dlatego – według Lorentowicza – ważne jest przeświadczenie wielkiego twórcy, że oto skończyła się gospodarcza faza literatury polskiej. Z tej przyczyny nazywał Żeromskiego „radosnym heroldem zakończenia dydaktyzmu w literaturze”. Jest to – jego zdaniem – znamienne, ponieważ postępuje tak pisarz, który – jak podkreśla to krytyk – „temu dydaktyzmowi składał sam wielkie ofiary talentu”<sup>87</sup>.

---

<sup>87</sup> J. Lorentowicz, *Literatura a życie polskie – odczyt...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 153).

Kolejną wypowiedzią na temat odczytu zakopiańskiego Żeromskiego była drukowana na łamach „Myśli Polskiej” *Nowa „legenda” o Żeromskim* wybitnego krytyka literackiego i publicysty, jednego z czołowych przedstawicieli myśli modernistycznej, Ignacego Matuszewskiego, który już wcześniej wielokrotnie i wnikliwie analizował utwory pisarza<sup>88</sup>. We wstępnej partii artykułu autor odniósł się do różnych głosów krytycznych na temat *Literatury a życia polskiego* i do wymysłów ugrupowań prawicowo-klerykalnych, że Żeromski miał nawrócić się na drogę narodową. Krytyk zaprzeczał kategorycznie tym stwierdzeniom, z gruntu – jego zdaniem – fałszywym. Według niego pisarz nie zmienił swych poglądów. Na potwierdzenie tego sądu powołał się na artykuł Lorentowicza z „Nowej Gazety”. Dla Matuszewskiego tego typu stwierdzenia są manipulacją, ponieważ myśl przewodnia odczytu zakopiańskiego Żeromskiego została wyłożona w sposób czytelny. Po raz kolejny – jego zdaniem – pisarz powtórzył, że niewola nie tylko zahamowała rozwój polskiego życia wspólnotowego w dziedzinach politycznej, ekonomiczno-gospodarczej, oświatowo-naukowej, a wskutek obarczenia jej obowiązkami niemającymi bezpośredniego związku z artyzmem wypaczyła polską sztukę i literaturę. Pozbawiła ją najważniejszego przywileju, jakim jest wolność twórcza. Na potwierdzenie swego stanowiska Matuszewski przytoczył obszernie fragmenty odczytu Żeromskiego, starając się z całym obiektywizmem zrekonstruować przewodnią myśl tekstu, nie poddając

---

<sup>88</sup> Są to następujące teksty Matuszewskiego: *Powieść społeczna i formuły estetyczne*; *Poemat prozą Żeromskiego*; *Żeromski i Popioły*; *Żeromski i Dzieje grzechu*; *Nawracanie Judasza Żeromskiego*; *Zamiec Stefana Żeromskiego*, które wraz z *Nową „legendą” o Żeromskim* weszły w skład jego *Studiów o Żeromskim i Wypiańskim* (1921).

jej przy tym wartościowaniu. Zwrócił uwagę, że w każdym ze swych dzieł pisarz podejmował kwestie społeczne i polityczne. Nic dziwnego, ponieważ tak jak wszyscy mu współcześni twórcy podlegał „klątwie niewoli”. Pisarzowi, zaangażowanemu w życie społeczne i narodowe, nieobce były bowiem kwestie wyzwolenia narodu, ale jednocześnie nie chciał pozostać na usługach żadnej partii,

nie zaprzedał się żadnej klice czy orientacji, a dlatego tworzył rzeczy zbyt „dobre” dla krytyków, którzy, nie mając własnego sumienia, wysługują się różnym obozom, już to przez naiwność, już to dla poklasku gawiedzi lub zyskania względów u wpływowych „firm” i grup, stojących chwilowo u steru tzw. „Opinii”<sup>89</sup>.

Najważniejsze stwierdzenie padło na samym końcu artykułu, gdzie Matuszewski wygłosił pochwałę pisarza, który – według niego – to

wielki i stęskniony za swobodą twórczości artysta, a zarazem gorący, ale rozumny patriota polski. Z wszystkim też, co Żeromski wygłosił w tym odczycie, musi się zgodzić każdy, kto ma jakieś takie pojęcie o warunkach twórczości artystycznej i kto życzy swojej ojczyźnie wolności i dobra<sup>90</sup>.

Zdaniem Matuszewskiego nie można odczytać wykładu zakopiańskiego Żeromskiego jako programu politycznego ani deklaracji ideologicznej, tylko jako podjętą przez autora *Ech leśnych* próbę zmiany świadomości społecznej, przygotowanie do sytuacji, że

---

<sup>89</sup> I. Matuszewski, *Nowa „legenda” o Żeromskim* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 162–163).

<sup>90</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 161–162).

Gdy się skończy krwawa zawierucha, gdy będziemy mogli powrócić do pracy w warunkach normalnych – bez wszelkich ograniczeń i nakazów, wtedy może w wolnym kraju rozwinię się i wolna sztuka polska<sup>91</sup>.

Również Matuszewski stoi na stanowisku, że wolność Ojczyzny i wolność sztuki są ze sobą ściśle sprzęgnięte.

Dwie kolejne wypowiedzi – Tadeusza Piniego *O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)* i Stanisława Lema *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)*) to obszerne broszury, w których na kanwie dysputy z Żeromskim krytycy prezentują własne modele literatury i zadają pytania o miejsce twórcy w życiu społecznym. Historyk literatury, krytyk i wydawca Pini przyznawał się, że niechętnie podjął się polemiki z pisarzem, którego zawsze uważał za wielki autorytet moralny, jednak nie mógł – jak twierdził – zgodzić się z poglądami głoszonymi przez Żeromskiego na temat celów literatury polskiej w jego zakopiańskim wykładzie. Uznał, że postulowane przez niego rozdzielenie literatury i życia społecznego może okazać się szkodliwe. Kilkakrotnie powtarzał w swym artykule, że co prawda stoi na stanowisku bezwarunkowej swobody twórczej i nie zgadza się na dydaktyzm w literaturze, to jednak uważa stwierdzenie Żeromskiego o ograniczeniu polskiej literatury do wąsko pojętych spraw narodowych za błędne. Według niego po śmierci Wyspiańskiego i Konopnickiej literatura polska przestała być zaściankowa i osiągnęła wysoki poziom artystyczny. Na poparcie swej tezy przytoczył kilka współczesnych utworów – jego zdaniem – wybitnych.

---

<sup>91</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 164).

Ale czy to dlatego, że autor *Ludzi bezdomnych* przypisuje własne pobudki twórcze całej naszej współczesnej literaturze, czy z innych powodów – pogląd jego stanowczo nie wytrzymuje tej prostej próby, jakiej go poddaliśmy<sup>92</sup>.

Zdaniem Piniego również druga teza postawiona w zakopiańskim odczycie przez Żeromskiego, że nie ma w literaturze polskiej utworów, „które by miały na oku cel jedynie artystyczny”<sup>93</sup>, nie ma racji bytu. Krytyk sięgnął do literatury polskiego romantyzmu, udowadniając, że utwory wielkich poetów polskich z tego czasu, Mickiewicza czy Słowackiego, nie ograniczają się wyłącznie do spraw narodowych. Mają także wymiar osobisty i uniwersalny. W tym duchu Pini odczytał arcydramat, czyli Mickiewiczowskie *Dziady*. Jego zdaniem „[t]e upodobania czytelników nie mogą świadczyć o celu twórców, którzy wyrażali jedynie uczucia swe na widok tragedii, jaką przechodził naród”<sup>94</sup>. Te emocje – według krytyka – mają ogromną wartość, ponieważ świadczą o żywotności idei polskiej.

Obecność treści patriotycznych w literaturze polskiej jest uzasadniona – zdaniem Piniego – przez sytuację polityczną polskiego narodu, a dzieje się tak

wszędzie tam, gdzie społeczeństwo jakieś pogrążone było w ciemnościach, poezja zmieniała się o godzinie wyroczonej w sztandar narodowy czy w ów biblijny słup ognisty, który wskazywał drogę naprzód, w przyszłość<sup>95</sup>.

Na poparcie swej tezy Pini podał szereg przykładów z literatury włoskiej, greckiej, węgierskiej, irlandzkiej,

---

<sup>92</sup> T. Pini, *O przyszłe drogi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 169–170).

<sup>93</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

<sup>94</sup> T. Pini, *O przyszłe drogi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 172).

<sup>95</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 173).

alzackiej i bułgarskiej. Brak zainteresowania polską literaturą wśród obcych i jej nieznanomość tłumaczył nie tyle jej niskim poziomem artystycznym, zamknięciem w wąskim kręgu spraw narodowych, tylko wspomnianą sytuacją polskiego narodu, który pozbawiony państwa nie istnieje w świadomości innych narodów. Kiedy w wiekach XVI–XVII Rzeczpospolita była potęgą polityczną, wtedy na cześć polskich królów pisano utwory pochwalne, a polscy twórcy tłumaczeni byli na języki obce i chętnie czytani. A obecnie kogo mogą interesować „ruiny dawnej wielkości”<sup>96</sup>? I dlatego – Pini ze smutkiem konstatuje –

Świat patrzy na nas z pogardą, z jaką człowiek wolny spogląda na niewolnika lub cieszący się obfitymi zbiorami gospodarz na swego sąsiada, który piękny swój majątek przemarnotrawił albo pozwolił go sobie rozkraść. Tego stanu rzeczy nie zmieniają nawet najpotężniejsze wyżyny naszej twórczości – zmienić go mogą jedynie nowe jakieś stosunki polityczne<sup>97</sup>.

Dlatego na zachodzie Europy żadne z dzieł współczesnych pisarzy (Pini przywołuje przykłady *Quo vadis?* i *Chłopów*) nie budzi zainteresowania czytelnika karmiącego się głównie literaturą popularną. Dzieła Żeromskiego, Wyspiańskiego czy Reymonta – jako pozbawione sensacji – są dla niego nudne. A zatem wnioski Piniego i Żeromskiego co do nieobecności polskiej literatury w świecie okazują się zupełnie inne.

W drugiej części artykułu Pini prezentuje własne rozumienie literatury, która – według niego – nie polega na grze z czytelnikiem czy zabawie formą zewnętrzną, tylko jest przetworzeniem realiów życia w sztukę. Jej źródłem

---

<sup>96</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 182).

<sup>97</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 183).

staje się dusza twórcy żyjącego sprawami otaczającego go świata. To wrażliwość artysty i jego talent decydują o jakości dzieła. Z tej perspektywy Pini dokonał rozrachunku z literaturą wojenną, która nie jest – jego zdaniem – w stanie wypracować odpowiednich narzędzi, aby oddać tragizm sytuacji. Ostatecznie doszedł do konkluzji:

Literatura jest nie tylko wytworem środowiska, rasy i klimatu, jest także wpływem pewnych nieodzownych pragnień i wymagań narodu, jest posterunkiem społecznym, potrzebnym w życiu współczesnym tak samo jak nauka lub praca techniczna. A wszystkie te działy muszą mieć pewien związek z życiem narodu i nosić na sobie jakies piętno rodzime [...] <sup>98</sup>.

Zdaniem Piniego literatura jest emanacją ducha narodu i tylko jako taka ma sens. Nie może zatem realizować celów wyłącznie artystycznych, ponieważ wtedy byłaby zbiorem pięknych, ale pustych słów. Z tego powodu musi żyć życiem swego narodu. Dlatego – jak sądzi – narodowi zawsze bliższe będzie *Wesele* Wyspiańskiego niż jego *Kłątwa*. W końcowych partiach artykułu Pini dokonał rozrachunku z tyranią krytyki literackiej i jej wpływem na kształt życia duchowego w Polsce. Podobnie jak autor *Wiernej rzeki* krytycznie odniósł się do przytoczonego przez niego artykułu Zofii Bielickiej <sup>99</sup>. Pini postuluje stworzenie odpowiedniej, wartościowej, mądrej i ciekawej literatury dla młodzieży szkolnej. Wierzy, co wielokrotnie podkreślał w swym artykule, że w wolnym państwie nastanie „nowa, prawdziwie narodowa epoka w literaturze naszej” <sup>100</sup>.

---

<sup>98</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 199).

<sup>99</sup> Z. Bielicka, *Powieść jako czynnik społeczny* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–275).

<sup>100</sup> T. Pini, *O przyszłe drogi...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 206).

Stanisław Lam – filozof, historyk literatury, krytyk, wydawca – również podjął się polemiki z koncepcjami zawartymi w zakopiańskim wykładzie Żeromskiego. Wyszedł z założenia, że życie literackie i polityczno-społeczno-ekonomiczne są ze sobą ściśle powiązane, co znajduje odzwierciedlenie w literaturze. W przypadku narodu polskiego ma to duże znaczenie, ponieważ wydarzenia I wojny światowej niosą nadzieję na zmianę sytuacji narodu pozbawionego własnego państwa przez ponad sto lat. Wspólnota narodowa – zdaniem Lama – musi być zbudowana na mocnym fundamencie tradycji, bez której nie ma tożsamości, tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Kultura i literatura polska pozostaną – dla krytyka – skarbnicą niezniszczalnych wartości. W tym kontekście Lam odniósł się do myśli zawartych w wystąpieniu Żeromskiego. Według niego w każdej literaturze bez względu na przynależność narodową można wyróżnić dwie tendencje, mające swe źródła we właściwościach tej dziedziny twórczej, mianowicie – jak twierdzi – ciągłe doskonalenie formy i opanowywanie nowych sposobów artystycznego wyrażania myśli i rozwiązywania problemów społecznych, politycznych i narodowych. Te dwie dążności determinują się i wzajemnie uzupełniają. Zdaniem krytyka zawsze po pierwszej fazie, będącej eksperymentem technicznym, następuje druga, wykorzystująca ten eksperyment. Lam stoi na stanowisku, że nie można ich od siebie rozdzielać. Według niego wystąpienie Żeromskiego ma charakter ogólnikowy. Nie może zgodzić się z pisarzem, że polska literatura skupia się tylko na wąsko pojętych, własnych problemach i z tego powodu jest ksenofobiczna i hermetyczna. Lam podaje wiele znanych na świecie polskich tekstów z różnych epok: od Mikołaja Reja po Józefa Weyssenhoffa, mówiących o sprawach ogólnoludzkich. Co więcej, Lam bez trudu w literaturach obcych (niemieckiej, włoskiej czy francuskiej) znajduje nazwiska pisarzy, którzy swe utwory



poświęcali sprawom własnego narodu. Ten ciąg przytoczonych przez niego nazwisk, podobnie jak w broszurze Piniego, pokazuje, że powód, dla którego literatura polska nie budzi większego zainteresowania za granicą, nie leży w jej patriotyzmie. Nawet brak znajomości polskiej historii nie jest – jego zdaniem – istotnym powodem słabej obecności literatury polskiej na międzynarodowym rynku księgarskim. Przyczyna – według niego – musi być głębsza i tkwić w samym piśmiennictwie, które dla obcych odbiorców nie przedstawia pożądanej wartości czytelniczej. Jego zdaniem dzieje się tak, ponieważ twórczość polska nie wydała z siebie ani jednego nowego kierunku literackiego i nie stworzyła ani jednej nowej formy. Każdy z prądów literackich, począwszy od średniowiecza, a na Młodej Polsce skończywszy, jest tworem obcym, eksportowanym na polski grunt. Być może dlatego literatura polska nie wydaje się cudzoziemcom odkrywczą i oryginalną. Jednak – tego Lam jest pewien – w obrębie literatury polskiej dochodzi do twórczego przekształcenia wzorców obcych i ich dostosowania do rodzimych warunków. To właśnie na zasadzie porównania powinno – jego zdaniem – zainteresować obcych czytelników. Dlatego musimy – jak twierdzi – zadbać o dobre tłumaczenia naszych tekstów, aby zachęcić do czytania ich za granicą.

Kolejna sprawa, poza stosunkiem literatury polskiej do twórczości zagranicznej, którą Lam podjął w kontekście odczytu Żeromskiego, to kwestia stanowiska polskiego społeczeństwa do piśmiennictwa, czego konsekwencją jest – zdaniem autora *Siłaczki* – narzucanie twórcom wymagań, co w ostatecznym rozrachunku sprowadza się do cenzury prewencyjnej. Jednak – jak ripostuje Lam – nikt w Polsce nie był i nie jest prześladowany z powodu swego pisarstwa. Sam Żeromski jako autor *Dziejów grzechu* jest tego dobrym przykładem. Lam przywołuje także postać Przybyszewskiego i jego epigonów, dokumentując, że rów-

niez w literaturze polskiej pojawiają się inne, nie tylko patriotyczne, tematy. Jednak, jak pisze:

nie widzimy potrzeby iść za radą p. Żeromskiego, który każe polskiej twórczości z ewentualną zmianą stosunków po dzisiejszej wojnie wyzwolić się z „pańszczyzny społecznej”, „uciekać od świata w kraje tajemnicy i zmyślenia”, żyć „wśród rozpacz i śmiechu”, a przez s w o b o d ę nadać literaturze cechę i piękno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej [...]. Nie widzimy potrzeby zmieniać dotychczasowych torów piśmiennictwa według wywodów p. Ż., gdyż wywody te nie tylko są złudne, ale wprost szkodliwe. Przez nie bowiem możemy zejść na zupełne manowce i dojść do tyłu nieporozumień, do ilu doszedł p. Żeromski w swoich ogólnikach<sup>101</sup>.

Lam ostro przeciwstawił się postulowanemu przez autora *Ludzi bezdomnych* porzucaniu przez pisarzy treści społecznych i narodowych. Widział w tym tendencję do uproszczenia literatury i do wprowadzenia dychotomicznych podziałów. Dla niego ten deprecjonowany przez Żeromskiego społeczny i patriotyczny wymiar literatury polskiej, zainteresowanie kwestiami narodowymi oraz dowartościowanie tradycji stanowią o wartości rodzimej literatury i z tego powodu Lam nie widzi potrzeby zmiany formuły. Również nie zgadza się, aby w niepodległym kraju literaturę polską pozbawić pierwiastków narodowych, społecznych i moralnych. Jego zdaniem literatura szybko zamieniłaby się w pornografię

[p]rzez bezprogramowość, przez wypranie z wszelkich idei najwznioślejszych, przez zaparcie się sprawy ojczyznej

---

<sup>101</sup> S. Lam, *O ideologię przyszłej literatury polskiej...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 227–228).

a przez „romans psychologiczny”, malujący „grzechy, namiętności, szaleństwa, okrucieństwa, walki wewnętrzne, upadki i obłądki”<sup>102</sup>.

Tak więc Lam, podobnie jak Pini, ocenił zakopiański wykład Żeromskiego bardzo krytycznie. Dostrzegł w nim uproszczenia, ogólniki i efekciarstwo myślowe. Uznał, że wystąpienie nie było przez pisarza do końca przemyślane, co w konsekwencji doprowadziło do parodii piśmiennictwa narodowego. Jego zdaniem promowanie myśli zawartych w tym wykładzie może wieść do błędnych rozpoznań i dlatego jest szkodliwe społecznie. Według Lama jedno jest pewne: literatura polska pozostanie narodową, ponieważ nie może być inna jako duchowe odzwierciedlenie zbiorowego życia. Krytyk wierzy, że w wolnej Polsce powstanie literatura spod znaku ideorealizmu, która połączy w sobie to, co uniwersalne, z tym, co narodowe. Taka literatura będzie miała charakter wielkiego, duchowego czynu i stanie po stronie Prawdy i Piękna.

Pod koniec grudnia 1916 roku zabrał głos znany już wówczas krytyk i powieściopisarz, Karol Irzykowski, autor wielu tekstów krytycznych poświęconych twórczości Żeromskiego. Przez lata analizował ją z pasją i poddawał różnej ocenie<sup>103</sup>. Niewątpliwie polemiki z Żeromskim zajęły szczególne miejsce w dziele krytycznym autora *Dwóch*

---

<sup>102</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 232).

<sup>103</sup> Obszernie zagadnienie to omówili: H. Markiewicz, *W kształt linii meandrycznej*, w: *idem*, *Czytanie Irzykowskiego*, Kraków 2011, s. 63–74; T. Linkner, *Irzykowski o Żeromskim „w kształcie linii spiralnej”*, w: *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016, s. 79–94; S. Panek, *„Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obroconych w gruz”*. *Między tradycją a nowoczesnością – Irzykowski wobec Żeromskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, nr 27(47), s. 283–307.

rewolucji. Po wojnie, recenzując *Przedwiośnie*, stwierdzał, że jego działania nie miały na celu „przymierzanie gotowego dzieła do jakiegoś gotowego ideału [...]”, tylko były „gorącą chęcią wspólnego myślenia o życiu”<sup>104</sup>. Jak podkreślają badacze, pisarstwo Żeromskiego stało się dla Irzykowskiego ważnym punktem odniesienia, pomocnym dla określenia własnej postawy poznawczej i światopoglądowej, którą nazwał klerkizmem, polegającym na poszukiwaniu odrębnych przekonań w konfrontacji z myślą innych twórców w celu wywiedzenia ich z dyskusji, będącej źródłem twórczego dialogu. Artykuł Irzykowskiego z roku 1916 wpisuje się w obszerny zbiór jego tekstów poświęconych dziełu Żeromskiego, złożonych i niejednoznacznych w swej wymowie. Opinie Irzykowskiego przybierają kształt „linii spiralnej”. Za punkt wyjścia przy lekturze *Rzeczy „niepotrzebnych”* z „Nowej Reformy” trzeba przyjąć *Glossy do współczesnej literatury polskiej*, wydawane w „Głosie” w latach 1904 i 1905, opublikowane następnie w tomie *Czyn i słowo* (1913)<sup>105</sup>. Jak pisze Sylwia Panek:

Artykuły z lat 1905–1916 są spójnym atakiem na indywidualne i powtarzalne (bo obecne także w twórczości innych pisarzy tworzących tzw. szkołę Żeromskiego) cechy światopoglądu i poetyki powieści autora *Ludzi bezdomnych*. Ocena pisarstwa Żeromskiego w tekstach krytyka z tego okresu, jest, jak wiadomo, bardzo surowa. Główna

---

<sup>104</sup> K. Irzykowski, *Burzliwa rzeka rzeczy*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 1, s. 5.

<sup>105</sup> Jako przedruki w *Czynie i słowie* (1913) ukazały się następujące teksty Irzykowskiego budujące jego polemikę z Żeromskim (podaję według kolejności ukazywania się artykułów, w nawiasach wskazując daty ich pierwodruków): *Glossy do współczesnej literatury polskiej* (1904, 1904/1905), *Z tajemnic bohaterstwa* (1908), *Dostojny bzik tragiczności* (1910), *Powieści Nalkowskiej* (1910); *Głód woli* (1912); *Ze szkoły Żeromskiego* (1913).

linia zarzutów koncentruje się na fałszu gestu bohaterszczyzny oraz nieokreśloności stanowiska etycznego i światopoglądowego pisarza. Przedmiotem oskarżeń są także, mające swe konsekwencje „treściowe”, elementy formalne powieści. [...] Cechą zasadniczą przeprowadzanej na kartach *Czynu i słowa* analizy twórczości Żeromskiego jest zatem przyjęta przez Irzykowskiego wnikliwa perspektywa oceny cech poetyki powieści (konstrukcji bohatera, relacji autor – postać, stylu ciężącego ku patosowi i symbolizmowi) jako znaków postawy światopoglądowej pisarza. Spór z tekstami Żeromskiego stanowi bowiem dla Irzykowskiego nie tylko (i nie przede wszystkim) wyraz sprzeciwu wobec wykorzystywanych w tych tekstach chwytów literackich. Jest przede wszystkim oskarżeniem stojącej u źródeł tych chwytów aksjologii<sup>106</sup>.

Kolejnym ważnym głosem Irzykowskiego w dialogu z Żeromskim jest wspomniany artykuł z „Nowej Reformy” pt. *Rzeczy „niepotrzebne”*. Autor *Pałuby* uznał wykład zakopiański Żeromskiego za najciekawsze wydarzenie roku 1916 i skoncentrował swą uwagę na poglądach teoretycznoliterackich pisarza, pośrednio odnosząc się do twórczości literackiej autora *Promienia*. Dla Irzykowskiego ta polemika miała ważne znaczenie, o czym świadczy jego komentarz z roku 1933, w którym przyznawał się, że było to pierwsze obszerne sformułowanie przez niego idei klerkizmu. Wraz z późniejszymi notami uzupełniającymi Irzykowski zamieścił ten tekst w zbiorze *Słoń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce* (1934), potwierdzając tym samym swe wcześniejsze diagnozy, pogłębione następnie w *Walce o treść. Studiach z literackiej teorii poznania* (1929). Irzykowski we wstępie do artykułu odniósł się bezpośrednio do głównej tezy wykładu Że-

---

<sup>106</sup> S. Panek, „Wzruszenie trwalsze...”, s. 289, 293.

romskiego i polemicznych wypowiedzi jego oponentów: Lama i Piniego, dotyczących utylitaryzmu sztuki jako wartości opozycyjnej wobec jej autonomii. Irzykowski przewrotnie opowiada się za utylitaryzmem, ale widzi go gdzie indziej niż tamci twórcy. Według niego

Sztuka odkrywa i asymiluje nam nowe płaty życia, i tylko w tym znaczeniu może być utylitarną. Ale na pierwszy rzut oka są to te same „imponderabilia” rzeczy „niepotrzebne” – ponieważ ich związek z tym, co nas aktualnie obchodzi, jest trudny do ustalenia<sup>107</sup>.

Artysta musi zatem pozostać w jakimś utylitarnym stosunku do widzialności tego świata. Irzykowski podkreślał, że w tym artykule nie interesowały go kwestie formy. Jednocześnie sugerował, że tę myśl można wyrazić w innej nomenklaturze, na przykład formy i treści. On sam w tym przypadku opowiedziałby się za formą, nie traktując jej jednak jako przeciwieństwa treści, tylko jako rozszerzoną treść<sup>108</sup>. Jak pisze Sylwia Panek:

Irzykowski metodologicznie, zachowując wierność wobec sprzeciwu względem wszystkiego, co w programie Żeromskiego (jak zresztą i innych pisarzy) identyfikuje jako schematyczne etykietowanie, uproszczenie i tym samym zafalszowanie komplikacji zagadnienia, przeciwstawia mu agitującą na rzecz wyzwolenia się literatury polskiej ze „społecznej pańszczyzny” w kierunku jej uniwersalizacji (głównie przez wprowadzenie, w silniejszym niż dotąd stopniu, problematyki psychologicznej) formułę „rozszerzonego utylitaryzmu”, rozumianego jako żywa reakcja

---

<sup>107</sup> K. Irzykowski, *Rzeczy „niepotrzebne”* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 240).

<sup>108</sup> Tę myśl pogłębił Irzykowski w powojennej *Walce o treść* (Warszawa 1929).

literatury na jej poznawcze zobowiązanie i projekt „aktualności”, oparty na merytorycznym (tj. w jego rozumieniu: konkretnym, wnikliwym, nieabstrakcyjnym) stosunku do życia i kultury<sup>109</sup>.

Irzykowski zgodnie z promowaną przez siebie metodą krytyczną, podejrzliwą, nieufną i demaskacyjną, poddał analizie pisarstwo Żeromskiego, aby przez wypunktowanie różnic pomiędzy własnymi przekonaniem a poglądami autora *Ludzi bezdomnych*, obecnymi w jego artykułach jako negatywny punkt odniesienia, zaprezentować swe indywidualne stanowisko. W jego przypadku, co należy podkreślić, proces kształtowania się programu estetycznego dokonał się w wyniku niezgody na poglądy i estetykę popularnego w społeczeństwie pisarza, uznanego autorytetu w dziedzinie literatury i życia społecznego. Irzykowski, nie tylko w analizie zakopiańskiego wykładu, ale także w każdym swym tekście krytycznym dotyczącym pisarstwa Żeromskiego, uznawał za znaczący styl myślenia i tworzenia autora *Wiernej rzeki*, zdecydowanie odmienny od jego własnego programu estetycznego. W wyniku tej polemiki krytyk wypracował własną koncepcję literatury jako mowy zintelektualizowanej oraz ideę rozumienia tekstu literackiego jako bytu autonomizującego się względem swej genezy, uznając przy tym, że dzieła są „śladami” przeżyć autora, a o znaczeniu sztuki decyduje obiektywna wartość obecnej w niej myśli. Irzykowski rozumiał zaangażowanie i autonomię literatury na zasadzie wartości nieopozycyjnych, a zadania krytyki literackiej traktował jako neutralizację wrażeń estetycznych. Tak więc Irzykowski po latach przyznał, co stanowi niewątpliwą wartość tego artykułu, że jego wypowiedź z roku 1916 była pierwszym obszerniejszym sformułowaniem zasad „klerkizmu”.

---

<sup>109</sup> S. Panek, „Wzruszenie trwalsze...”, s. 298.

Dyskusję wokół wystąpienia Żeromskiego *Literatura a życie polskie* zakończyła krytyczna wzmianka uczyniona przez Przybyszewskiego w jego rozprawie *Szlakiem duszy polskiej* (1917), gdzie zarzucił autorowi *Wiernej rzeki* brak wiedzy na temat literatury młodopolskiej. Jego zdaniem pisarze tej generacji wnieśli ogromny wkład w rozwój polskiej literatury, która swym arcyzmem i zawartością myślową z powodzeniem dorównuje, a często nawet przewyższa, literaturę na zachodzie Europy. Twórczość Kasprowicza, Berenta, Reymonta i Brzozowskiego – według autora *Dzieci szatana* – stoi wyżej niż pisarstwo drugorzędnych autorów zagranicznych pokroju Johanna Boyera, Francisa Jammesa czy Giovanniego Pascoliego. Często są to rzeczy epigońskie na niskim poziomie artystycznym, tak jak w przypadku Boyera, epigona Dostojewskiego. Przybyszewski jest zdania, że o wartości danej kultury decyduje jej odrębność, czyli obecność w niej elementów narodowych, stąd – jego zdaniem – dla polskiej kultury szczególne znaczenie ma właśnie wyróżniająca ją polskość.

Żeromski w przypisie do *Projekt Akademii Literatury Polskiej* nie odniósł się bezpośrednio do stwierdzenia Przybyszewskiego, jakoby nie docenił wkładu pisarzy młodopolskich do kultury europejskiej. Zwrócił natomiast uwagę na błędy merytoryczne w wystąpieniu autora *Śniegu*. Zweryfikował jego sąd o tym, że Jammes to „wpół Francuz, wpół Irlandczyk”, a kreśląc jego właściwą biografię i charakterystykę twórczości, udokumentował jej wartość i oryginalność. Podobnie postąpił z deprecjonowanymi osobami Boyera i Chestertona, podważając przekonanie Przybyszewskiego o nikłej wartości tych utworów. Żeromski zakończył swą wypowiedź miażdżącą krytyką tłumaczenia przez Jadwigę Kasprowiczową *Alraune* Hannsa Heinza Ewersa.

Polemiki wokół wykładu *Literatura a życie polskie* Żeromskiego z udziałem wybitnych krytyków, historyków



literatury i pisarzy są różnorodne i ciekawe. Wpisują się w kontekst młodopolskich sporów estetycznych, które znacząco zintensyfikowały się przed I wojną światową i w jej trakcie. Wystąpienie zakopiańskiego autora *Urody życia* należy odczytać nie tylko jako jego reakcję na aktualną sytuację polityczną, wymuszającą na artystach bezpośrednie zaangażowanie się w wojnę i prace niepodległościowe, ale również jako proklamację duchowej niepodległości pisarza, odważnie głoszącego prawo do wolności twórczej w życiu polityczno-społecznym, przekonanego, że społeczeństwo, którego świadomość dojrzeła do obywatelskości, nie potrzebuje już literatury, która odgrywałaby rolę instytucji pełniących funkcje pozaartystyczne. Sztuka, w tym literatura, nie musi już – jego zdaniem – realizować pozaartystycznych zadań narodowych, być skazana na dydaktyzm i funkcję impresywną. Może przestać być treścią niewoli, łącznikiem między przeszłością a niepodległością, siłą krzepiącą i spajającą wspólnotę w jedno i w końcu stać się niezależna od wszelkiej służebności, być esencją doświadczenia nowoczesnego narodu, wolnego i myślącego kategoriami państwowotwórczymi i obywatelskimi. Według Żeromskiego społeczeństwo polskie u progu niepodległości Polski dojrzało do zaakceptowania nowej roli literatury w życiu narodowym.

Wszystkie kwestie zawarte w odczycie zakopiańskim autor *Silaczki* omawiał nie tyle z punktu widzenia literatury, ile z perspektywy interesu wspólnotowego, przyznając, że zasady wpływające na kształt tekstów są zależne od realnych warunków, jednak nie muszą być im niewolniczo podporządkowane<sup>110</sup>. Według pisarza literatura polska swą niepodległość może odzyskać dopiero w wolnej Polsce. Wtedy w pełni przestanie funkcjonować w próżni, tylko oprze się twardo na rzeczywistości i zacznie realizować

---

<sup>110</sup> R. Nycz, *Język modernizmu...*, s. 30.

uniwersalne ideały człowieczeństwa. Żeromski nie podzielał, jak widać, koncepcji Stanisława Brzozowskiego i Antoniego Potockiego, głoszących postulat duchowej wolności sztuki bez względu na uwarunkowania polityczne. Pozostał także w opozycji do myśli Irzykowskiego o „nowym utylitaryzmie” w literaturze. Znaleźli się zwolennicy jego postawy, tacy jak: Lorentowicz, Grzymała-Siedlecki czy Matuszewski. Jego stanowiska natomiast nie podzielali Lam i Pini. Krytycznie do treści wykładu zakopiańskiego odniósł się Przybyszewski.

Pytanie postawione przez Żeromskiego u progu suwerennej Polski: „jak uprawiać działalność literacką, by mogła ona stanowić wkład w dzieło niepodległości?”<sup>111</sup> padło na podatny grunt i wymusiło na twórcach z nim polemizujących zajęcie stanowiska na temat roli pisarza i wyzwania dla literatury w modernizującym się społeczeństwie, a szerzej rzecz postrzegając, obowiązków czekających na polską inteligencję w czasach powojennych, co łączyło się z koniecznością wypracowania nowej koncepcji wspólnoty narodowej, zmuszonej przez warunki polityczne do dookreślenia swej tożsamości i sformułowania w wolnym państwie nowych zadań w każdej dziedzinie życia publicznego, w tym także literatury<sup>112</sup>. Zakopiański wykład Żeromskiego okazał się tekstem ważnym i znaczącym, ponieważ ujawnił istotne dla polskiej kultury zagadnienia w dynamicznym napięciu autor–zwolennicy–przeciwnicy. Burzliwe dyskusje, które toczyły się wtedy na łamach prasy, pozwalają zrekonstruować atmosferę ideową i świadomość literacką tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

---

<sup>111</sup> J. Niewiarowska, *Niepodległość literatury polskiej...*, s. 146.

<sup>112</sup> Obszernie na ten temat pisał G.P. Bąbiak, *Podstawy ideowe...*, s. 133–147.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE  
ANTOLOGIA





## Wykaz tekstów źródłowych

### Spór właściwy

- Stefan Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: *idem, Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 47–75.
- [Anonim], *Literatura a życie polskie*, „Kurier Poznański” 1916, nr 73, s. 1.
- B.K. [Bolesław Koskowski], *Głos Żeromskiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 96, s. 1–2, wydanie wieczorne.
- [Anonim], [Notatka o odczycie Żeromskiego w Zakopanem], „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1.
- Adam Grzymała-Siedlecki, *Odczyt Żeromskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 15, s. 176, 178.
- Jan Lorentowicz, *Literatura a życie polskie – odczyt Stefana Żeromskiego*, „Nowa Gazeta” 1916, nr 165, s. 2–3.
- Ignacy Matuszewski, *Nowa „legenda” o Żeromskim*, „Myśl Polska” 1916, z. V, s. 120–122.
- Stanisław Lam, *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917; tekst antydatowany (11.04.1916).
- Tadeusz Pini, *O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)*, Lwów 1916.
- Karol Irzykowski, *Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643, s. 1–2, wydanie popołudniowe; *Dopisek późniejszy* (z r. 1921) za: K. Irzykowski, *Imponderabilia czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: K. Irzykowski, *Słoń*

wśród porcelany (*Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*), Warszawa 1934, s. 230–233.

Stanisław Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej*, Poznań 1917, s. 146–149.

Stefan Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 28–31 (przypis).

### Nawiązania i konteksty

Stanisław Przybyszewski, *Confiteor*, „*Życie*” 1899, nr 1, s. 1–4.

Z[ofia] Bielicka, *Powieść jako czynnik społeczny*, „*Kurier Warszawski*” 1913, nr 324, s. 3–4.

Stefan Żeromski, *W brzasku przedwiośnia*, w: Stefan Żeromski, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przyg. do druku W. Borowy, Warszawa–Kraków 1928, s. 263–269.

[Ł.Z.], *Niezrozumiały spór*, „*Kurier Polski*” 1916, nr 99, s. 1.

## Nota edytorska

Antologia prezentuje dyskusję wywołaną wykładem Stefana Żeromskiego *Literatura a życie polskie* wygłoszonym 28 sierpnia 1915 roku w Zakopanem. Zdzisław Jerzy Adamczyk, wydając pisma publicystyczne Żeromskiego w ramach *Pism zebranych* (t. 25), stwierdził, że „analiza kolejnych publikacji artykułu *Literatura a życie polskie* prowadzi do wniosku, iż autorską kontrolę – staranną i uważną – przeszedł ten tekst w wydanym w roku 1916 tomie *Sen o szpadzie i sen o chlebie*. To wydanie przyjmujemy za podstawę tekstową przedruku w *Pismach zebranych*”<sup>1</sup>. Również w niniejszym wydaniu podstawą stał się druk w tomie z roku 1916. Głosy krytyczne, które odnosiły się do tego artykułu i do niektórych wypowiedzi oponentów, tworzą ciekawą „konstelację krytyczną” (termin Janusza Sławińskiego<sup>2</sup>). Podstawą wydania większości zamieszczonych w antologii tekstów stały się przedruki prasowe, pierwodruki broszur (Lam, Pini) lub

---

<sup>1</sup> Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*], w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2016.

<sup>2</sup> J. Sławiński, *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, w: *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław 1974, s. 16.

pierwodruki książkowe (Przybyszewski). Nie wszystkie teksty polemiczne były później przedrukowywane i dlatego są trudno dostępne. Ich objętość przekroczyła objętość artykułu Żeromskiego.

Teksty takie jak: *Confiteor* Stanisława Przybyszewskiego, *Powieść jako czynnik społeczny* Zofii Bielickiej, *W brzaśku przedwiośnia* Stefana Żeromskiego oraz *Niezrozumiały spór* autora podpisanego inicjałami Ł.Z. znalazły się w antologii, ponieważ zostały wprowadzone do tomiku na zasadzie kontekstu dla podstawowych tekstów krytycznych.

W niniejszej antologii starano się zachować jak najwierniejszy kształt utworów. Z przyjętych założeń wynikają następujące rozwiązania edytorskie:

- poprawione zostały ewidentne pomyłki czy błędy drukarskie, głównie literówki, np. *tern* na *tym*, *literarackich* na *literackich*, *inwidualnej* na *indywidualnej*, *zamołowania* na *zamiłowania*, *żadno* na *żadne*, *szybcej* na *szybciej*, *niewątpliwie* na *niewątpliwie*, *Judynów* na *Judymów*, *Koreckich* na *Korzeckich*, *aai* na *ani*, *proste* na *prostsze*, *królewską* na *królewską*,

- zmieniono pisownię wyrazów: *módz* na *móc*, *uledz* na *ulec*, *strzedz* na *strzec*, *hypnozę* na *hipnozę*, *hygieny* na *higieny*, *tłomaczka* na *tłumaczka*, *tłomaczyć* na *tłumaczyć*, *brózd* na *bruzdy*, *chróst* na *chrust*, *gorzkie* na *gorzkie*, *nawskroś* na *na wskroś*, *znaleś* na *znaleźć*, *ponsowy* na *pąsowy*, *anti-filozof* na *antyfilozof*, *antipapizm* na *antypapizm*, *anty-organiczej* na *antyorganiczej*, *ideo-realizm* na *ideorealizm*, *kanzona* na *kancona*, *bolu* na *bólu*, *odzwierciedliło* na *odzwierciedliło*, *pojedyńczym* na *pojedyńczym*,

- nazwy narodowości pisane z małej litery zapisano dużą literą,

- przed spółgłoskami bezdźwięcznymi z zastąpiono *s*, np. *blizki* – *bliski*, *z pomiędzy* – *spomiędzy*, *z pośród* – *spośród*,



– pisownię joty oddawanej przez *j, y* zastąpiono pisownią dzisiejszą, np. *materjalny* – *materialny*, *kwestje* – *kwestie*, *Kurjera*, *Kuryera* – *Kuriera*, *linja* – *linia*, *objekt* – *obiekt*, *genjusz* – *geniusz*, *konkluzya* – *konkluzja*, *poezya* – *poezja*, *historya* – *historia*, *patryotyzm* – *patriotyzm*,

– zrównano końcówki dopełniacza l.poj. i l.mn. rzeczowników żeńskich, np. *poezyj* – *poezji*, *ambicyi* – *ambicji*, *Rosyi* – *Rosji*, *funkcyj* – *funkcji*, *koncepcyi* – *koncepcji*,

– poprawiono podwojone spółgłoski: *Rossyi* – *Rosji*, *messyanizm* – *mesjanizm*, *illustrowane* – *ilustrowane*,

– zmieniono końcówki narzędnika i miejscownika l.poj. przymiotników i zaimków rodzaju nijakiego oraz l.mn. przymiotników i zaimków rodzaju niemęskoosobowego, np. *polskiem* na *polskim*, *głuchem* na *głuchym*, *swojem* na *swoim*, *wszystkiem* na *wszystkim*, *chciwemi* na *chciwymi*, *temi* na *tymi*, *jakiemi* na *jakimi*,

– zachowano dawne formy liczebników, np. *ośmnaście*,

– zastosowano współczesne reguły pisowni łącznej i rozłącznej (poprawiono: *po za* na *poza*, *to też* na *toteż*, *tym czasem* na *tymczasem*, *dla tego* na *dlatego*, *z pomiędzy* na *spomiędzy*, *z pośród* na *spośród*, *nazewnątrz* na *na zewnątrz*, *naprzykład* na *na przykład*, *wogóle* na *w ogóle*, *cóżbyśmy* na *cóż byśmy*, *trzebaby* na *trzeba by*, *nade wszystko* na *nade wszystko*, *przedewszystkiem* na *przede wszystkim*),

– zapisano oddzielnie *nie* z czasownikami (np. *niema* zmieniono na *nie ma*),

– zachowano pisownię rozłączną *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, silniej podkreślającą sens przeczenia i lepiej oddającą zamysł autorów tekstów,

– pozostawiono niezmienione słowa: *wskrzesnąć*, *mięszaniny*, *mię*, *spotrzebowania*, *Grunwałdu*, *kongienialny*, *współdzielczość*, *wyłuskwi*, *papyrusy*, dawną formę l.mn. *instynkta*, formę biernika: *jednę*,

– dokonano niewielkich modyfikacji w zakresie tytułów i nazwisk, zachowując w większości ówczesną pisownię,

– nazwisko *Göthe* zmieniono na *Goethe*, *Pöe* na *Poe*, *James* na *Jammes*, *Guerrazi* na *Guerrazzi*, *Beranger* na *Béranger*, *Walenrod* na *Wallenrod*,

– odmianę nazwisk dostosowano do reguł współczesnych, np. w dopełniaczu usunięto apostrof w nazwiskach: *Soffici'ęgo* – *Sofficiego*, *Leopardi'ęgo* – *Leopardiego*, a dodano apostrof w nazwisku: *Robespiera* – *Robespierre'a*,

– poprawiono zapis tytułu: *Król Duch* na *Król-Duch*, wielkie i małe litery w tytułach zapisano według zasad współczesnych (np. zmieniono *Uroda Życia* na *Uroda życia*, *biblia* na *Biblia*), pozostawiono tytuł: *Nadobna Pasqualina*,

– nazwy miejscowości podano zgodnie z oryginałem,  
– interpunkcję dostosowano do zasad współczesnych,  
– w przypadku zbiegu znaków interpunkcyjnych (np. myślnika i przecinka) pozostawiono tylko jeden z nich,

– skróty *n.p.*, *t.j.*, *i t.d.*, *p.t.*, *t.zw.* zapisano według reguł współczesnych: *np.*, *tj.*, *itd.*, *pt.*, *tzw.*,

– tytuły książek podano kursywą, tytuły czasopism – prosto i w cudzysłowie,

– dłuższe cytaty wyodrębniono i złożono mniejszą czcionką.

Rozwinięto wszystkie skróty nazw własnych, zwłaszcza inicjały imion pojawiające się w tekście po raz pierwszy. W niezmienionej postaci pozostawiono wszystkie przypisy z pierwodruków oraz autorskie podziały akapitów. Zachowano wyróżnienia tekstów oryginalnych: kursywy i rozstrzelenia.

Wszystkie uzupełnienia, zmiany i komentarze edytorskie wprowadzone do tekstów źródłowych zostały odnotowane w nawiasach kwadratowych, o ile interwencja nie zmieniała w sposób zasadniczy pierwotnego kształtu tekstu.

Lokalizację cytatów, aluzje, nawiązania starano się wyjaśnić za pomocą tekstów pochodzących z epoki. Adnotacje te pominięto w przypadku znanych fragmentów klasyki literackiej. Wyrażenia obce objaśniono w przypisach.

Wszystkie cytaty i przywołania artykułu *Literatura a życie polskie* Żeromskiego, które pojawiły się w wypowiedziach oponentów, odnoszą się do wydania książkowego z roku 1916 w Zakopanem. W przypadku, kiedy cytaty z artykułu Żeromskiego zostały wprowadzone, nawet niedokładnie, przez danego autora, pozostawiono je w niezmienionym kształcie.



## SPÓR WŁAŚCIWY



Stefan Żeromski<sup>3</sup>

## Literatura a życie polskie

Było życzeniem zespołu ludzi nauki i praktycznego rzeczoznawstwa, którzy zapoczątkowali wykłady ściśle gospodarcze w Zakopanem, ażeby w szeregu odczytów, poświęconych zobrazowaniu potrzeb i nasuwających się zagadnień życia społecznego na chwilę najbliższą, znalazł się również krótki wykład o roli literatury w tym teatrze, który się na ziemi naszej rozgrywa i ma rozgrywać w najbliższej przyszłości<sup>4</sup>. Na pierwszy rzut oka wydaje się to rzeczą wprost niezrozumiałą, żeby taki temat mógł znaleźć się w spisie referatów o ekonomice i gospodarce życia. W istocie – tylko w Polsce można spotkać podobne zestawienie. Społeczeństwa należycie zorganizowane pod względem politycznym i społecznym dawno już wyzbyły się tego rodzaju mięszanin i nigdzie zapewne na świecie nie ujrzelibyśmy na afiszu podobnego współżycia. Jako przykład, że tak jest w istocie, że życie polityczne i społeczne przedzielone tam jest od literatury i jej zakresu działania głęboką fosą, przytoczę następujący fakt, który jest może nieco za jaskrawy, ale całą sprawę dokładnie uzmysławia i charakteryzuje.

---

<sup>3</sup> Stefan Żeromski (1864–1925) – polski pisarz i nowelista, dramaturg, publicysta, działacz społeczny.

<sup>4</sup> Zob. rozprawa wstępna, s. 27.

Przed paroma laty w bojowym organie włoskich futurystów pod tytułem „Lacerba”<sup>5</sup>, wśród wielu awanturniczych pomysłów, dziwactw, kabotyństw i błazeństw mieszczącym nieraz utwory świetne i świadczące o znakomitych talentach (Ardengo Sofficiego<sup>6</sup>, Pallazzeschiego<sup>7</sup> i innych), znalazł się artykuł Giovanni Papiniego<sup>8</sup> z racji wyborów do izby włoskiej. Gdy cały świat tamtejszy wrzał, pieniał się i gorzał od walki, podsycanej przez południowy temperament, ów antyfilozof, jak się sam mianuje, Papini, kategorycznie oświadczył, wbrew nawet własnym swoim współwyznawcom literackim, iż go ta cała wrzawa, walka, wartość kandydatur poselskich, wreszcie sam los obietnic, hasła i ideałów głoszonych nic a nic nie obchodzi. Od spraw politycznych – pisał – jest we Włoszech minister spraw zagranicznych, od spraw społecznych – minister spraw wewnętrznych. Ja jestem od spraw literackich i tylko tymi sprawami się zajmuję. Inne mię na razie nie obchodzą albo obchodzą tylko do pewnego stopnia<sup>9</sup>.

Nie wiem, czy ów futurysta trzyma się i dziś tego swojego hasła. Jednakże stwierdzić można, że *mutatis mu-*

---

<sup>5</sup> „Lacerba” – włoskie czasopismo literackie związane z futuryzmem. Założone we Florencji, działało od 1 stycznia 1913 do 22 maja 1915 roku. W gazecie nie było oficjalnego redaktora, jego dwoma najważniejszymi współpracownikami byli Ardengo Soffici i Giovanni Papini. Pismo skupiało twórców odcinających się od Filippo Tommaso Marinettiego.

<sup>6</sup> Ardengo Soffici (1879–1964) – włoski pisarz, poeta i malarz związany z futuryzmem.

<sup>7</sup> Aldo Palazzeschi, właśc. Aldo Giurlani (1885–1974) – włoski pisarz, początkowo związany z futuryzmem.

<sup>8</sup> Giovanni Papini (1881–1956) – włoski dziennikarz, eseista, krytyk literacki, poeta i nowelista związany z futuryzmem. W 1921 roku nawrócił się na katolicyzm i opublikował kilka znaczących utworów o treści religijnej.

<sup>9</sup> Brak jest informacji o takim artykule Papiniego.



*tandis*<sup>10</sup> sprawa stosunku literatury do życia tak właśnie stoi w krajach europejskich, którym los szczęśliwy nie odmówił z jednej strony ministra spraw zagranicznych, z drugiej – ministra spraw wewnętrznych.

Życie literackie z jego prądami, zawikłaniami i burzami, narodziny, wschody, walki, przełomy, klęski i zachody rozmaitych metod tworzenia artystycznego, których dalekie odbłaski padają i w mrok naszej dziedziny, nie zazwyczaj nie mają wspólnego z walkami na arenie parlamentarnej i z przełomami w instytucjach społecznych.

Naturalizm, weryzm, parnasizm, symbolizm, dekadentyzm, unanizym<sup>11</sup>, jeżeli zahaczają o życie polityczne lub społeczne, to chyba tylko dla zaczerpnięcia tam materiału lub tematu artystycznego. Kierunki te i metody tworzenia stoją na ogół pod hasłem Goethego<sup>12</sup>: *Bilde Künstler – rede nicht*<sup>13</sup>. Mają one cel swój własny, daleki od wszelkiego doraźnego dydaktyzmu, nie strofują, nie nauczają i nie poprawiają życia, nie idą w służbę codzienności w celu wywołania w niej zmian. Sztuka pisarska, zwana literaturą, czyniąc zadość warunkom i wymaganiom gramatyki, logiki i estetyki, dąży do tego, ażeby być w zupełności jedną ze sztuk pięknych, sztuką czystą i osiągnąć najwyższy cel tego usiłowania, przetworzenia sztuki na piękno.

Natomiast w pewnym piśmie polskim, mianowicie w „Kurierze Warszawskim”, niemal w tym samym czasie,

---

<sup>10</sup> *Mutatis mutandis* (łac.) – uwzględniając istniejące różnice.

<sup>11</sup> Unanizym – kierunek literacki postulujący zerwanie z indywidualizmem na rzecz kolektywu, zbiorowości, tłumu.

<sup>12</sup> Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) – niemiecki poeta, dramaturg, prozaik, uczonek, polityk, wolnomularz; obok Fryderyka Schillera czołowy przedstawiciel klasycyzmu weimarskiego oraz prekursor romantyzmu.

<sup>13</sup> *Bilde Künstler – rede nich* (niem.) – „Twórz artysto – nie mów” („Zamiast mówić – twórz artysto”). Jest to sentencja Goethego zamieszczona jako motto do wiersza *Der Wanderer*.

kiedy w „Lacerbie” drukował swój edykt wspomniany Papini, można było czytać artykuł wstępny, pisany podniosłe i poważnie przez pewną pisarkę i publicystkę, osobę znakomicie i gruntownie zasłużoną, o tym, jaką powinna być literatura „piękna” w Polsce<sup>14</sup>. Autorka ta nakłada na piszących rozmaite obowiązki. Nie mam w danej chwili przed oczyma tego artykułu, ale sądzę, iż nie mylę się, przytaczając z pamięci jego treść zasadniczą. Wyrażono tam życzenie, ażeby dzieło sztuki powstające w naszym kraju było dla szerokich warstw dostępne i zrozumiałe, ażeby pisano rzeczy ściśle i bezwzględnie wartościowe pod względem moralnym, ażeby się wystrzegać wszelkiej nieogłędnej erotyki, wszelkiej lekkomyślnej swobody wyrażenia, gdyż książka nasza dostaje się przecie do rąk młodzieży, ażeby każda ukazująca się książka krzepiła ogół i podnosiła na duchu, ażeby broniła szerokie masy czytelników od zgnilizny, abnegacji i pesymizmu.

*Mutatis mutandis* cała publicystyka i krytyka polska stawia pisarzom także wymagania, za to ich głównie potępia lub nagradza. Obok wielu cenzur zewnętrznych pisarz tutejszy musi w głowie swej, już podczas samej koncepcji utworu i w czasie wykonania zamysłu mieć ustanowiony swój własny rodzaj trybunału cenzury prewencyjnej, który rewiduje same pomysły pierwotne, chwytając za skrzydła owo „natchnienie” i odrzuca wszystko, co grzeszy erotyzmem, pesymizmem, niewiarą, smutkiem, co się nie godzi z uznanymi zasadami pedagogii, zdrowia moralnego mas i duchowej tężyzny narodu.

Tak się ukształtowało nasze życie. Tak wiatr wieje w oczy i w tej dziedzinie naszej polskiej biedzie. Mamy więc w gruncie rzeczy dwa rodzaje twórczości literackiej – europejski i polski.

---

<sup>14</sup> Z. Bielicka, *Powieść jako czynnik społeczny*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 324, s. 3–4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–275).

Jeżeli rozejrzeć się szczegółowo po widowni literackiej, to współtowarzyszów w tym polskim sposobie tworzenia oraz w sposobie spotrzebowania owoców pracy nie znajdziemy wielu. Jedynie może współczesne piśmiennictwo irlandzkie (np. J.M. Synge<sup>15</sup> tak podobny do Wyspiańskiego!<sup>16</sup>), a w połowie ubiegłego wieku literatura włoska przedjednoczeniowa mogłaby z naszą iść w jarzmie do pary. Alfieri<sup>17</sup>, Leopardi<sup>18</sup>, Ugo Foscolo<sup>19</sup>, Carducci<sup>20</sup> – to jedyni bodaj współtowarzysze po ciernistych szlakach twórczości naszych wielkich romantyków. Cała literatura polska, odkąd się zaczęła jej wysoka estetyczna wartość, poza swym celem własnym, poza gwałtownym wysiłkiem, ażeby z pospolitej mowy urobić i wykształcić twór innego porządku i nieprzemijającej wartości, ma nadto cel drugi, wyraźnie lub niewidocznie zaznaczony, wysunięty lub cofnięty, i z artystycznym zlewający się w nierozdzielne i doskonale jedno. Tym celem jest wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczyznoznego plemienia. Nie ma bodaj ani jednego dzieła wzdłuż drogi pochodzenia literackiego od chwili naszej politycznej ruiny

---

<sup>15</sup> John Millington Synge (1871–1909) – irlandzki dramaturg, poeta i prozaik.

<sup>16</sup> Stanisław Wyspiański (1869–1907) – polski dramaturg, poeta, malarz, grafik, architekt, projektant.

<sup>17</sup> Vittorio Alfieri (1749–1803) – włoski pisarz i dramaturg, uznawany za ojca włoskiej szkoły dramatycznej, autor poezji i pism politycznych.

<sup>18</sup> Giacomo Taldegardo Francesco di Sales Saverio Pietro Leopardi, znany jako Giacomo Leopardi (1798 – 1837) – włoski poeta i filozof.

<sup>19</sup> Niccolò Ugo Foscolo (1778–1827) – poeta, prozaik i patriota, jedna z największych postaci włoskiej literatury narodowej; pierwszy włoski myśliciel skłaniający się ku tendencjom preromantycznym.

<sup>20</sup> Giosuè Alessandro Giuseppe Carducci (1835–1907) – włoski poeta i historyk literatury.

aż do momentu obecnego, dzieła, które krytyka literacka jako wartość szacuje, które by tej nie posiadało cechy.

Rzecz charakterystyczna, że nawet literatura staropolska nosiła na sobie znamiona przeczuć o niedoli narodowej i cechy mesjanizmu.

Dość wspomnieć Długosza<sup>21</sup>, Ostroroga<sup>22</sup>, Skargę<sup>23</sup>, Kochowskiego<sup>24</sup>, Woronicza<sup>25</sup>...

Tę służbę u nieszczęśliwej ojczyzny podejmuje wraz z literaturą w epoce romantyzmu i popowstaniowego tułactwa także filozofia, historia, a nawet, o ile to jest do pomyślenia, nauki ścisłe. Dość znowu wspomnieć Hoene-Wrońskiego<sup>26</sup>, Lelewela<sup>27</sup>, Bronisława Trentowskiego<sup>28</sup>. Ostatni najdobitniej uwydatnił to położenie w pewnym liście do Ludwika Królikowskiego<sup>29</sup>, mówiąc, iż dopóki służył w wojsku, szpadą walczył o niepodległość ojczyzny, gdy zaś ojczyzna leży w upadku, a szpada z dłoni wydartą

---

<sup>21</sup> Jan Długosz herbu Wieniawa (1415–1480) – polski historyk, kronikarz, geograf.

<sup>22</sup> Jan Ostroróg (1436–1501) – twórca i publicysta polityczny, autor dzieła *Memoriał o urządzeniu Rzeczypospolitej*.

<sup>23</sup> Piotr Skarga (1536–1612) – polski jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji.

<sup>24</sup> Wespazjan Kochowski (1633–1700) – historyk i poeta polskiego baroku, przedstawiciel filozofii i literatury sarmackiej.

<sup>25</sup> Jan Paweł Woronicz (1757–1829) – poeta, jezuita, prymas Królestwa Polskiego od 1827 roku.

<sup>26</sup> Józef Maria Hoene-Wroński (1776–1853) – polski matematyk, fizyk, filozof, twórca systemu „filozofii absolutnej” i „naukowego mesjanizmu”, ekonomista i prawnik.

<sup>27</sup> Joachim Lelewel (1786–1861) – polski historyk, bibliograf, działacz polityczny i wolnomularz.

<sup>28</sup> Bronisław Trentowski (1808–1869) – polski filozof, pedagog, mesjanista i wolnomularz.

<sup>29</sup> Ludwik Królikowski (1799–1878 [1881?]) – polski publicysta i poeta, wydawca i redaktor „Polski Chrystusowej”, mesjanista.

została, walczy o tę samą niepodległość za pomocą swojego systematu filozoficznego<sup>30</sup>.

Kilkakrotnie sztuka polska usiłowała wyłamać się z klauzuli obowiązków, które na nią wkładała świadomość niedoli powszechnej. Chciała zbliżyć się do sztuki europejskiej, stanąć z nią w jednym szeregu, stać się twórczością czystą, wolną od jakiegokolwiek ubocznego bodźca i zabarwienia. Sam, przecie, romantyzm w pierwiastkowej istocie swojej i naczelnej intencji był obcym przybyszem, niczym niezwiązanym z ogółem, i gorzkie za to od współczesnych krytyków otrzymywał nagany.

Wkrótce jednak, zetknąwszy się z ziemią, tak dalece nasiąkł od cierpienia, od mocy i niemocy, od rozpacz i nadziei narodu, iż stał się sam na dziesiątki lat i na liczne pokolenia czynnikiem moralnego, politycznego i społecznego dydaktyzmu, skarbnicą i rozsądnikiem pewnych konkretnych idei. Za to znowu otrzymuje od współczesnych krytyków surowe nagany.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza ubiegłego stulecia i na początku bieżącego trzykrotnie usiłowano wydobyć sztukę polską i literaturę piękną ze społecznej pańszczyzny oraz proklamować jej europejskie prawo do swobody. Było to usiłowanie Stanisława Witkiewicza<sup>31</sup>, który w tym

---

<sup>30</sup> List Bronisława Trentowskiego do Ludwika Królikowskiego z 26 maja 1845 roku, w którym pisał: „Wszyscy mamy cel tenże sam, tj. wyjarzmienie Ojczyzny, lecz zmierzamy do tego innymi drogami. Każdy z nas ma zakres pewien, w którym wpływ wywiera i działa, a więc każdy równie pożyteczny. Działaj Ty swoją Polską Chrystusową, a ja działać będę moją filozofią! W celu spotkamy się z sobą, a może już niedługo spotkamy się także w jednym żołnierskim szeregu, gdy naród porwie za broń przeciw najeźdźcom” (W. Horodyski, *Z życia filozofa (Materiały rękopiśmienne do Trentowskiego)*, cz. 1, Kraków 1912–1914, s. 63).

<sup>31</sup> Stanisław Witkiewicz (1851–1915) – polski malarz, architekt, pisarz i teoretyk sztuki, twórca i popularyzator stylu zakopiańskiego.

celu założył pismo „Wędrowiec”<sup>32</sup>, później – Stanisława Przybyszewskiego<sup>33</sup>, który w tym celu założył pismo „Życie”<sup>34</sup>, wreszcie – Zenona Przesmyckiego<sup>35</sup>, który w tymże celu założył pismo „Chimerę”<sup>36</sup>. Każde z tych literackich powstań wywarło wpływ jak najzbawienniejszy na twórczość i krytykę rodzimą, rozszerzyło widnokreśli, przysporzyło sztuce nowych wartości przez ich europejską uprawę, lecz każde, jak wszelkie powstania w Polsce, skończyło się porażką. Stanisław Witkiewicz, który podniósł swój ostry polemiczny oręż przeciwko głównemu przedstawicielowi supremacji pierwiastków ideowych, uczuciowych i politycznych nad walorami ściśle malarskimi, przeciw-

---

<sup>32</sup> Pisma tego nie założył Witkiewicz. „Wędrowiec” – wydawany w Warszawie polski ilustrowany tygodnik, od czerwca 1863 roku pod redakcją Józefa Ungera jako pismo o tematyce podróżniczo-geograficznej, a następnie od 1884 do 1906 roku pod redakcją Artura Gruszeckiego jako tygodnik społeczno-kulturalny. Witkiewicz był jednym z głównych redaktorów i ideologów pisma.

<sup>33</sup> Stanisław Przybyszewski (1868–1927) – polski pisarz, dramaturg, nowelista, skandalista, przedstawiciel cyganerii krakowskiej i nurtu polskiego dekadentyzmu.

<sup>34</sup> Przybyszewski nie założył „Życia”. Ilustrowany tygodnik (później dwutygodnik i miesięcznik) literacko-artystyczno-społeczny został założony w 1897 roku przez Ludwika Szczepańskiego, ukazywał się w Krakowie i Lwowie do roku 1900. Po Szczepańskim pismo objął Ignacy Sewer-Maciejowski, który przekazał redakcję Przybyszewskiemu. Ten nadał mu profil ściśle artystyczny. Wokół siebie skupił wybitnych twórców tego okresu. Szatą graficzną pisma zajmował się Stanisław Wyspiański.

<sup>35</sup> Zenon Franciszek Przesmycki, pseud. Miriam, Jan Żagiel (1861–1944) – polski poeta i tłumacz, przedstawiciel parnasizmu, krytyk literacki i artystyczny, wydawca „Chimery”, odkrywca i wydawca twórczości Cypriana Kamila Norwida.

<sup>36</sup> „Chimera” – miesięcznik poświęcony sztuce i literaturze, czasopismo literacko-artystyczne wydawane nieregularnie w latach 1901–1907 w Warszawie. Redaktorem i kierownikiem artystycznym pisma był Zenon Przesmycki (Miriam).

ko genialnemu Janowi Matejce<sup>37</sup>, skończył po latach swą pracę krytyczną wyśpiewaniem przepysznego, niedoścignionego dytyrambu<sup>38</sup> właśnie na cześć twórcy *Batorego* i *Grunwałdu*<sup>39</sup>.

„Życie” Stanisława Przybyszewskiego, które obwieszczało wszem wobec piszącym, iż „sztuka-patriotyzm nie jest prawdziwą sztuką”<sup>40</sup>, stało się wnet gniazdem, w którym porastał w srebrzyste swe pióra wieszcz nowoczesny Polski, Stanisław Wyspiański. Miłość ojczyzny jest właśnie alfą i omegą, źródłem natchnienia, namaszczeniem i zasadniczą cechą jego sztuki. Twórczość Wyspiańskiego jest najwyraźniejszym dowodem i wizerunkiem tej sztuki polskiej, nierozzerwalnie spojonej z patriotyzmem, który przepalał i przeżerał tę imaginację tak wyjątkową. Każda teoria estetyczna, chociażby najbardziej zbawienna i wypróbowana, płonęła na zewnątrz. Sam zaś pożar wewnętrzny szybko strawił wielkie bogactwo pomysłów. W naszych oczach ta twórczość zapaliła się i zagasła. Wreszcie i sam

<sup>37</sup> Jan Matejko (1838–1893) – polski malarz, twórca obrazów historycznych i batalistycznych, historiozof.

<sup>38</sup> Przywołanie batalii, jaką Witkiewicz prowadził przeciw Matejce na łamach „Wędrowca” (1897, nr 1, 3–6, 8) w imię autonomii sztuki, występując przeciw stosowaniu w ocenie dzieł kryteriów ideowych. Napisał wtedy studium *Największy obraz Matejki*. W 1908 roku wydał monografię *Jan Matejko*, w której uznał wkład malarza w budzenie uczuć patriotycznych i kształtowania życia narodowego.

<sup>39</sup> Dwa obrazy namalowane przez Jana Matejkę: *Stefan Batory pod Pskowem* – obraz olejny z 1872 roku, przedstawiający poselstwo cara Rosji Iwana IV Groźnego do króla Polski Stefana Batorego proszące o pokój podczas oblężenia Pskowa; *Bitwa pod Grunwaldem* – obraz olejny powstały w latach 1872–1878, w roku 1878 wystawiony w pałacu Wielopolskich w Krakowie, a od 1902 roku w zbiorach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, dar społeczeństwa Królestwa Polskiego.

<sup>40</sup> Jest to niedokładny cytat z *Confiteor* Przybyszewskiego („Życie” 1899, nr 1; zob. *Teksty źródłowe*, s. 265).

Stanisław Przybyszewski w późniejszych swoich utworach z goryczą odwołał hasła „Życia”<sup>41</sup>.

Trzecie wreszcie usiłowanie – „Chimery” – po rozświetleniu i ogrzaniu wielu talentów blaskiem europejskiej kultury, za najważniejszy swój dorobek i tytuł do głębokiej naszej wdzięczności musi poczytywać ekshumację Cypriana Norwida<sup>42</sup>, postaci twórczej, równej trójcy wielkich romantyków<sup>43</sup>, którego dzieła są znowu jaskrawym świadectwem tego zatopienia się sztuki polskiej w ojczyźnie, podsunęcia i podłożenia wiotkich a chyżych jej skrzydeł pod nieudźwigniony ciężar niedoli narodu. Sam wreszcie Zenon Przesmycki, który tyle dorobku świata przeszczepił do naszej nowizny, w końcowych zeszytach swego pisma począł troskać się o muzea, teatry ludowe, szkoły artystyczne i zawodowe, uniwersytety, czytelnice, czyli zabiegać około tej sprawy tyle ważnej, jak i sztukę w Polsce uczynić motorem społecznym<sup>44</sup>.

Z tego pobieżnego przeglądu samo przez się wysuwa się pytanie: jakaż tedy jest bezwzględna i istotna wartość literatury polskiej w stosunku do literatur świata? Odpowiedź na nie jest bardzo trudna, jeżeli ma być opinią szczerą, bez wszelkiej pychy i narodowego samochwalstwa. Dają się u nas niejednokrotnie słyszeć ryzykowne

---

<sup>41</sup> Trudno stwierdzić, o jakich utworach Przybyszewskiego myślał Żeromski. Autor *Confiteor* nigdzie radykalnie nie odzęgnął się od tez postawionych w tym artykule.

<sup>42</sup> Cyprian Kamil Norwid (1821–1883) – polski poeta, prozaik, dramatopisarz, eseista, grafik, rzeźbiarz, malarz i filozof.

<sup>43</sup> Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński.

<sup>44</sup> W „Chimerze” uwagi na temat związków sztuki z życiem społecznym pojawiają się tylko w dziale „Głosy”, umieszczonym na końcu pisma. W numerze 20/21 z maja 1904 roku została opublikowana odezwa Komitetu Opiekuńczego Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Była to informacja o powstaniu szkoły i prośba do społeczeństwa o wsparcie dla niej.



twierdzenia, iż literatura nasza jest jedną z najpierwszych na świecie, a nawet zdania takie, iż tylko z pieśniami izraelskich proroków mogą być porównane pewne pieśni naszych wielkich poetów. Jeżeli nawet tak jest w istocie, to przecież gminnym samochwalstwem byłoby twierdzenie, że te twory geniuszu, jakie w skarbcu swym przechowuje literatura europejska, niżej stoją od twórczości naszej.

Czy możemy wywyższać Mickiewicza<sup>45</sup> ponad Goethego, Słowackiego<sup>46</sup> ponad wiekuiście kwitnącego Shelleya<sup>47</sup>, Krasińskiego<sup>48</sup> ponad Leopardiego, Norwida ponad Poe<sup>49</sup>, Wyspiańskiego ponad Carducciego, Kasprowicza<sup>50</sup> ponad Francis Jammesa<sup>51</sup>, albo tyle mu pokrewnego Pascoliego<sup>52</sup>? O wyższości lub niższości tych walorów nie może być w ogóle mowy, prędzej o ich bliskości i oddaleniu.

Pisarze, których nazwiska tu wymieniłem, Goethe, Shelley, Leopardi, Carducci, Poe, Jammes, Pascoli, są dla

---

<sup>45</sup> Adam Mickiewicz (1796–1855) – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, działacz polityczny, publicysta, tłumacz, filozof, działacz religijny, mistyk, organizator i dowódca wojskowy, nauczyciel akademicki.

<sup>46</sup> Juliusz Słowacki (1809–1849) – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg i epistolograf, twórca filozofii genezyjskiej, mistyk.

<sup>47</sup> Percy Bysshe Shelley (1792–1822) – angielski poeta i dramaturg.

<sup>48</sup> Zygmunt Krasiński (1812–1859) – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg, filozof i epistolograf.

<sup>49</sup> Edgar Allan Poe (1809–1849) – amerykański poeta, nowelista, krytyk literacki i redaktor, przedstawiciel romantyzmu w literaturze amerykańskiej.

<sup>50</sup> Jan Kasprowicz (1860–1926) – polski poeta, dramaturg, krytyk literacki i tłumacz.

<sup>51</sup> Francis Jammes (1868–1938) – francuski poeta katolicki, pisarz, dramaturg i krytyk literacki; przedstawiciel franciszkanizmu w literaturze.

<sup>52</sup> Giovanni Pascoli (1855–1912) – włoski poeta i filolog klasyczny; profesor literatury włoskiej na Uniwersytecie Bolońskim.

nas bliscy, rodzeni, niemal ojczyści. Tymczasem nasi wielcy pisarze są dla świata dalecy i obcy, niemal tak zupełnie, jak dla europejskiego oka obcą jest twórczość japońska, narodowa i hieratyczna. Przez swą niezniszczalną i zawsze obecną cechę narodową twórczość polska ma pewien stały wyraz i styl, niby owe drzeworyty japońskie surimona<sup>53</sup>, które tylko w jednym egzemplarzu istnieją.

Są w naszej poezji, w utworach Brodzińskiego<sup>54</sup>, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Lenartowicza<sup>55</sup>, Wyspiańskiego, kreacje, będące wykwitem najgłębszego uczucia i najsubtelniejszego artyzmu, które zostaną na zawsze niezrozumiałymi lub w najlepszym wypadku obojętymi dla najzyczliwszego i pełnego najlepszej woli Europejczyka.

Gdybyśmy doskonalym, jak się to mówi – „kongienialnym” przekładem oddali na jakiś język europejski wezwanie Adama Mickiewicza do Bohdana Zaleskiego<sup>56</sup>:

Słowiczku mój, a leć. a piej,  
Na pożegnanie piej...<sup>57</sup>

cóż byśmy otrzymali? Piękny wierszyk liryczny. Tymczasem – w tych bezgranicznie prostych i kryształowo czy-

---

<sup>53</sup> Surimono – gatunek japońskiego drzeworytu, popularny w końcu XVIII i na początku XIX wieku.

<sup>54</sup> Kazimierz Brodziński (1791–1835) – polski poeta epoki sentymentalizmu, prekursor romantyzmu, historyk, teoretyk i krytyk literacki, tłumacz, publicysta i myśliciel chrześcijański.

<sup>55</sup> Teofil Lenartowicz (1822–1893) – polski poeta romantyczny, etnograf, rzeźbiarz i konspirator.

<sup>56</sup> Józef Bohdan Zaleski (1802–1886) – polski poeta okresu romantyzmu. Wraz z Antonim Malczewskim i Sewerynem Goszczyńskim zaliczany jest do „szkoły ukraińskiej”.

<sup>57</sup> Pierwsze wersy wiersza Mickiewicza *Do B... Z...* z sierpnia 1841 roku.

stych wyrazach mieści się przecie błyskawiczne widzenie potwornej tragedii, brzmi echo długich dziejów tortury ducha, skomlą monosylaby męczarni przegranej, pohańbienia i beznadziei – nie tylko samego twórcy, lecz i całego plemienia. A dalej – ta pewność, ta wieść, ta euforia, ta bezgraniczna radość, godna serca archanioła, która wieje ze słów:

... I tajne brzemień lat  
Wydąło płód  
I stał się cud  
I rozraduje świat...<sup>58</sup>

Z głębokości morza łez, z ciemnej otchłani cierpień wytoczył się ten utwór plemienny, zakrążył się i zamknął w doskonałe słowa, chowając w małym kształcie swym bezgraniczną treść, jak uriańska perła<sup>59</sup>. Cały zespół ludzki raduje się tutaj przed swoim Bogiem, iż znalazł jakowąś złudę broni przeciwko mocy piekła. Dla cudzoziemca trzeba by chyba pisać długi traktat, wyjaśniający zawartość i wartość tych nielicznych strof, moc i doskonałość, która z wewnętrzną treścią religijną, moralną, polityczną i społeczną spoiła się w jedno nierozzerwalne.

Podobnie rzecz się ma z Norwidowym *Bema rapsodem żałobnym*<sup>60</sup>.

---

<sup>58</sup> Zakończenie wiersza *Do B... Z...*

<sup>59</sup> Uriańska perła – perła pochodząca ze Wschodu, odznaczająca się wyjątkowym blaskiem.

<sup>60</sup> Wiersz *Bema pamięci żałobny-rapsod* Cypriana Kamila Norwida z 1851 roku, poświęcony zmarłemu rok wcześniej gen. Józefowi Bemowi. Mottem utworu są słowa przysięgi wypowiedzianej przez kartagińskiego wodza Hannibala: *Iusiurandum patri datum usque ad hanc diem ita servavi* (Przysięgi danej ojcu aż po dziś dzień w taki sposób dotrzymałem).

Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce załamawszy na pancerz<sup>61</sup>,  
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?  
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,  
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopy, jak tancerz.

W tym rapsodzie, uzbrojonym w tak niezrównane onomatopeje, tętniącym, połyskliwym, szelestnym i dzwonnym od kopyt rumaka i chrzęstu oręża, jest wszystka tęsknota polska za bohaterem, wodzem, władcym orężem, walką i zwycięstwem. Utwór ten jest obrazem duszy zbiorowej, niemal dokumentem politycznym. Te jego wartości, dzieła wysokiego artyzmu, są znowu najzupełniej niedostępne dla duszy cudzoziemca. Mało mam czasu, ażebym mógł uwydatnić to samo znamię poezji polskiej w takich utworach, jak *Samuel Zborowski*, *Lilla Weneda*, *Dziady*, *Irydion* i tylu innych<sup>62</sup>. Na jedno wszakże wypada wskazać, to jest na szczególniejsze przenikanie przeszłości przez terażniejszość i terażniejszości przez przeszłość. Toż *Król-Duch* nie dzieje się w czasie, lecz zawsze, dziś i wówczas. Chóry *Lilli Wenedy* w mrokach prawieku mówią do rycerzy, porażonych przez oręż Paskiewicza<sup>63</sup>. Twórca *Wandy*<sup>64</sup>, *Irydiona*, *Samuela Zborowskiego* przeżywa zawsze podwójność artystycznego widzenia: stawanie się mocy ojczystej, a ma zarazem świadomość tej przepaści, w której ona zgruchotana leży. Poeci są wyrazicielami

---

<sup>61</sup> Powinno być: „Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancerz”.

<sup>62</sup> *Samuela Zborowskiego* (ok. 1844 lub 1845) i *Lillę Wenedę* (1839, wyd. 1840) napisał Juliusz Słowacki, *Dziady* (wyd. 1823–1860) Adam Mickiewicz, *Irydiona* (1835, wyd. 1836) Zygmunt Krasiński.

<sup>63</sup> Iwan Fiodorowicz Paskiewicz (1782–1856) – wybitny dowódca wojsk rosyjskich, stłumił powstanie listopadowe i w nagrodę został namiestnikiem Królestwa Polskiego w latach 1832–1956.

<sup>64</sup> *Misterium Wanda. Rzecz w sześciu obrazach* (1852) napisał Norwid.

uczucia narodu, który żyje w przeszłości, jak to już gdzie indziej zaznaczyłem, mając głowę wykręconą w tył i oczy wlepione w mrok, gdzie jest jego moc, wielkość i sława<sup>65</sup>. Nawzajem, znając siłę tego uczucia, poeci podniecają i podsycają jego bolesność. Mówią oni w sposób niezrozumiały dla świata, która to mowa tu jest prawdą dostępną dla każdego. Rzucają tajny urok, istni czarodziej i wróże, na stado swe, zabobonne od nieszczęść.

Oto takie zaklinalanie, z dwunastej pieśni *Beniowskiego*<sup>66</sup>:

... gdy na sennych was uderzą strachy  
 I gdy zbudzicie się w łożu spotniali  
 I usłyszycie, że drżą wasze dachy  
 I tak trzaskają, jak dach gdy się pali<sup>67</sup>,  
 Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,  
 Bogu pokaże i przed Nim powali,  
 A będzie ziemia cichą, jak mogiła:  
 Słuchajcie, – bo ten strach, to moja siła.  
 Kiedy nie wiedzieć skąd dziecko się małe  
 Rozpłacze, rączki założy na głowie,  
 Wpatrzy się w ciemność i stanie się białe,

<sup>65</sup> Por. słowa Żeromskiego w *Nullu*: „Naród żyje zarazem dziś w zmrokach swej historii. Rwie się, targa, idzie naprzód, a głowę i oczy wykręcone ma w przeszłość, gdzie jedynie dostrzega swój żywy wizerunek, stwierdzenie, że nie jest upiorem” (*idem, Nullu w: idem, Sen o szpadzie i sen o chlebie*, s. 4).

<sup>66</sup> Zacytowany w odczycie fragment *Beniowskiego* to część poematu, która nie weszła do pięciu początkowych pieśni przygotowywanych przez poetę do druku w 1841 roku. Dwie pierwsze strofy znajdują się w: J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. J. Kleiner, wyd. 3 rozszerz. i zm., Wrocław 1949 w *Redakcji Trzeciej, Pieśń VI C* (s. 431–432), strofa trzecia – w *Redakcji Trzeciej, w Ważniejszych wariantach Pieśni VI C–VIII C* (s. 469).

<sup>67</sup> Błędnie przytoczony wers, powinno być: „jak kość, gdy się pali”.

Jak próchniejąca wilcza kość w parowie; –  
Gdy włoski staną mu, jak zmartwychwstałe,  
I przedrzy wielki strach, a nic nie powie,  
Lub co innego wam w uśmiechu skłamię,  
To mój go porwał wiatr i moje ramię.  
Boleścią moją powietrze zakłęte  
Stało się mocą, bronią, – pełne ducha,  
I czasem do was gra, jak harfy święte,  
A czasem waszej odpowiedzi słucha...  
Wtenczas, – o straszne godziny przekłęte!  
Siadam i strumień łez mi z oczu bucha  
I przed Bogiem się nieśmiertelnym korzę,  
Że mój duch cierpi tak, a nic nie może...

Jakże to te nasze wewnętrzne sprawy, wpływy i moce ma poznać i wyrozumieć cudzoziemiec? Jakże ma u c z u ć w mierze należytej tę zarazem wysoką potęgę naszą i opłakaną niewolę? Toteż, sądzę, nie należałoby wcale narzucać się światu. Może kiedyś narody szczęśliwe przyjdą, ażeby spoglądać w przepastne szczeliny, którymi wspinał się i wyważał z niemocy nasz duchowy rozwój. A jeżeli nawet nie przyjdą nigdy, stać nas na takie zupełne wyosobienie. Nie ukrywa ono nędzy ducha i ubóstwa formy, lecz wartości niedostępne, zawile i głębokie. W tym mniemaniu utwierdza mię opinia Adama Mickiewicza.

Pracując przed laty jako bibliotekarz muzeum w Rapperswilu<sup>68</sup>, trafiłem na listy Adama Mickiewicza do Krystyna Ostrowskiego<sup>69</sup>. Ostatni zamierzał tłumaczyć na język francuski utwory naszego mistrza i w tych sprawach

---

<sup>68</sup> Żeromski pracował w Rapperswilu w Muzeum Narodowym Polskim w latach 1892–1896.

<sup>69</sup> Krystyn Ostrowski (1811–1882) – uczestnik powstania listopadowego, pisarz polski i francuski, fundator i członek Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w 1882 roku.

zasięgał rady od wielkiego autora. Mickiewicz z przedziwną prostotą odradzał, prosił niemal o zaniechanie tego zamiaru, tłumacząc, iż nasze pisma nie są dla Europy i że na nas jeszcze czas nie nadszedł<sup>70</sup>.

Zdarza się jednak, iż na tę naszą literaturę, tak bezwzględnie ojczyźnianą, zwracają z szacunkiem oczy artyści i badacze europejscy. Znane są płytkie mniemania Brandesa<sup>71</sup>, wartościowe wykłady Carducciego, studia Gabriela Sarrazina<sup>72</sup>, opinie Czechów, Rosjan, Chorwatów. W jednym tylko wypadku mamy do czynienia ze zrozumieniem zupełnym i entuzjazmem poetyckim – ze strony mało oczekiwanej. Znany poeta rosyjski, jeden z najwybitniejszych we współczesnej literaturze, tłumacz wszystkich utworów Shelleya, znawca literatury indyjskiej, włoskiej, francuskiej i innych, Konstanty Balmont<sup>73</sup>, poznavszy do gruntu nasz język i poczyniwszy nad nim niezrównane obserwacje jako nad materiałem poetyckim w stosunku do języka rosyjskiego, zapłonął do Juliusza Słowackiego

---

<sup>70</sup> Żeromskiemu chodziło o list Mickiewicza do Ostrowskiego z 13 listopada 1840 roku, w którym odradzał mu edycję wszystkich swoich utworów pisanych w języku francuskim, sugerując wydanie jednego lub dwóch tomów. Tak też się stało i w latach 1841–1842 wyszły dwa tomy.

<sup>71</sup> Georges Brandes (1842–1927) – duński krytyk literacki, filozof, podróżnik i pisarz, zajmujący się literaturą skandynawską i niemiecką. Sprawom polskim poświęcił książki *O poezji polskiej w XIX stuleciu* (1887) i *Polska* (1887).

<sup>72</sup> Gabriel Sarrazin (1853–1935) – pisarz francuski.

<sup>73</sup> Konstanty D. Balmont (1867–1942) – rosyjski poeta symbolista. Znał język polski i interesował się literaturą polską, zwłaszcza romantyczną, o której z uznaniem wielokrotnie pisał. W roku 1911 wydał w Moskwie tom z tłumaczeniami trzech dramatów Słowackiego: *Balladyny*, *Lilli Wenedy*, fragmentów *Samuela Zborowskiego*, potem przetłumaczył także poematy: *Anhelli*, *W Szwajcarii*, fragmenty *Beniowskiego* i *Króla-Ducha* oraz wiele jego wierszy.

tak wielkim uwielbieniem, iż zamierzył tłumaczyć wszelkie jego utwory, nie wyłączając *Króla-Ducha* i *Samuela Zborowskiego*. Gdy zaś z powodu zasług, położonych w dziedzinie poezji, kultury i rozwoju języka literackiego w Rosji, urządzono jubileusz dwudziestopięciolecia pracy Balmonta, wygłosił on w Akademii Umiejętności podczas tego obchodu mowę o poezji polskiej, a w szczególności o dziele Juliusza Słowackiego<sup>74</sup>.

Nie mam, niestety, pod ręką dokładnego tekstu tego wspaniałego wywodu, mogę tylko streścić jego myśl główną. Zasadzała się ona na twierdzeniu, iż kultura artystyczna i poezja rosyjska musi przejść pilnym badaniem wielką poezję polską, zgłębić jej ducha, zmierzyć arcyzm, jeżeli chce z bogactwem się o cały zasób nowej mocy i o cały świat głębokości. Tak to więc, kiedy wokoło gardzieli naszej okręcał się z furją i pasją powróż niewoli, kiedy posiepak<sup>75</sup> przemocy gnębił nasze życie fizyczne, katował ducha pokoleń młodzieży, trzymał w umyślnej ciemności ogrom geniuszu lechickiego ludu, świetny dostojnik literatury rosyjskiej udowadniał elicie tego narodu, kwiatowi jego, subtelnym poetom, czujnym artystom i przenikliwym krytykom, iż winni są zapoznania się ze skutkiem niewoli, iż muszą zajrzeć głęboko w owe „czasze nalane krwią, serca rozpaczą”<sup>76</sup>, umoczyć wargi w gorzkim napoju, który my pijemy od stulecia. Smak tego napoju ma ich ocucić ze snu nieświadomości, ma im dać poznać czarodziejski arcyzm narodu umęczonego przez ich pań-

<sup>74</sup> Dnia 11 marca 1912 roku Balmonta nie było w Moskwie na spotkaniu z okazji 25-lecia jego twórczości zorganizowanym przez Towarzystwo Neofilologiczne, działające przy Uniwersytecie Petersburskim, ponieważ podróżował wtedy po Afryce.

<sup>75</sup> Posiepak (przest.) – siepacz, sprawca.

<sup>76</sup> To fragment pieśni chóru dwunastu harfiarzy w *Lilli Wenedzie* Słowackiego (akt I, w. 363).



stwo, ma ich ozdrowić z gnuśnej ich obłądy i z gnuśnej ich rozpacz.

Podobnie jak z literaturą piękną okresu romantycznego i jej regeneracją za naszych czasów – ma się rzecz z innym rodzajem pisarskim, mianowicie z powieścią. Tylko że walor artystyczny tego właśnie rodzaju daleko jest od poprzedniego pośledniejszy. Na Zachodzie i na Wschodzie dzięki tej okoliczności, że rozwój społeczeństw ujęty tam został przez ustroje państwowe, a życie zbiorowe zorganizowane przez instytucje społeczne, wspierane przez państwa, mógł zakwitnąć romans psychologiczny.

W Polsce nie ma go prawie zupełnie. Gdy tam mógł być powstać, na przykład utwór osnuty na tle przeszłości dla rozkoszowania się jej barwą, dla nasycenia głodu zbadania, jak żyli i co czuli przodkowie, dla upojenia się brawurą i awanturniczością, wytworem czasów minionych, u nas i ten porządek literacki podejmowany był „dla pokrzepienia serc”<sup>77</sup>, popadających w abnegację i zwątpienie o wszystkim pod ciężarem beznadziei, stworzonej przez wiecznie jednaki ucisk. Nauczanie terażniejszości za pomocą żywych obrazów przeszłości, oddziaływanie na „krok leniwy ognuśniałych zdarzeń”<sup>78</sup> – było pobudką do tworzenia.

Tym też w znacznej mierze tłumaczy się nadmierna obfitość tego rodzaju literackiego i jego powodzenie wszędzie, gdzie tylko brzmi polska mowa.

Płody okresu zwanego romantycznym i utwory osnute na kanwie historii, jako gatunki pisarstwa, których głównym twórczym elementem jest lotna fantazja, mogły z na-

---

<sup>77</sup> Pełny cytat brzmi: „Na tym kończy się ten szereg książek pisanych w ciągu kilku lat i w niemalym trudzie – «dla pokrzepienia serc»” – słowa kończące *Pana Wołodyjowskiego* Henryka Sienkiewicza.

<sup>78</sup> Cytat z poematu *Dzień dzisiejszy* Zygmunta Krasińskiego.

tury rzeczy zabezpieczyć sobie daleko więcej swobody niż romans psychologiczny.

Wspomniałem już wyżej o wszelakich rodzajach cenzury przymusowej i dobrowolnej, wynikłej z powszechnej, niepisanej na nią zgody. Te ograniczenia szczególnie musiały być stosowane do powieści, osnutej na tle życia współczesnego, przedstawiającej dzieje ludzkie, które płyną w oczywistym dla wszystkich łożysku terażniejszości.

Na Zachodzie dawno już przeminęły czasy, kiedy Shelley i Byron<sup>79</sup> uchodzili z kraju przed pościgiem obmowy i szczeniem snobów<sup>80</sup>, kiedy Gustaw Flaubert<sup>81</sup> zasiadał na ławie oskarżonych za popełnienie arcydzieła *Madame Bovary*<sup>82</sup>, kiedy Ibsen<sup>83</sup> opuszczał ojczyznę, ażeby tworzyć w zupełnej swobodzie. U nas te obyczaje jeszcze nie przeminęły. Nikt też z piszących nie byłby, przypusz-

---

<sup>79</sup> George Byron, znany jako lord Byron (1788–1824) – jeden z największych angielskich poetów i dramaturgów.

<sup>80</sup> Byron został pomówiony o homoseksualizm, miłość kazirodczą do siostry oraz różne romanse, po rozstaniu z żoną w 1816 roku wyjechał do Europy, zmarł w 1824 roku w czasie walk o niepodległość Grecji w trakcie oblężenie Missolungi. Shelley był autorem wierszy antyreligijnych oraz bohaterem skandali obyczajowych. Wyjeżdżał na dłużej z Anglii do Francji i Szwajcarii, aby od 1818 roku zamieszkać we Włoszech.

<sup>81</sup> Gustaw Flaubert (1821–1880) – powieściopisarz francuski, uważany za pierwszego przedstawiciela naturalizmu.

<sup>82</sup> Pierwszym dojrzałym dziełem Flauberta była powieść *Madame Bovary* (1857; przekł. polski L. Kaczyńskiej: *Pani Bovary*, 1878; przekł. A. Iwińskiego, 1914). Powieść była uznana za niemoralną, co spowodowało próbę pociągnięcia autora, wydawcy pisma i drukarza do odpowiedzialności karnej. Wyrok w procesie w roku 1857 okazał się korzystny dla oskarżonych i powieść wyszła drukiem.

<sup>83</sup> Henrik Ibsen (1828–1906) – dramatopisarz norweski. Atakowany w Norwegii za swe sztuki wyjechał do Włoch i Niemiec. Do ojczyzny wrócił po 27 latach.

czam, w stanie pozwolić sobie na wyrzucenie się z obowiązku współżycia i współcierpienia z niedolą kraju.

Toteż w dziedzinie, o której mowa, wszystko, niemal bez wyjątku, przesiąknięte jest na wskroś troską o byt polityczny. Powieść jawnie lub skrycie jest dydaktyczną. W sposób szczególnie wyraźny, specyficznie polski załatwia ona sprawy, które wszędzie pełnią już instytucje życia zbiorowego, wchłaniają parlamenty, giełdy pracy, kongresy oświatowe, partie polityczne i organizacje kulturalne. Powieść w Polsce podnieca do walki lub przed nią ostrzega, maluje przepastne wiry, w które zapaść mogą różni ludzie bezdomni i ludzie podziemni<sup>84</sup>, opiekuje się przemysłem wielkim lub małym albo uczy strajkować, zwalcza emigrację albo buduje placówki obronne<sup>85</sup>, szerzy antysemityzm, budzi ducha wśród arystokracji czy wśród ludu, wskrzesza kult oręża lub kult organicznej pracy, zatapia się wreszcie w różne tajemnicze lochy, poszukując mniemanych źródeł duszy polskiej<sup>86</sup>, której w tych lochach znaleźć nie sposób – i tak bez końca. Utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty, które by miały za dążność swoją podchwytywanie fenomenów ducha ludzkiego, malarstwo cnót i grzechów, namiętności, szaleństw, okrucieństw, walk wewnętrznych, upadków i obłądów, u nas prawie nie ma. Nie może znaleźć u nas posłuchu rada najbardziej doświadczonego eksperta w rzeczach tworzenia – Goethego:

---

<sup>84</sup> Prawdopodobne aluzje do powieści: *Wiry* (1910) Henryka Sienkiewicza, *Ludzie bezdomni* (1899, wyd. 1900) Stefana Żeromskiego i cyklu opowiadań Andrzeja Struga *Ludzie podziemni* (1908).

<sup>85</sup> Prawdopodobna aluzja do powieści Bolesława Prusa *Placówka* (1886).

<sup>86</sup> Aluzja do tytułu zbioru artykułów Tadeusza Micińskiego *Do źródeł duszy polskiej* (1906).

Greift nur hinein in's volle Menschenleben  
Ein jeder lebt's – nicht vielen ist's bekannt  
Und wo ihr's packt – da ist's interessant<sup>87</sup>...

Toteż sztuka Poego, Stendhala<sup>88</sup>, Flauberta, Goncourtów<sup>89</sup> u nas nie wykwitła. Nie zostało w Polsce poruszone ani jedno z tych głębokich zagadnień, które dręczą duszę współczesnego człowieka. Ujawniły się u Dostojewskiego<sup>90</sup> przez zużytkowanie formy powieściowej zuchwałe koncepcje „człowieka-boga”<sup>91</sup> i zapłodniły jakoby genialne powzięcie Fryderyka Nietzschego<sup>92</sup> o nadczłowieku<sup>93</sup>. Roz-

---

<sup>87</sup> Fragment części I *Fausta* (1773–1832, wyd. 1833) Goethego pt. *Prolog w teatrze*. Współczesne Żeromskiemu tłumaczenie brzmi: „Wniknijcie tylko w pełń życia ludzkiego! / Które zaledwie niewielu jest znane, / Choć, gdy je ująć, tak jest zajmujące” (J.W. Goethe, *Faust. Tragedii część pierwsza*, przeł. L. Wachholz, wstępem poprzedził S. Wukadinovič, Warszawa 1923).

<sup>88</sup> Stendhal, właśc. Marie-Henri Beyle (1783–1842) – francuski pisarz, romantyk, prekursor realizmu w literaturze.

<sup>89</sup> Bracia Goncourtowie: Jules de Goncourt (1830–1870) i Edmond de Goncourt (1822–1896) – francuscy pisarze, krytycy literaccy i wydawcy.

<sup>90</sup> Fiodor Dostojewski (1821–1881) – wybitny pisarz rosyjski i myśliciel; mistrz realistycznej prozy psychologicznej.

<sup>91</sup> Ważnym zagadnieniem w twórczości Dostojewskiego jest relacja człowiek–Bóg. Omawia ją w swych powieściach, takich jak: *Zbrodnia i kara* (1867), *Biesy* (1872), *Idiota* (1869) i *Bracia Karamazow* (1880), oraz publicystyce. Zastanawia się, czy to Bóg stworzył człowieka, czy człowiek stworzył Boga.

<sup>92</sup> Fryderyk Nietzsche (1844–1900) – niemiecki filozof, filolog klasyczny, prozaik i poeta. Kategorią centralną swej filozofii uczynił filozofię życia.

<sup>93</sup> Nadczłowiek (łac. *homo superior*, niem. *Übermensch*) – kategoria literacka, filozoficzna i ideologiczna opisująca hipotetyczny „wyższy etap” rozwoju człowieka lub wybitną jednostkę przewyższającą „zwyczajnych ludzi”. Pojęcie to zostało wprowadzone do filozofii przez Nietzschego, przede wszystkim w utworze *Tako rzecze Zaratustra* (wyd. 1883, wyd. pol. 1901).

snute zostało badanie i ujawnienie w oczywistych przykładach z życia ludzi – pierwiastków, z których powstaje zbrodnia – uzewnętrznienie istoty idiotyzmu graniczącego ze świętością i najbardziej skrytych, zawiłych, perwersyjnych fenomenów zmysłowej miłości, tajemniczej potęgi muzyki, geniuszu, obłąkanej żądzy panowania – i tak dalej. Sztuka ta znalazła daleki oddźwięk w Europie, wywarła wpływ na najsztubtelniejsze umysły krytyczne, jak to widać ze studiów Suarésa<sup>94</sup>, (czerpanych ze znanej rozprawy Mereżkowskiego<sup>95</sup> o Tołstoj<sup>96</sup> i Dostojewskim<sup>97</sup>).

Gdzie indziej, w Anglii zajaśniała nadzwyczajnym blaskiem filozoficzna powieść G.K. Chestertona<sup>98</sup>, za pomocą wizjonerskich obrazów i spizowych form usiłująca uwydatnić potęgę indywiduum i zgłębić niezbadanego ducha motłochu. W Norwegii Johann Boyer<sup>99</sup> ukazuje jednoźródłowość zbrodniczości i aktorstwa oraz sploty ele-

<sup>94</sup> André Suarès (1868–1948) – pisarz francuski, krytyk, odznaczający się skłonnością do mistycyzmu, autor licznych prac o literaturze i muzyce. Żeromski przywołuje jego studia *Tołstoj vivant* (1911) i *Trois homes: Pascal, Ibsen, Dostoïewski* (1912).

<sup>95</sup> Dmitrij Siergiejewicz Mereżkowski (1865–1941) – rosyjski pisarz, poeta, krytyk literacki, historyk, filozof i tłumacz epoki srebrnego wieku, jeden z twórców rosyjskiego symbolizmu.

<sup>96</sup> Lew Tołstoj (1828–1910) – pisarz rosyjski, dramaturg, krytyk literacki, myśliciel, pedagog, autor ważnego tekstu estetycznego *Что такое искусство?* (1897, pol. *Co to jest sztuka?*); zwolennik samodoskonalenia moralnego jednostki oraz programowego antyestetyzmu i postulowania sztuki moralistycznej, co doprowadziło do powstania doktryny społeczno-religijnej, czyli tołstoizmu.

<sup>97</sup> Chodzi tu o esej Mereżkowskiego *Lew Tołstoj i Dostojewski* (1901).

<sup>98</sup> Gilbert Keith Chesterton (1874–1936) – brytyjski pisarz, myśliciel, dramaturg, konwertyta.

<sup>99</sup> Johann Boyer (1872–1959) – pisarz norweski, reprezentant realizmu. W 1907 roku na język polski przetłumaczono jego powieść *Moc opinii*.

mentarnych instynktów, karmiących wiecznie zdobyczą, równą sile życia siłą pieśni. We Francji Jammes<sup>100</sup> dociera w takiej, na przykład, historii zajączka, stowarzyszonego ze świętym Franciszkiem z Asyżu<sup>101</sup>, do najbardziej niedościgłych, niebiańskich wyżyn tajemnicy religii.

Nie chciałbym być zrozumiany jako zwolennik tego lub owego kierunku artystycznego czy tak zwanej sztuki dla sztuki. I to ostatnie hasło narzucałoby pewien przymus woli twórczej, zmuszałoby tę wolę do pewnego rodzaju tendencji. Mówię tylko o braku u nas możliwości zupełnej swobody tworzenia, tego powietrza, bez którego twórczość istotna bytować nie może. Toteż dla gustów cudzoziemskich nasza powieść współczesna, przepojona uczuciem patriotyzmu, nabrzmiała i przeładowana kwestiami natury społecznej, jest niezrozumiała i, co gorsza, jałowa.

Gdy w Mediolanie pewna wielka firma wydawnicza organizowała rodzaj antologii piśmiennictw świata we stu tomach, obejmującej literatury narodów Europy, Azji i Ameryki w najwybitniejszych ich przejawach, dla Polski nie wydzieliła ta firma ani jednego tomu<sup>102</sup>. W wielkich czytelniach stolic Zachodu nie ma naszych pisarzy. Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawilo-

---

<sup>100</sup> Żeromski pisze o powieści Jammes'a *Le Roman du lièvre* (1903), przetłumaczonej na język polski w 1924 roku przez Józefa Mirskiego pt. *Romans zająca*.

<sup>101</sup> Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni di Pietro di Bernardone, nazywany Biedaczyną z Asyżu (1181 lub 1182–1226) – święty Kościoła Katolickiego, misjonarz, mistyk średniowieczny, stygmatyk, założyciel zakonu franciszkanów.

<sup>102</sup> Wydawnictwo niezidentyfikowane. Zob. Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*], w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2016, s. 267, przyp. 43.

ściach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawiłościach duszy Polaka. Tak być musiało, gdyż inaczej być nie mogło.

Są jednak w literaturze naszej utwory, które, nie wyłamując się z linii polskości, o jakiej była wyżej mowa, mogłyby być najzupełniej dostępne dla wrażliwości europejskiej, a nawet wywierać wpływ literacki. Mam na myśli *Gody życia* Adolfa Dygasińskiego<sup>103</sup> – dzieje uczuć i przeżyć ptaszka mysikrólika wśród ogromu zjawisk polskiej puszczy. Nieprzebrane bogactwo mowy ludu i przygasłej mowy przeszłości, głęboka znajomość przyrody i przeniknięcie uczuciami życia głębin leśnych spleta się tutaj w doskonałe i czarujące jedno, które stanowi cenny diament w koronie arcydzieł świata. Otóż ten właśnie utwór jest pominięty i zapomniany tak doskonale przez naszą krytykę, jak był do niedawna pominięty i zapomniany Cyprian Norwid i całe jego dzieło.

Abnegacja literatury polskiej z praw do swobody twórczenia, zarazem przymusowa i dobrowolna, uczyniła z niej w zamian za to wprost motor życia społecznego, a nawet gospodarczego. Literatura stała się cementem spajającym rozerwane części narodu. W Ameryce, w głębiach azjatyckiej Rosji, w rozproszeniu po Europie i po lądach jest ona tym czymś, co zastępuje polski konsulat, polskiego doradcę prawnego, polską szkołę i wszelaki urząd. Dość tu wymienić nazwisko Henryka Sienkiewicza<sup>104</sup>. Ralf

---

<sup>103</sup> Adolf Dygasiński (1839–1902) – polski powieściopisarz, publicysta, pedagog. *Gody życia* (1902) pochodzą z ostatniego okresu jego twórczości.

<sup>104</sup> Por. S. Żeromski, *Przemówienie o Henryku Sienkiewiczu*, w: *idem, Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, s. 312–327. Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – polski pisarz, nowelista, publicysta i działacz społeczny. Za całokształt swej twórczości otrzymał Nagrodę Nobla w roku 1905. Należy do grona najpopularniejszych pisarzy polskich.

Emerson<sup>105</sup> w jednym ze swoich pism nazwał Szekspira<sup>106</sup> wiekiustym królem Anglików, który nad nimi przez szeregi pokoleń panuje i w jedno ich spaja.

Gdyby za czasów porozbiorowego trwania naszego wymazać i usunąć to, co zdziałała poezja polska i nowoczesna twórczość literacka, nie byłibyśmy już żyjącą i świadomą siebie Rzeczpospolitą, lecz strwożonym „stadem, rozbitym przez wilki”<sup>107</sup>.

W dziejach naszych jest precudna legenda, zapisana po raz pierwszy w trzynastym wieku przez pustelnika prostaczka, Wincentego z Kielc<sup>108</sup>, którą później powtórzył Baszko Godzisław<sup>109</sup>, a wreszcie Długosz – o Świętym Stanisławie<sup>110</sup>. Mówi owo widzenie anachorety<sup>111</sup>, iż gdy miecz

<sup>105</sup> Ralph Waldo Emerson (1803–1882) – amerykański pisarz, eseista, myśliciel.

<sup>106</sup> William Shakespeare (1564–1616) – angielski poeta, dramaturg, aktor.

<sup>107</sup> Por. S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 14: *Uroda życia*, oprac. K. Zapalowa, Warszawa 1993, s. 232; *idem*, *Przemówienie o Henryku Sienkiewiczu*, s. 313. Zdanie pochodzi z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Z roku 1867. Rachunki*, cz. I, Poznań 1868, s. 11. Jest to nawiązanie do ewangelicznej przypowieści o Dobrym Pasterzu (J 10,12), gdzie pojawiają się słowa o owcach rozproszonych przez wilki.

<sup>108</sup> Żeromski błędnie nazywa go prostaczkiem. Wincenty z Kielc (z Kielczy) (ok. 1200 – po 1261) – polski poeta tworzący po łacinie, kompozytor, hagiograf, kanonik krakowski, dominikanin; autor hymnu *Gaude Mater Polonia* i żywota św. Stanisława.

<sup>109</sup> Godzisław Baszko – kustosz katedry poznańskiej w XIII wieku. Pod jego imieniem wydano *Kronikę Lechitów i Polaków* (1822).

<sup>110</sup> Legenda hagiograficzna związana z postacią św. Stanisława ze Szczepanowa, utrwalona przez Jana Długosza w *Żywocie Świętego Stanisława biskupa krakowskiego* (wyd. 1865) oraz w *Vita sanctissimi Stanislai* (wyd. 1887). Kronikarz opisał konflikt króla Bolesława Śmiałego z biskupem, męczeńską śmierć Stanisława i cudowne zrośnięcie się jego porąbanego ciała.

<sup>111</sup> Anachoreta (gr.) – pustelnik, człowiek świątobliwy, żyjący w odosobnieniu, praktykujący ascezę.



przemocy porąbał w sztuki ciało świętego, ptaki niebieskie przylatywały i znosiły jedną ku drugiej porozrywane i poszarpane szczątki cielesne, aż w jednolitą znowu zrosły się postać. Nie będzie przesady, jeżeli powiem, iż poezja polska, sztuka i literatura są to te wolne ptaki niebieskie, które wciąż na siłę ciągną i znoszą jedną ku drugiej poszarpane, obumierające z wytoczenia krwi części ojczyzny. Te rozmiecione jednoszczepy tęsknią i drżą w bezsile, ażeby się znowu, na obraz ciała świętego, w całość zrosnąć i zostać bytem samoistnym, o trwaniu niepokonanym aż do skończenia wieków.

Sprawa ta od dziesiątków i dziesiątków lat tak właśnie trwająca, ma przecież cechy fatalne, szkodliwe zarówno dla sztuki polskiej, jak i dla życia.

Tak się bowiem ułożyło, iż wiele prac, wiele całkowitych dziedzin pracy narodowej załatwia – literatura. Utarło się niepisane prawo, weszło w naszą krew przeświadczenie, iż można w taki właśnie sposób wlec żywot z jednej strony fizyczny, z drugiej duchowy. Wydaje się nieraz, że skoro sprawa publicznego znaczenia poruszona została w sposób literacki, gdy literatura poczęła krzepić, dźwigać, podnosić, ożywiać i szerzyć ową „otuchę”, to już i w głębiach życia zaszło coś dodatniego, dokonała się jakaś przemiana na lepsze. Tymczasem częstokroć na tej akcji literackiej się kończy. Z drugiej strony – literatura rozpanoszyła się w naszym życiu, nabrała pewności siebie i jakowegoś cudacznego waloru. W sprawach najbardziej zawiłych, wątpliwych, spornych, trudnych, wymagających rady, współdziałania i decyzji czynników fachowych, świadomych, technicznie przygotowanych i wyszkolonych zawsze można się doczytać oświadczenia, że ta a ta sprawa jest dobrą i pewną, ponieważ taki a taki literat jej sekunduje lub patronuje. Należałoby zarówno w interesie życia publicznego, jak literatury dążyć do zmniejszenia wpływu ostatniej, do pozbawienia jej praw decyzji

w życiu codziennym – do pozostawienia jej własnemu losowi. Niechajby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchów, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy. Natomiast z całą pasją i gwałtownością trzeba by podjąć istotną pracę nad stworzeniem wspólnego narodowego i społecznego rozwoju, pracę podsycaną nie tylko przez „moc pieśni, która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga w człowieka”<sup>112</sup>, lecz przez świadomość powszechną i przez biało-orlą, dra pieżną, zdobywczą żądzę plemienną. Jeżeli kiedy, to dziś najjaskrawiej stanęła przed nami ta konieczność. Jest to bowiem moment, kiedy i piśmiennictwo zaskoczono, wyprzedzone o tysiąc mil przez wypadki – oniemiałe i osłupiałe – stało się przeważnie odruchowym, naśladowczym słowotokiem, stekiem bombastycznych wierszy i barokowej prozy. Czczą patosu bez wewnętrznego ognia, który by się palił w istocie, przelewa wyrazy w świetle pogorzeli, w huku bitw, wobec czarnych piecowisk, pół nędzy, szeregu mogli i przed rozpaczą skamieniałą w milczeniu.

Tymczasem – olbrzymia oto poezja ukazuje się, jak jutrznia wschodząca, nad naszą nieszczęsną ziemią. Gdy pod Tarnowem wrzała jedna z najstraszliwszych bitw tej wojny, gdy ziemia drżała od huku armat, widziano chłopca polskiego, który orał swą niwkę<sup>113</sup>. Jest to prawdziwie wymowny symbol jedynej siły niezłomnej i twardej naszej ostoji. Posłuszny nakazowi nie umysłu zapewne, lecz instynktu, odziedziczony po niezliczonych pokoleniach oraczów, ten gospodarz ziemi, dziedzic jej, żywiciel

<sup>112</sup> Niedokładny cytat z ostatniej strofy *Pieśni VI C Beniowskiego* (J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. J. Kleiner, wyd. 3 rozszerz. i zm., Wrocław 1949, s. 432). Cytat brzmi prawidłowo: „Moc i pieśń, która serce przeobraża / I niewolnika przewierzga w człowieka”.

<sup>113</sup> Zob. przyp. 43, s. 39.

wszystkich zawsze, powzięciem wyższym ponad umysł, bo intuicją, która jest samą mocą życia, wiedział, co czyni, jak wie człowiek tonący o celowości i skuteczności swych ruchów, choć ich nie wyrozumował.

Tak samo jak przed wiekami jego przodkowie, za wojen tatarskich i szwedzkich, trwał na polu ze swym koniem i pługiem. Musiał orać. Toteż z tego potwornego chaosu, który tyle druzgoce, on jeden wyjdzie cało, wzmocniony i zasobniejszy. Na szczęście, praca jego nie jest osamotniona.

Mnożą się oznaki i z dnia na dzień ukazują zjawiska świadczące, że ten zbawienny instynkt, wsparty wskazaniami doświadczonego i przez naukę ćwiczonego rozumu, ujmuje ster życia. Od wieków rozlegają się utyskiwania najświatlejszych umysłów na zasadnicze nasze zaniedbanie. Już w siedemnastym stuleciu skarżył się gorzko Wacław Potocki<sup>114</sup>:

Nikt do nas, my na wszystkie posyłamy światy  
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty<sup>115</sup>.

Ten stan trwa do dnia dzisiejszego. Nie potrzeba tego udowadniać, bo o tym wszyscy wiedzą, że niemal wszystko, co jest potrzebą dzisiejszego człowieka, każdy sprzęt i odzież, każdy przedmiot wygody i ozdoby, jest gdzieś daleko przez obce pracowite ręce wytworzony, a pomyślany przez jakiś daleki, twórczy rozum. My zaś jesteśmy obiektem tej pracy. Wszystko – od egzotycznej *aigrette*<sup>116</sup>

---

<sup>114</sup> Wacław Potocki (1625–1696) – polski poeta okresu baroku, epik, satyryk i moralista.

<sup>115</sup> W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej*, cz. 4, w. 251–252, w: *idem, Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1953, s. 374.

<sup>116</sup> *Aigrette* (fr.) – egreta, czyli ozdoba z piór, przypinana do fryzury lub nakrycia głowy, pióropusz.

na kapeluszu damy aż do pąsowego lejbaka<sup>117</sup> chłopca pod Krakowem, który to lejbak jest „bajecznie kolorowy”<sup>118</sup> i tak radośnie bawi oko w pięknym pejzażu, zachwycając malarzy i nas patrzących na malowane pejzaże – jest obce. Bo, jak utrzymują, owe lejbiki były znoszonymi mundurami wojsk angielskich, tandetą, którą Żydzi tarnowscy sprowadzali masowo i sprzedawali na okolice. Wstążki dziewcząt wiejskich, tak również „nasze” w kolorze, są wyrobione według i gwoli naszego chłopomańskiego gustu, lubującego się w barwie ludowej, ale gdzieś za siódmą górą i za dziesiątą rzeką. Cóż tu zresztą mówić, nawet odznaki narodowe, które na piersiach nosimy, symbol nieśmiertelnego trwania plemienia, również nie są wyrobem krajowym.

Skarby niezmierzone, w głębokości ziemi ukryte od prawników – sól, węgiel, żelazo, miedź, ołów, cyna, siarka, marmur, nafta, wapno – czekają na ramiona tych, co po powierzchni się wałęsają lub idą w dal na poniewierkę. Handel i przemysł stoją ukryte w zamysłach głębokich, czekając na ów motor nowoczesny – kapitał, który w olbrzymim rozmiarze trzyma po bankach zagranicznych arystokracja polska. Jeden dzień zmowy tej arystokracji, zmowy ku zniszczeniu nędzy i wskrzeszeniu tysięcy warsztatów pracy, i oto zabłyszczą i zaświszczą – siekiera, piła, drąg, młot, kilof. Zapuści się głęboko w grunt przemokły od krwi i łez żywiciel przyszłych pokoleń, nowoczesny pług.

Zaszumi łan złotej pszenicy i spłowieje dorodne żyto. Zahuczy tysiąc tysięcy wozów na szynach nowych kolei.

---

<sup>117</sup> Lejbik (niem. *Leibchen*) – luźny kaftan, górna część stroju męskiego i kobiecego, górna, obcisła część munduru wojskowego.

<sup>118</sup> Aluzja do tytułu noweli Ignacego Sewera-Maciejowskiego *Bajecznie kolorowa* (1898). Epitet „bajecznie kolorowa” pojawia się także w *Weselu* (1901) Stanisława Wyspiańskiego.

Zakipi tysiąc kotłów parowych w fabrykach i na statkach, dążących z wyrobem od braci do braci. Można w to wierzyć i nie należy wzruszać ramionami, gdyż szybkość, co więcej, gwałtowność postępu, nawet u nas, jest oczywista. Jako postronnego świadka uderzała mię ona wielokrotnie w życiu. Podczas rozgwarów roku 1905<sup>119</sup> byłem obecny w małym pokoju na Chmielnej ulicy w Warszawie, gdzie czterej panowie, mniej wykwintnie ubrani, zakładali redakcję czasopisma „Społem!” z zamiarem szerzenia w kraju ruchu kooperacyjnego<sup>120</sup>.

Dzisiaj – ci sami jegomoście mają poza sobą ogromne społeczne zjawisko, kilkaset zorganizowanych kooperatyw spożywczych, sklepy i składnice centralne. Mają nade wszystko zastępy fanatycznych zwolenników wśród ludu, robotników, drobnomieszczaństwa i uświadomionej inteligencji, to znaczy – nową zorganizowaną siłę narodową.

W tym samym czasie kilku innych panów zakładało Bibliotekę Publiczną w Warszawie. Razem wzięci pod względem materialnej zamożności ci szanowni panowie nie byłiby w stanie złożyć się, zapewne, na kupno jednej półeczki tanich wydawnictw, a oto dzisiaj dzięki ich inicjatywie stoi gmach ogromny, zawierający w sobie europejskiej miary instytucję<sup>121</sup>.

---

<sup>119</sup> Chodzi o rewolucję z 1905 roku.

<sup>120</sup> Zob. S. Kawyn, *Stefan Żeromski i Edward Abramowski. Materiały*, „Prace Polonistyczne” Seria 25, 1969, s. 221. Adamczyk podaje w wątpliwość prawdziwość przekazanych w tym artykule informacji (*idem*, *Uwagi wydawcy*, s. 273, przyp. 5).

<sup>121</sup> W dniu 17 października 1906 roku zostało zarejestrowane w Warszawskim Urzędzie Gubernialnym Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Dzięki temu zaczęła się szybko rozwijać Biblioteka Publiczna Miasta Stołecznego Warszawy, której początek stanowiła powołana do życia w 1893 roku czytelnia dzieł i pism naukowych.

Dźwignięta ona została nie tylko ofiarnością zapisodawców, ale również ogromem ofiarnej, bezinteresownej pracy, przede wszystkim kobiecej.

W oczach naszych powstają z niczego, z tworzącego zapału i bezimiennego trudu szeroko zakreślone towarzystwa naukowe, chlubę całemu narodowi przynoszące szpitale, muzea i szkoły. Nie będę mnożył tych przykładów, gdyż musiałbym opisać dzieje lat ostatnich. Cała dzielnica poznańska, ten istotny Piemont<sup>122</sup> naszego gospodarczego odrodzenia się w zbiorowym czynie, jest żywym i klasycznym przykładem tej szybkości polskiego postępu. Osiąga ona pod tym względem najwyższy rekord. Na zjeździe kooperatystów w Londynie stowarzyszenia wytwórcze włościańskie ziemi poznańskiej uznane zostały za najlepsze na świecie. Otrzymuje tamtejsza cała praca pochwałę – co prawda przypominającą podarunek Danaów<sup>123</sup> – z ust profesora Bernharda<sup>124</sup>, iż istnieje tam samoistna chłopska rzeczpospolita, która wszystko dla siebie wytwarza i wszystkie siły ze swego czerpie koła.

Kiedyż na tę możliwość jak najszybszego postępu, na osiągalność jego rezultatów wskazywać, kiedy ją radośniej pozdrawiać, jeżeli nie dziś, kiedy w Warszawie co tchu w piersiach, co entuzjazmu w sercu, co siły w ramionach tworzą uniwersytet polski, politechnikę, szkoły średnie, miejskie, ludowe, zawodowe, sąd, skarbowość, admini-

<sup>122</sup> Piemont – kraina historyczna we Włoszech. Aluzja Żeromskiego do roli, jaką odegrał Piemont w wyzwoleniu i zjednoczeniu Włoch.

<sup>123</sup> Podarunek Danaów – dar ofiarowany w złej wierze, podstęp. Homer w *Iliadzie* nazwał Danaami Greków, którzy ofiarowali Trojańczykom konia z ukrytymi we wnętrzu wojownikami, stąd dar Danaów to dosłownie koń trojański.

<sup>124</sup> Ludvig Bernhard (1875–1935) – autor dzieła *Die Polenfrage* (wyd. 1907, 1910), w którym z uznaniem pisał o polskim ruchu spółdzielczym.

stracę, milicję? Ileż to każdy z tych tytułów, każda z tych funkcji, każda z tych nazw wymaga ludzi – i jakiej od nich wymaga pracy! Jakiej trzeba zdolności organizacyjnej w tyle niepomysłnych warunkach! Jeżeli nawet ta praca błogosławiona i wszystek jej rezultat ma znowu w jakąś przepaść runąć, w naszą polską przepaść, która już tyle pochłonęła, to i na to nas stać! Podźwignie się ona i odrodzi znowu, o jedno umiłowanie na śmierć – mocniejsza, o jedno doświadczenie mądrzejsza. Stać było ukochaną Warszawę w czasie wojny i powszechnej biedy na złożenie w ciągu trzech dni – trzystu pięćdziesięciu dziewięciu tysięcy rubli na narodowe szkoły! W tym samym czasie wrzała tam praca inna.

Oto sucha dziennikarska notatka podaje wykaz:

Z informacji, jakie przynosi prasa warszawska o życiu miasta i kraju, zasługuje na uwagę sprawozdanie z ostatniego posiedzenia plenarnego Centralnego Komitetu Obywatelskiego<sup>125</sup>. Okazało się, że Komitet otrzymał do dnia 31 maja

---

<sup>125</sup> Centralny Komitet Obywatelski (CKO) – organizacja społeczno-gospodarcza utworzona za zgodą władz rosyjskich, zatwierdzona przez władze 10 września 1914 roku. CKO udało się położyć fundamenty pod niepodległe państwo polskie na terenie zaboru rosyjskiego. Tego typu komitety powstały ze społecznej inicjatywy w większości miast i miasteczek Królestwa Polskiego. Zob. *Krótki zarys działalności Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy za czas od 1 sierpnia 1914 r. do 5 sierpnia 1915 r.*, Warszawa 1916. Obszernie na ten temat pisze: P. Frączak, *Komuna Warszawska czy Rzeczpospolita Partycypacyjna? Komitet Obywatelski miasta Warszawy, sierpień 1914 – sierpień 1915*, <https://nowyobywatel.pl/2015/08/13/komuna-warszawska-czy-rzeczpospolita-partycypacyjna-komitet-obywatelski-miasta-warszawy-sierpien-1914-sierpien-1915/> [dostęp: 7.01.2019] oraz *idem*, *Historia komitetów obywatelskich 1914–1916*, [http://historia.ofop.eu/Historia\\_komitet%C3%B3w\\_obywatelskich\\_1914-1916](http://historia.ofop.eu/Historia_komitet%C3%B3w_obywatelskich_1914-1916) [dostęp: 7.01.2019].

9 835 000 rubli funduszów z różnych źródeł, a wydał z tego 7 294 000 rubli. Zorganizowano za to 108 schronisk dla zbiegów wojennych na 10 000 osób. Niekiedy mieściło się w tych schroniskach do 30 000 osób. Dalej 21 schronisk dla 3700 dzieci kosztem 20 000 rubli miesięcznie, 17 posterunków żywnościowych kosztem 20 000 rubli miesięcznie, z kuchniami ruchomymi, które kosztowały 12 000 rubli miesięcznie. W naturze rozdawano zapomogi 100 000 osób kosztem 100 000 rubli na miesiąc. Kuchni tanich było 28, wydawały one 800 000 porcji miesięcznie za 45 000 rubli, nadto 217 herbaciarni wydawało 12 000 rubli miesięcznie. Wspierano w gotówce 40 do 50 tysięcy osób, wydając na to 180 000 rubli na miesiąc. Ochrony dla dzieci w liczbie 250 kosztowały 45 000 rubli miesięcznie, a mieściły 20 tysięcy dzieci. O ogromie i świetnie zorganizowanej pracy społecznej w tym zakresie przez Królestwo daje wyobrażenie także dostawa po cenie kosztu artykułów spożywczych, jak mąki pszennej, której sprzedano 1 042 000 pudów, żytniej 527 000 pudów, chleba 128 000 pudów, kaszy 34 000 pudów, cukru 14 000 pudów, soli 15 600 pudów. Drzewa na budowę domów zakupiono w lasach rządowych 60 000 dziesięcin za 100 000 rubli. Warsztaty i pracownie zatrudniały 321 mężczyzn i 2000 szwaczek, a wydawały 185 000 rubli miesięcznie. W dziale opieki zdrowotnej zorganizowano 26 oddziałów sanitarnych, 16 posterunków szpitalnych. Ogółem Centralny Komitet Obywatelski udziela pomocy w naturze przeszło 170 000 ludzi miesięcznie, zaś w gotówce przeszło 100 000 osób!<sup>126</sup>

Z tych cyfr wieje ku nam potężny wicher poezji. Gdyby na tej ziemi żył jeszcze wielki poeta, nie potrzebowałby

---

<sup>126</sup> *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 179. Jest to sprawozdanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego z końca czerwca 1915 roku.



błogosławić wiatrów i posyłać ich w dalekie, bezechowe pustkowia, lecz patrzyłby na żywe ziszczenie, jak jego – „boleścią powietrze zakłęte stało się mocą, bronią – pełne ducha...”<sup>127</sup>.

Nie od razu to przyszło. Tamtejsi ludzie długo się do swojej dzisiejszej pracy przygotowywali.

Od najpospolitszego, najbardziej nieefektownego kłopotarstwa w sklepiku stowarzyszenia spożywczego, gdzie wypadło przeważać pieprz, cukier i przeliczać paczki ordynarnego tytoniu, a zarazem umieć za pomocą wykładu przekonać i uspołecnić ciemne zespoły, od nauczania w szkółce ludowej, gdzie dzieci pisały litery i cyfry węglem na białej, niepomalowanej desce, gdyż na czarną tablicę nie starczyło publicznego funduszu, od mozolnej krzątania w czytelnii bezpłatnej, od tych najelementarniejszych komórek i załączków życia kulturalnego – przechodzili zmaganiem się, doskonaleniem metody i doświadczeniem aż do tworzenia rozległych organizacji wielkich ruchomych bibliotek, rozwożących dziesiątki tysięcy tomów po stacjach kolejowych, do prób wdrożenia powszechnej, przymusowej oświaty, do fundowania doniosłych instytucji społecznych. Poznali oni wszystkie tajniki i przespiegi istoty życia w najpotworniejszych warunkach ucisku, nauczyli się korzystać z lichych, niedostrzeżonych przez szpiega zuchelków<sup>128</sup> możliwości działania i wyzyskiwać tę możliwość aż do ostatniej granicy. Co dało się wykonać, wykonane było dobrze. Żywoty całe dostojnych, pierwszorzędnych ludzi upływały w pracach niewiarogodnie pospolitych, które gdzie indziej budziłyby uśmiech politowania, w zabiegach stale rozszarpywanych i niszczonych.

---

<sup>127</sup> Zdanie pochodzi z *Pieśni VI C Beniowskiego* Słowackiego. Jest to aluzja do wersów 290–301. Zob. przyp. 66, s. 101.

<sup>128</sup> Zuchelki (gwar.) – kęsy, rozdrobnione kawałki.

Ani jednego z tych bezimiennych nie czekał fotel dostojności, nikomu nie przyświecała nadzieja kariery. Zawsze ten sam cierpliwy kryminal był emeryturą za najbardziej wydatną i długoletnią zasługę. Nie wdaję się tutaj w ocenę niczyich mniemań, nie wyrażam żadnego poglądu na narodową sprawę, nie schlebiam żadnej zasadzie. Wspominam tylko z głębokim szacunkiem niepospolite charaktery, przypatruję się typom kultury prawdziwie dostojnym<sup>129</sup>.

Nie chcę wymieniać nazwisk, gdyż na tamtejszym terenie nie jest to we zwyczaj. Usiłowania tych ludzi potrze-

<sup>129</sup> Adamczyk podaje, że tu następuje fragment skreślony przez Żeromskiego, który nie pojawił się w „Kurierze Lwowskim” i w żadnym z późniejszych wydań. Brzmi on następująco: „Oto ten na przykład, którego przed laty w pisemku pod tytułem *Sen o szpadzie* wymieniłem jako tragarza składowych części tajnej drukarni, gdy to obnażony do pasa, obładowany pismami, w lewej ręce trzymał żerdź do wymacania w ciemności obieszczyka strzegącego granic ziemi, w prawej rewolwer gotowy do strzału. Później – przez szereg lat uczy się zasad i metod kooperacji na obczyźnie, gdzie przydarza mu się mdleć z głodu na ulicach Londynu. Człowiek ten wie, skąd płynie jęk nędzy i gdzie krwawi ta najistotniejsza rana, która jest jęku przyczyną. Toteż on umie organizować życie polskie i gdy w jego ręce dostanie się możność działania, rezultat staje się w oczach naszych natchnieniem zamkniętym w czyny. Inny, jako młody chłopiec w ósmej klasie gimnazjum porwany do cytadeli, skazany na trzy lata więzienia w «Krestach», później na zesłanie w góry Kaukazu, uchodzi stamtąd i na pół piechotą, oberwany i głodny przybywa do Antwerpii, żeby tamtejszą akademię handlową jako pierwszy elew ukończyć. Gdy wraca do kraju i odbędzie nowe studia w więzieniu, wszystek entuzjazm przeleje w sprawy społeczne. Inny, mający tytuł i prawo do katedry uniwersyteckiej, latami pracuje w czytelni towarzystwa dobroczynności. Inny urabia i kształtuje charaktery młodzieży, rozciągając swój wpływ na kraj cały. I tak bez końca” (Z.J. Adamczyk, *Uwagi wydawcy* [do: S. Żeromski, *W brzasku przedwiośnia*], w: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919* s. 277–278, przyp. 50).

bowwały niegdyś poparcia ze strony literatury. Dziś już nie przyjmą, na szczęście, od niej pomocy, tym mniej – wy-  
ręki. Toteż, jeżeli kiedy, to dziś może ona odejść do dzie-  
dziny swej własnej – z mowy codziennej, z gwar dalekich,  
z podań, legend, z nieprzebranej mnogości wydarzeń,  
z krynic cierpienia i radości kształtować swój twór i język  
wysoki, zbogacony niewysłowienie przez twórców-praoj-  
ców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie du-  
cha ludzkiego czy plemiennego, uciekać od świata w kraje  
tajemnicy i zmyślenia lub, jeżeli jej wola, żyć w gwarze  
walk i prac, wśród rozpaczy lub śmiechu. Swoboda nada  
jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej, cha-  
rakterystycznej, a więc narodowej.

Z większym już teraz spokojem, choć może z mniejszą  
emfazą, jakiś krajowy Papini będzie mógł wręczyć całe  
dziedziny spraw politycznych i społecznych w powoła-  
ne, wyciągnięte ręce, w ręce takie lub inne, byleby czyste,  
mocne i nareszcie rozwiązane.

(Odczyt, wygłoszony dnia 28 sierpnia 1915 roku w Za-  
kopianem w serii wykładów zorganizowanych przez  
prof. Franciszka Bujaka<sup>130</sup> pt. *Zadania i potrzeby gospo-  
darcze*).

---

<sup>130</sup> Franciszek Bujak (1875–1953) – polski historyk dziejów gospo-  
darczych i społecznych Polski.



[Anonim]

## Literatura a życie polskie

Pod tytułem powyższym wygłosił Stefan Żeromski w Zakopanem odczyt, w którym poruszył jedno z najważniejszych zagadnień naszego istnienia zbiorowego: stosunek literatury do życia i na odwrót. Odczyt wydrukowany w szeregu felietonów „Kurier Lwowski e g o” zasługuje ze wszech miar na to, aby zapoznać się z jego myślą przewodnią, jest on bowiem śmiałą bardzo, trafną, z kompetentnej strony podjętą próbą, aby rolę literatury w życiu naszym społecznym krytycznej poddać analizie.

Życie polskie cierpi na nadmiar literatury – to jest fakt, którego następstwa i skutki coraz bardziej odczuwamy, dziś więcej niż kiedykolwiek. U wszystkich innych narodów europejskich między poezją, literaturą i sztuką w ogóle a życiem społecznym, polityką, dyplomacją, zagadnieniami gospodarczymi pociągnięta jest jasna linia demarkacyjna. Żeromski podkreśla to z naciskiem i przytacza na świadectwo z organu futurystów włoskich artykuł Giovanni Papiniego, który podczas niezmiernie zaciętej, całej Włochy poruszającej walki wyborczej przed kilku laty oświadczył, iż go ta cała wrzawa, walka, wartość kandydatur poselskich, wreszcie sam los obietnic, haseł, ideałów głoszonych nic a nic nie obchodzi. Od spraw politycznych – pisał – jest we Włoszech minister spraw

zagranicznych, od spraw społecznych minister spraw wewnętrznych. Ja jestem od spraw literackich i tylko tymi sprawami się zajmuję. Inne mnie na razie nie obchodzą, albo obchodzą do pewnego stopnia.

Tak wygląda, powiada Żeromski, *mutatis mutandis* sprawa stosunku literatury do życia w krajach europejskich, którym los szczęśliwy nie odmówił z jednej strony ministra spraw zagranicznych, z drugiej ministra spraw wewnętrznych.

Że u nas było i jest zupełnie inaczej, wiemy wszyscy. W Polsce porozbiorowej, pogrążonej w rozterce rozpaczliwej, targającej duszę do wnętrza, w Polsce pozbawionej już nie ministrów, ale najprymitywniejszych organów społeczno-państwowych literatura objęła rolę przewodnią narodu. Rozumiemy zupełnie Żeromskiego, gdy mówi, że literatura polska stała się cementem spajającym rozzerwane części narodu, że była i jest jeszcze poniekąd czymś, co zastępuje polski konsulat, polskiego doradcę prawnego, polską szkołę i wszelaki urząd.

Był to stan konieczny, ale w gruncie rzeczy nienormalny i dlatego musimy go uważać za przejściowy. Wzrastając w siłę, zdrowie, w dobrobyt materialny i sprawność gospodarczą oraz polityczną musimy się wyzwolić z wszechwładztwa literatury w życiu. Nastęstwa bowiem są fatalne zarówno dla sztuki polskiej, jak dla życia. Słusznie zauważa Żeromski, że tak się u nas ułożyły stosunki, iż wiele prac, wiele całkowitych dziedzin pracy narodowej załatwia, a właściwie *symuluje*, iż załatwia – literatura. Wydaje się nieraz – powiada Żeromski – że skoro sprawa publicznego znaczenia poruszona została w sposób literacki, gdy literatura poczęła się krzepić, dźwigać, podnosić, ożywiać i szerzyć ową „otuchę” – to już i w głębiach życia zaszło coś dodatniego, dokonała się jakaś przemiana na lepsze. Tymczasem częstokroć na tej akcji literackiej się kończy. Z drugiej strony – literatura rozpanoszyła się

w naszym życiu, nabrała pewności siebie i jakowego cudacznego waloru.

Dobrze zaprawdę, że to pisze literat, i to tej miary co Żeromski, każdego innego bowiem „potentaci” literaccy, dzierżący dzisiaj kaduceusz<sup>131</sup> polski między Krakowem i jego rogatkami zakrakaliby z kretesem.

Jak fatalnie zemściły się na nas rządy literackie w polityce doby obecnej, to dopiero później będzie można wykazać wszechstronnie. Nas w każdym razie tutaj obrzydzenie bierze, gdy z pewnej perspektywy patrzymy na tę potworną mieszanię hasel literacko-wojennych z koncepcjami politycznymi, na tę „poezję orężną”, narzucającą społeczeństwu nakazy działania, a pogardliwie traktującą wszystkie wysiłki nad pracą odbudowy Polski. Wartość tej poezji doskonale określa Żeromski w następujących słowach:

Piśmiennictwo – zaskoczony, wyprzedzony o tysiąc mil przez wypadki, oniemiałe, osłupiałe, stało się przeważnie odruchowym, naśladowczym słowotokiem, stekiem bombastycznych wierszy i barokowej prozy. Czczność patosu bez wewnętrznego ognia, który by się palił w istocie, przelewa wyrazy w świetle pogorzeli, w huku bitew wobec czarnych pobojożółci, pół nędzy, szeregu mogił i przed rozpaczą skamieniałą w milczeniu<sup>132</sup>.

---

<sup>131</sup> Kaduceusz, kerykejon (gr. *kērykeion*, łac. *caduceus* ‘łaska heroldów’, od gr. *kēryks* ‘herold’) – symboliczna laska, symbol pokoju i uczciwego handlu, mediacji i mediatora (w mitologii greckiej Merkurego, Hermesa); symboliczna laska starogreckich posłów, symbol ich nietykalności. Pojawia się również w 7 scenie II aktu *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego jako laska błazna, wręczona Dziennikarzowi przez Stańczyka.

<sup>132</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, s. 67 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114). Cytat lekko zmodyfikowany.

Wielki pisarz polski żąda wyzwolenia życia z poezji i śpiewa hymn na cześć tego życia, pojętego jako zbiorowy wysiłek narodu ku wywalczeniu sobie miejsca należnego wśród ludów cywilizowanych. Żeromski uznaje, że większa jest wartość realna każdej, najdrobniejszej zdobyczy w gospodarstwie narodowym niż najpiękniejszego wytworu literatury. Rzeczywistość, ta prozaiczna, a jednak potężna rzeczywistość, która rozstrzyga o bycie lub niebycie narodów, wymaga wszystkich naszych sił i całej energii. W tej prozie tkwi wielkość wyższa ponad hasła literatury, udrapowane w togę heroizmu. [...] <sup>133</sup>.

---

<sup>133</sup> Dalsza część artykułu to obszerny cytat z odczytu *Literatura a życie polskie*, zaczynający się od słów: „Gdy pod Tarnowem...” do zdania: „Z większym już teraz spokojem, choć może z minioną [w odczycie Żeromskiego: mniejszą] emfazą, jakiś krajowy Papini będzie mógł wręczyć całe dziedziny spraw politycznych i społecznych w powołane, wyciągnięte ręce, w ręce takie lub inne, byleby czyste, mocne i nareszcie rozwiązane” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).



B.K. [Bolesław Koskowski<sup>134</sup>]

## Głos Żeromskiego<sup>135</sup>

Obóz, który postanowił budować Polskę na granitowych podstawach oświaty, kultury, wzrostu ekonomicznego, pracy wyteźonej, który patrzy na wielki ideał wskrzeszenia niezależnej ojczyzny przez pryzmat nowoczesnych doświadczeń narodów cywilizowanych, który gorące uczucia koordynuje z trzeźwą myślą, który chce *vitam impendere vero*<sup>136</sup> – obóz ten doczekał się uznania ze strony znakomitego pisarza polskiego, traktującego dotychczas twarde życie polskie z uczuciowo-romantycznych wyżyn duchowych. Stefan Żeromski wygłosił – jak się dowiadujemy z „Kuriera Poznańskiego”<sup>137</sup> – w Zakopanem odczyt poświęcony stosunkowi literatury do życia, a dający się streścić w tych krótkich słowach: życie polskie cierpi na nadmiar literatury. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy mieli za dużo twórczości literackiej albo żeby literatura cieszyła się u nas zbyt wielkim powodzeniem; raczej jest

---

<sup>134</sup> Bolesław Koskowski (1870–1938) – polski ekonomista, dziennikarz, w latach 1916–1917 zasiadał w radzie miasta Warszawy.

<sup>135</sup> Tekst jest prawie dokładnym przytoczeniem anonimowego artykułu *Literatura a życie polskie* w „Kurierze Poznańskim” 1916, nr 73, s. 1 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125–128).

<sup>136</sup> *Vitam impendere vero* (łac.) – prawda życia.

<sup>137</sup> [Anonim], *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125–128).

przeciwnie. To znaczy tylko, że literatura nasza wkracza na tory do niej nie należące, staje się (często pomimo swej woli) przewodnikiem praktycznym narodu, oznacza drogi i środki, na których wartości się nie zna.

U wszystkich innych narodów europejskich między poezją, literaturą i sztuką w ogóle a życiem społecznym, polityką, dyplomacją, zagadnieniami gospodarczymi połączona jest jasna linia demarkacyjna. Żeromski podkreśla to z naciskiem i przytacza na świadectwo z organu futurystów włoskich artykuł Giovanni Papiniego, który podczas niezmiernie zaciętej, całej Włochy poruszającej walki wyborczej przed kilku laty oświadczył, iż go ta cała wrzawa i walka o wartość kandydatur poselskich, wreszcie sam los obietnic, haseł, ideałów głoszonych nic a nic nie obchodzi. Od spraw politycznych – pisał – jest we Włoszech minister spraw zagranicznych, od spraw społecznych minister spraw wewnętrznych. Ja jestem od spraw literackich i tylko tymi sprawami się zajmuję. Inne mnie na razie nie obchodzą, albo obchodzą tylko do pewnego stopnia.

Tak wygląda, powiada Żeromski, *mutatis mutandis*, sprawa stosunku literatury do życia w krajach europejskich, którym los szczęśliwy nie odmówił z jednej strony ministra spraw zagranicznych, z drugiej ministra spraw wewnętrznych.

U nas było i jest inaczej. Nie mając własnych organów społeczno-państwowych, poddaliśmy się przewodnictwu praktycznemu literatury. Literatura polska stała się cementem spajającym rozerwane części narodu, była i jest jeszcze poniekąd czymś, co zastępuje polski konsulat, doradcę prawnego, polską szkołę i wszelaki urząd. Był to stan w pewnym okresie dziejów konieczny, niekiedy zbawienny, ale w każdym razie przejściowy. Wzrastając w siłę, zdrowie, w dobrobyt materialny i sprawność gospodarczą oraz polityczną, musimy się wyzwolić z wszechwładztwa literatury w życiu. Następstwa bowiem

są fatalne zarówno dla sztuki polskiej, jak dla życia. Słusznie zauważa Żeromski, że tak się u nas ułożyły stosunki, iż wiele prac, wiele całkowitych dziedzin pracy narodowej załatwia, a właściwie *symuluje*, iż załatwi – literatura. Wydaje się nieraz – powiada Żeromski – że skoro sprawa publicznego znaczenia poruszoną była w sposób literacki, gdy literatura poczęła się krzepić, dźwigać, podnosić, ożywiać i szerzyć ową „otuchę” – to już i w głębiach życia zaszło coś dodatniego, dokonała się jakaś przemiana na lepsze. Tymczasem częstokroć na tej akcji literackiej się kończy. Z drugiej strony literatura rozpanoszyła się w naszym życiu, nabrała pewności siebie i jakiegoś cudaczego waloru.

Zdawało się przez jakiś czas, że ten stan rzeczy ustępuje innemu, normalniejszemu. Literatura (powieść, poezja) zaczęła przechodzić na właściwe jej naturze stanowisko. Był nawet okres, kiedy – szukając nowej ostateczności – rzucono hasło zupełnej niezależności sztuki od życia społeczno-narodowego, co było oczywiście socjologicznym nonsensem. Ale oto nadeszły wyjątkowe dla narodu czasy, wymagające niezwykłego natężenia patriotyzmu trzeźwego, myśli umiejętnej, wiedzy o murowaniu fundamentów, praktyczności w poszukiwaniu środków. I cóż widzimy?

Literatura znowu pretensjonalnie sięga po przewodnictwo narodowe, znowu narzuca społeczeństwu nakazy praktycznego działania. Żeromski silnymi słowy piętnuje te niewczesne ambicje.

Piśmiennictwo – zaskoczony, wyprzedzony o tysiąc mil przez wypadki, oniemiałe, osłupiałe, stało się przeważnie odruchowym, naśladowczym słowotokiem, stekiem bombastycznych wierszy i barokowej prozy. Czczą patosu bez wewnętrznego ognia, który by się palił w istocie, przelewa wyrazy w świetle pogorzeli, w huku bitew, wobec

czarnych pobojuwisk, pól nędzy, szeregu mogił i przed rozpaczą skamieniałą w milczeniu<sup>138</sup>.

Czegoż więc pragnie Żeromski, sam literat, sam poeta, sam płonący od najwcześniejszych lat swego dramatycznego życia pisarskiego gorącą chęcią wpływania na duszę ojczyzny?

On żąda wyzwolenia życia z poezji (co nie znaczy: z ideału!) i śpiewa hymn na cześć tego życia, pojętego jako zbiorowy, wytrwały, metodyczny, na wszystkich polach dokonywany wysiłek narodu ku wywalczeniu sobie miejsca należnego wśród ludów cywilizowanych. O rzeczywistości dającej szkołę i biblioteki, oświatę i organizację ekonomiczną, stan mieszczański i patriotycznego chłopa, ofiarność obywatelską i wiedzę zawodową, mówi z rozrzewnieniem i ufnością. Stawia ją na właściwej wysokości, gdy przypisuje jej rolę rozstrzygającą o bycie lub niebycie narodów; nakłania do wytężenia wszystkich sił naszych i całej energii, aby na drogach realnych dochodzić do celu idealnego; wypiera się wreszcie wszelkich hasel literacko-politycznych, udrapowanych w togę heroizmu.

W ten sposób do licznego już obozu literatów polskich, pracujących świetnie i użytecznie w dziedzinie sztuki, a jednocześnie umiejących patrzeć mądrze na potężne zadania życia społeczno-narodowego, przybywa obecnie Żeromski z głośnym protestem i znamienym hymnem na ustach.

---

<sup>138</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114). Cytat lekko zmodyfikowany.

[Anonim]  
[Notatka o odczycie Żeromskiego  
w Zakopanem]

Żeromski wygłosił w Zakopanem odczyt o stosunku literatury do życia. Wyjątek z tego odczytu przedrukował „Kurier Poznański”<sup>139</sup> i wysnuł z tego wyjątku wnioski, jakie były wygodne dla organu wielkopolskiej Demokracji Narodowej<sup>140</sup>.

Wywody te pochwylił skwapliwie „Kurier Warszawski”<sup>141</sup>, konstatuując z radością, iż oto nareszcie pisarz, który błąkał się dotąd po radykalnych wertepach, przystąpił do obozu pragnącego „budować” Polskę na granitowych podstawach oświaty, kultury, wzrostu ekonomicznego i pracy wytężonej”. Czy ideały te nie przyświecały dawniej autorowi *Wiernej rzeki*? Czy uznał, iż dopiero teraz, w huku armat i rozgwarze krwawych bitw nadszedł właściwy czas do realizowania tych ideałów? Na to pytanie w urywku

---

<sup>139</sup> Por. [Anonim], *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125–128).

<sup>140</sup> Narodowa Demokracja (popularna nazwa „endecja” od skrótu ND, inne nazwy to: ruch narodowy lub obóz narodowy) – polski ruch polityczny o ideologii nacjonalistycznej powstały pod koniec XIX wieku. Głównym ideologiem i współzałożycielem Narodowej Demokracji był Roman Dmowski.

<sup>141</sup> B.K. [Bolesław Koskowski], *Głos Żeromskiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 96, s. 1–2, wydanie wieczorne (zob. *Teksty źródłowe*, s. 129–132).

z odczytu Żeromskiego wyraźnej odpowiedzi nie znajdujemy, tak jednak zdaje się mniemać p. B.K., autor artykułu w „Kurierze Warszawskim”.

Czegóż pragnie Żeromski według tego artykułu? Wyzwolenia życia z poezji (nie z ideału). Innymi słowy, aby literaci przestali zajmować się polityką, aby u steru politycznego stanęli ludzie posiadający talent, wiedzę i stałość przekonań p. Dmowskiego<sup>142</sup>, albo przynajmniej – Konstantego hr. Platera<sup>143</sup>.

Skoro taki alarm się odzywa, można by sądzić, iż cała polityka polska jest w rękach poetów. Gdzież oni? Wśród członków Koła Parlamentarnego lub Koła Sejmowego w Galicji?<sup>144</sup> Nie ma ich wcale. Więc cały ten wielki hałas powstał z powodu kilkunastu książek i książeczek, jakie ukazały się w ciągu ostatniego roku? Więc to wymówka pod adresem garści poetów, że natchnienie czerpią w wal-

---

<sup>142</sup> Roman Dmowski (1864–1939) – polski polityk, publicysta polityczny, minister spraw zagranicznych, poseł II i III Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego, poseł na Sejm Ustawodawczy II Rzeczypospolitej. Jeden z głównych współzałożycieli Narodowej Demokracji.

<sup>143</sup> Konstanty Plater (1872–1927) – ziemianin i działacz konserwatywny, związany ze Stronnictwem Polityki Realnej, członek Komitetu Obywatelskiego Warszawy.

<sup>144</sup> Sejm Krajowy i powoływany przez niego Wydział Krajowy istniały w Galicji w latach 1861–1918. W Radzie Państwa (niem. Reichsrat) działało Koło Polskie, które miało stanowić emanację ugrupowania posłów polskich z Galicji w parlamencie austriackim (Rada Państwa); powstało w latach 60. XIX wieku, ostatecznie zreorganizowane w 1873 roku. Liczyło ok. 50–70 posłów; kierowane było najczęściej przez konserwatystów. Koło Polskie w Dumie (ros. *Польское коло*) – polityczna reprezentacja Polaków zamieszkujących gubernie Królestwa Polskiego w Dumie Państwowej Imperium Rosyjskiego w latach 1906–1917.

kach orężnych, miast pisać ody na cześć Sekcji Żywnościowej lub Uruchomienia Przemysłu?<sup>145</sup>.

Sam p. B.K. twierdzi, że niezależność sztuki od życia społeczno-narodowego jest socjologicznym nonsensem. Czemuż się dziwi, że do poezji przenika z życia to, co najbardziej uczucie i wyobraźnię w danym momencie podnosi?

Zaprawdę, podstawą bytu i przyszłością narodu są jego szkoły i biblioteki, oświata i organizacja ekonomiczna, kultura stanu mieszczańskiego i patriotyzm chłopa, i wiedza zawodowa inteligencji.

Ale teraz świat płonie ogniem wojny, a z tego ognia ma wskresnąć Polska. Czyżby o tym w spokojnej redakcji „Kuriera Warszawskiego” zapomniano?

---

<sup>145</sup> Sekcja Żywnościowa i Sekcja Uruchomienia Przemysłu – forma działalności komitetów obywatelskich (przykładem jest Komitet Obywatelski miasta Warszawy), które podejmowały ważne działania na rzecz przeciwdziałania zapaści ekonomicznej i nędzy mieszkańców, a także prowadziły działalność edukacyjną i kulturalną. Budowały podwaliny pod przyszłe państwo.





Adam Grzymała-Siedlecki<sup>146</sup>

## Odczyt Żeromskiego

W dziedzinie życia literatury naszej stał się fakt, na który należy zwrócić uwagę.

Stefan Żeromski, autor *Urody życia* i *Popiołów*<sup>147</sup>, autor *Snu o szpadzie*, autor tak bliźniaczo bliski Katerli<sup>148</sup>, autora *Róży*, wygłosił w Zakopanem odczyt, który stanie się datą w dziejach jego idei. W odczycie swym mówił o stosunku literatury do życia i, oddawszy hołd przejawom dzisiejszego życia polskiego, wyraził nadzieję, że wobec tych przejawów twórcze słowo polskie, do dziś dnia tak nienaturalnie zaprzątnięte tym, co gdzie indziej załatwiają politycy i ludzie czynu społecznego, będzie mogło nareszcie wrócić do swoich prawowitych zadań, może dziś nareszcie literatura będzie mogła:

z mowy codziennej, z gwar dalekich, z podań, z legend, nieprzebranej mnogości wydarzeń, z krynic cierpienia

---

<sup>146</sup> Adam Grzymała-Siedlecki (1876–1967) – krytyk literacki i teatralny, tłumacz i powieściopisarz.

<sup>147</sup> *Uroda życia* (1912) – powieść współczesna, której bohaterem jest Piotr Rozłucki, syn Jana Rozłuckiego z *Ech leśnych*. *Popioły* (1902–1904) – powieść historyczna z czasów napoleońskich.

<sup>148</sup> Józef Katerla – pseudonim Stefana Żeromskiego, pod którym wydał *Różę* (1909). Posługiwał się także pseudonimami Maurycy Zych i Stefan Iksmoreż.

i radości kształtować swój język wysoki, wzbogacony niewysłowienie przez twórców-praojców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego czy plemiennego, uciekać od świata w kraje tajemnicy i zmyslenia lub, jeśli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpaczki lub śmiechu. Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samostnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej<sup>149</sup>.

Nie ta konkluzja jednak nadaje odczytowi znakomitego pisarza znanie daty historycznoliterackiej. Wezwanie literatury, by oddała cesarzowi, co cesarskie, a sama by ujmowała to, co jest boskie, bo wieczyste, wezwanie to wygłosił już przed dwudziestu laty Przybyszewski w swoim *Confiteor*<sup>150</sup>, a później niejedyn z nas ostrzegał twórców, by nie zanurzali się w taktkę dnia powszedniego, by nie czynili tego choćby dlatego, że tak niesłuchanie mało wiedzą o dniu powszednim społeczeństwa, oni, poeci, oni odświętna odzież ducha narodowego. Nie ta więc konkluzja odczytu tak ważnym jest momentem. Wypadkiem dnia naszej ideologii artystycznej są dwa inne ścięgnię w odczycie Żeromskiego:

1) Stwierdzenie faktu, że życie *dzisiejsze* polskie pozwala poetom bez obawy patrzeć o los, o przyszłość ojczyzny. Życie to – zdaniem Żeromskiego – popłynęło tak bujnym nurtem, takie bogactwo wydobyło sił i energii, wyrzuciło na zewnątrz tylu pracowników, poświęceńców, bohaterów tężyzny, taką zapisało się konsolidacją woli i czynów, że

---

<sup>149</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123). Cytat lekko zmodyfikowany.

<sup>150</sup> *Confiteor* („Życie” 1899, nr 1, zob. *Teksty źródłowe*, s. 263–270) Stanisława Przybyszewskiego jest manifestem polskiego modernizmu. Promuje model sztuki wolnej, mającej cel sam w sobie, będącej Absolutem jako odbicie Absolutu.

nie ma obawy, by bez pomocy literatury, bez idei poetyckich, bez teorii patriotyzmu – upadło kiedykolwiek. Literatura patriotyczna zrobiła swoje, wychowała pokolenie świadomych pracowników, cieślów ojczyzny – teraz oni już bez pomocy literatury, bez tej naszej polskiej teologii patriotyzmu pójną naprzód i postawią dom dla polskiej historii. Głos pisarza, którego dzieła roztoczyły hipnozę nad całą młodą generacją naszego społeczeństwa, głos sławiący skalę i jędrność tych wysiłków, jakie wszyscy w godzinę dopustu wydobywamy z siebie, głos Żeromskiego powinien zwrócić baczniejszą uwagę. Zapatrzeni w szczegóły i szczegółiki naszego dźwigania się, postawieni w bezpośrednią bliskość z tym, co się dzieje w każdym z naszych dni, z nadmierną wrażliwością dostrzegamy wszystko nieuniknione zło i każdy automatyczny błąd własnych działań. Alarmujemy się każdą omyłką, niecierpliwimy się rzekomą powolnością skutków; pragnąc doskonałości, wpadamy w rozpacz na widok, iż jesteśmy tylko ludźmi. W odmęcie detali zatracamy obraz całości. Dobrze więc jest, gdy umysł, tak niepochozny do optymizmu, odczucie raczej posępne, jakimi są umysł i uczucie Żeromskiego, przychodzą do nas z wieścią: „wierzajcie mi, że życie wasze budzi otuchę”.

2) A jeszcze ważniejszym jest to, co Żeromski rozumie pod tym pojęciem *życie* dnia dzisiejszego Polski, to życie, którego się nie zawahał wysławić. Odczyt Żeromskiego nie zostawia nas pod tym względem w niepewności. Autor *Popiołów*, epepei legionów napoleońskich, mówiąc w swej prelekcji o *życiu*, myśli o tej energii organicznej, o tej rządności, o tej cichej, nie łaknącej blasku budowie jutra, którą i my za program działania postawiliśmy:

Stać było ukochaną Warszawę w czasie wojny i powszechnej biedy na złożenie w ciągu trzech dni – trzystu pięćdziesięciu dziewięciu tysięcy rubli na szkoły narodowe!

W tym samym czasie wrzała tam praca inna.

Oto sucha notatka dziennikarska podaje wykaz:

„Z informacji, jakie przynosi prasa warszawska o życiu miasta naszego i kraju, zasługuje na uwagę sprawozdanie z ostatniego posiedzenia plenarnego Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Okazało się, że Komitet otrzymał do dnia 31-go maja 9 835 000 rb. funduszków z różnych źródeł, a wydał z tego 7 294 000 rb. Zorganizowano za to 108 schronisk dla zbiegów wojennych na 10 000 osób. Niekiedy mieściło się w tych schroniskach do 30 000 osób. Dalej 21 schronisk dla 3700 dzieci kosztem 20 000 rb. miesięcznie, 17 posterunków żywnościowych kosztem 20 000 rb. miesięcznie z kuchniami ruchomymi, które kosztowały 12 000 rb. miesięcznie.

W naturze rozdawano zapomogi kosztem 100 000 rubli na miesiąc. Kuchni tanich było 28, wydawały one 800 000 porcji miesięcznie za 45 000 rb., nadto 217 herbaciarni wydawało 12 000 rubli miesięcznie. Wspierano w gotówce 40 do 50 tysięcy osób, wydając na to 180 000 rb. na miesiąc.

Ochrony dla dzieci w liczbie 250 kosztowały 45 000 rb. miesięcznie, a mieściły 20 000 dzieci. O ogromie i świetnie zorganizowanej pracy społecznej w tym zakresie przez Królestwo daje wyobrażenie także dostawa po cenie kosztu artykułów spożywczych, jak mąki pszennej, której sprzedano 1 042 000 pudów, żytniej 527 000 pudów, chleba 120 000 pudów, kaszy 34 000 pudów, cukru 14 000 pudów, soli 15 000 pudów.

Drzewa na budowę domów zakupiono w lasach rządowych 60 000 dziesięcin za 109 000 rb. Warsztaty i pracownie zatrudniały 321 mężczyzn i 2000 szwaczek, a wydawały 85 tysięcy rubli miesięcznie. W dziale opieki zdrowotnej zorganizowano 26 oddziałów sanitarnych, 16 posterunków szpitalnych.

Ogółem Centralny Komitet Obywatelski udziela pomocy w naturze przeszło 170 000 ludzi miesięcznie, zaś w gotówce przeszło 100 000 osób<sup>151</sup>.

Z tych cyfr wieje ku nam potężny wichur poezji<sup>151</sup>.

Wyznanie Żeromskiego ma tu podwójnie ważne znaczenie. Pisarz, którego nazwisko starczy za program, składa hołd społeczeństwu za trud, który przed ośmioma miesiącami był wprost podany w obelgę przez innego pisarza, człowieka, zdawało się, spokrewnionego ideowo z Żeromskim. „Wy tylko sadzić kartofle potraficie!” – padło określenie pod naszym adresem, a w określeniu tym było całe lekceważenie dla pracy pokojowej narodu<sup>152</sup>. Z radością wyznam wprost: z wdzięcznością czytamy przeto prelekcję Żeromskiego, bo ona zaświadcza, iż oszołomienie jednostronnego widzenia rzeczy dotknęło nie wszystkich przywódców ekstatycznego programu polskich działań.

Zwolennicy ekstazy mają to do siebie, że z programu swego nie eliminują wcale spożywania kartofli – nie chcą jeno ich sadzić. Tę funkcję, zdaniem ich, powinien za nas spełnić Pan Bóg własnoręcznie albo w ogóle *ktoś*, nieokreślony *ktos*. Dlatego też tak trudno im jest pojąć, dlaczego my z nieufnością, z lękiem spoglądamy w obraz takiej przyszłości, która by nam groziła utratą ziemi pod

---

<sup>151</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 119–120). Cytat zmodyfikowany, dane liczbowe przytoczone z błędami.

<sup>152</sup> Oto fragment artykułu potwierdzający słowa Grzymały-Siedleckiego: „Od niejakiogoś czasu w niektórych organach naszej prasy prowadzony jest dziwny spór. Oto przeciwstawiane są sobie z zapamiętałością godną lepszej sprawy praca społeczna, tzw. «sadzenie kartofli», pracy politycznej” (Ł.Z., *Niezrozumiały spór*, „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1, zob. *Teksty źródłowe*, s. 283).

kartofle. Ziemia, jak w ogóle rzeczywistość, jest dla nich zjawiskiem pobocznym. Stało się jednak, że ten, który słusznie może uchodzić za najznamienniejszą indywidualność pośród reprezentantów ideologii antyorganicznej, ocknął się. Piorunowa groza położenia stanęła przed nim w całej jawie i ujrzał to, czego umysły doktrynerskie, umysły czerwoną chustę przed oczami mające, dojrzyć nie umiały. Ta sama może lotność talentu, którą w Żeromskim podziwialiśmy wtedy nawet, kiedy wytaczać musieliśmy walkę jego ideom, skala jego osobowości pozwoliła mu i nakazała wprost z męską odwagą i sumienia wagą wypowiedzieć to, czego nigdy dotychczas nie mówił.

Aparat poznawczy autora *Popiołów* dostrzegał zazwyczaj tylko strony ujemne rzeczywistości. Pokrewny był zresztą pod tym względem wszystkim polskim idealistom, zrodzonym w XIX wieku polskiej historii, podobny był Słowackiemu, Wyspiańskiemu. Poza tym nie do wierzał duszy rodaków i nie doceniał ich pracy. Zabiegi dnia codziennego wydawały mu się niczym wobec tych przykazań, któreśmy powinni wynosić z romantyzmu, nie tyle pisanego, ile wcielonego kilkakrotnie w czyny. Przyszedł nareszcie w sierpniu 1914 roku moment, kiedy część społeczeństwa polskiego proklamowała wznowienie tych właśnie przykazań. Pisma Żeromskiego przygotowały uczucie rodaków do takiego wznowienia. Tego faktu z literatury nie da [się] odwrócić – o tym nie mógł nie wiedzieć Żeromski. Wymowa zjawisk, czy też może tragiczny układ historyczny, w jakim stanęło to wznowienie, postawiły duszę Żeromskiego na rozdrożu. Okazało się, że to, co w ideologii poetyckiej wydawało się tak łatwo rozwiązalnym, tak logicznie prostym, tak bezalternatywnym, w życiu, w zastosowaniu praktycznym jest kompleksem złożości, grozi tysiącem niebezpieczeństw, otwiera nową, inną przepaść po przeskoczeniu bohaterskim znanej, z dawna obserwowanej czeluści. Okazało się, że nie bez słuszności

były głosy tych Polaków, których ideologia *Urody życia* lub *Róży* brała za antagonistów, przeciwko którym miotała się potężne uczucie Żeromskiego. I tu, w tym punkcie, okazało się, jak nieulekłym i jak na wskroś ofiarnym jest patriotyzm Żeromskiego. Wiedział, że mogą i muszą go czekać takie przykre przypomnienia, jak to, które wyczyta choćby w niniejszych słowach, wiedział, że wygłaszając swój odczyt, publicznie niejako odwołuje niejedną punkt dawnej swej ideologii – a jednak postanowił to uczynić. Postanowił i uczynił, bo nade wszystko droższa mu sprawa ojczyzny. Takim być każdy człowiek powinien.

Piszący te słowa był wielokrotnym winowajcą wobec twórczości Żeromskiego. Od *Dziejów grzechu*<sup>153</sup> począwszy, należałem do, nielicznych zresztą, krytyków, którzy stacali walkę z ideami tego wielkiego poety<sup>154</sup>. Nie czyniłem tego bez wewnętrznego bólu; jako krytyk nie znam

---

<sup>153</sup> *Dzieje grzechu* (1908) – powieść obyczajowa z elementami filozoficznymi. Opowiada historię upadku moralnego Ewy Pobratyńskiej. Fabuła nabiera wymiarów parabolicznych i zamienia się w uniwersalną opowieść o człowieku zniewolonym przez zło, jak i o odkupieniu. Powieść była źle przyjęta przez czytelników i krytykę, a Żeromski zyskał miano pisarza skandalisty czy nawet pisarza pornograficznego.

<sup>154</sup> Grzymała-Siedlecki powołuje się na własne wcześniejsze artykuły mocno krytykujące pisarza za jego pesymizm i „sadystyczny patriotyzm”. Rozprawił się z *Ludźmi bezdomnymi*, *Różą*, *Dziejami grzechu*, *Urodą życia*, *Wierną rzeką*, *Sułkowskim*. Oto przykłady: *Najnowsza powieść Żeromskiego*, „Czas” 1912, nr 597; cykl *Sine ira* drukowany w roku 1912 na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”; *Uroda życia* i „*La Vie*”, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 29; *Uroda marzenia*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 10, s. 432–438; *Odwety pańszczyzny*, „Słowo” 1910, nr 406. Zob. na ten temat M.J. Olszewska, *Twórczość Stefana Żeromskiego w krytycznym odbiorze Adama Grzymały-Siedleckiego*, w: *Żeromski. Piękno i wolność, Studia*, układ i idea tomu J. Ławski, red. naukowa A. Janicka, I.E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok–Rapperswil 2015, s. 373–399.

bowiem większej radości nad możliwość bezwzględnego entuzjazmowania się cudzym dziełem – toć to przecie jedyna racja socjalna krytyki. Z utęsknieniem czekałem na taki utwór Żeromskiego, w którym mi nic nie przeszkodzi wynurzyć całą pełnię mojego zachwytu dla jego nieporównanych darów twórczych. Wierzę, jak wierzyłem, że taka sposobność nieraz jeszcze przyjdzie<sup>155</sup>. Dziś składam pokłon przed jego duchem. Składam pokłon przed polskim jego sumieniem.

---

<sup>155</sup> Po opublikowaniu przez Żeromskiego w 1919 roku *Charitas* Grzymała-Siedlecki napisał pozytywną recenzję, wysoko oceniając ten utwór i odczytując go jako rzecz o wymowie religijnej (*idem, Listy literackie: Charitas Żeromskiego i jej naczelné idee*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 42–44).



Jan Lorentowicz<sup>156</sup>

***Literatura a życie polskie –  
odczyt Stefana Żeromskiego***

Niedawno zorganizowano w Zakopanem szereg wykładów pod ogólnym tytułem „Zadania i potrzeby gospodarcze”. W serii tej Stefan Żeromski wygłosił d. 28 sierpnia r[oku] u[biegłego] odczyt o stosunku literatury do życia polskiego. Skądże taki temat mógł się znaleźć w spisie referatów o gospodarce życia?

W istocie – potwierdza Żeromski – tylko w Polsce można spotkać podobne zestawienie. Społeczeństwa należycie zorganizowane pod względem politycznym i społecznym dawno już wyzbyły się tego rodzaju mieszanin i nigdzie zapewne na świecie nie ujrzelibyśmy na afiszu podobnego współżycia<sup>157</sup>.

Sam jednak fakt odpowiada – zdaniem Żeromskiego – rzeczywistości naszej i dlatego znakomity pisarz zbliża się do niego nie tylko ze świadomością analityka społecznego, ale i z orędiem, manifestem wielkiego twórcy wartości... *literacko-gospodarczych*.

---

<sup>156</sup> Jan Lorentowicz (1868–1940) – polski publicysta, krytyk teatralny, dyrektor teatrów.

<sup>157</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87).

Analiza, stanowiąca główną część odczytu, bada przyczyny odrębności literatury polskiej, przyczyny zjawiska, iż „nasi wielcy pisarze są dla świata dalecy i obcy, niemal tak zupełnie, jak dla europejskiego oka obcą jest twórczość japońska – narodowa i hieratyczna”<sup>158</sup>. Przyczyny te, wyłożone przez Żeromskiego piękną, wzniosłą prozą, oświetlone porównaniem z objawami literatur obcych, dadzą się zamknąć w jednym strasznym pojęciu: n i e w o l a. Ona to sprawiła, iż literatura polska, poza celem własnym, „ma nadto cel drugi, wyraźnie lub niewidocznie zaznaczony, wysunięty lub cofnięty”, a mianowicie: „wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczystego plemienia”<sup>159</sup>. Spełnia to zadanie cała wielka poezja polska, spełnia je codziennie – powieść nasza.

Powieść jawnie lub skrycie jest dydaktyczna. W sposób szczególnie wyraźny, specyficznie polski załatwia ona sprawy, które wszędzie pełnią już instytucje życia zbiorowego, wchłaniają parlamenty, giełdy pracy, kongresy oświatowe, partie polityczne i organizacje kulturalne. [...] Utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty – które by miały za dążność swoją podchwytywanie fenomenów ducha ludzkiego, malarstwa cnót i grzechów, namiętności, szaleństw, okrucieństw, walk wewnętrznych, upadków i obłądów – u nas prawie nie ma<sup>160</sup>.

Ta przymusowa i dobrowolna abnegacja z praw do swobody tworzenia uczyniła z literatury polskiej „motor życia społecznego, a nawet *gospodarczego*”<sup>161</sup>, uczy-

---

<sup>158</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 98).

<sup>159</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91).

<sup>160</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

<sup>161</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 111).

niła z niej bowiem „cement spajający rozerwane części narodu”<sup>162</sup>.

Rozważywszy istotę dydaktyzmu naszej literatury w granicach takich (nie nowych przecież) założeń i uogólnień, dochodzi Żeromski do wniosków, które zamieniły się w jego orędzie literackie o szkodliwości *nadmiaru literatury*. Nie zastanawia się Żeromski bliżej i głębiej nad tym, ile szkody dla doskonałości i trwałości *dzieła twórczego* przyniosła przewaga dydaktyzmu społecznego i jaką właśnie krzywdą dla duszy narodowej było to dobrowolne zubożenie nieprzebranych zasobów talentu polskiego. Natomiast „fatalne, szkodliwe cechy” wpływu literatury widzi Żeromski w czym innym:

Tak się – mówi – ułożyło, iż wiele prac, wiele całkowitych dziedzin pracy narodowej załatwia – literatura. Utarło się niepisane prawo, weszło w naszą krew przeświadczenie, iż można w taki właśnie sposób wlec żywot z jednej strony fizyczny, z drugiej duchowy. Wydaje się nieraz, że skoro sprawa publicznego znaczenia poruszoną została w sposób literacki, gdy literatura poczęła krzepić, dźwigać, podnosić, ożywiać i szerzyć ową *otuchę*, to już w głębiach życia zaszło coś dodatniego, dokonała się jakaś przemiana na lepsze. Tymczasem częstokroć na tej akcji literackiej się kończy. Z drugiej strony – literatura rozpanoszyła się w naszym życiu, nabrała pewności siebie i jakowegoś cudacznego waloru. W sprawach najbardziej zawiłych, wątpliwych, spornych, trudnych, wymagających rady, współdziałania i decyzji czynników fachowych, świadomych, technicznie przygotowanych i wyszkolonych zawsze można się doczytać oświadczenia, że ta a ta sprawa jest dobra i pewna, ponieważ taki a taki literat jej sekunduje lub patronuje. *Należałoby zarówno w interesie życia publicznego, jak literatury*

---

<sup>162</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 111).

*dążyć do zmniejszenia wpływu ostatniej, do pozbawienia jej praw decyzji w życiu codziennym – do pozostawienia jej własnemu losowi*<sup>163</sup>. Niechajby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchów, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy<sup>164</sup>.

Oświadczenie to pochwyciła prasa codzienna i szeroko rozwodzi się nad nim. Dyskusja rozłożystością swą stwierdza przede wszystkim, że Żeromski *prêche dans le désert*<sup>165</sup>: wystąpił wszakże stanowczo przeciw „rozpanoszeniu się” literatury w naszym życiu, przeciw jej sięganiu po przewodnictwo narodu, a tymczasem słowa jego, czyli słowa artysty – literata – twórcy, a więc nie męża stanu ani nawet publicysty wydały się tak ważne, że zyskały poklask w pismach, które dotychczas zwalczały energicznie idee autora *Róży*. Rozprawiają nad manifestem literackim Żeromskiego dlatego, że wydał go właśnie *on*, świetny powieściopisarz. Jest to – że użyjemy określenia Mochnackiego<sup>166</sup> – wynik „terroryzmu wielkiego ducha”<sup>167</sup>, który taktyka publicystyczna zamienić chce w „terroryzm *obskurantyzmu politycznego*”...<sup>168</sup>

---

<sup>163</sup> Kursywy w cytatach pochodzą od Lorentowicza.

<sup>164</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 113–114).

<sup>165</sup> *Prêche dans le désert* (fr.) – dosłownie „głosić na pustyni” (nawiązanie do prorocत्व Jana Chrzciciela).

<sup>166</sup> Maurycy Mochnacki (1803–1834) – działacz polityczny, uczestnik powstania listopadowego, pisarz, publicysta, teoretyk literatury romantyzmu.

<sup>167</sup> M. Mochnacki, *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, Paryż 1836, s. 21. Według Mochnackiego: „terroryzm geniuszu, terroryzm wielkiego ducha, który wszystko pociąga ku sobie i pod swoje podbija posłuszeństwo”.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 22. Dla Mochnackiego „najstraszniejszy, najokropniejszy jest terroryzm zawziętego w śmiesznym uprzedzeniu

W oświadczeniu Żeromskiego są bowiem dwie, zgoła odmienne sprawy: z jednej strony – udział literatów we wszelkiej działalności publicznej, a więc i w polityce czynnej; z drugiej – kwestia szkodliwego wpływu dydaktyzmu literatury na życie publiczne w Polsce. Rzućmy okiem na jedną i drugą.

Otóż nie zawsze wierzono w społeczeństwie, że „ta a ta sprawa jest dobra i pewna, ponieważ taki a taki literat jej sekunduje lub patronuje”<sup>169</sup>; ale nigdy nikt nie miał w Polsce prawa zabronić literatowi „sekundować” lub „patronować” sprawie publicznej, którą ten uzna za słuszną i świętą.

I dlatego w ciągu całego wieku porobiorowego mieliśmy takim długi poczet literatów oddanych sprawom politycznym i społecznym. Niemcewicz<sup>170</sup>, Mochnacki, Goszczyński<sup>171</sup>, Mickiewicz, Wiszniewski<sup>172</sup>, Dembowski<sup>173</sup>, Dziekoński<sup>174</sup>, Kraszewski<sup>175</sup>,

---

mniemania; terroryzm obskurantyzmu politycznego, terroryzm socjalnego nierozumu”.

<sup>169</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 113).

<sup>170</sup> Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) – wybitny przedstawiciel polskiego oświecenia, publicysta, dramatopisarz, poeta, autor powieści i uczonej, działacz polityczny, poseł na sejm.

<sup>171</sup> Seweryn Goszczyński (1801–1876) – polski pisarz i poeta okresu romantyzmu, działacz społeczny, rewolucjonista, towiańczyk.

<sup>172</sup> Michał Wiszniewski (1794–1865) – polski historyk literatury, filozof, psycholog.

<sup>173</sup> Edward Dembowski (1822–1846) – polski filozof okresu romantyzmu, krytyk literacki, publicysta, pisarz działacz niepodległościowy, organizator powstania krakowskiego w 1846 roku.

<sup>174</sup> Józef Bogdan Dziekoński (1816–1855) – polski pisarz okresu romantyzmu, autor powieści *Sędziwój* (1845), konspirator, działacz niepodległościowy, żołnierz.

<sup>175</sup> Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – polski pisarz powieści obyczajowych i historycznych, poeta, dramaturg, publicysta,

Kalinka<sup>176</sup>, Jeź<sup>177</sup>, Kaczkowski<sup>178</sup>, Koźmian<sup>179</sup>, Klaczko<sup>180</sup>, Szujski<sup>181</sup>, Tarnowski<sup>182</sup>, Bobrzyński<sup>183</sup>, Spasowicz<sup>184</sup>, Świętochowski<sup>185</sup> (poprzestaniemy na starszych przedstawicielach epoki dzisiejszej) – wszyscy oni wypracowywali te *literackie formy* polityki polskiej, które dotychczas oczekują swego historyka, komentatora i badacza. Nadmierny udział literatów w polityce i w działalności społecznej wywołała u nas ta sama konieczność dziejowa, którą Żeromski uzasadnia dydaktyzm literatury. Tylko nie

---

historyk, encyklopedysta, wydawca, działacz społeczny i polityczny, malarz.

- <sup>176</sup> Walerian Kalinka (1826–1886) – polski historyk, polityk, zmarły wychwstaniec.
- <sup>177</sup> Tomasz Teodor Jeź, właśc. Zygmunt Miłkowski (1824–1915) – polski działacz niepodległościowy, powstaniec, założyciel Ligi Polskiej, pisarz, publicysta.
- <sup>178</sup> Zygmunt Kaczkowski (1825–1896) – polski powieściopisarz i poeta, autor poczytnych powieści historycznych, między innymi słynnego cyklu o Nieczui, działacz narodowowyzwoleńczy.
- <sup>179</sup> Stanisław Koźmian (1836–1922) – polski historyk i polityk konserwatywny, reżyser, krytyk teatralny, publicysta.
- <sup>180</sup> Julian Klaczko, właśc. Jehuda Lejb (1825–1906) – działacz polityczny, historyk sztuki, poeta, krytyk literacki, publicysta, autor słynnych *Wieczorów florenckich*.
- <sup>181</sup> Józef Szujski (1835–1883) – polski historyk, polityk o poglądach konserwatywnych, stańczyk, publicysta, pisarz, dramaturg.
- <sup>182</sup> Stanisław Tarnowski (1837–1917) – polski historyk literatury, publicysta polityczny, krytyk literacki, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany ze swych konserwatywnych poglądów.
- <sup>183</sup> Michał Bobrzyński (1849–1935) – polski historyk, prawnik i polityk o poglądach konserwatywnych, namiestnik Galicji.
- <sup>184</sup> Włodzimierz Spasowicz (1829–1906) – polski krytyk literacki, publicysta, działacz społeczny o poglądach ugodowych i prawnik w Rosji, członek Stronnictwa Polityki Realnej.
- <sup>185</sup> Aleksander Świętochowski (1849–1938) – polski pisarz okresu pozytywizmu, publicysta, filozof i historyk, działacz społeczny, wydawca czasopisma „Prawda”.

znajdziemy w ogóle punktu oparcia dla zasady, iż sprawy publiczne mają być przywilejem niedouczonej dziennikarzy, adwokatów, kupców, rzemieślników, ale winny być usunięte z kręgów *osobistych* zainteresowań literata, chociaż ten literat obejmuje szerokie widnokreśli życia narodowego, chociaż ma doskonałą świadomość historycznych warunków naszego bytu. W Kongresówce, tj. w kraju pozbawionym rządów autonomicznych, polityka mogła być tylko dyletancko-teoretyczna w sferze jawnej, bo nie potwierdzana przez praktykę życiową; w sferze tajnej zaś musiała być rewolucyjna, zależna od *środków* walki, nie zawsze zdolna nad środkami tymi panować. Do dyletanizmu tego jednakowe uczuwali prawa literaci, jak wszelcy przedstawiciele „wolnych profesji”. Czyż dziwić się należy, że w momencie przełomowym literaci poczęli „patronować” i „sekundować” sprawom, którym byli oddani przez całe życie?

Radość, jaką wywołało oświadczenie Żeromskiego wśród niektórych, wczoraj jeszcze wrogo dla ideologii usposobionych ludzi, dotyczy, oczywiście, kilku słów przelotnych o tym sekundowaniu. Wyrwana z całości cytata przenosi *dowolnie* punkt ciężkości odczytu z jednej sprawy do drugiej, z literatury do – literatów. I nie czytając całego referatu Żeromskiego, zapomina się najchętniej, że to, co by chciano od wytrzeźwionych rzekomo oczu Żeromskiego odsunąć, jest niczym innym, jeno... rozdziałem z jego powieści, z jego *Szyfowych prac*<sup>186</sup>, *Ludzi bezdomnych*, *Dziejów grzechu*, *Róży*, *Urody życia*, *Słowa o bandosie*<sup>187</sup>, czy innego... *Snu o szpadzie* – Och, nie takie

---

<sup>186</sup> *Szyfowe prace* (1897) – powieść o charakterze autobiograficznym, w której Żeromski opisał losy młodzieży polskiej w rosyjskiej szkole i próby wyzwolenia się spod wpływów rusyfikacji.

<sup>187</sup> *Słowo o bandosie* – utwór Żeromskiego wydany pod pseudonimem Maurycy Zych w roku 1908 w Krakowie. Bandos (bandoch, bandor) – dawna nazwa robotnika sezonowego.

było marzenie! Zapewne. Ale – to nie jest przecież zależne od literatów, to już nie jest ich – literatura...

A Żeromskiemu chodzi w odczycie wyłącznie o charakter przyszłej literatury polskiej. Objąwszy wzrokiem nasze życie społeczne ostatnich lat, widzi w nim zbawcze oznaki, że ster życia ujmują ludzie pracy zawodowej, działacze współdzielczości, oświaty, nauki, kultury. Złożywszy więc piękny hołd wspaniałym wysiłkom tych ludzi i *nie przeciwstawiając ich zasług nikomu*, wyraża Żeromski nadzieję, że praca ta *wyzwała literaturę* z jej dotychczasowych oków:

Usiłowania tych ludzi potrzebowaly niegdyś poparcia ze strony literatury. Dziś już nie przyjmą, na szczęście, od niej pomocy, tym mniej – wyreki. Toteż, jeżeli kiedy, to dziś może ona odejść do dziedziny swej własnej – z mowy codziennej, z gwar dalekich, z podań, z legend, z nieprzebranej mnogości wydarzeń, z krynic cierpienia i radości kształtować swój twór i język wysoki, zubożony niewysłowienie przez twórców-praojców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego czy plemiennego, uciekać od świata w kraje tajemnicy i zamyślenia<sup>188</sup> lub, jeżeli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpaczy lub śmiechu. *Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc – narodowej*<sup>189</sup>.

W słowach tych mieści się zasadniczy wniosek odczytu Żeromskiego. Nie tyle nawet wniosek, ile przeświadczenie wielkiego pisarza, że skończyła się *gospodarcza* faza literatury polskiej; że organizacja życia naszego sprawi, iż utwór

---

<sup>188</sup> W tekście Żeromskiego: „zmyślenia”.

<sup>189</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 122–123).



literacki przestanie być głównie czynnikiem moralnego, politycznego i społecznego dydaktyzmu, gdy można będzie „wręczyć całe dziedziny spraw politycznych i społecznych w powołane, wyciągnięte ręce, takie lub inne, byleby czyste, mocne i nareszcie rozwiązane”<sup>190</sup>.

W takim manifeście uczuciowym spowiada się głęboka wiara w jutro polskie, niezachwiana pewność, iż nie rozpoczniemy przecież po wojnie tej samej „gospodarki” społecznej w poezji i powieści, która stanowiła bolesną konieczność przeszłości. Któż z nas nie krzepi serca tą wiarą, tak nierozzerwalnie związaną ze sprawą naszej wolności? Nie podsuwajmy więc Żeromskiemu twierdzeń i wniosków obcych zamiarom jego odczytu. *Nikogo nie potępiał*, nie przeciwstawiał jednego gatunku służby narodowej innemu gatunkowi, jak chcą niektórzy, dorabiając swe wywody do dowolnych cytów dziennikarskich. Chciał być radosnym heroldem zakończenia dydaktyzmu w literaturze, on, który temu dydaktyzmowi składał sam wielkie ofiary talentu. Witamy tę nowinę radośnie i – oczekujemy nowego utworu Żeromskiego...

---

<sup>190</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).



Ignacy Matuszewski<sup>191</sup>  
Nowa „legenda” o Żeromskim

Od czasu rewolucji 1905 r., z którą w sposób zbyt gwałtowny łączono osobę Żeromskiego, czyniąc zeń, wbrew prawdzie, jakiegoś Marata<sup>192</sup> czy Robespierre’a<sup>193</sup>, a zwłaszcza od chwili, kiedy ukazały się apoteozowane przez jednych i oplute przez innych *Dzieje grzechu* – Żeromski dostał się w rezultacie na „indeks” pewnej kliky, która wyklęła go i ogłosiła jako niebezpiecznego mąciciela spokoju, niepoprawnego pesymistę i truciciela narodu polskiego...<sup>194</sup>

Naraz rozległ się radosny okrzyk: „Żeromski poszedł do Canossy”<sup>195</sup>...

---

<sup>191</sup> Ignacy Matuszewski (1858–1919) – wybitny krytyk literacki i publicysta, jeden z czołowych przedstawicieli myśli modernistycznej.

<sup>192</sup> Jean-Paul Marat (1743–1793) – francuski dziennikarz i lekarz, polityk czasów rewolucji francuskiej.

<sup>193</sup> Maximilien Marie Isidore de Robespierre (1758–1794) – francuski adwokat i mówca, jeden z czołowych przywódców rewolucji francuskiej, przedstawiciel lewicowego klubu jakobinów.

<sup>194</sup> Trudno ustalić, o jaką grupę chodzi, ponieważ pisarza atakowano ze wszystkich stron. Z kontekstu można się domyślać, że chodzi o środowiska narodowe.

<sup>195</sup> Pójść do Cannosy – ukorzyć się, wyrazić skruchę, przyznać się do błędu. Jest to zwrot historyczny, którego źródłem jest wydarzenie z 1077 roku, kiedy król niemiecki Henryk IV, popadłszy w konflikt z papieżem i wyklęty przez Grzegorza VII, udał się

I jak z rogu obfitości posypały się nie tyle hymny pochwalne, ile akty „łaski i rozgrzeszenia” za dawne winy i zbrodnie.

Niektórzy szli tak daleko, że sami bili się w piersi i z obłudną skruchą odwoływali swe poprzednie krakania i ujadania na jednego z największych pisarzy naszych ostatniej doby...

Cóż się stało?

Oto Żeromski wygłosił w d. 28 sierpnia 1915 r. w Zakopanem odczyt pt. *Literatura a życie polskie*, a na początku 1916 r. wydał ten odczyt wraz z kilkoma prześlicznymi drobiazgami w formie książkowej pt. *Sen o szpadzie i sen o chlebie*.

Książka nie przysłała zbyt szybko do Warszawy, ale pojawiły się o niej sprawozdania w pismach galicyjskich i poznańskich, sprawozdania niedokładne, dziennikarskie, jednostronne, ale to wystarczyło wielu kierownikom opinii publicznej oraz stróżom zdrowia moralnego i honoru narodu polskiego do napisania szeregu rozrzucających elukubracji<sup>196</sup> o nawróceniu się Żeromskiego na drogę „prawomyślności”<sup>197</sup>. Przy tej okazji oberwało się i Sieroszewskiemu<sup>198</sup> za brak entuzjazmu mistycznego dla – „kartofli”.

Słowem kruki, wrony i cała reakcja ugodowa i antyniepodległościowa była w siódmym niebie, wrzeszcząc u r b i

---

do Canossy. Tam ukorzył się przed papieżem i odbył pokutę, aby uzyskać zdjęcie klątwy.

<sup>196</sup> Elukubracja – małej wartości utwór literacki lub inny tekst pisany z wysiłkiem i bez talentu.

<sup>197</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu między innymi o artykuły Adama Grzymały-Siedleckiego omawiające twórczość Żeromskiego, w których pojawiają się tego typu wątki.

<sup>198</sup> Wacław Sieroszewski, pseud. Wacław Sirko (1858–1945) – polski pisarz, zesłaniec na Syberię, podróżnik, badacz, etnograf Syberii i działacz niepodległościowy.

et orbi<sup>199</sup>: „Widzicie, my mamy rację, n a w e t Żeromski poszedł n a s z ą d r o g ą”<sup>200</sup>...

Tymczasem co się okazuje: Żeromski był i pozostał takim, jakim był, i może śmiało powiedzieć do rozradowanych kruków<sup>201</sup>: „Nie pójde z Wami Waszą drogą kłamną”<sup>202</sup>...

Zwrócił już na to uwagę czujny i sumienny krytyk Jan Lorentowicz, który, j e d e n spomiędzy całej masy piszących, zbadał rzecz u źródła, nie dowierając dziennikarskim recenzjom.

Naturalnie kruki, które niełatwo się rumienią, wołały przemilczeć prawdę i powiedziały sobie w duchu: „Boże drogi, jedno kłamstwo więcej czy mniej – to wobec setek kłamstw, które popełniamy codziennie, nie znaczy wiele, a zresztą: kto to będzie sprawdzał! zostawmy to czasowi!”. Nikt więc o artykule Lorentowicza nie wspomniał.

Tymczasem książka Żeromskiego nadeszła i pojawiła się w handlu księgarskim<sup>203</sup>. Ale wtedy tym bardziej postanowiono o niej milczeć i Żeromski pozostał nawróconym apostatą i skruszonym grzesznikiem ku chwale ugodowych karierowiczów i monopolistów moralności i patriotyzmu.

<sup>199</sup> *Urbi et Orbi* (łac.) – „miastu (Rzymowi) i światu” – uroczyste błogosławieństwo papieskie wygłaszane z balkonu Bazyliki Świętego Piotra w ważnych dla Kościoła okolicznościach oraz świętach, takich jak Boże Narodzenie oraz Wielkanoc.

<sup>200</sup> Pragnąc być sprawiedliwym, zaznaczę, iż robię różnicę pomiędzy niezależnymi publicystami, dla których fakt ten posłużył za punkt wyjścia do snucia pewnych wniosków o charakterze ogólniejszym, a specjalnym typem reakcjonistów, nawet bardzo zdolnych, ale podporządkowujących swój talent i dobrą wiarę interesom oportunistycznym [przyp. – I.M.].

<sup>201</sup> Nawiązanie do noweli Żeromskiego *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* (1895).

<sup>202</sup> J. Słowacki, *Beniowski. Poema. Pięć pierwszych pieśni, Pieśń V*, Lipsk 1841, s. 173.

<sup>203</sup> Mowa o wydaniu książkowym odczytu Żeromskiego wiosną 2016 roku w Zakopanem.

Przypatrzmy się teraz samemu faktowi z bliska.

Co Żeromski powiedział i czy rzeczywiście powiedział coś, co stoi w sprzeczności z tym, co przez całe życie robił, mówił i pisał?

Myśl przewodnia odczytu zakopiańskiego wyłożona została z wyjątkowym, jak na krańcowo emocjonalną naturę Żeromskiego, spokojem, obiektywizmem i trzeźwością.

Analizując stosunki społeczno-polityczne u nas i u narodów posiadających samoistny byt państwowy, dochodzi Żeromski do wniosku, że niewola nie tylko obezwładniła i zahamowała rozwój naszego życia w dziedzinach politycznej, ekonomiczno-gospodarczej, oświatowo-naukowej, *etc., etc.*, lecz wypaczyła naszą sztukę i literaturę o tyle, iż wskutek obarczenia twórczości estetycznej obowiązka-  
mi, niemającymi bezpośredniego związku z artystem, pozbawiła ją najważniejszego jej przywileju: s w o b o d y.

Cała literatura polska (czytamy na str. 51) odkąd się zaczęła jej wysoka artystyczna wartość – poza swym celem własnym, ażeby z pospolitej mowy urobić i wykształcić twór innego porządku i nieprzemijającej wartości – ma nadto cel drugi, wyraźnie lub niewidocznie zaznaczony, wysunięty lub cofnięty, z artystycznym zlewając się w nierozzerwalne i doskonale jedno.

Tym celem jest wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczystego plemienia. Nie ma bodaj ani jednego dzieła wzdłuż drogi pochodzenia literackiego, od chwili naszej politycznej ruiny aż do momentu obecnego, dzieła, które krytyk literacki jako wartość szacuje – które by tej nie posiadało cechy<sup>204</sup>.

---

<sup>204</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91–92). Rozstrzelenia w cytatach pochodzą od Matuszewskiego. Cytat niedokładny.

Podawszy następnie szereg wymownych przykładów, ciągnie Żeromski dalej:

Kilkakrotnie sztuka polska usiłowała wyłamać się z klauzuli obowiązków, które na nią nakładała świadomość niedoli powszechnej. Chciała zbliżyć się do sztuki europejskiej, stanąć z nią w jednym szeregu, stać się twórczością czystą, wolną od jakiegokolwiek ubocznego bodźca i zabarwienia<sup>205</sup>.

Tu powołuje się na początki naszego romantyzmu i na jego ewolucję; wymienia próby wyzwolenia się sztuki ze „społecznej pańszczyzny”, zapoczątkowane przez Stanisława Witkiewicza („Wędrowiec”), Przybyszewskiego („Życie”), Przesmyckiego („Chimera”) i widząc, że nawet te, bądź co bądź, poważne wysiłki dzielnych i zdolnych szermierzy autonomii i wolności sztuki na ogólny charakter twórczości polskiej wpłynęły bardzo mało, zapytuje:

Jakaż tedy jest bezwzględna wartość literatury polskiej w stosunku do literatur świata?

Odpowiedź na to, jeżeli ma być opinią szczerą, bez wszelkiej pychy i narodowego samochwalstwa, jest bardzo trudna<sup>206</sup>.

Niewątpliwie posiadamy wielkich pisarzy i artystów, ale ci są dla świata „dalecy i obcy niemal tak zupełnie, jak dla europejskiego oka obcą jest twórczość japońska – narodowa i hieratyczna”<sup>207</sup>.

---

<sup>205</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 93). Cytat lekko zmodyfikowany.

<sup>206</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 96). Cytat niedokładny.

<sup>207</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 98).

Ostatecznie Żeromski, zdając sobie sprawę z tego, że „styl i wyraz”, wysoka potęga i opłakana niewola – muszą być dla cudzoziemca niezrozumiałe, twierdzi z dumą, choć może, nie bez bólu, że „stać nas na takie zupełne wyosobnienie”, gdyż nie „ukrywa ono nędzy ducha i ubóstwa formy, lecz wartości niedostępne, zawile i głębokie”<sup>208</sup>.

Dodałem tu „nie bez bólu”, gdyż godząc się z faktem, którego zmienić nie można, Żeromski jako artysta, i to nie byle jaki, stwierdza dalej, że u nas brak absolutny „swo - body tworzenia, tego powietrza, bez którego twórczość istotna bytować nie może (str. 64)<sup>209</sup>.

Prawda, że poezja i literatura, abnegując z praw do swobody twórczości, zarazem przymusowo i dobrowolnie, uczyniła z niej w zamian za to „motor życia społecznego i gospodarczego” i „stała się cementem spajającym rozetrwane części narodu” (str. 65)<sup>210</sup>.

Ale taki stan rzeczy, trwający od dziesiątków i dziesiątków lat, „ma przecież cechy fatalne zarówno dla sztuki polskiej, jak i dla życia” (str. 66)<sup>211</sup>.

Tu następuje punkt zwrotny w rozumowaniach Żeromskiego.

Literatura, mimo wszystko, nie może zastąpić w sposób realny pewnych funkcji socjalno-politycznych, gdyż z jednej strony wiele rzeczy bardzo ważnych „kończy się na akcji literackiej”, tj. na niczym, a z drugiej, literatura „rozpanoszyła się, nabrała pewności siebie i cudacznego waloru” (str. 66)<sup>212</sup>.

Otóż należałoby „zarówno w interesie życia publicznego, jak i literatury dążyć do zmniejszenia wpływu ostat-

<sup>208</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102).

<sup>209</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110).

<sup>210</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 111).

<sup>211</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 113). Cytat niedokładny.

<sup>212</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 113). Cytat niedokładny.



niej, do pozbawienia jej praw decyzji w życiu codziennym<sup>213</sup>, a natomiast „z całą pasją i gwałtownością podjąć istotną pracę nad stworzeniem wspólnego narodowego i społecznego rozwoju”<sup>214</sup>. I teraz wielki nasz powieściopisarz, już nie jako literat, lecz jako obywatel kraju, wskazuje na szeregi rzeczy złych i rzeczy dobrych, które u nas się działy i dzieją, i wita z radością ruch współdzielczy oraz organizację samopomocy i, podając milionowe cyfry ze sprawozdań Centralnego Komitetu Obywatelskiego, woła z zachwytem, że z „tych cyfr wieje ku nam potężny wicher poezji”<sup>215</sup>. Naturalnie nie wymarzonej i nie napisanej, lecz wcielonej w życie realne.

A więc niech literatura i sztuka idzie swoją, a sprawy polityczne, społeczne, życiowe – swoją własną drogą.

Nie każdy, albo ściślej mówiąc, wyjątkowy literat i poeta jest zdolny do działalności praktycznej, tak jak nie każdy polityk, ekonomista, przemysłowiec, działacz itd., posiada zdolności artystyczne.

Niechaj więc każdy robi, co do niego należy, na odpowiednim polu i zgodnie ze swoim powołaniem. Niech więc, jak powiedział cytowany przez Żeromskiego futurysta Papini, „sprawy polityczne załatwia minister spraw zagranicznych, sprawy społeczne minister spraw wewnętrznych, a z poezją, literaturą i sztuką niech się porają artyści, poeci i literaci”<sup>216</sup> – to wyjdzie tylko na korzyść – i życiu – i polityce – i sztuce.

Starałem się przedstawić z całym obiektywizmem przewodnią ideę odczytu Żeromskiego i widzę, że wygłosił go wielki i stęskniony za swobodą twórczo-

---

<sup>213</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 113–114).

<sup>214</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114). Cytat niedokładny.

<sup>215</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 120).

<sup>216</sup> Sparafrazowany fragment odczytu Żeromskiego. Por. *ibidem* (*Teksty źródłowe*, s. 88).

ści artysta, a zarazem gorący, ale rozumny patriota polski. Z wszystkim też, co Żeromski wygłosił w tym odczycie, musi się zgodzić każdy, kto ma jakie takie pojęcie o warunkach twórczości artystycznej i kto życzy swojej ojczyźnie wolności i dobra.

Ale gdzie tu choć cień rewokacji i skruchy? Gdzie pójdziecie do Canossy?

Sam Żeromski w większości swoich dzieł, nie wyłączając *Dziejów grzechu* i *Urody życia*, podlegał klątwie niewoli, ciężącej u nas od tyłu, tyłu lat nad poetami i nad niepoetami. Poza jego rzekomym pesymizmem, często usprawiedliwionym widokiem tego, na co jego jasnowidzące oko spoglądało, kryje się straszliwy ból, rozpacz oraz tęsknota do wyzwolenia narodu i duszy własnej oraz zdobycia nareszcie praw do swobody twórczej, do niekrępowanej przez żadne względy możliwości poruszania głębokich zjawisk psychicznych: „od idiotyzmu, graniczącego ze świętością, przez zawiłe perwersyjne fenomeny zmysłowej miłości... do geniuszu i obłąkanej żądzы panowania” itd., itd. (str. 62)<sup>217</sup>.

Żeromski sam mnóstwa podobnych problematów dotknął w swoich powieściach, nie przestając przy tym a ni na minutę być Polakiem. Powieści i nowele jego, nie wyłączając nawet *Dziejów grzechu*, są przesycone żywiołami etycznymi i patriotycznymi.

To było wiadome każdemu, kto miał otwarte oczy, kto nie uważał, że altruizm i patriotyzm powinny mieć jaskrawą pieczętkę takiej lub innej partii czy też takiego lub innego „filstwa” czy „kapliczki”.

Żeromski ulegał na równi z innymi – wpływowi nie-szczęśliwej atmosfery niewoli – ale nie zaprzedał się żadnej klice czy orientacji, a dlatego tworzył rzeczy zbyt „dobre” dla krytyków, którzy, nie mając własnego sumie-

<sup>217</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109). Cytat niedokładny.

n i a, wysługują się różnym obozom, już to przez naiwność, już to dla poklasku gawiedzi lub zyskania względów u wpływowych „firm” i grup, stojących chwilowo u steru tzw. „Opinii”<sup>218</sup>.

A poza tym, tenże wyklęty truciciel, Żeromski, poza pisaniem, działał: brał udział w ruchu współdzielczym, był jednym z najczynniejszych członków towarzystwa oświatowego, „Światło” w Lubelskiem<sup>219</sup>, urządzał odczyty i przedstawienia teatralne z ludem i dla ludu, zbudował za własne, krwawo zapracowane pieniądze prześliczną ochronkę w Nałęczowie<sup>220</sup> i nigdy nie żałował ani wysiłków,

<sup>218</sup> Nie wiadomo, jakie grupy miał na myśli Matuszewski.

<sup>219</sup> Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło” działało w latach 1905–1918 w gubernii lubelskiej. Jego celem było organizowanie i prowadzenie szkół elementarnych. Zob. W. Romanowski, *Działalność lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1960, nr 3, s. 167–205.

<sup>220</sup> Ochronka w Nałęczowie została wybudowana w latach 1906–1907. „Żeromski dał Nałęczowianom śliczny dom. Zbudowany według planów Jana Witkiewicza, salę frezem ozdobił malarz Kazimierz Młodzianowski. Matki pracujące mogły oddawać dzieci rano, a zabierać pod wieczór umyte, uczesane, opowiadające radośnie «czego się nauczyły». Te słowa zapisane w pamiętniku Henryki Witkiewiczowej potwierdzają zaangażowanie pisarza w dzieło budowy tej pionierskiej na owe czasy placówki wychowawczej, na którą pisarz przeznaczył honorarium za *Dzieje grzechu* i dochód z wydanej książki *Na nową szkołę*. Ochronką opiekowało się założone przez Żeromskiego Towarzystwo Oświatowe «Światło». Budowla powszechnie zwana «Domem Światła» służyła zarówno dzieciom, jak i dorosłym, odbywały się w nim odczyty, spotkania, działała biblioteka. Po śmierci syna Żeromskich Ochronkę nazwano imieniem Adama Żeromskiego. Zgodnie z wolą pisarza placówka ma służyć społeczności Nałęczowa. Przez wiele lat funkcjonowało w niej przedszkole” – źródło: <http://naleczow.pl/item/ochronka/> [dostęp: 4.01.2019].

ani wydatków, kiedy szło o dobro materialne i moralne polskiego narodu.

Więc cały ten wrzask o rzekomym nawróceniu się Żeromskiego na „wiarę” tej czy owej partii – to robota, albo ludzi źle poinformowanych, albo inteligentnych geszefciarzy literackich, którzy takie mają prawo do mówienia o sumieniu i patriotyzmie, jak, no, żeby nie używać zbyt silnych wyrażeń – powiedzmy, jak – ślepy o kolorach...

Dla prawdziwych patriotów i szczerych wielbicieli wolności ojczyzny i literatury odczyt Żeromskiego jest bardzo cennym i pocieszającym zjawiskiem, zarówno w dziedzinie życiowej, jak i na polu twórczości naszej.

Nie jest to program, ale gruntowne oczyszczenie placu pod budowę programu – i życiowego, i artystycznego, i literackiego.

Gdy się skończy krwawa zawierucha, gdy będziemy mogli powrócić do pracy w warunkach normalnych – bez wszelkich ograniczeń i nakazów, wtedy może w wolnym kraju rozwinie się i wolna sztuka polska.

Tadeusz Pini<sup>221</sup>

## O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)

Polemika z autorem *Popiołów!* Przyznam się szczerze, że myśl ta przejmuję mnie pewną obawą. Nie o autorytet, o powagę i sławę tu chodzi, bo sławy nasze są rozmaitego pochodzenia i rodzaju, ale o to, że te przepyszne sformułowane myśli, które mam zwalczać<sup>222</sup>, wyszły z wielkiego, wrażliwego serca, a serca tego za nic nie chciałbym urazić. Kiedy jednak piórem kieruje wyłącznie miłość dla sprawy i gdy dla „przeciwnika” ma się cześć głęboką i szczerą, można mieć chyba nadzieję, że nawet w największej gorączce starć uniknie się tego.

A wydaje mi się konieczną ta polemika, bo idzie o sprawę niesłychanie ważną, niewątpliwie najważniejszą ze wszystkich, jakie wypłynąć mogą z rozmyślań nad naszą literaturą, kategorię bowiem rozstrzygnięcia jej może mieć niemały wpływ na charakter naszej twórczości lat najbliższych, a kto wie, czy i nie na dalszą jej przyszłość. Ważkie słowo Stefana Żeromskiego wskazuje

---

<sup>221</sup> Tadeusz Pini (1872–1937) – historyk literatury, krytyk i wydawca.

<sup>222</sup> Por. Stefan Żeromski: *Literatura a życie polskie*, w książce pt. *Sen o szpadzie i sen o chlebie*. Zakopane 2016, str. 47–75. Po raz pierwszy drukowane w felietonach „Kuriera Lwowskiego” w marcu i kwietniu 1916 r. [przyp. – T.P.].

piśmiennictwu polskiemu nową linię rozwoju – czyż możliwe, aby powaga tego słowa pozostała bez widocznego skutku, przeszła bez śladu? Że zaś ten kierunek wydaje mi się – po raz pierwszy w całej twórczości autora *Ludzi bezdomnych* – niebezpiecznym, a może nawet wręcz szkodliwym, więc, nie czekając, aż godniejsi ode mnie głos zabiorą, na mocy tego prawa, jakie daje wielkie ukochanie sprawy, odważam się wypowiedzieć o nim kilka uwag.

## I.

Mysłą przewodnią artykułu St. Żeromskiego jest troska o przyszłość naszej literatury i o jej stanowisko w Europie. Tak dalece zaskorupiliśmy się w naszych sprawach narodowych, politycznych i społecznych, że nie bierzemy udziału w artystycznym pochodzie ludzkości i staliśmy się dla niej niezrozumiałymi. Wyłącznym celem naszego piśmiennictwa jest „wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczyzstego plemienia”<sup>223</sup>. Cecha to ogólna, powszechna:

Nie ma bodaj ani jednego dzieła wzdłuż drogi pochodu literackiego od chwili naszej politycznej ruiny, aż do momentu obecnego – dzieła, które krytyka literacka jako wartość szacuje – które by tej nie posiadało cechy<sup>224</sup>.

Na odwrót zaś, „utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty – u nas prawie nie ma”<sup>225</sup>. Stąd pochodzi, że nasi pisarze „mówią

---

<sup>223</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91).

<sup>224</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91–92). Rozstrzelenia w cytatach pochodzą od Piniego.

<sup>225</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

w sposób niezrozumiały dla świata<sup>226</sup> i że ich „w wielkich czytelnicach stolic Zachodu nie ma”<sup>227</sup>. Trzeba zatem „wydobyć sztukę polską i literaturę piękną ze społecznej pańszczyzny oraz proklamować jej europejskie prawo do swobody”<sup>228</sup>, a równocześnie pracę społeczną uwolnić od szkodliwego często dla niej mecenasostwa literatury.

Z niesłychanym zdumieniem czyta się te piękne, mocne zdania o charakterze narodowym naszej literatury, zdania ilustrowane przepyszными uwagami o utworach Mickiewicza i Słowackiego. Czy autor ich nie ulega złudzeniu? Czy naprawdę jest tak i dzisiaj? Bo niegdyś – niewątpliwie istniało coś podobnego, choć inaczej trochę, niż przytoczone zdania głoszą – ale niegdyś, w emigracyjnej poezji...

Było, było Ilium i wielka sława Teukrów<sup>229</sup>...

Dziś jednak i w najbliższej przeszłości? Myśl na próżno się trudzi, aby z powodzi faktów literackich ostatniej epoki wydobyć argumenty na poparcie takiego poglądu, i ostatecznie – nie znajduje ich wcale. Nie! Od śmierci Wyspiańskiego<sup>230</sup> i Konopnickiej<sup>231</sup> literatura nasza nigdy

---

<sup>226</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 101).

<sup>227</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110).

<sup>228</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 93).

<sup>229</sup> Publius Vergilius Maro, *Eneida*, ks. I, w. 11: „Był gród stary, tyryjscy nim kmiecie” (tłum. T. Karyłowski, Lwów 1924). Teukros – w mitologii greckiej król plemienia Teukrów. Jego córki, Neso i Batieja, poślubiły Dardanosa. Praprawnikiem Teukrosa był Ilos, założyciel i król Troi. Przywołanie cytatu z *Eneidy* być może miało podkreślić wielkość poezji emigracyjnej, która na początku XX wieku już nie istniała ze względu na śmierć jej twórców.

<sup>230</sup> Stanisław Wyspiański zmarł 28 listopada 1907 roku w Krakowie, został pochowany na Skałce.

<sup>231</sup> Maria Konopnicka (1842–1910) – polska poetka i nowelistka okresu realizmu, krytyk literacki, publicystka i tłumaczka. Poetka zmarła we Lwowie i została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim.

nie „wypatrywała w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczyzstego plemienia”<sup>232</sup>, a wyjątkowo tylko zajmowała się sprawami politycznymi i społecznymi! Boć przecie mówić można o tych tylko utworach, które posiadają wartość artystyczną i należą naprawdę i bezsprzecznie do literatury pięknej, a nie o fabrykatakach, których wartość sami autorowie obliczali na tyle a tyle od wiersza. Przebiegnijmy te dzieła czasów najnowszych, „które krytyka literacka jako wartość szacuje”<sup>233</sup>. Więc: *Ginącemu światu*, *Uczta Herodiady*, *Chłopi*, *Pomór*, *Drzewiej*, *Na skalnym Podhalu*, *Legenda Tatr*, *Ucieczka*, *Z fali na falę*, *Próchno*, *Jaskółka*, *Maria Magdalena*, *Soból i panna*, *Na srebrnym globie*, *Odwieczna baśń*, *Judasz z Kariothu*, *Godiwa*, *Igrzysko*<sup>234</sup> itd. itd. Te dzieła nie mają chyba pretensji do wytyczania narodowi drogi do szczęścia. Co więcej, nie mieli z pewnością takich zamiarów najgłośniejsi nasi pisarze współcześni w żadnej epoce swej twórczości, ani Kasprowicz, ani Staff<sup>235</sup>, ani Reymont<sup>236</sup>, Orkan<sup>237</sup>, Berent<sup>238</sup>, Daniłow-

<sup>232</sup> Por. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91).

<sup>233</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 92).

<sup>234</sup> *Ginącemu światu*, *Uczta Herodiady* – Jan Kasprowicz; *Chłopi* – Władysław Reymont; *Pomór*, *Drzewiej* – Władysław Orkan; *Na skalnym Podhalu*, *Legenda Tatr* – Kazimierz Przerwa-Tetmajer; *Ucieczka*, *Z fali na falę* – Waław Sieroszewski; *Próchno* – Waław Berent; *Jaskółka*, *Maria Magdalena* – Gustaw Daniłowski; *Soból i panna* – Józef Weyssenhoff; *Na srebrnym globie*, *Odwieczna baśń* – Stanisław Przybyszewski; *Judasz z Kariothu* – Karol Hubert Rostworowski; *Godiwa*, *Igrzysko* – Leopold Staff.

<sup>235</sup> Leopold Staff (1878–1957) – polski poeta, tłumacz i eseista.

<sup>236</sup> Władysław Stanisław Reymont (1867–1925) – polski pisarz, prozaik i nowelista. Laureat Nagrody Nobla.

<sup>237</sup> Władysław Orkan, właśc. Franciszek Ksawery Smaciarz (Szmaciarz), od 1898 roku Franciszek Ksawery Smreczyński (1875–1930) – polski pisarz, poeta, dramaturg, krytyk literacki, działacz społeczny.

<sup>238</sup> Waław Berent (1878–1940) – polski powieściopisarz i tłumacz.



ski<sup>239</sup>, Żuławski<sup>240</sup>, Przybyszewski, Weyssenhoff<sup>241</sup>, ani obaj Tetmajerowie<sup>242</sup>, ani nawet Sieroszewski, który wytyczne takie ma jasno sformułowane w głowie i stosuje do nich całe swe życie, ale nigdy ich nie wyraża – w dziełach. Jeden tylko z nowych pisarzy mógłby słusznie zastosować do siebie ową wielką miarę – jeden tylko Stefan Żeromski. I niewątpliwie jest w tych poglądach wiele, bardzo wiele podkładu osobistego, a są też zapewne takie same szlachetne złudzenia jak te, którym ulegał Słowacki, kiedy wołał:

Ciągle powiadam, że kraj się już pali,  
I na świadectwo ciskam ognia zdroje,  
A to się pali tylko serce moje!<sup>243</sup>

Ten żar wewnętrzny, który takie cuda stwarzał w *Dumie o hetmanie*, w *Róży*, w *Bandosie*<sup>244</sup>, zasłonił widocznie wielkiemu poecie oczy oparem jego własnych uczuć i nie pozwolił mu spojrzeć krytycznie na otoczenie.

Ale czy to dlatego, że autor *Ludzi bezdomnych* przypisuje własne pobudki twórcze całej naszej współczesnej literaturze, czy z innych powodów – pogląd jego stanowczo nie wytrzymuje tej prostej próby, jakiej go podda-

---

<sup>239</sup> Gustaw Daniłowski (1871–1927) – polski pisarz, publicysta, działacz socjalistyczny i niepodległościowy.

<sup>240</sup> Jerzy Żuławski (1874–1915) – polski filozof, pisarz, dramaturg.

<sup>241</sup> Józef Weyssenhoff (1860–1932) – powieściopisarz, poeta, krytyk literacki, wydawca.

<sup>242</sup> Tetmajerowie: Włodzimierz Tetmajer (1861–1923) – polski malarz i grafik, polityk (działacz ludowy i niepodległościowy), pisarz; Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865–1940) – polski poeta, nowelista, powieściopisarz.

<sup>243</sup> Cytat z wiersza Słowackiego *Dajcie mi tylko jedną ziemię...*

<sup>244</sup> *Słowo o bandosie* (1908), *Duma o hetmanie* (1908), *Róża. Dramat niesceniczny* (1909) – utwory Żeromskiego.

liśmy. Nie wytrzyma jej także druga teza, że nie ma u nas utworów, „które by miały na oku cel jedynie artystyczny”<sup>245</sup>. Moim zdaniem tezy tej nie można zastosować nie tylko do stosunków obecnych, ale nawet do minionych, do czasów tzw. literatury romantycznej. Z wyjątkiem *Ksiąg pielgrzymstwa, Przedświtu i Psalmów przyszłości*<sup>246</sup> żadne z dzieł naszej poezji emigracyjnej nie wypłynęło ze źródeł tendencyjnych. Ci nieszczęśni tułacze, oderwani od gruntu ojczystego, rzuceni w daleki, obcy świat, szukali w marzeniach o przyszłości balsamu na swe rany, które jątrzyła beznadziejna tęsknota – gdy jednak rojenia te przybierali w szatę poezji, kierowali się tylko względami artystycznymi. Ten dziwny charakter ich spuścizny pochodzi stąd, że tęsknota kazała im wiecznie „grzebać w ojczyzny popiołach”<sup>247</sup> i przynosiła im do uszu „płacz dawnych mogił”<sup>248</sup>, a czasem wybuchy śmiechu szczęśliwej przeszłości, ale zawsze odgłosy ziemi ojczystej – kiedy jednak „kładli ręce na harfie”<sup>249</sup>, stawali się wyłącznie artystami.

Żeby poznać, że tak było istotnie, wystarczy rozważyć ze spuścizny tych wielkich ludzi pierwszy lepszy utwór, do którego przyczepiamy zwykle etykietę tendencyjno-

<sup>245</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

<sup>246</sup> *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (wyd. 1832) – utwór Mickiewicza, *Przedświt* – poemat mesjanistyczny Krasińskiego napisany w latach 1841–1843 (wyd. 1843) *Psalmy przyszłości* – utwory poetyckie napisane przez Krasińskiego w Paryżu w latach 1844–1848 (całość wyd. 1850).

<sup>247</sup> Pełna fraza brzmi: „Tu trzeba śpiewać, a ja baśni plotę, / Bo kiedy grzebię w ojczyzny popiołach, / A potem ręce znów na harfie kładnę, / Wstają mi z grobu mary, takie ładne!” (J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. J. Kleiner, wyd. 3 rozszerz. i zm., Wrocław 1949, *Pieśń V*, s. 167).

<sup>248</sup> Pełna fraza brzmi: „Bo mi płacz twoich dawnych mogił słyhać” (J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Lwów 1866, s. 13).

<sup>249</sup> Por. zapis w przyp. 248.

ści. Gdyby Mickiewicz swą *Trzecią część Dziadów* pisał był dla emigracji, byłby jej nadał niewątpliwie zupełnie inną formę, byłby swe pomysły i uczucia wyraził w sposób znacznie prostszy, zrozumiały dla tych zastępów żołnierskich, które znały się na sztuce wojennej, ale wobec symbolu literackiego stawały bezradne – byłby ją napisał z naiwną prostotą *Ksiąg pielgrzymstwa*, która świadczy, jak dobrze oceniał sytuację. Ale Mickiewicz pisał *Dziady* wyłącznie dla siebie; chciał za pomocą twórczości zrzucić z serca gniotący go ciężar, pozbyć się zmyły, którą tak trafnie pojął w swej pysznej rzeźbie Wacław Szymanowski<sup>250</sup>, przedstawiając ją wgryzającą się w czaszkę poety. A sam pomysł „zamknięcia drzwi od hałasów Europy”<sup>251</sup> i pisanie w owych bolesnych czasach – sielanki, czyż nie jest najlepszym dowodem, że cel tej twórczości również był osobisty i nie miał żadnego związku z przyszłymi czytelnikami? A ta straszliwa tragedia lat następnych, kiedy głowa poety roi się od pomysłów, a on czeka z utęsknieniem natchnienia, bo bez tej „iskry bożej” pisać nie umie – i ostatecznie, po rzewnych a bezskutecznych próbach rozdmuchania w sobie tej iskierki odkłada pióro... na zawsze! Czyż może istnieć wymowniejszy i bardziej tragiczny dowód, że ten wielki pisarz miał na oku cele wyłącznie artystyczne?

---

<sup>250</sup> Chodzi o rzeźbę *Mickiewicz po improwizacji* (1898) Wacława Szymanowskiego (1859–1930) – polskiego rzeźbiarza i malarza tworzącego w stylu secesji.

<sup>251</sup> Jest to parafraza słów z *Epilogu Pana Tadeusza* Mickiewicza: „Drzwi od Europy zamykał hałasów”. Pełna fraza brzmi: „Jedynie szczęście, kto w szarej godzinie / Z kilku przyjaciół usiadł przy kominie, / Drzwi od Europy zamykał hałasów, / Wyrwał się z myślą ku szczęśliwym czasom / I dumał, myślił o swojej krainie...” (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*, w: *idem, Pisma*, t. 3, wydał, objaśnił i wstępami poprzedził J. Kallenbach, Warszawa–Kraków–Lwów–Poznań 1922, s. 230, w. 24–28).

A Słowacki? Zamiast strof *Beniowskiego* „o języku giętkim”<sup>252</sup>, jak każe utarty zwyczaj, posłuchajmy, co mówi o sobie poeta w *Krytyce krytyki i literatury*: ...

... Idei?... Ja nie wiem... ale ja bez żadnej idei piszę... Rzecz stworzoną nazywam pomysłem... z pomysłu wynikają naturalnie figury i charaktery – charaktery znów oddziałują na pomysł... jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, które to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa...<sup>253</sup>.

W twórczości, w ten sposób szczerzy i prosty scharakteryzowanej, nikt chyba nie potrafi doszukać się miejsca na celowe programy polityczne czy społeczne. Wprawdzie można z niej wydobyć pewne zdania lub ustępy i nadać im znaczenie haseł narodowych, tak jak z barwnego kontusza można zrobić sztandar lub proporzec – ale to rzecz inna! Te upodobania czytelników nie mogą świadczyć o celu twórców, którzy wyrażali jedynie uczucia swe na widok tragedii, jaką przechodził naród.

Jeżeli zaś gorące uczucie poetów rozlewało się po ich dziełach i nadawało im ton odrębny, wyjątkowy, jeżeli zmuszało serca czytelników do przyspieszenia tętna, jeżeli nawet przelewało się poza brzegi miary artystycznej i wybuchami swymi mąciło czystość linii kompozycji – to nie było to bynajmniej wyłączną właściwością naszej tylko literatury i nie z tego powodu jest ona „niezrozumiałą dla świata”<sup>254</sup>. Cierpienie prawdziwe zawsze wywoływało

---

<sup>252</sup> Cała fraza brzmi: „Chodzi mi o to, aby język giętki / Powiedział wszystko, co pomyśli głowa” (J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. J. Kleiner, wyd. 3 rozszerz. i zm., Wrocław 1949 s. 154).

<sup>253</sup> J. Słowacki, *Krytyka krytyki i literatury. Nieznany utwór Juliusza Słowackiego*, z autografu poety wydał dr Bolesław Erzepki, Poznań 1891, s. 16.

<sup>254</sup> Por. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 101).

i wywoływać będzie podobne tony bez względu na przynależność rasową twórców; Alfieri, Leopardi i Foscolo nie są bynajmniej jedynymi współtowarzyszami naszych romantyków – są tylko jednym z licznych przykładów, że w chwilach upadku i ucisku narodowego budzi się w literaturze pierwiastek patriotyczny. Tak było zawsze i wszędzie tam, gdzie naród rozporządzał jeszcze jakimiś wartościami idealnymi, gdzie upodlenie nie zabiło jeszcze zupełnie jego duszy; z tej duszy wypadała wówczas jakaś iskierka, tliła się czas pewien w wrażliwym sercu poety, a potem wybuchała ogniem, który tak jasno oświetlał cele, drogi i ideały narodowe, że stawały się bliskimi i drogimi wszystkim, a ów ogień był odtąd drogowskazem przyszłości. Te wzloty poetyckiego uczucia były po największej części tylko podniesionym do potęgi wyrazem tego, co naród, czasem na poły nieświadomie, kochał, czcił, w co wierzył i czego pragnął – bywało jednak, że poeta sam stwarzał niesformułowane dotychczas ideały i narzucał je swemu narodowi, stając się równocześnie twórcą nowych haseł i ich krzewicielem. Ale – powtarzam – wszędzie tam, gdzie społeczeństwo jakieś pogrążone było w ciemnościach, poezja zmieniała się o godzinie wyroczej w sztandar narodowy czy w ów biblijny słup ognisty, który wskazywał drogę naprzód, w przyszłość.

Przykładów nie potrzeba koniecznie szukać w Biblii lub w mitycznych postaciach Tyrteuszów<sup>255</sup> – dostarczy ich niemało historia nowożytna uciemnionych ludów. Współcześni Grecy zawdzięczają rozbudzenie poczucia narodowego poematowi Allatiosa<sup>256</sup> *Hellada*, a gdy rzu-

---

<sup>255</sup> Tyrteusz – poeta grecki z VII wieku p.n.e. Według późniejszych legend pochodził z Aten i miał zostać wysłany przez Ateńczyków na pomoc Spartanom podczas drugiej wojny messyńskiej, aby zagrzewać ich do boju swymi pieśniami.

<sup>256</sup> Leon Allatios (ok. 1586–1669) – grecki uczoney z Chios, teolog i opiekun biblioteki Watykanu.

cone przez tego poetę ziarna wzejdą, wtedy marsylianka Rizosa<sup>257</sup>, pieśni Ypsilantis<sup>258</sup> i ody Solomosa<sup>259</sup> poprowadzą naród do zwycięskiego boju. W powstaniu węgierskim odzywały się wraz z hukiem karabinów pieśni wojenne Petöfiego<sup>260</sup> i Gyulaia<sup>261</sup>. Finlandia zawdzięcza swą świadomość narodową w wysokim stopniu poematom Runeberga<sup>262</sup>, którego *Opowiadania chorążego Stala*<sup>263</sup> odgrywają w jej dziejach taką samą rolę, co u nas utwory Mickiewicza. Literatura irlandzka – nawet ta jej część, która posługuje się językiem najeźdźców<sup>264</sup> – pełna jest podniet do walki o prawa narodowe Erynu<sup>265</sup>. Literatura

<sup>257</sup> Rizos-Nerulos Jakowakis (1778–1850) – grecki polityk i poeta, działał na rzecz narodowego odrodzenia.

<sup>258</sup> Aleksander Ypsilantis (1792–1828) – grecki działacz niepodległościowy, przywódca niepodległościowego stowarzyszenia Filiki Eteria. Stał na czele powstania antytureckiego w Rumunii w roku 1821.

<sup>259</sup> Dionisios Solomos (1798–1857) – grecki poeta, twórca poematu *Hymn do wolności*, będącego od roku 1864 greckim hymnem narodowym.

<sup>260</sup> Sándor Petöfi (1823–1849) – poeta węgierski okresu romantyzmu, ideowy przywódca młodzieży budapeszteńskiej, uczestnik powstania węgierskiego, w którym zginął jako adiutant generała Józefa Bema w bitwie pod Segesvárem.

<sup>261</sup> Pál Gyulai (1826–1909) – węgierski poeta, pisarz, historyk literatury, krytyk sztuki.

<sup>262</sup> Johan Ludvig Runeberg (1804–1877) – fiński poeta romantyczny tworzący w języku szwedzkim, autor hymnu narodowego Finlandii *Maamme*. Był piewą fińskiego krajobrazu i kultury swojego narodu.

<sup>263</sup> *Opowieści chorążego Stoola* (1848–1860), *Fänrik Ståls sägner* (szw.), czyli *Vänrikki Stoolin tarinat* (fiń.) – dzieło uważane za największy poemat epicki literatury fińskiej po *Kalevali*.

<sup>264</sup> Za najeźdźców Irlandczycy uważali Anglików. Irlandia od roku 1531 znajdowała się w unii personalnej z Anglią. Dominacja Anglików skończyła się w Irlandii na początku XX wieku.

<sup>265</sup> Eryn – historyczna nazwa Irlandii, wywodząca się od rzymskiej nazwy Hibernia.

francuska, która za drugiego cesarstwa zajmowała się tak wyłącznie różnymi teoriami artystycznymi z parnasizmem i symbolizmem na czele, znajduje po katastrofie r. 1871-go<sup>266</sup> miejsce dla spraw politycznych (W. Hugo<sup>267</sup>), a w Alzacji powstaje taka sama literatura „podziemna” jak u nas<sup>268</sup>, z podobnymi nawet akcesoriami sądów, więzień i emigracji.

A narody słowiańskie! Bez wyjątku zawdzięczają one na polu narodowym literaturze bardzo wiele, niekiedy – wszystko. Czyż trzeba przypominać tak dobrze znane prądy, nurtujące w piśmiennictwie rosyjskim, a budzące wśród ciągłej walki z rządem, pomimo czujności cenzury, tęsknotę do swobody<sup>269</sup>? Czyż trzeba przypominać, że narodowość rusińską rozbudziło kilku literatów i że Czesi zawdzięczają swą odporność i jednolitość w ogromnej mierze swojej poezji? Poezja serbska, od prastarych pieśni ludowych począwszy, a skończywszy na ukoronowanych poetach XIX w., brzmiała zawsze jak surma bojowa. In-

---

<sup>266</sup> Wojna między mocarstwami – II Cesarstwem Francuskim a Królestwem Prus, wspieranym przez inne kraje niemieckie, trwająca od 19 lipca 1870 do 10 maja 1871 roku.

<sup>267</sup> Wiktor Hugo (1802–1885) – francuski pisarz, poeta, dramaturg i polityk.

<sup>268</sup> Alzacja-Lotaryngia – prowincja Cesarstwa Niemieckiego utworzona po wojnie francusko-pruskiej w 1871 roku z przyłączonych terytoriów Francji. Alzacja dążyła do zachowania odrębnej kultury i własnego języka. Francuzi nie mogli pogodzić się z jej utratą. Do I wojny światowej rozwijała się tam literatura przedstawiająca osieroconą córkę zasmuconej matki. Tego typu rysunki można było zobaczyć w ówczesnej prasie.

<sup>269</sup> Niezgodna z carską polityką kulturalną była w Rosji literatura okresu „srebrnego wieku” (od końca XIX do lat 30. XX wieku). Działo wtedy kilka znaczących grup literackich o sprzecznych często programach, ale inspirujących się modernistyczną sztuką europejską, głównie impresjonizmem, symbolizmem i ekspresjonizmem, oraz współczesną filozofią, zwłaszcza Fryderyka Nietzschego, i psychoanalizą Zygmunta Freuda.

teresującym przykładem jest Bułgaria. Nim jeszcze zwycięstwa rosyjskie wywalczyły jej odrębność polityczną, w pierw już zdobyła ją w dziedzinie duchowej jej literatura wśród wyjątkowo tragicznych okoliczności<sup>270</sup>. Garstka poetów, powieściopisarzy i dziennikarzy, zmuszona uciekać z kraju, gdzie za narodowe tendencje groził jej stryczek, oddziaływa na kraj z obcej ziemi, na której trawi ją nędza i tęsknota, i piórem prowadzi zwycięską wojnę, nie bez bohaterskich ofiar szubienicy. O stanie duchowym tych podziwu godnych poetów-wygnańców świadczy następujący drobny epizod. Jeden z najznakomitszych przedstawicieli owej garstki, Jan Wazow<sup>271</sup> (znany i u nas z przekładu pełnej szczerego patriotyzmu powieści *Pod jarzmem tureckim*<sup>272</sup>), przebywając na tułaczce swej w wymarzonej miejscowości włoskiej, usłyszał, jak pewien Anglik, zachwycony pięknnością krajobrazu, zawołał:

– To istny raj!

– Panie – odezwał się Wazow – ja znam raj stokroć piękniejszy, u stóp Bałkanu.

<sup>270</sup> Chodzi o bułgarskie odrodzenie narodowe w latach 1762–1878, kiedy Bułgaria pozostawała pod okupacją turecką. W literaturze bułgarskiej ruch odrodzenia inspirowany był w głównej mierze ideami romantycznymi. Interesowano się słowianofilstwem i kulturą ludową. Do wybitnych twórców tego okresu należeli między innymi: Christo Botewa, Ljuben Stojczow Karawelow i Petko Sławejkow. Podjęto dyskusję na temat bułgarskiej kultury narodowej. Postulowano odcięcie się od wpływów greckich i tureckich.

<sup>271</sup> Iwan Wazow (Jan Wazów) (1850–1921) – bułgarski pisarz, poeta, dramaturg, historyk i polityk.

<sup>272</sup> *Pod jarzmem* (bułg. *Под узомо*) – powieść Iwana Wazowa z roku 1894. Tematem powieści przygodowej, utrzymanej w konwencji walterskotowskiej, są wydarzenia związane z powstaniem kwietniowym w Bułgarii w 1876 roku. Utwór został napisany „ku pokrzepieniu serc”.



Czy ten nieznaczny, ale charakterystyczny epizodzik nie mógłby równie dobrze odnosić się do Mickiewicza lub Słowackiego? A nam wydaje się, że tylko nasi emigracyjni poeci umieli tęsknić za ojczyzną i że przesiąknięta tym uczuciem twórczość jest wyłączną właściwością literatury polskiej. Zjawisko to powszechne jak chleb codzienny – niepowszedniami są jedynie wyżyny, na które ta paląca tęsknota zaprowadziła naszych poetów w *Improwizacji*<sup>273</sup> w *Beniowskim* czy w *Przedświcie*.

Ale dlaczego w takim razie literatura nasza tak mało jest znana Europie? Czy istotnie poeci nasi mówią językiem niezrozumiałym dla świata? Jeżeli zaś tak jest rzeczywiście, na czym niezrozumiałość ich mowy polega?

Idźmy torem St. Żeromskiego i oprzyjmy się na jakimś przykładzie. Aby sprawy nie rozwlekać, weźmy rzecz krótką, sonet Słowackiego, stanowiący wstęp do *Poematu Piasta Dantyszka o piekle*. Sonet ten, znane u nas powszechnie *Ofiarowanie*, o ile mi wiadomo, nie był nigdy tłumaczony na żaden język obcy.

U nóg twych kładę – o żałosna wdowo  
Polskiego ludu, o matko w żałobie  
Tych, co śpią, w krwawym pochowani grobie,  
I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo –

O ty, gotowa twą krew Chrystusową  
Rzucić na twarze wątpiące i blade –  
W a r s z a w o, tę pieśń ci pod nogi kładę  
I nóg skrawionych twoich sięgam głową.

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się złąkła  
Carskiego czoła i carskich rycerzy;

---

<sup>273</sup> Chodzi o *Wielką Improwizację z cz. III Dziadów* Mickiewicza, będącą monologiem Konrada.

A gdy mówiono, żeś przed nim uklęka,  
Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy.  
Potem, schyliwszy czoło zamyślonę,  
Rzekłem, żeś klęka ty po tę koronę,  
Co spadła z głowy i u nóg ci leży<sup>274</sup>.

A teraz zestawmy z tym utworem głośny, na wszystkie niemal języki europejskie wielokrotnie tłumaczony i zamieszczany setki razy w rozmaitych antologiach sonet Filicai<sup>275</sup> (zm. w r. 1707) pt. *Italia! Italia!* Przytaczamy go w nieszczęśliwym, ale wiernym przekładzie M. Budzyńskiego<sup>276</sup>:

Italia, o Italia, ty, co z losu ręki  
Nieszczęśliwą piękności otrzymałaś dolę,  
Z tego wiana złej wróżby nieskończone męki  
Boleścią wypisane nosisz na swym czole.

Bogdajś była mniej piękną, ale więcej silną,  
By cię więcej się bali albo mniej kochali  
Ci, co w słońcu twych wdzięków roztopiać się zdali,  
A jednak wiedli ciebie na śmierć nieomylną.

Obym już z gór alpejskich uzbrojonych szyków  
Nie widział zstępujących! Oby Po zboczona  
Francuskich nie poila chciwych wojowników!

---

<sup>274</sup> J. Słowacki, *Ofiarowanie*, dedykacyjny wiersz, poprzedzający *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (anonim, Paryż 1839). Wiersz odnosi się do upadku Warszawy w roku 1831 i zajęcia jej przez wojska rosyjskie, co staje się *pars pro toto* klęski powstania listopadowego.

<sup>275</sup> Vincenzo da Filicaja (1642–1707) – włoski poeta.

<sup>276</sup> Michał Budzyński (1811–1864) – poeta, powstaniec listopadowy, emigrant, działacz polityczny.

Obyś nie szła, nie swoją zbroją uzbrojona,  
Staczać walki ramieniem cudzych najezdźników,  
By służyć czy zwycięska, czyli zwyciężona!<sup>277</sup>

Nie będziemy chyba niesprawiedliwymi wobec poety włoskiego, jeżeli, zważywszy pewne ułomności przekładu, przyjmiemy za podstawę swych rozumowań równą wartość artystyczną obu utworów. Stanowisko historyczne nie mogłoby zachwiać taką tezą, bo w czasach Filicai, a więc w epoce Mariniego<sup>278</sup> i Gongory<sup>279</sup>, kunsztowność formy była zjawiskiem codziennym, a zwłaszcza sonetów, zbudowanych o wiele sztuczniej i efektowniej niż przytoczony, było wówczas bez liku. Nie forma zatem, nie wartość artystyczna jest powodem popularności jednego z tych wierszy, a utonięcia drugiego w niepamięci, czy raczej jego zupełnej nieznanomości. Przypatrzmy się zatem ich treści. W obu utworach mówią poeci o swych stosunkach narodowych, w obu głównym motywem jest ból patriotyczny: tu z powodu głębokiego poniżenia Włoch, w których gospodarowały obce mocarstwa, u naszego poety z powodu zdobycia Warszawy przez Paszkiewicza<sup>280</sup>. Ton obu utworów jest dla cudzoziemca równie trudny czy równie łatwy do uchwycenia – bo jest niemal ten sam; jeżeli jednak uwzględnimy aluzje polityczne, o wiele za-

---

<sup>277</sup> Vincenzo da Filicaja, *Poesie toscane*, 1707, *Sonetto* LXXXVII.

<sup>278</sup> Giambattista Marino, także Marini (1569–1625) – włoski poeta, główny przedstawiciel literatury włoskiego baroku.

<sup>279</sup> Luis de Góngora y Argote (1561–1627) – hiszpański poeta, jeden z czołowych przedstawicieli europejskiego baroku.

<sup>280</sup> Podczas powstania listopadowego obrona Warszawy przed nacierającymi wojskami rosyjskimi pod wodzą Iwana Paszkiewicza odbyła się na przedpolu i wałach miasta 6–7 września 1831 roku, zakończyła się kapitulacją obrońców i wkroczeniem Rosjan do opuszczonego przez polskie wojsko miasta. Klęska powstania była przesądzona.

wilszym okaże się sonet Filicai. Owe „nieskończone męki, wypisane boleścią na czole” Italii, owi ludzie, którzy ją kochali, „a jednak wiedli na śmierć nieomylną”, zstępujące z Alp zastępy zbrojne, zakrwawione wody Padu<sup>281</sup>, chciwi wojownicy francuscy, a przede wszystkim niełatwe do zrozumienia zakończenie, stwierdzające, że Włochy zawsze muszą służyć obcym, bez względu na to, czy zwyciężają, czy są zwyciężone – to są orzeszki, które zgryźć musi czytelnik, zanim z sonetu włoskiego wyłuski ziarenko myśli i zrozumie podłoże uczuć poety. O ileż mniej wiadomości historycznych wymaga zrozumienie wiersza Słowackiego! Wszakże pobieżna znajomość faktu, że poddanie się Warszawy w r. 1831 zakończyło krwawe walki powstania listopadowego i że jedni z nas patrzyli na to z „twarzą wątpiącą i bladą”, a inni nie tracili wiary w lepszą przyszłość, wystarczy już do zrozumienia całości, a symbole tak proste jak „krew Chrystusowa” i schylenie się po koronę, która spadła z głowy, nie mogą chyba sprawiać trudności choćby średnio inteligentnemu czytelnikowi.

Więc nie „niezrozumiały dla świata sposób mówienia”<sup>282</sup> naszych poetów, inna być musi przyczyna bojkotu, jaki do nich zastosowuje Europa.

Przed wszystkim pojęcia geograficzne i historyczne Rzymu, Alp, Padu nie są dla Europejczyka bynajmniej równomierne z pojęciami Warszawy, Tatr i Wisły. Jedne zna każde dziecko, o drugich plotą dziwne dziwy nawet ludzie uczeni Zachodu. Trudno znać wszystko, zna się zatem tylko to, co nas bliżej obchodzi, co leży w sferze naszych interesów – a cóż może obchodzić zagranicę podbity, nie zaznaczony nawet na mapie politycznej narodek? Jaki zysk

<sup>281</sup> Pad (łac. Padus, wł. Po) – rzeka w północnej Italii, najdłuższa w tym kraju, mająca 652 km.

<sup>282</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 101).

finansowy czy moralny może dać mozolne zaznajamianie się z jego geografią, historią i literaturą? Czy nie lepiej czas ten poświęcić np. poznaniu kultury wielkiego, potężnego państwa rosyjskiego, które i w handlowych i w politycznych stosunkach świata odgrywa tak wielką rolę? Toteż Zachód nic o nas nie wie i nic nie chce wiedzieć. W podręczniku historii powszechnej dla austriackich *Bürgerschulen*<sup>283</sup> jest imię Polski wymienione dwa razy: raz z powodu posiłków, jakie wojskom niemieckim przyprowadził pod Wiedeń Sobieski<sup>284</sup>, drugi raz przy omawianiu przyłączenia Galicji do państwa Habsburgów<sup>285</sup>. Rzecz prosta, że tylko wyjątkowym uczniom wzmianki te, obejmujące razem blisko cztery wiersze, pozostaną jako tako w pamięci, a wyższy stopień wykształcenia, o ile sięgną po niego, niewiele zapewne do tej „wiedzy” dorzuci. O Włoszech jednak tego rodzaju wiadomości nie wystarczyłyby nawet uczniowi szkoły ludowej!

Niegdyś – o, niegdyś było inaczej! Znała Europa dobrze i Kraków, i Warszawę, i Wisłę, i pola Chocimia<sup>286</sup> –

---

<sup>283</sup> *Bürgerschule* (niem.) – szkoła miejska.

<sup>284</sup> Jan III Sobieski (1629–1696) – król Polski. Pod jego dowództwem rozegrała się 12 września 1683 roku wielka bitwa pod Wiedniem, zakończona klęską Turków.

<sup>285</sup> Królestwo Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwami Oświęcimia i Zatora w latach 1772–1918 wchodziło w skład (kolejno): Monarchii Habsburgów, Cesarstwa Austriackiego i Austro-Węgier. Kraina nieformalnie dzieliła się na Galicję Zachodnią z głównym miastem Krakowem i Galicję Wschodnią ze stolicą we Lwowie.

<sup>286</sup> Pierwsza bitwa chocimska została stoczona w dniach 2 września – 9 października 1621 roku pomiędzy armią Rzeczypospolitej Jana Karola Chodkiewicza a armią turecką pod dowództwem sułtana Osmana II. Drugą bitwę pod Chocimiem stoczono 11 listopada 1673 roku w czasie wojny polsko-tureckiej w latach 1672–1676. Wojska koronne i litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego odniosły

znała także literaturę polską i przedrukowywała dzieła polskich myślicieli i poetów w Paryżach i Amsterdamach; bywało nawet, że aluzje zawarte w tej literaturze dawały powód do dyplomatycznych interwencji! Pisano też o nas niemało. Wszak właśnie Vincenzo da Filicaja zdobył sobie sławę poetycką kanconami „ku czci Świętego Majestatu Jana Trzeciego, króla zwycięskiej Polski”<sup>287</sup>. Tak – ale to było wówczas, kiedy na pola Chocimia czy Wiednia cały świat patrzył z zapartym oddechem i z trwogą w sercu, czy polskie piersi potrafią go osłonić przed nadciągającą od wschodu burzą. Dziś – któż by interesował się ruinami dawnej wielkości?

Nic słusniejszego i bardziej godnego tych resztek dumy narodowej, jakie nam jeszcze pozostały, nad zdanie, że „stać nas na takie zupełne wyosobnienie” i że „nie należałoby wcale narzucać się światu”<sup>288</sup>. Ale czas już pozbyć się iluzji, że ta obojętność świata wobec nas pochodzi z niemożności zbadania przepaścistych głębi naszej duszy i odczucia „tej zarazem wysokiej potęgi naszej i opłakanej niewoli”<sup>289</sup>. W wieku, który z porysowanych piśmem kli-

---

zwycięstwo nad wojskami tureckimi, co rok później pozwoliło Sobieskiemu wygrać elekcję i zasiąść na tronie Polski.

<sup>287</sup> Vincenzo da Filicaja, *Oda do króla Jana III Sobieskiego*. „Upamiętnił się poematem epickim w sześciu pieśniach o oswo-bodzeniu Wiednia od Turków przez króla Jana Sobieskiego: *Assedio e liberazione di Vienna* (1684). Temat odpowiadał uczuciom religijnym poety, który widział w odsieczy Wiednia nową krucjatę z natchnienia papieża Innocentego. Mimo że zdarzenie było tak świeże, Filicaja nie zawahał się nadać mu uroczystych, bohaterskich ram; wykazał przy tym pewną samodzielność i wyszedł daleko poza naśladowanie *Jerozolimy* Tassa” (M. Mann, *Literatura włoska. Wielka literatura powszechna*, Warszawa 1933, pl.wikisource.org/wiki/ [dostęp: 2.01.2019]).

<sup>288</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102).

<sup>289</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102).

nowym cegiełek umie odtwarzać prastare pojęcia o Bogu, który z potarganych papyrusów lub z brzmień kilkunastu wyrazów odbudowuje zamierzchłe kultury – w tym wieku nie byłoby chyba trudno przy odrobinie dobrej woli o zrozumienie żywego, współczesnego, tyłu węzłami duchowymi złączonego z zachodnią Europą narodu. Ale tej dobrej woli nie ma. Świat patrzy na nas z pogardą, z jaką człowiek wolny spogląda na niewolnika lub cieszący się obfitymi zbiorami gospodarz na swego sąsiada, który piękny swój majątek przemarnotrawił albo pozwolił go sobie rozkraść. Tego stanu rzeczy nie zmienią nawet najpotężniejsze wyżyny naszej twórczości – zmienić go mogą jedynie nowe jakieś stosunki polityczne.

O ile by nam dane było z obecnej zawieruchy dziejowej wydzwignąć potrzaskaną nawę państwową i na razie choćby sklecić z niej tylko odrębną całość, gdybyśmy mogli następnie utrzymywać liczne stosunki handlowe, a ze stanowiska politycznego przedstawiali poważną wartość, znajomości naszej historii, stosunków geograficznych i ekonomicznych wzrosłaby za granicą natychmiast ogromnie, a w ślad za tym poszłaby także znajomość literatury naszej. Dopóki jednak najkardynalniejsze imiona własne z obszaru naszego bytu narodowego brzmią dla inteligentnego nawet cudzoziemca bardziej obco i tajemniczo niż nazwiska prastarych dynastii chińskich, tak długo na popularność u narodów zachodnioeuropejskich liczyć mogą jedynie te nasze utwory, których temat pochodzi z dziejów obcych, nie naszych, lub – z księżycyca.

Weźmy za przykład Niemców, którzy – wprost przeciwnie niż Francuzi i Anglicy – tak chętnie przyswajają sobie dzieła innych literatur. Przekłady z polskiego nie są tam wprawdzie rzadkością, poza Sienkiewiczem jednak, którego *Quo vadis?* pociągnęło za sobą zwykłym trybem tłumaczenia dzieł innych, żadne z wybitnych, pierwszorzędnych dzieł naszej literatury nie zyskało tam

popularności. Niedawno ukazał się nakładem najpoważniejszej niemieckiej firmy wydawniczej wybrany przekład *Chłopów* Reymonta. Zdawałoby się, że to właśnie dzieło, tak zupełnie wolne od wszelkich tendencji politycznych czy społecznych, od „wskazywania narodowi dróg”, ogółem od tych wszystkich cech, które autor *Po piołów* uważa za jedyną przeszkodę w spopularyzowaniu się naszej twórczości na Zachodzie – że to właśnie dzieło powinno by w rozmiłowanym w powieściach chłopskich społeczeństwie niemieckim zdobyć sobie ogromną sławę i poczytność. Tymczasem zdarzyła się rzecz niesłychana: wydawca przekładu, słynny Diederichs<sup>290</sup>, podał tuż przed wybuchem wojny swym kolegom zawodowym do rozwią-

---

<sup>290</sup> Eugen Diederichs (1867–1930) – niemiecki wydawca i eseista, przedstawiciel neoromantycznego konserwatyzmu. „Przekład *Chłopów* Reymonta, który ukazał się w 1912 roku w wydawnictwie Eugena Diederichsa w Jenie. Drogi do czytelnika zachodnioeuropejskiego otworzył jednak *Chłopom* dopiero mieszkający w Hamburgu Polak, Jan Paweł Kaczkowski, w pracy literackiej posługujący się pseudonimem Jean-Paul d’Ardeschah, autor przekładu powieści na język niemiecki. [...] W tym samym czasie rozpoczął karierę tłumacza literatury polskiej na język niemiecki. Po uzyskaniu zgody Reymonta na przekład *Chłopów*, podpisał umowę z Eugenem Diederichsem – wydawcą z Jeny. W 1912 roku w tej oficynie ukazał się też w serii powieści europejskich obrazujących życie współczesnej wsi europejskiej przekład powieści Reymonta. Mimo akcji promocyjnej wydawcy (rozesłał podobno 300 egzemplarzy recenzyjnych do krytyków literatury), powieść początkowo nie zdobyła powodzenia. Sytuacja zmieniła się dopiero w roku następnym, gdy wydawca ogłosił Skargę do publiczności, obwiniając krytyków o lenistwo i świadome lekceważenie arcydzieła literackiego. Metoda poskutkowała, bowiem krytycy «obudzili się»” (F. Ziejka, *Chłopi Władysława St. Reymonta w drodze do światowej sławy*, w: *Chciałem odbudować polską duszę. W hołdzie Władysławowi Reymontowi, pierwszemu Nobliście Niepodległej Polski*, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 15–16).



zania zagadkę, jak jest możliwym, aby dzieła, o którym ogłoszono przeszło 100 pochlebnych recenzji, sprzedano w ciągu roku... niecałe 100 egzemplarzy! Dziełem, które ten unikat w dziejach handlu księgarskiego stanowi, jest przekład *Chłopów*, któremu nieopatrzny tłumacz dał tytuł *Die polnischen Bauern*. Ale teraz, kiedy ojczyźnie naszej świta tylko jakaś niejasna nadzieja lepszej przyszłości, gdy w ślad za tym powstało pewne zainteresowanie się naszymi sprawami gospodarczymi i politycznymi, już niezrażony losem Diederichsa inny wydawca niemiecki ogłasza zbiorowe (!) wydanie dzieł Mickiewicza, drugi przygotowuje ilustrowany przekład *Życia polskiego*<sup>291</sup> Łozińskiego<sup>292</sup> – a na tych dwu wydawnictwach z pewnością się nie skończy.

Nie ludźmy się jednak, że najlepsza częśćka naszej literatury pięknej zdoła nawet w najlepszych warunkach zdobyć sobie na obczyźnie popularność! Drugo- i trzeciorzędne powieści, te zwłaszcza, które głoszą to, „o czym się nie mówi”<sup>293</sup>, a w których polskie jest jedynie nazwisko autora czy autorki, już dziś mają tam odpowiednie powodzenie – ale prawdziwe arcydzieła naszego piśmiennictwa nie będą go miały chyba nigdy. I to nie tyle z powodu tkwiących w nich pierwiastków rodzimych, ile – i tu różnię się znowu zasadniczo z St. Żeromskim – przede wszystkim dlatego, że pod względem artystycznym stoją zbyt wysoko. Nasza powieść najnowsza wchłonęła w siebie wiele takich środków artystycznych, które gdzie indziej są prawie wyłącznym przywilejem poezji wierszowanej

---

<sup>291</sup> Prawidłowy tytuł: *Życie polskie w dawnych wiekach* (1907).

<sup>292</sup> Władysław Łoziński (1843–1913) – polski powieściopisarz i historyk, sekretarz Ossolineum, kolekcjoner dzieł sztuki.

<sup>293</sup> Aluzja do tytułu powieści Gabrieli Zapolskiej *O czym się nie mówi. Powieść współczesna*, Kraków 1909. Jest to rzecz o prostytucji.

i sama pewne dziedziny tej poezji (epopeję, powieść poetyczną, sielanekę) wyrugowała i zastąpiła, stąd wyższa – często bardzo wysoka – jej miara artystyczna. Czytelnik zaś niemiecki np. żąda od powieści przede wszystkim szybkiej, sensacyjnej akcji w rodzaju *Tunelu*<sup>294</sup>; wszelkie poetyczne opisy i „nastroje” nudzą go tylko i nużą, a do rozważania techniki utworu nie ma najmniejszej ochoty. Dla tego rodzaju czytelników *Chłopi* czy *Popioły*, *Drzewiej* czy *Ludzie bezdomni* nie są bynajmniej pożądaną lekturą – a cóż dopiero mówić o *Legionie*, *Powieści o Walgierzu Udałym*<sup>295</sup> lub *Róży!* Kto doznał przykrości oglądania na scenie największego arcydzieła poezji naszej XX w., *Legionu*, i skonstatowania, jak aktorzy nic nie rozumieją odgrywanej sztuki i najpiękniejsze jej ustępy zmieniają w karykaturę, kto następnie czytał w dziesiątkach recenzji hymny pochwalne na cześć tych pożałowania godnych przedstawień, ten rozumie, jak dalecy jesteśmy od zdania sobie sprawy ze środków artystycznych używanych przez naszych poetów – a miałoby uczynić to ci, którzy nie odczuwają zupełnie dostojeństwa treści, a szukają w lekturze jedynie łatwego i miłego wypoczynku po pracy? Tak daleko nie posuniemy zapewne swych pretensji do niedoszłych zachodnioeuropejskich wielbicieli naszej literatury.

Doszliśmy zatem w dwu zasadniczych sprawach: pojęcia istotnych celów naszej literatury dawnej i obecnej i powodów jej niepopularności w zachodniej Europie do wniosków zupełnie innych niż autor *Popiołów*. Przypatrzmy się teraz, jak najważniejsza kwestia, stosunek literatury do życia polskiego, przedstawia się ze stanowiska ściśle naukowego, a zatem najzupełniej i bezstronniego.

---

<sup>294</sup> Być może chodzi o *Tunel* (*Der Tunnel*) Kellermanna Bernharda, niemiecką powieść *science fiction* (wyd. 1913).

<sup>295</sup> *Legion* (1900) napisał Wyspiański, *Powieść o Udałym Walgierzu* (1906) – Żeromski.

## II.

Literatura jest wyrazem życia<sup>296</sup> – jest raczej samym życiem, przetworzonym w sztukę. To, co poetę otacza, to wszystko, co w jakikolwiek sposób oddziaływa na jego zmysły, załamuje się w jego duszy w jakimś specjalnym, jemu tylko właściwym pryzmacie, przybiera nowe, bo zmienione nieco kształty, rozdziela się na niedostrzegalne przedtem barwy, układa się w szeregi nieistniejących w rzeczywistości grup. Rodzaje tych pryzmatów duszy i stopnie ich wrażliwości są najrozmaitsze – i stąd rozmaite indywidualności poetyckie. Jedne są nader wrażliwe na kształty, inne na barwy, chwytają tylko tragiczne lub tylko jasne strony życia – ale z tego życia bezpośrednio czy pośrednio czerpać muszą i jedynie z niego kształtują sobie tworzywo artystyczne, bo nic innego poza nim nie istnieje. Poeta nie może zatem wzgardzić swym otoczeniem, nie może wyrzec się go i czerpać „tylko z siebie” – bo to, co jest w jego duszy, jest także tylko wytworem tego otoczenia, a najlotniejsza nawet wyobraźnia może składać swą mozaikę jedynie z kamyczków zebranych wśród wrażeń życiowych i przez nie zabarwionych. Jedna jest tylko droga i jeden sposób odstąpienia od tej niezłomnej zasady: korzystanie z doświadczeń obcych, pożyczanie materiału u drugich. Na tej drodze za wstręt do otaczającego życia musi poeta wyrzec się oryginalności i z twórcy stać się naśladowcą. Ta droga nigdy prawie nie wiedzie do wyżyn prawdziwej sztuki.

Ta zdolność przetwarzania i odpowiedniego zabarwiania zjawisk życia w retorcie duszy stanowi istotę poety.

---

<sup>296</sup> W artykule St. Żeromskiego mamy określenie inne: „celem sztuki pisarskiej jest... przetworzenie sztuki na piękno”. Zapewne jest to błąd druku lub *lapsus calami* zamiast: „przetworzenie życia w sztukę” [przyyp. – T.P.]. Cytat znacznie zmodyfikowany.

To jest ta „anielska miara, bez której światu nie zda się poeta”<sup>297</sup>; kto jej nie ma, na próżno „wiersze pisząc, liczy zgłoski”<sup>298</sup>: poezji prawdziwej z siebie nie dobędzie, bo – z próżnego nie należy.

Ale ten materiał, zebrany w duszy poety – mniejsza o to, czy to będzie malarz, czy rzeźbiarz, rymotwórca czy powieściopisarz – nim zmieni się w dzieło sztuki, musi ulec pewnemu opracowaniu. Kto, patrząc na bryłę marmuru, widzi w niej z dotykalaną wyrazistością kształty, jakie pewne wrażenia życiowe przybrały w jego duszy, ten jest niewątpliwie urodzonym rzeźbiarzem – ale nie stworzy dzieła sztuki, jeżeli nie posiada rzemieślniczej umiejętności wydobywania tych kształtów za pomocą dłuta. Takim właśnie rzemieślniczym operacjom musi się poddać pomysł poety, zanim przybierze kształt utworu literackiego.

Ta tzw. „technika poetycka” pomaga poecie w osiągnięciu właściwego jego celu, w oddziaływaniu na u c z u c i e czytelnika. Służy do tego i dobór słów, i ich rytmika, i rymy, i obrazowanie, i kompozycja części czy całości – wszystko to ma za cel oddziaływanie na zmysły czytelnika i przy pomocy wrażeń słuchowych i wzrokowych przemówienie do jego uczuć. To jest jedyne zadanie poety, tak jak jedynym celem myśliciela jest przemówienie do rozumu czytelnika. Jest w tym ścisły podział pracy. To samo drzewo przedstawi nam uczony przyrodnik jako zbiór takich

<sup>297</sup> Niedokładny cytat z wiersza Zygmunta Krasińskiego *Bóg mi odmówił tej anielskiej miary...* (1836). Pełna fraza brzmi: „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary, / Bez której ludziom nie zda się poeta; / Gdybym ją posiadał, świat ubrałbym w czary, / A że jej nie mam, jestem wierszokleta” (Z. Krasiński, *Pisma*, t. 3, Mikołów–Częstochowa 1912, s. 123).

<sup>298</sup> Cała fraza brzmi: „Jak ten co wiersze pisząc, liczy zgłoski” (J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. J. Kleiner, wyd. 3 rozszerz. i zm., Wrocław 1949, s. 131).

i takich komórek, aby nas pouczyć – i poeta przy pomocy opisów i porównań, aby nas wzruszyć. Te dwie metody i te dwa cele nie mają nic wspólnego, a tam, gdzie je ze sobą mieszano czy zamieniano, powstawały zawsze twory połowiczne, bezwartościowe. Uczony może czasami sięgnąć w dziedzinę środków poetyckich, byle ich używał z umiarkowaniem – ale biada poecie, który zapomni o swym właściwym zadaniu i zechce czytelnika pouczać! Wpływ poezji może się wprawdzie objawić w przekonaniach czytelnika, ale dotrzeć do nich powinien jedynie drogą uczuciową.

Wszystkie te środki artystyczne, składające się razem na formę dzieła sztuki, ulegały i ulegają jeszcze ciągłej ewolucji. Historia literatury jest w przeważnej swej części historią form, zasad i kierunków artystycznych, które z biegiem lat mnożą się coraz szybciej, zgromadzają wokół siebie mniejszą lub większą liczbę wielbicieli, widzących w nich nie tylko najlepszy, ale często nawet jedyny wyraz prawdziwej sztuki. W ten sposób powstawały i powstają kierunki, w których to, co powinno być jedynie środkiem, przysłania sobą właściwy cel, w których forma staje ponad treścią – lub też przeciwnie, jako reakcja przeciw takiemu uprzywilejowaniu formy, obniżają nadmiernie jej wartość. Zdrowy rozsądek i doświadczenie wiekowe uczą, że obfitość form i środków artystycznych jest wprawdzie nader cennym bogactwem arsenału sztuki, że jednak pomimo to są one czymś podrzędnym i zasadniczo na istotę dzieła sztuki nie mają wpływu, albo tylko niewielki. Silna indywidualność poetycka i potężne uczucie potrafią zawsze nawet bez pomocy sztucznych środków wywołać wielkie wrażenie. Mickiewicz, kiedy pisał przesławną swą *Ode*<sup>299</sup>, rozporządzał jeszcze bardzo szczupłym zasobem form artystycznych, a Matejko stworzył swe arcydzieła bez po-

---

<sup>299</sup> A. Mickiewicz, *Oda do młodości* (1820).

mocy tych epokowych odkryć, jakie w zakresie sztuki malarskiej stosowała już wówczas cała niemal Europa. Być może, że dzieła ich przez użycie innych środków technicznych byłyby nawet pod względem artystycznym zyskały – istota jednak tych dzieł byłaby niewątpliwie pozostała ta sama. Zasadnicze znaczenie ma forma zewnętrzna dla tych tylko artystów, którzy chcą nią przykryć pustkę duszy; nie mając właściwie nic do powiedzenia, a chcąc mówić koniecznie, przedstawiają jako rzecz główną nie istotny cel sztuki, lecz jej środki. Historia literatury stwierdza, że czasy, w których taki sposób pojmowania twórczości ogarniał większość pisarzy, były czasami upadku sztuki.

\* \* \*

Te zbyt może długie i nużące wywody pozwolą nam teraz krótko i jasno odpowiadać na pytania, jakie nasuwa rozważany artykuł.

Więc przede wszystkim sprawa stosunku naszej literatury do rozmaitych metod tworzenia, które na arenie europejskiej prowadzą ze sobą zacięte walki. „Nie zostało w Polsce poruszone ani jedno z tych głębokich zagadnień, które dręczą duszę współczesnego człowieka”... „Mówimy tylko o zawiłościach duszy Polaka. Tak być musiało, gdyż inaczej być nie mogło”<sup>300</sup>.

Ależ naturalnie, że tak być musiało! Czyż Polak, ściśle rzecz biorąc, może mówić o tym, co dzieje się w duszy jakiegokolwiek innej niż polskiej? Czyż nie postępują tak właśnie, a nie inaczej, ci, którzy pozornie zajmują się „duszą współczesnego człowieka”? Przyjrzyjmy się tym zjawiskom lepiej, a zobaczymy, że Francuz mówi tam „o zagad-

---

<sup>300</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 108, 110–111). Cytat niedokładny.

nieniach, które dręczą duszę współczesnego” Francuza, Anglik – Anglika, Niemiec – Niemca itd. Ile razy autor jakiś próbuje kreślić stan dusz obcych sobie narodowo lub rasowo, nigdy nie stworzy dzieła ze stanowiska psychologii bezwzględnie jednolitego. Gdybyśmy posiadali jakąś bezwzględnie doskonałą miarę do zbadania właściwości narodowych w stworzonych przez literaturę postaciach, coś w rodzaju probierzy chemicznych, można by zapewne wykazać, że Jakuci Sieroszewskiego<sup>301</sup> więcej mają w sobie polskości niż Polacy Cherbulieza<sup>302</sup> lub Haucha<sup>303</sup>.

Ale gdyby nawet „inaczej być mogło”, czy byłoby dobrze?

Do ogólnego dorobku umysłowego ludzkości każdy naród powinien złożyć dokładne akta wszechstronnego zbadania samego siebie: swego kraju, swej kultury, swej indywidualności narodowej. To jego pierwszy i może jedyny obowiązek; jeżeli stanie mu nadto czasu i myśli, aby dorzucić do tego jakąś nową metodę badania lub udoskonalić dawną, tym lepiej, ale to sprawa drugorzędna, bo spór o nowe metody pracy mógłby zatamować pochod ducha ludzkiego na całe wieki. Z tych obrazów, złożonych w skarbnicy wszechludzkiej przez każdy naród z osobna, powstanie dopiero cykl przedstawiający ludzkość. Praca

---

<sup>301</sup> W czasie swego zesłania na Syberię Sieroszewski podjął badania etnograficzne dotyczące życia i kultury Jakutów. Pisarza szczególnie interesowały wierzenia tego ludu. Zebrane materiały opublikował w rosyjskim czasopiśmie „Sybirskij Sbornik” w postaci artykułu *Kak i wo czto wierujut Jakuty*, który stał się podstawą dla monografii *Dwanaście lat w kraju Jakutów* (wyd. pol. 1900). Sieroszewski wprowadził Jakutów do swych utworów, między innymi do *Na kresach lasów* (1894) czy opowiadań z tomu *W matni* (1897).

<sup>302</sup> Charles Victor Cherbuliez (1829–1899) – francuski pisarz i publicysta.

<sup>303</sup> Johannes Carsten Hauch (1790–1872) – duński poeta romantyczny.

nad tym cyklem jest w toku od wieków, a my musimy wnieść tam przede wszystkim siebie: nasi uczeni znajomość naszej ziemi, naszej przyrody, naszych dziejów – poeci znajomość naszej duszy. Tak postępuje cały świat, to jest troską każdego narodu, a tylko nadmiar sił wysyła się na badanie tych barbarzyńskich krajów, które do pracy takiej nie są zdolne.

Niestety, i z nami postępowano często podobnie – i my w zakresie badania naszych dziejów, naszego języka i sztuki daliśmy się już uprzedzić cudzoziemcom – czyż mamy także zostawić im dla swobodnych studiów pole duszy polskiej, a zająć się sami zagadnieniami ogólnymi? A na tym polu przewalają się obecnie kataklizmy, które są przekleństwem dla narodu, ale błogosławieństwem i skarbem nieprzebrany dla artysty. Takiej straszliwej tragedii, jaką naród nasz obecnie przeżywa, nie zapisały jeszcze dzieje świata. Ta drobna jej część, która uchwytna jest dla każdego bez wyjątku oka, a wyraża się w gruzach miast, pogorzelskich wsi i długich girlandach mogił, ściąga już do siebie obcych malarzy – i świat będzie ją pamiętał w takiej formie, w jakiej objawy jej chwytają żadne sensacje czy Casimirów<sup>304</sup>. Już nawet pisarze obcy, na razie rozmaici Ganghoferowie<sup>305</sup>, szukają u nas materiału i wrażeń, gdyby zaś stan dusz był dla obserwacji równie łatwo dostępnym, jak stan budynków gospodarczych, zjechałaby do Polski niewątpliwie co najmniej połowa wszystkich pisarzy świata – a pisarze polscy czyż mają odwrócić wzrok od

---

<sup>304</sup> Prawdopodobnie chodzi o francuskiego poetę i dramaturga Jeana François Casimira Delavigné'a (1793–1843), znanego z sympatii dla Polski i Polaków. Jest autorem pieśni *La Varsoviennne*, przełożonej przez Karola Sienkiewicza jako *Warszawianka 1831 roku*. Autor *Parii (Le Paria)*, 1821), na której motywach powstała opera *Moniuszki* pod tym samym tytułem.

<sup>305</sup> Ludwigo Albert Ganghofer (1855–1920) – niemiecki pisarz, znany dzięki powieściom regionalnym.



tego morza łez i huraganu całego nieszczęść? Nie potrafiłby tego uczynić – przede wszystkim zaś nie potrafiłby tego autor *Mogiły*<sup>306</sup>, toteż wyraża przekonanie, że „nikt z piszących nie byłby w stanie pozwolić sobie na wyrzucenie się z obowiązku współzycia i współcierpienia z niedolą kraju”<sup>307</sup>. Tak – a jednak myślą przewodnią całego artykułu jest „wydobycie sztuki polskiej i literatury pięknej ze społecznej pańszczyzny i proklamowanie jej europejskiego prawa do swobody”!<sup>308</sup>

Dziwna to pańszczyzna! Oto już drugi rok dobiega, jak krwawią się serca polskie i dusza narodu wiję się w piekielnych istotnie męczarniach, jak kłębi się splot wszelkich możliwych namiętności, nadludzkich bohaterstw i podłego tchórzostwa, bezgranicznych poświęceń i maskowanego pięknymi hasłami sobkostwa, tryumfalny pochód przez naszą ziemię jędz Grottgerowskich<sup>309</sup> – głodu, pomoru, niewoli fizycznej i duchowej – a ta „w społecznej pańszczyźnie” jęcząca literatura nasza, „prześlągnięta na wskroś troską o byt polityczny”, nie wydała jeszcze ze siebie ani jednego okrzyku bólu czy rozpaczy, który by przebiegł, jeżeli nie Europę, to przynajmniej kraj cały! W tych czasach straszliwej rozterki, walk i zmagania się duchowych nie rzuciła narodowi ani jednego silnego hasła lub choćby takiego kojącego błogosławieństwa, z jakim w r. 1905 Konopnicka wyciągnęła swe dłonie nad szarpanym wewnętrznymi walkami społeczeństwem:

---

<sup>306</sup> *Mogiła* (1895) – opowiadanie Żeromskiego.

<sup>307</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 106–107).

<sup>308</sup> *Ibidem*, s. 53 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 93). Cytat niedokładny.

<sup>309</sup> Artur Grottger (1837–1867) – polski malarz z okresu romantyzmu, ilustrator, rysownik. Pini przywołuje znany cykl obrazów malarza *Wojna* (1866–1867).

Ty, co walczysz dla idei,  
Chwała ci!<sup>310</sup>

Jeżeli poezja nasza ma w sobie istotnie te wielkie siły, jakie w niej zawsze z chlubą widzieliśmy, to czyż nie należałoby jej przypomnieć narodowego i społecznego obowiązku, od którego w takich chwilach dziejowych nikt nie jest wolny? Jeżeli zaś tych sił nie ma – to może nie warto kłopotać się stanowiskiem, jakie ta bezkrwista istota, „śpiewnych dźwięków odziana sukienką”<sup>311</sup>, zajmuje teraz lub zająć ma w przyszłości?

Gorycz taka niezupełnie jednak jest uzasadniona, a wywołuje ją tylko nieodpowiednia miara, którą – przez sugestię – przyłożyliśmy do naszej współczesnej liryki. Nie ma w niej Konradowych wzlotów i Konradowych walk<sup>312</sup> – ale jest niewątpliwie ton swojski, a więc narodowy. Czy spokojnie rozważy współczesne wypadki, czytając w bolesnej „księdze ubogich”, czy chwytając „chwile”<sup>313</sup> przeżyć, czy tworzy przepyszne erotyki w rodzaju „preludium” lub „listów Hanusi”<sup>314</sup>, czy sięga do „martwej

<sup>310</sup> Całość tej frazy brzmi: „Ty, coś walczył dla idei, / Chwała ci! / Boś wyrzeszał z twej nadziei / Na wskroś burzy i zawiei – / Jasne dni...” (M. Konopnicka, *XVII. Ty, coś walczył...*, w: *eadem, Głosy ciszy*, Warszawa 1912, s. 27).

<sup>311</sup> Całość frazy brzmi: „Narodziła się w duszy poety / W łez mroku, / Wywołana miłością kobiety, / Jako tęcza na marzeń obłoku; / Śpiewnych dźwięków odziana sukienką, / Drgnięciem serca dobyta z nicości, / Przyszła na świat naiwną piosenką / Miłości”. Cytat pochodzi z wiersza Adama Asnyka *Dzieje piosenki*, w: *idem, Poezje*, t. 3, Lwów 1898, s. 19.

<sup>312</sup> Nawiązanie do bohatera cz. III *Dziadów* Mickiewicza. Figura „Umarł Gustaw, narodził się Konrad” jest znacząca dla polskiej literatury patriotycznej.

<sup>313</sup> *Księga ubogich* (1927) i *Chwile* (1911) – tytuły tomów wierszy Jana Kasprówicza.

<sup>314</sup> *Preludia* – zbiór kilkuwersowych utworów, zaliczanych do erotycznej i mocno refleksyjnej twórczości Kazimierza Przerwy-

roztoki<sup>315</sup> lub prawi o „kwitnącej gałęzi<sup>316</sup>, czy wtedy nawet, kiedy w prostych słowach opowiada o „kamienicy pod okrętem<sup>317</sup> – zawsze prawie czerpie, ulegając niezłomnym prawom, ze świata naszego, a przetwarzając go w sobie i uszlachetniając, rozszerza i pomnaża duszę polską. O ileż to lepsze i cenniejsze niż nieszczerze, udane tony rozpaczy i bólu patriotycznego lub bawienie się pustym dźwiękiem wyrazów!

Głównie jednak idzie nie o lirykę, lecz o powieść, która brnie u nas w tendencyjność, a nie ma prawie nigdy „celów jedynie artystycznych<sup>318</sup>. Oto lista jej grzechów:

Powieść w Polsce podnieca do walki lub przed nią ostrzeża, maluje przepastne wiry, w które zapaść mogą różni ludzie bezdomni i ludzie podziemni – opiekuje się przemyśłem wielkim lub małym albo uczy strajkować – zwalcza emigrację albo buduje placówki obronne – szerzy antysemityzm, budzi ducha wśród arystokracji czy wśród ludu – wskrzesza kult oręża lub kult organicznej pracy [...]<sup>319</sup>.

i tak bez końca. Tej „jawnej lub skrytej dydaktyczności” trzeba zaradzić, a obecnie jest właśnie najlepsza pora ku

---

-Tetmajera (wyd. w *Poezje*, t. 2, 1901). *Listy Hanusi* – pisane gwarą wyznania miłosne Przerwy-Tetmajera (wyd. *Poezje*, seria II, 1894).

<sup>315</sup> *Z martwej roztoki* (1912) – tom wierszy Władysława Orkana.

<sup>316</sup> *Gałęż kwitnąca* (1908) – tytuł tomu wierszy Leopolda Staffa.

<sup>317</sup> *Kamienica pod okrętem* – kamienica przy ul. Świętojańskiej 31 na warszawskim Starym Mieście. Swą nazwę zawdzięcza płaskorzeźbie okrętu, umieszczonej nad wejściem. Jej dzieje sięgają XV wieku. Motywy staromiejskie wprowadzał do swej poezji Or-Ot (Artur Oppman), czego przykładem jest tom poezji *Ze Starego Miasta* (1894).

<sup>318</sup> Por. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

<sup>319</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

temu. Społeczeństwo polskie – zwłaszcza warszawski Centralny Komitet Obywatelski – tyle okazało energii życiowej, tyle zapału, uwieńczonego tak poważnymi wynikami w sprawie ulżenia nędzy, że literatura nie potrzebuje już zajmować się nim nadal.

Usiłowania tych ludzi – czytamy w zakończeniu artykułu – potrzebowały niegdyś poparcia ze strony literatury. Dziś nie przyjmą od niej pomocy, tym mniej – wyręki. Toteż, jeżeli kiedyś, to dziś może ona odejść do dziedziny swej własnej – z mowy codziennej, z gwar dalekich, z podań, legend, z nieprzebranej mnogości wydarzeń, z krynic cierpienia i radości kształtować swój język wysoki, wzbogacony niewysłowieniem przez twórców-praojców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego czy plemiennego, uciekać od świata w kraje tajemniczy i zmyślenia lub, jeśli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpaczki lub śmiechu. Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej. Z większym już teraz spokojem, choć może z mniejszą emfazą, jakiś krajowy Papini będzie mógł wręczyć całe dziedziny spraw politycznych i społecznych w powołane, wyciągnięte ręce, w ręce takie lub inne, byleby czyste, mocne i nareszcie rozwiązane<sup>320</sup>.

Nowożytna twórczość poetycka i nowożytna krytyka są z sobą tak zasadniczo sprzeczne, że w żadnej jeszcze silnej indywidualności nie objawiły się dotychczas jako dwa równomierne jej czynniki. To tylko może nam wytłumaczyć, dlaczego autor *Popiołów* ulega w sądach swoich o twórczości literackiej polskiej tyłu złudzeniom i popada tak często w sprzeczności. Przytoczone ustępy – to jeden szereg nieporozumień.

<sup>320</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 122–123). Cytat niedokładny.

Z charakterystyki naszej rzekomo tendencyjnej powieści nie trudno wydobyć tytuły dzieł, o których mowa. Otóż z wyjątkiem *Wirów*, z których tendencja istotnie uczyniła coś w rodzaju pamfletu politycznego i wypaczyła ich wartość artystyczną – czy istotnie *Placówka*, *Ludzie bezdomni*, *Sprawa Dołęgi*, *Na marne*, tzw. Trylogia lub *Fachowiec*<sup>321</sup> mogą być przykładem tendencyjności, wykluczającej cel artystyczny? Stanowczo nie! Są to wszystko jedynie d r a m a t y, wydobyte z naszego tła społecznego lub historycznego, a tendencyjność ich nie jest ani o odrobinę większa niż tendencyjność *Antyfony* Sofoklesa<sup>322</sup> lub Homerowej *Iliady*<sup>323</sup>. Bo niewątpliwie i Homer, i Wergiliusz<sup>324</sup>, i Valmyki<sup>325</sup>, i setki poetów aż do Ryszarda Wagnera<sup>326</sup> mogłyby śmiało podpisać pod swymi dziełami: „dla po-

---

<sup>321</sup> *Sprawa Dołęgi* (1901) – powieść Weyssenhoffa; *Na marne* (1872) – powieść Sienkiewicza; Trylogia (*Ogniem i mieczem*, 1884; *Potop*, 1886; *Pan Wołodyjowski*, 1888) – powieści historyczne Sienkiewicza; *Fachowiec* (1895) – powieść Berenta.

<sup>322</sup> Sofokles (ok. 496–406 p.n.e.) – największy obok Ajschylosa i Eurypidesa tragic starożytnej Grecji.

<sup>323</sup> Homer (VIII wiek p.n.e.) – legendarny grecki poeta, najstarszy ze znanych z imienia twórców europejskich. Był pieśniarzem wędrownym, epikiem, śpiewakiem i recytatorem. Do jego dzieł zalicza się przede wszystkim eposy *Iliada* i *Odyseja*, u podstaw których sytuuje się wielka tradycja poezji recytowanej.

<sup>324</sup> Wergiliusz, właśc. Publius Vergilius Maro (70–19 p.n.e.) – rzymski poeta, uważany za jedną z najważniejszych postaci w dziejach światowej literatury.

<sup>325</sup> Valmyki (Valmiki, Walmiki) – legendarny, starożytny *ryshi* i święty indyjski. Według tradycji miał być byłym rozbójnikiem, który w ramach pokuty tak długo siedział w bezruchu, aż mrówki pokryły jego ciało. Przypisuje mu się autorstwo eposu sanskryckiego *Ramajany* (*Dzieje Ramy*) oraz wynalezienie metrum poezji sanskryckiej – *śloki*. Na język polski *Ramajanę* przełożył Antoni Lange w roku 1909.

<sup>326</sup> Wilhelm Richard Wagner (1813–1883) – niemiecki kompozytor okresu romantyzmu, dyrygent i teoretyk muzyki.

krzepienia serc”, z równą słusnością jak Sienkiewicz – a jednak wszystkie te utwory zrodziła przede wszystkim i prawie wyłącznie wyobraźnia poetycka. Chcieć usunąć tego rodzaju twórczość z literatury naszej jako tendencyjną, znaczy pragnąć oderwania twórczości literackiej najzupełniej od gruntu społecznego, a zatem zerwania związku wyników obserwacji artysty z terenem tej obserwacji. Rzecz prosta, że jest to niewykonalne.

A teraz znowu nieporozumienie: społeczeństwo da sobie radę bez literatury, więc ona może od niego odejść. Literatura piękna nie na to istnieje, aby pomagać społeczeństwu w rozwiązywaniu i załatwianiu zagadnień życiowych, ale po to, aby wypowiadać radosne czy tragiczne uczucia, jakie sprawy te budzą w duszach poetów. Czerpiąc z zakresu tych spraw materiał, poeta idzie jedynie za instynktem twórczym i poddaje się nieubłaganej logice tej twórczości – jeżeli zaś w dziele swym objawi w ten albo ów sposób sympatie społeczne, dowodzi tym wyłącznie, że jest człowiekiem, członkiem jakiegoś narodu, a nie pojęciem abstrakcyjnym. Instynkt artysty lub znajomość prawideł twórczych powiedzą mu, co i jak można wyrazić w dziele sztuki, aby form jego nie zepsuć; nadmiar uczuć społecznych lub materiał nieodpowiedni dla celów poetyckich, o ile go zajmuje i nęci, prawdziwy artysta usunie z dzieła sztuki i wyrazi w inny sposób. Słowacki *O potrzebie idei*<sup>327</sup> przekonywał emigrację nie w poemacie, lecz w broszurze, a Mickiewicz swych artykułów politycznych nie pisał wierszem. Ale cóż by to był za artysta, który by, patrząc na otaczający go świat, nie doznawał wrażeń, a doznając, nie pragnął ich wyrazić? A trzeba by chyba jakiegoś dziwnego poszukiwacza wyłącznie tragicznych wpływów ucisku, niewoli, kajdan, niedołęstwa i głodu, który by w krytycznych chwilach obserwował swoje spo-

<sup>327</sup> J. Słowacki, *Do emigracji o potrzebie idei* (1845).

łeczeństwo, a odwrócił się od niego z chwilą, gdy wśród niego pojawił się już nie uśmiech szczęścia, ale tylko gest energii życiowej!

Literatura jest nie tylko wytworem środowiska, rasy i klimatu<sup>328</sup>, jest także wpływem pewnych nieodzownych pragnień i wymagań narodu, jest posterunkiem społecznym, potrzebnym w życiu współczesnym tak samo, jak nauka lub praca techniczna. A wszystkie te działy muszą mieć pewien związek z życiem narodu i nosić na sobie jakieś piętno rodzime; jeżeli go im nie dadzą przedstawiciele zawodowi, znajdują się dyletanci, którzy ich zastąpią, nie z miłości ku sztuce czy wiedzy, ale z zamiłowania do tych właśnie narodowych pierwiastków, z patriotyzmu – i lepić będą garnki, wyrabiać kilimy lub pisać powieści o motywach swojskich. Gdyby cudem jakimś obecni przedstawiciele literatury mogli oddzielić się od życia narodowego i przestali je odtwarzać w swych dziełach, zjawiłby się natychmiast szereg ludzi, którzy staraliby się lukę tę wypełnić, i powstałaby znowu narodowa gałąź literatury, zapewne mniej cenna pod względem artystycznym, ale zaspakajająca potrzeby społeczne. Wszak było tak już niejednokrotnie i niejedna działalność poetycka weszła z takich właśnie ziarenek, które zawodowi literaci z lekceważeniem pomijali, a to lekceważenie najsilniej ją podsycalo. Tego objawu nie potrafi zmienić żadne „Życie” i żadna „Chimera”, bo on tkwi istotą swą zbyt głęboko w duszach ludzkich.

Naród stosuje do artystów te same zasady, jakimi kieruje się jednostka wobec swych znajomych: patrzy z zainteresowaniem lub z podziwem na sztukmistrzów, interesuje się oryginalnymi ich typami, ale kocha tych tylko,

---

<sup>328</sup> Pini nawiązuje do teorii Hipolita Taine’a (1828–1893), według której człowiek zdeterminowany jest przez takie czynniki jak: klimat, rasa, środowisko i moment historyczny.

w których widzi miłość ku sobie. A wtedy nawet wartość artystyczna dzieła schodzi na plan drugi. Skromna żołnierska piosnka, w rodzaju *Mazurka Dąbrowskiego* lub *Marsylianki*, która wglądnęła z miłością w serce narodu i wyraziła zawarte w nim uczucia, wybija się ponad setki dzieł sztukmistrzów i późne jeszcze pokolenia będą ją czcili otaczały. Spomiędzy dwu równej miary artystów wybierze społeczeństwo niezawodnie tego, który interesuje się jego sprawami, jego cierpieniem i radością. Niełatwo by było rozsądzić, czy większym mistrzem formy był Faleński<sup>329</sup>, czy Asnyk<sup>330</sup>; a jednak Asnyka zna i ceni każdy, Faleński, obojętny dla spraw narodowych, pozostał nieznanym. *Meleagra*, *Protesilasa*, *Klątwę*<sup>331</sup> znało i ceniło małe grono literatów – *Legion* i *Wesele* przebiegły jak błyskawica cały kraj i zjednały swemu twórcy bezgraniczną, niemal bezkrytyczną miłość narodu.

A niech nikt nie mówi, że te uczucia tłumów mniej są warte niż uznanie prawdziwych znawców – bo nie ma nic piękniejszego i cenniejszego nad tę miłość i cześć milionów, kupioną serdecznym wniknięciem w ich zbiorową duszę, nad te węzły miłości wzajemnej, łączącej jednostkę z całym narodem. To nie tylko największa i najpiękniejsza nagroda artysty, stokroć i tysiąckroć cenniejsza niż owe wieńce poetyckie, wkładane na skronie dłonią łaskawych mocarzy – to najwspanialszy poemat, jaki wyśniła kiedykolwiek wyobraźnia poety w dumnych marzeniach. Bo Homer był poetą narodowym, a sławę światową dała mu dopiero sława jego narodu.

<sup>329</sup> Felicjan Faleński (1825–1910) – poeta polski, dramatopisarz, prozaik, tłumacz.

<sup>330</sup> Adam Asnyk (1848–1897) – polski poeta, dramaturg, myśliciel.

<sup>331</sup> *Meleager* (1899), *Protesilas i Laodamia* (1899), *Klątwa* (1899) – tragedie Wyspiańskiego.



I tego szczęścia wymarzonego, tej nagrody największej z wielkich wyrzec się mają nasi poeci; mają zerwać węzły łączące ich z narodem, bo one są znakami niewoli duchowej, „pańszczyzny społecznej”, zyskawszy zaś w ten sposób swobodę, mają służyć jedynie... celom artystycznym. A więc należy porzucić służbę u narodu, a poddać się pod jarzmo „artystycznych celów”, uznać za wyłączny cel dążności to, co dla wszystkich wielkich twórców było zawsze jedynie środkiem. Zamiana dziwnie przypominająca przysłowiowy kijek i siekierkę.

Ironia losu sprawiła, że rada ta, to wezwanie padło w chwili przełomowej dla naszego narodu – i że wyszło z ust, których słowa zawsze dotychczas były najżywszym zaprzeczeniem takich chimerycznych haseł. Cała działalność Stefana Żeromskiego wyrosła na ugorach naszego życia narodowego. Od cichej, bohaterskiej „siłaczki” i męczeńskiego „poganina” w siermiędze, aż do Judymów, Korzeckich, Radków i całej tej gromadki studenckiej, „chorej na Moskali”, a płatającej się beznadziejnie w sidłach niedoli – od *Udałego Walgierza* i nieszczęsnego „hetmana” aż do Sułkowskich, Cedrów, Olbromskich i Rozłuckich<sup>332</sup> przewijają się przez karty tej twórczości najstraszliwsze tragedie duszy polskiej, jakie kiedykolwiek pióro poety nakreśliło. I za to naród ukochał Żeromskiego tak, jak żadnego z żyjących pisarzy. Te wszystkie zdobycze ar-

---

<sup>332</sup> Bohaterowie utworów Żeromskiego: „siłaczka” – Stasia Bozowska (*Siłaczka*), „poganin” – chłop z Podlasia (*Poganin*), Judym – Tomasz Judym (*Ludzie bezdomni*), Korzecki (*Ludzie bezdomni*), Radek – Andrzej Radek (*Szyfowe prace*, *Ludzie bezdomni*), „hetman” – Stanisław Żółkiewski (*Duma o hetmanie*), Sułkowski – Józef Sułkowski (dramat *Sułkowski*), Cedro – Krzysztof Cedro (*Popioły*, *Turoń*), Olbromscy – Rafał Olbromski (*Popioły*, *Wszystko i nic*, *Turoń*) oraz Hubert Olbromski, syn Rafała Olbromskiego (*Wszystko i nic*, *Wierna rzeka*), Rozłuccy – Jan Rozłucki (*Echa leśne*) oraz Piotr Rozłucki (*Uroda życia*).

tystyczne, których twórczość autora *Popiołów* tak wiele przyniosła – podźwignięcie powieści na wyżyny dotychczas nieznanne, wprowadzenie w nią i zastosowanie do niej zdobyczy poezji lirycznej, pogłębienie ich i rozszerzenie, odkrycie nieznanych dotychczas światów uczuciowych w przyrodzie i związanie jej już nie z tłem, ale wprost z akcją utworów – jednym słowem to, co czyni z Żeromskiego wielkiego artystę, nie było bynajmniej główną podstawą stosunku narodu do niego. Wielkość artyzmu stworzyła tylko nimb szacunku – ale miłość wypłynęła z innego źródła: społeczeństwo nasze odczuło dobrze, że wtedy, kiedy inni pisarze wysilają się na środki zmuszenia czytelnika do płaczu, autor *Poganina*<sup>333</sup> ociera ukradkiem łzy, które mu uporczywie spadają na pióro.

I ten właśnie serdeczny pisarz nawołuje brać literacką do porzucenia dróg narodowych, tych dróg, które sam w najnowszym naszym piśmiennictwie tworzył i torował!

Jest w tym dziwna ironia, ale tkwić też musi jakaś pomyłka, jakieś nieporozumienie. Trudno przecież uwierzyć, żeby właśnie Stefanowi Żeromskiemu choćby na chwilę miłszymi wydać się mogły zimne laury zagraniczne niż miłość zasłuchanego w jego rapsody narodu.

Czy źródłem tego nieporozumienia nie jest przypadkiem nasza tzw. „krytyka literacka”? Mętne to i nikłe źródło! Czyż warto brać sobie do serca i przejmować się tym, co z niego wypływa? Wszak u nas można mówić (z zastrzeżeniami) jedynie o krytyce naukowej – ta jednak nie zajmuje się literaturą współczesną, zostawiając ją na pastwę przygodnych, zwykle „kongenialnych”, recenzentów dziennikarskich. Ci stają przeważnie w roli nie pośredników między autorem a czytelnikiem, lecz sędziów i, klepiąc pisarza łaskawie po ramieniu, udzielają mu „po koleżeńsku” rad i wskazówek, niezawodnie bardzo zbawiennych, ale nie

---

<sup>333</sup> *Poganin* (1892) – nowela Żeromskiego.

zawsze pod względem gramatycznym poprawnych. Jeżeli zaś ten popis odbywa się w piśmie politycznym, a omawiane dzieło mogłoby w czytelnikach obudzić uczucia z celami partii niezgodne – wówczas powtarza się stale scena z obrazu Pilichowskiego<sup>334</sup>, gdzie zbiedzonego Pegaza oszczekuje zawzięcie gromada psów. Poważny jednak autor nie może na takie sceny spoglądać inaczej niż ów Pegaz na swych napastników: z politowaniem.

Nie znam artykułu „Kuriera Warszawskiego”, na który St. Żeromski się powołuje<sup>335</sup>, ale wyobrażam sobie, że owa „osoba, znakomicie i gruntownie zasłużona”, będąca jego autorką, musiała niemałe i nielekkie obowiązki nałożyć na polską literaturę; takie osoby bywają bardzo wymagające i stanowcze. Na podstawie streszczenia, jakie nam autor *Popiołów* podaje, ośmieliłbym się jednak na jednym, jedynym punkcie przyznać autorce nieco słuszności.

Stoję na stanowisku bezwzględnej i bezwarunkowej swobody twórczej i rozumiem aż nadto dobrze, że poeci nasi nie piszą swych dzieł „dla grzecznych dzieci” – zdaje mi się jednak, że oni sami postawiliby swej swobodzie pewne tamy, gdyby zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że co najmniej trzy czwarte ich czytelników stanowi młodzież. Twierdzą to na podstawie obserwacji, a jestem przekonany, że ankieta urządzona w tej sprawie, potwierdziłaby te obserwacje w zupełności. Czy zatem ze względu na dobro tej młodzieży, która często za ciężko zapracowany lekcjami grosz kupuje i pochłania po prostu wybitniejsze dzieła, nie można by przytłumiać jaskrawości pewnych scen tam, gdzie ta jaskrawość ze względów artystycznych nie jest konieczną? Że bardzo często pewne niedomówie-

---

<sup>334</sup> Leopold (Lejb) Pilichowski (1869–1934) – polski malarz pochodzenia żydowskiego.

<sup>335</sup> Chodzi o artykuł Zofii Bielickiej *Powieść jako czynnik społeczny* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–275).

nia podniosłyby raczej, niż obniżyły, artystyczną wartość dzieła, to niewątpliwe. A wtedy powstałyby także możliwości wciągnięcia literatury współczesnej w znacznie większej niż dotychczas mierze w zakres pracy szkolnej.

Szkoła nie może ani bezpośrednio, ani pośrednio wdzierać się w pewne dziedziny wychowawcze, będące wyłącznym przywilejem domu, pozostawione ojcu i matce; dlatego nie wolno jej narzucać młodzieży lektury, wymagającej poprzedniego „uświadczenia” lub przynoszącej jej z sobą, może ją tylko co najwyżej przyjmować do wiadomości. Stąd często rozpaczliwie przykre stanowisko uczących wobec najważniejszych dzieł współczesnego powieściopisarstwa. Pragnęłoby się koniecznie włożyć w serca i mózgownice uczniów te skarby uczucia i artysty, które się w nim zawierają, nauczyć ich rozumienia i cenięcia tej techniki pisarskiej, z którą po wyjściu ze szkoły średniej będą się ciągle spotykali, jednym słowem: przygotować z nich całe legiony rozumiejących nowsze prądy czytelników – a wszystkie te usiłowania muszą się rozbić o tę jedną sprawę jak o nieprzebitą zaporę.

A nie lekceważmy pracy szkolnej i znaczenia jej dla literatury! Szkoła, która w przeciągu lat kilkunastu w samej tylko Galicji przesaczyła w mózgi i serca młodzieży, a więc społeczeństwa, 150 000 egzemplarzy *Pana Tadeusza* – dzieła, którego pierwsze wydanie aż do śmierci Mickiewicza nie było wyczerpane – ta szkoła zasługuje chyba na szacunek poetów!

A jednak nie uczynili oni dla niej nic – dosłownie nic! Z wyjątkiem Konopnickiej, która na polu dziecięcej literatury ma ogromne zasługi, nikt spomiędzy najwybitniejszych pisarzy polskich nie pomyślał o tych setkach tysięcy wrażliwych serc chłopięcych, które, zwłaszcza na przełomie wieku dziecinnego i młodzieńczego, tak bardzo są podatne pod wszelką siejbę ideową – nikt z nich nie kwapił się z rzuceniem ziarna w tę glebę, o której tyle

się prawi jako o podstawie przyszłości naszej! Przepyszne *Serce*<sup>336</sup>, ów wzruszający „pamiętnik chłopca”, uczący w nieporównanie prosty sposób miłości ojczyzny, wyrosło nie z naszej, łzami i krwią przesiąkniętej ziemi, lecz pod uśmiechniętym, wesołym niebem włoskim. Nasza bogata, bujna literatura nie zdobyła się nawet na naśladownictwo tego arcydzieła – i dzieci nasze tylko z jego przekładów uczą się miłości do... ojczyzny Tassa<sup>337</sup>. Jedno tylko dzieło nasze może stanąć obok książki Amicisa: *Szyfowe prace*; ale to dzieło weszło w skład literatury dla młodzieży tylko przypadkiem, nie z woli autora.

Jakże inaczej jest np. w Niemczech, gdzie mniej mówi się o patriotyzmie literatury, bo się go uważa za rzecz zupełnie naturalną, ale gdzie ta literatura istotnie wiele działa na polu społecznym. Gdybyśmy, Polacy, mieli już nie dziesiątą, ale przynajmniej setną część tych patriotycznych książek dla młodzieży, jakimi Niemcy uczą młode swe pokolenia obowiązków społecznych! A nikt się tam od tej pracy dla dobra narodu nie usuwa. Do setek takich wydawnictw niemieckich przybyło w ostatnich latach jeszcze jedno, w którym najwybitniejsi pisarze z Hauptmannem<sup>338</sup> na czele opracowują i opowiadają młodzieży bohaterskie podania i dzieje narodowe – wydawnictwo, które może dotrzeć do najuboższych izb, bo spory jego tom, oprawny z barwnymi ilustracjami kosztuje... markę!

Kiedyż nasza jęcząca w „pańszczyźnie społecznej” literatura zdobędzie się na taki czyn?

---

<sup>336</sup> Edmondo de Amicis (1846–1908) – włoski pisarz i dziennikarz, autor powieści dla młodzieży *Serce* (1886). Na język polski przetłumaczyła ją Maria Konopnicka w roku 1887.

<sup>337</sup> Torquato Tasso (1544–1595) – włoski poeta okresu renesansu.

<sup>338</sup> Gerhart Hauptmann (1862–1946) – niemiecki dramaturg i powieściopisarz, myśliciel, laureat literackiej Nagrody Nobla w 1912 roku.

\* \* \*

Oto uwagi, jakie mi nasunął zakopiański odczyt Stefana Żeromskiego.

Jak każdy autor, jestem przekonany, że słuszność jest po mojej stronie – byłoby mi jednak najmilej przekonać się, że obawy moje były bezpodstawne, a uwagi zbyteczne, że ani młodzi literaci, ani, co najważniejsze, sam autor odczytu nie tylko nie myślą oddawać się kultowi formy, ale owszem, pod wpływem epokowych wypadków, które przeżywamy, tym silniej i tym wyłącznie przejmą się życiem narodu i że razem z jutrzeńką lepszego bytu politycznego, która zaczyna nam świtać, rozpocznie się także nowa, prawdziwie narodowa epoka w literaturze naszej.

Stanisław Lam<sup>339</sup>

**O ideologię przyszłej literatury polskiej  
(Z powodu uwag Stefana Żeromskiego  
o narodowym piśmiennictwie)**

Hasła, i prądy literackie w kolejnym swoim następstwie zawisłe od dróg, jakimi kroczy myśl ludzka w pewnych okresach czasu, nie raz traciły swój walor i pełne znaczenie. Przewroty bowiem społeczne, które z pewnych i utartych ścieżek wykolejały tak zwane zasady życiowe, wyrzucały poza nawias święte kanony i wykreślały „niezbite prawdy” – pociągały za sobą nowe formacje ideałów, upodobań i wskazań. Działo się to i dźiać musiało bezwiednie, bez narzuconych już z góry prawideł i reguł, jako że życie samo i bieg jego jest najsilniejszym motorem normującym wszelkie sprawy związane z nim pośrednio czy bezpośrednio. Na przełomie też epok, gdzie walka o byt i prawo do niego przejawiały się w najbardziej żywiołowym wylewie namiętności ludzkiej, w krwawych walkach i rewolucjach – znajdują się rozbieżne drogi wszystkich niemal zagadnień twórczości i kultury. Tam szuka się zwyczajnie zwrotnych punktów dla kierunków literackich, według graniczników tego rodzaju – odmierza się epoki zagadnień i problemów różnorodnych. Dość przeglądnąć i rozpatrzyć dzieje literatur europejskich, by przekonać się, że życie społeczne i polityczne odzwiercie-

---

<sup>339</sup> Stanisław Lam (1891–1965) – filozof, historyk literatury, krytyk, wydawca.

dliło się w tworach piśmienniczych i że one, zależnie od toku spraw bieżących, różny przybierały charakter.

Doba obecna należy bezsprzecznie do tych, które spowodują na przyszłość z pewnością największe zmiany w ustroju społeczeństw. Naród zaś polski jest jednym z tych nielicznych, dla którego, jakkolwiek bądź wypadną dziś z niesłabnącą siłą toczony zapasy – przyszłość będzie życiem zupełnie nowym i odmiennym. W tym nowym okresie ukształtować się będą musiały także rzeczy codziennego bytu oraz potrzeby serca i umysłu. Na jakim poziomie czy wyżynach wszystko to stanie kiedyś, tego już teraz odgadnąć nie można, bez danych konkretnych. To tylko powiedzieć należy, że przyszłość polska musi być zbudowana na fundamentach przeszłości świetnej i tradycji wielkiej, gdyż one właśnie są zadatkami tego, do czego dążymy. Dzieje nasze i nasza kultura, bohaterowie oręża i ludzie natchnienia, literatura wreszcie, która przechowała skarb myśli polskiej, muszą zostać nietknięte i z nich musi wyjść źródło tego, co przyszłość stworzy i czego dokona. Nie znaczy to, byśmy się ciągle obracali w zaklętym kole mar lat ubiegłych, byśmy powtarzali rzeczy powiedziane i znane, ale byśmy naszą indywidualność narodową umieli dalej tak strzec, jak to czynili dotychczasowi przewodnicy ducha polskiego, byśmy na wszystkim wycisnęli piętno naszej niezłomnej narodowej jaźni. W tym kierunku powinna iść także troska o przyszłość literatury polskiej. Sprawa to ważna, a odnalezienie drogowskazu wśród zerwanych dróg terażniejszości nie jest tak łatwym, jak by się zdawać mogło. Że zaś niełatwe, o tym świadczą głosy, które w tej kwestii dały się już słyszeć, głosy wypowiedziano przez ludzi pełnych umiłowania rzeczy ojczystej i dobra ogólnego.

Najznamienniejszym z nich jest odczyt Stefana Żeromskiego pt. *Literatura a życie polskie*, pomieszczony w książce *Sen o szpadzie i sen o chlebie* (Zakopane 1916).



Tak osoba autora, jako też stanowisko jego w współczesnej literaturze upoważnia do tego, by wywodami wymienionego odczytu zająć się obszerniej i na podstawie dokładniejszego oświetlenia zbadać wartość podanych tam wskaźników.

\* \* \*

Stanowisko literatury, jej zadania i cele, wtedy dopiero określić można, kiedy ustali się definicję, co właściwie nazywamy literaturą. St. Żeromski twierdzi, że

sztuka pisarska, zwana literaturą, czyniąc zadość warunkom i wymaganiom gramatyki, logiki i estetyki – dąży do tego, ażeby być w zupełności jedną ze sztuk pięknych, sztuką czystą i osiągnąć najwyższy cel tego usiłowania, przetworzenia sztuki na piękno (l. c. str. 50)<sup>340</sup>.

W definicji tej zachodzi już kilka nieporozumień, które w następstwie swoim mogą się stać powodem niesłusznych żądań i fałszywego rozumienia, dzieł literackich. Oto przede wszystkim określenie samo jest zbyt ogólnikowe, dotyczy bowiem wyłącznie cech formalnych, rzec by można nawet, że zewnętrznych. Wymaga od literatury jedynie poprawnego wyrażania się, ugrupowania sądów i wyobrażeń w logicznym porządku i dostosowania się do kanonów estetycznych. Z takiego założenia wychodząc, widzi w literaturze tylko sztukę czystą, która dla siebie sama jest celem, tak dalece, że pomija nawet źródło wszelkiej rzeczy w zakresie tworzenia, tj. życie i jego prawdę, w enigmatyczny sposób zlecając „sztukę przetwarzać na

---

<sup>340</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89). Zachowano pierwotny zapis Lama i jego wyróżnienia.

piękno”, co jest dosadnym paradoksem. O treści nie ma nawet wzmianki, a zdaje się, że ta właśnie powinna być uwzględniona na pierwszym miejscu. Bo cóż innego, jeśli nie zawartość płodów piśmienniczych mówi o kulturze umysłowej, cóż, jeśli nie treść rozstrzyga o przynależności dzieł i całej literatury do pewnego narodu? Gdyby literatura miała te tylko cechy i tę dążność, które jej przypisuje p. Żeromski, to wówczas wspólność języka wystarczyłaby, by zamiast kilkunastu piśmiennictw europejskich mieć jedną literaturę międzynarodową. A przecie język jako taki nie jest jeszcze pełnym wykładnikiem cech indywidualnych ras i narodów, jest znów tylko zewnętrzną oznaką odrębności społecznych. Jasnym więc stać się musi, że w definicji piśmiennictwa treść powinna znaleźć swoje słuszne prawa. Inaczej mówiąc, uznać należy przede wszystkim ogólny podział literatur na literatury pewnych narodów, a te określić jako wypowiedzenie się zawarte w płodach piśmienniczych tworzonych w języku ojczystym, mających wartość niezaprzeczalną ze stanowiska pisarskiego, a będących wyrazem stanu umysłu, kultury i znamion, jakie przejawiały się w ciągu całego rozwoju lub też w pewnej epoce pośród poszczególnych narodów.

Naturalnie, że w każdej literaturze zauważyć można dwie dążności wypływające z właściwości tej dziedziny twórczej, mianowicie ciągle doskonalenie formy i opanowywanie nowych sposobów artystycznego wyrażania myśli oraz rozwiązywanie problemów zarówno społecznych, jak politycznych i czysto narodowych. Dwie te dążności uzupełniają się wzajemnie i zawsze po pierwszej, która jest zrazu eksperymentem czysto technicznym, następuje druga, będąca wykorzystaniem tego eksperymentu. Oddzielać ich od siebie w ogólnym poglądzie na literaturę nie można nigdy, jako że wówczas bierze się pod uwagę część zamiast całości. Tym też tłumaczyć należy, że wszystkie prądy tzw. „sztuki dla sztuki” przeszły z czasem w stadia literatu-

ry o podkładzie prawdy bieżącego życia. I bynajmniej nie można czynić zarzutu nikomu ani niczemu, że choć „powstania literackie (zmierzające do wydobycia sztuki ze społecznej pańszczyzny), wywarły wpływ jak najzabawniejszy na twórczość i krytykę rodzimą, rozszerzyły widnokręgi i przysporzyły sztuce nowych wartości”, to jednak „skończyły się porażką”, nawrotem do „supremacji pierwiastków ideowych, zabarwienia patrystycznego i trosk społecznych” (l. c. str. 53–54<sup>341</sup>). Nie można brać tego za przewinienie ani błąd jakiś, gdyż jest to zwykła tylko kolej rzeczy, spotykana we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej, zastosowania techniki dla celów utylitarnych.

Utylitaryzm literacki jednak jest głównym punktem, przeciw któremu występuje p. Żeromski. Sądzi on, że zabarwienie społeczne literatury jest wyłączną cechą polskiej poezji, która w przeciwieństwie do „wyzwolonych” piśmiennictw europejskich jest „niby to drzeworytami japońskimi surimona, które tylko w jednym egzemplarzu istnieją”<sup>342</sup>, że wskutek tego „nasi wielcy pisarze są dla świata dalecy i obcy”<sup>343</sup>, a istotna wartość w porównaniu z literaturami zagranicznymi bardzo mała. W „zaskorupieniu” swoim narodowościowym jesteśmy w całej Europie unikatem i

jeśli rozejrzeć się szczerze po widowni literackiej, to współtowarzyszów w tym polskim sposobie tworzenia oraz w sposobie spotrzebowania owoców pracy nie znajdziemy wielu. Jedynie może współczesne piśmiennictwo irlandzkie (np. J.M. Synge tak podobny do Wyspiańskiego), a w połowie ubiegłego wieku literatura włoska przed-

---

<sup>341</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 94). Nie jest to dosłowny cytat. Lam w ten sposób streścił tezy Żeromskiego.

<sup>342</sup> Por. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 98).

<sup>343</sup> *Ibidem*.

zjednoczeniowa mogłyby z naszą iść w jarzmie do pary. Alfieri, Leopardi, Ugo Foscolo, Carducci, to jedyni współtowarzysze po ciernistych szlakach twórczości naszych romantyków (l. c., str. 51<sup>344</sup>).

Co więcej:

cała literatura polska, odkąd się zaczęła jej wysoka estetyczna wartość [...], ma cel wyraźnie lub niewidocznie zaznaczony, wysunięty lub cofnięty, a celem tym jest wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczyznoznawców. Nie ma bodaj ani jednego dzieła wzdłuż drogi pochodzenia literackiego od chwili naszej politycznej ruiny aż do momentu obecnego, dzieła, które krytyka literacka jako wartość szacuje, które by tej nie posiadało cechy. [...] Nawet literatura staropolska nosiła na sobie znamiona przeczuć o niedoli narodowej i cechy mesjanizmu (l. c. str. 52<sup>345</sup>).

I po tych wywodach pyta p. Żeromski:

Jakże te nasze wewnętrzne sprawy, wpływy i moce ma poznać i wyrozumieć cudzoziemiec? Jakże ma czuć w mierze należytej tę zarazem wysoką potęgę naszą i oplakaną niewolę? (l. c. str. 59<sup>346</sup>).

Wobec tego dodaje p. Ż.: „sądzę, że nie należałoby wcale narzucać się światu” (l. c. str. 59<sup>347</sup>).

Rzeczywiście, że gdyby istotnie tak było i gdybyśmy polegali na autorytecie pisarza, któremu ogólników mó-

---

<sup>344</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91). Cytat zmodyfikowany.

<sup>345</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91–92). Cytat zmodyfikowany.

<sup>346</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102). Cytat zmodyfikowany.

<sup>347</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 102).

wić nie wolno, nie już ze względu na własną osobę, ale na czytelników, to poczęlibyśmy żałować nawet, iż kiedyś przełożono na obce języki Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Malczewskiego<sup>348</sup> i i[nnych], że zagranica czyta Kraszewskiego, Sienkiewicza, Tetmajera, Konopnicką, że do głuchych i nie mogących nas pojąć słuchaczy mówił o literaturze polskiej z katedry Mickiewicz (przecie tak entuzjastycznie oklaskiwany), że i dziś jeszcze są tak nierozumni ludzie i w stolicach europejskich na uniwersytetach prawią coś o Polsce i jej literaturze. P. Żeromski zapewnia nas, że „szczegółowo rozejrzał się po widowni literackiej” i na podstawie dokładnego studium doszedł do tego, co wypowiedział w swym odczycie. Czy nie byłoby zatem wskazanym pójść za jego zbawienną radą i nie nudzić innych sobą, zamknąć się na własnym podwórku, a może nawet i samemu nie wracać do literatury przeszłej i dawnej, gdyż nie jest ona „sztuką czystą”, a w wielu razach nie odpowiada „wymaganiom gramatyki” (choćby np. *Maria Malczewskiego!*).

Zaczęlibyśmy nawet już wstydzić się tego, że na równi z jednostką niewykształconą, która tylko i zawsze o sobie mówić umie, wyłącznie opowiadamy o dziejach naszych i bólach, co nigdy nikogo nie obchodziło i nie obchodzi.

Ale nagle przypominamy sobie, że przecie ktoś gdzieś i kiedyś nie miał takiego „ciasnego” poglądu, że ze społecznością niewiele ma wspólnego *Żywot Józefa Reya*<sup>349</sup>

---

<sup>348</sup> Antoni Malczewski (1793–1826) poeta, alpinista, prekursor polskiego romantyzmu, autor powieści poetyckiej pt. *Maria. Powieść ukraińska* (1824, wyd. 1825).

<sup>349</sup> Mikołaj Rej z Nagłowic (1505–1569) – polski poeta i prozaik renesansowy, tłumacz, polityk i teolog ewangelicki. *Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakubowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i obyczajów zamyka* – dramat Reja wydany w 1545 roku w Krakowie.

i *Castus Joseph Szymonowicza*<sup>350</sup>, *Treny Kochanowskiego*<sup>351</sup> i *Nadobna Pasqualina Twardowskiego*<sup>352</sup>, *Ogród pański*<sup>353</sup> Wespazjana Kochowskiego, większa część twórczości Morsztynów<sup>354</sup> i Elżbiety Drużbackiej<sup>355</sup>, że prawie międzynarodowym był Sarbiewski<sup>356</sup>, że Mickiewicz pisał *Sonet krymskie* a Słowacki *Ojca zadżumionych* i *W Szwajcarii*, że Felicjan Faleński ma w dorobku swoim dramaty greckie, że Tetmajer stworzył *Na skalnym Podhalu*. Berent dał *Próchno* – Kasprowicz *Ucztę Herodiady*, *Miłość* i niezapomniane swoje hymny, Staff *Godiwę*, Weyssenhoff *Erotyki*...<sup>357</sup>.

<sup>350</sup> Szymon Szymonowic (1558–1629) – polski poeta okresu renesansu. Stworzył polską nazwę gatunku – sielanka. Tragedia *Castus Joseph Szymonowica* z roku 1587 została wydrukowana w oficynie Łazarzowej w Krakowie. Premiera odbyła się 3 stycznia 1914 roku w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

<sup>351</sup> Jan Kochanowski (1530–1584) – polski poeta epoki renesansu, tłumacz. *Treny* zostały wydane w 1580 roku w Krakowie.

<sup>352</sup> Samuel Twardowski (ur. między 1595 a 1600, zm. 1661) – polski poeta epoki baroku, epik, panegirysta, satyryk, tłumacz i historyk. *Nadobna Paskwalina* – wierszowany epicki romans barokowy Twardowskiego z 1655 roku, wydany w Krakowie, zadedykowany mecenasowi pisarza, Krzysztofowi Opalińskiemu.

<sup>353</sup> Utwór religijny *Ogród pański pod sznur Pisma świętego... wymierzony* Kochowskiego pochodzi z roku 1681.

<sup>354</sup> Morsztynowie: Stanisław Morsztyn (po 1623–1725) – żołnierz, polityk, poeta i tłumacz; Jan Andrzej Morsztyn (1621–1693) – polski poeta, polityk, dyplomata.

<sup>355</sup> Elżbieta Drużbacka (ur. 1695 lub ok. 1698–1699, zm. 1765) – polska poetka epoki późnego baroku, nazwana „słowiańską Safoną” i „Muzą sarmacką”.

<sup>356</sup> Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640) – polski poeta neolaciński i teoretyk literatury epoki baroku, kaznodzieja nadworny Władysława IV, jezuita.

<sup>357</sup> *Sonet krymskie* Mickiewicza – cykl 18 sonetów składających się na opis podróży poety na Półwysep Krymski latem i jesienią 1825 roku. *Ojciec zadżumionych* – poemat Słowackiego z 1838 roku, powstał prawdopodobnie we Florencji. *W Szwajcarii* –

A więc mimo że dla p. Żeromskiego „nie ma bodaj jednego dzieła, które nie byłoby o zabarwieniu społecznym”<sup>358</sup>, można w dorywczym już przeglądzie wymienić ich kilkanaście i stwierdzić to stanowczo, że przeciwnie, ani jedno z nich nie ma na celu „wypatrywania i wyszukiwania w ciemnościach drogi do szczęścia ojczystego plemienia”. Zachęteni takim „odkryciem” idziemy dalej i chcielibyśmy się przekonać, czy znów ci pisarze, którzy mieli w sercu swym troskę o dobro ojczyste, czy taki Ostroróg, Modrzewski<sup>359</sup>, Skarga, Woronicz, Hoene-Wroński, Lelewel, Trentowski i inni istnieli tylko u nas i czy naprawdę z wyjątkiem pięciu zagranicznych pisarzy, wymienionych przez p. Żeromskiego, nigdzie więcej nie ma podobnych autorów odpowiadających sposobem twórczenia polskim patriotom i czy nuta narodowa i społeczna tylko w polskiej literaturze się przejawiała? Przywodzimy

---

poemat miłosny Słowackiego napisany w latach 1835–1838. Oba utwory wraz z *Wacławem* wydane zostały w 1839 roku w Paryżu w tomie *Trzy poemata*. Dramaty greckie Faleńskiego to na przykład *Althea* – tragedia z 1875 roku. *Na skalnym Podhalu* – cykl 40 nowel Kazimierza Przerwy-Tetmajera, które, pierwotnie zebrane w 5 tomach, zostały opublikowane w Warszawie w latach 1903–1910, a następnie wydane w jednotomowym „wydaniu jubileuszowym” z ilustracjami Leona Wyczółkowskiego i rysunkami Włodzimierza Koniecznego w Krakowie w 1914 roku. Utwory Kasprowicza: *Uczta Herodiady* – dramat z 1905 roku, *Miłość* – cykl poematów wydany w 1895 roku, *Hymny*, złożone z dwóch części (cz. I: *Ginącemu światu*, cz. II: *Salve Regina*), powstawały w latach 1898–1901. *Godiwa: Dramat w trzech aktach* Staffa z roku 1906. *Erotyki* Józefa Weyssenhoffa wydane z rysunkami Henryka Weyssenhoffa w roku 1911.

<sup>358</sup> Sparafrazowany fragment odczytu Żeromskiego (zob. *Teksty źródłowe*, s. 91–92).

<sup>359</sup> Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) – polski pisarz polityczny okresu renesansu, sekretarz królewski. Autor *De Republica emendanda* (*O naprawie Rzeczypospolitej* 1551).

na pamięć znane rzeczy i widzimy, że „Nibelungi”<sup>360</sup> wyobrażały Germanów z czasów wędrówki ludów, starofrancuskie romanse były peanem opiewającym chwałę państwa Karola Wielkiego<sup>361</sup> i walkę feudalizmu z jego następcami, że twórczość hiszpańska, z odpowiedniej tantym romansom epoki, zajęła się ciągłą walką z najeźdźcą. Ten pierwiastek czysto narodowy, nacechowany niejednokrotnie obawą o kraj i społeczeństwo, jakże wyraźnie występuje w *Orlando innamorato*<sup>362</sup>, gdzie poeta, widząc niebezpieczeństwo grożące Włochom ze strony Gallów, przerywa swoją pieśń miłosną i krótką strofą zamyka poemat:

Podczas gdy śpiewam Boże Zbawicielu,  
Widzę Italię w ogniu i płomieniach  
Wskutek tych Gallów, którzy wielką siłą  
Pustoszą miasta i siola wokoło,  
O Flordespinie dziś więc mówić nie chcę,  
Która goreje potężną miłością...<sup>363</sup>

<sup>360</sup> Nibelungi – lud mitycznych karłów w mitologii germańskiej. Według podań mieszkali oni w podziemnym państwie, czyli Nibelheimie. Zajmowali się kowalstwem i górnictwem. Lud Nibelungów uczynił bohaterami swej tetralogii *Pierścień Nibelun- ga* niemiecki kompozytor Ryszard Wagner.

<sup>361</sup> Karol I Wielki (ur. 742 lub 747, zm. 814) – król Franków i Longobardów z dynastii Karolingów, od 25 grudnia 800 roku święty cesarz rzymski.

<sup>362</sup> *Roland zakochany* (wł. *Orlando innamorato*) – poemat rycerski Mattea Marii Boiarda (1441–1494); miał się składać z trzech ksiąg, ale w 1483 roku zostały wydane tylko dwie. Opowieść Boiarda urywa się na 26 oktawie 9 pieśni księgi III. Dwie pierwsze liczą 60 pieśni. Księga III powstawała powoli w ostatnich latach życia poety. W ostatniej zachowanej 26 oktawie 9 pieśni księgi III oświadcza on, że pisać dalej nie pozwala mu wojna. Zaraz po jej wybuchu Boiardo zmarł.

<sup>363</sup> Prawdopodobnie tłumaczenie własne autora.



A dzieła Mikołaja Machiavella? *Il Principe*, *Arte della guerra*, *Storie fiorentine*<sup>364</sup> dają dokładny przegląd zajęć i stosunków genialnego męża stanu, związanego z całym życiem ówczesnych Włoch – z czego też poznać można dzieje polityczne ojczyzny autora. Prócz tego znajdują się też tam myśli zmian ustroju, raz dotyczące instytucji republikańskich (w *Storie*), to znów zjednoczenia Włoch, jak o tym świadczy zakończenie *Il Principe*. Toż słusznie powiedziano, że dzieła Machiavellego zaznaczają w literaturze włoskiej przejście świadomości i myśli narodu od pojęć i twórczości fantastycznej do doświadczalnego badania rzeczywistości. Ile zaś agitacji patriotycznej i idei odbudowania ojczyzny podają pisma Giuseppa Mazziniego?<sup>365</sup> Ile żywiołowego pędu do walki o wolność rzuciły w uciemiony lud twory Francesca Domenica Guerrazziego?<sup>366</sup> A tragedie Metastasia<sup>367</sup>, w których pulsuje życie włoskie z całą swą prawdą i bezpośredniością? Czy także do tej listy wybitnie narodowych pisarzy nie można by wliczyć i Goldoniego<sup>368</sup>, co zamknął całą swą fantazję i twórczość w wyłącznym świecie ukochań swoich, w Wenecji? Nie wolno pominąć w żadnym wypadku,

---

<sup>364</sup> Niccolò di Bernardo dei Machiavelli (1469–1527) – prawnik, filozof, pisarz społeczny i polityczny, historyk i dyplomata florencki okresu włoskiego odrodzenia. Od jego nazwiska powstał termin makiawelizm. Napisał traktat o sprawowaniu władzy pt. *Il Principe* (1513, wyd. 1532, pol. tłum. *Książę*), *Arte della guerra* (1519–1520, pol. tłum. *O sztuce wojny*), *Istorie Fiorentini* (1521–1525, pol. tłum. *Historie florenckie*).

<sup>365</sup> Giuseppe Mazzini (1805–1872) – włoski prawnik, dziennikarz, demokrat i bojownik o wolność Włoch.

<sup>366</sup> Francesco Domenico Guerrazzi (1804–1873) – włoski pisarz i działacz polityczny, uczestnik walk o zjednoczenie Włoch.

<sup>367</sup> Metastasio, właśc. Pietro Antonio Domenico Trapassi (1698–1782) – włoski pisarz, znany librecista.

<sup>368</sup> Carlo Goldoni (1707–1793) – włoski komediopisarz związany z Wenecją, z zawodu prawnik. Napisał ponad 200 komedii.

skoro mowa o autorach społecznych i narodowych, Giuseppe Pariniego<sup>369</sup>, będącego za reformą książąt; musi się wspomnieć poemat *Bassvilliana*<sup>370</sup>, nazwiska A. Manzoni<sup>371</sup>, apostoła polityki jedności i antypapizmu Niccoliniego<sup>372</sup>, oraz genialnego syntetyka, zlewającego wybornie sztukę i wiedzę z polityką i ekonomią, kroczącego śladem Romagnosiego<sup>373</sup>, Cattanea<sup>374</sup>. A czyż Włochy przed wyzwoleniem swoim mało miały bardów patriotycznych, co pióro na miecz zmieniali, poezję na okrzyk wojenny, a miłość kraju przypieczętowali krwią własną?

Przy tym szeregu pisarzy zagranicznych, przy ich troskliwym i ciągłym zajęciu się sprawami politycznymi błędnie wprost nasza literatura patriotyczna. A należy zaznaczyć, że nie koniec jeszcze przykładów. Sięgamy po nie do literatury francuskiej, by w ojczyźnie wszystkich niemal nowszych prądów zbadać stosunki pod tym względem. I oto zaraz u wstępu do epoki porewolucyjnej spotykamy tam politycznych filozofów tradycjonalistycznych, którym przewodzi de Bonald ze swoją *Teorią władzy* i *Prawodawstwem pierwotnym*<sup>375</sup> i J. de Maistre z *Consi-*

<sup>369</sup> Giuseppe Parini (1728–1799) – włoski poeta epoki oświecenia.

<sup>370</sup> *Bassvilliana* – poemat okolicznościowy z roku 1793 w czterech pieśniach tercyną pióra Vincenzo Monti (1754–1828), który był typowym poetą epoki napoleońskiej we Włoszech.

<sup>371</sup> Alessandro Manzoni (1785–1873) – włoski pisarz, przedstawiciel włoskiego romantyzmu. Początkowo związany z ruchem liberalnym i oświeceniowym ateizmem, po nawróceniu na katolicyzm stał się piewcą wiary chrześcijańskiej.

<sup>372</sup> Giovanni Battista Niccolini (1782–1861) – włoski poeta i dramaturg.

<sup>373</sup> Gian Domenico Romagnosi (1761–1835) – włoski polityk, filozof, prawnik, ekonomista i fizyk.

<sup>374</sup> Carlo Cattaneo (1801–1869) – włoski pisarz i filozof, brał udział w rewolucji 1848–1849 roku.

<sup>375</sup> Louis de Bonald (1754–1840) – francuski filozof, przeciwnik filozofii oświecenia, publicysta, teoretyk nauki o państwie,

*dérations sur la France*<sup>376</sup>. Następnie natrafimy na niezapomniane dzieło pani de Staël pt. *Literatura w stosunku do instytucji społecznych*<sup>377</sup>. Chateaubriand<sup>378</sup> pisze szereg broszur i artykułów politycznych, stając niezłomnie na straży legitymizmu, zaś Benjamin Constant<sup>379</sup> umie połączyć wszystkie zapatrywania i teorie literackie w *Mieszaniach literacko-politycznych*. Nie trzeba chyba umyślnie udowadniać przynależności do tej grupy pisarzy również Bérangera<sup>380</sup>.

Preromantyzm francuski uległ prądom czasu i stanął z jednej strony na usługach liberalizmu, z drugiej religii i kierunku monarchicznego. Wystarczy przeglądnąć pismo reprezentujące pierwszy kierunek: „Le Globe”<sup>381</sup>, wy-

---

zwolewnik monarchii teokratycznej i tradycjonalizmu konserwatywnego. Pierwszy ważny jego tekst to *Théorie du pouvoir politique et religieux* (3 vols., 1796; nowe wyd. Paris, 1854, 2 vols.), *Législation primitive* (3 vols., 1802).

<sup>376</sup> Joseph de Maistre (1753–1821) – sabaudzki filozof polityczny, urzędnik i dyplomata, współtwórca myśli konserwatywnej znanej jako tradycjonalizm, legitymizm i ultramontanizm. *Les Considérations sur la France* – dzieło z roku 1797.

<sup>377</sup> Pani de Staël (Madame de Staël), właśc. Anne-Louise Germaine Necker, baronowa de Staël-Holstein (1766–1817) – powieściopisarka i publicystka francuska pochodząca z francuskojęzycznej części Szwajcarii. Jej najważniejsze dzieła to: *Lettres sur les ouvrages et le caractère de Jean-Jacques Rousseau* (1788), *De l'influence des passions sur le bonheur des individus et des nations* (1796), *De la littérature considérée dans ses rapports avec les institutions sociales* (1800).

<sup>378</sup> François-René de Chateaubriand (1768–1848) – francuski pisarz okresu romantyzmu, polityk i dyplomata.

<sup>379</sup> Henri Benjamin Constant de Rebecque (1767–1830) – francuski pisarz, filozof i polityk liberalny.

<sup>380</sup> Pierre-Jean de Béranger (1780–1857) – francuski poeta i autor piosenek.

<sup>381</sup> „Le Globe” – francuska gazeta założona przez Pierre’a Leroux i drukarza Alexandre’a Lachevardière, wydawana w Paryżu przez Bureau du Globe w latach 1824–1832 w celu publikowania

starczy zapoznać się z twórczością Kazimierza Delavigne, aby zobaczyć, że tu zajęto stanowisko pośrednie między sensualizmem ubiegłego wieku a idealizmem, między monarchią a republiką. A później w okresie romantycznym czyż Wiktor Hugo w *Odach i różnych poezjach*<sup>382</sup> nie zbacza do tematów społecznych, by wreszcie oddać pióro do rąk pełnej tendencyjności w każdym kierunku pani George Sand<sup>383</sup>? Bezsprzecznie wyłącznie francuskie są *Studia obyczajowe* Balzaca<sup>384</sup>, dzielące się na sceny z życia prywatnego, z życia prowincji, życia paryskiego, sceny z życia politycznego i życia armii. Niemniej autor *Śmierci Sokratesa*, *Medytacji* i wytwornych *Harmonii* Lamartine<sup>385</sup>

---

dziel romantycznych. Po 1828 roku gazeta uzyskała ton polityczny i liberalny.

<sup>382</sup> *Ody i różne poezje* (1822) – pierwszy tom poezji Wiktora Hugo.

<sup>383</sup> George Sand, pseud. literacki Aurory Dudevant, z d. Dupin (1804–1876) – francuska powieściopisarka, dramaturg i eseistka.

<sup>384</sup> Honoré de Balzac (1799–1850) – francuski powieściopisarz, autor cyklu powieściowego *Komedia ludzka* (*La comédie humaine*), dająca panoramę francuskiego społeczeństwa XIX wieku. Cykl, złożony z ponad 130 tomów, obejmuje okres Pierwszego Cesarstwa, Restauracji i Monarchii Lipcowej (1815–1846). Założenia ideowe i strukturę *Komedii ludzkiej* Balzac przedstawił w przedmowie do t. 1 (1842). Według zaproponowanego podziału, cz. I to *Studia obyczajowe*, które tworzą historię powszechną społeczeństwa, zbiór wszystkich jego dzieł i spraw, składają się z sześciu ksiąg: sceny z życia prywatnego, sceny z życia prowincji, sceny z życia paryskiego, sceny z życia politycznego, sceny z życia wojskowego, sceny z życia wiejskiego. Oprócz nich mamy *Studia filozoficzne* i *Studia analityczne*.

<sup>385</sup> Alphonse de Lamartine, właśc. Alphonse Marie Louis de Prat de Lamartine (1790–1869) – francuski polityk, pacyfista i pisarz okresu romantyzmu. Pisał kunsztowne liryki: *La Mort de Socrate* (1823, pol. *Śmierć Sokratesa*), *Méditations poétiques – Le Lac* (1820, pol. *Medytacje poetyckie*) i *Harmonies poétiques et religieuses* (1830, pol. *Harmonie poetyckie i religijne*). Dużą popularność przyniosła mu apologia żyrondyistów *Histoire des Girondin* (1847).

potrafił napisać *Historię Żyrodystów*, a w izbie poselskiej wygłaszać szereg mów politycznych. Wielki artysta znów, jakim jest Michelet<sup>386</sup>, daje *Historię Francji* i *Historię rewolucji*. Francja wreszcie jest kolebką pozytywizmu z przemożnym fundatorem tego kierunku Augustem Comte<sup>387</sup>. Czy jeszcze wymienić dalej nazwiska Nestora Roqueplana<sup>388</sup>, A. Scholla<sup>389</sup>, K. Monseleta<sup>390</sup>? Wskazać na kierunek krytyki Hipolita Taine'a<sup>391</sup> lub sięgać do moralistów w rodzaju Oktawiusza Feuilleta<sup>392</sup>, Ponsarda<sup>393</sup> i autora *Małżeństw paryskich* Abouta<sup>394</sup>, by udowodnić, że w tym kraju wielkich tradycji literackich, bujnej kultury piśmienniczej i skłonności do wszelkiego nowatorstwa –

---

<sup>386</sup> Jules Michelet (1798–1874) – historyk, pisarz i filozof francuski okresu romantyzmu, autor 17-tomowej *Histoire de France* (1833–1867) i twórca „białej” legendy wielkiej rewolucji francuskiej. *Histoire de la Révolution française* napisał w latach 1847–1853. Obejmowała ona 7 tomów.

<sup>387</sup> August Comte (1798–1857) – francuski filozof i pozytywista, twórca terminu „socjologia”. Jego głównym dziełem jest *Cours de philosophie positive – Kurs filozofii pozytywnej* (1830–1842).

<sup>388</sup> Louis-Victor-Nestor Roqueplan (1805–1870) – francuski pisarz, dziennikarz i reżyser teatralny.

<sup>389</sup> Aurélien Scholl (1833–1902) – francuski pisarz i dziennikarz.

<sup>390</sup> Charles (Karol) Monselet (1825–1888) – francuski dziennikarz, pisarz, poeta i dramaturg, nazywany przez współczesnych „królem gastronomii”. Specjalizował się w powieściach komicznych i romantycznych. Jego spuścizna literacka obejmuje około 40 tomów.

<sup>391</sup> Hipolit Taine (1828–1893) – francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury oraz krytyk literacki.

<sup>392</sup> Oktawiusz Feuillet (1821–1890) – francuski pisarz i dramaturg.

<sup>393</sup> François Ponsard (1814–1867) – francuski poeta i dramaturg.

<sup>394</sup> Odniesienie do *Małżeństw paryskich* Abouta jest nieczytelne. Być może autorowi chodziło o *Na łeb na szyję* (*Paryskie małżeństwa*), farsę w trzech aktach Aleksandre'a Bissona i André Sylvane, z fr. tłum. E. Śliwińska, Warszawa 1906. Tytuł oryginału brzmi: *Un coup de tête*. We Lwowie sztuka ta była wystawiana w 1915 roku.

przecie literatura szła zawsze w parze z historią i życiem narodowym, że nieobcą jej były zagadnienia dnia, że ta właśnie literatura wypowiadała się w każdej kwestii i ona była trybuną, z której nie tylko padały hasła i idee, ale także szczerą prawdą krytyki, morał, apel do czynu i wezwanie do poprawy, jeśli stosunki tego wymagały.

Po tej długiej litanii dzieł, tytułów i autorów, po tym rozpatrzeniu się w piśmiennictwach widzimy, że zarzut uczyniony literaturze polskiej co do jej wyłączności narodowej i zajęcia się tylko sprawami własnymi, był postawiony przez p. Żeromskiego co najmniej niesłusznie. Twórczość nasza, równie jak każda inna zagraniczna, posiada dzieła o charakterze ogólniejszym, jako też i takie, które dotyczą rzeczy bliższych. Nie jest pod tym względem wyjątkiem ani nie jest to czymś nienormalnym. I dlatego nie w tym leży powód, że literatura polska nie budzi w obcokrajowcach żywszego zainteresowania, nie w „niezrozumiałości” polskich utworów leży ich zapoznanie. Jakiegoż bowiem rodzaju byłaby ta „niezrozumiałość”, gdybyśmy podali zagranicy nasze najbardziej nawet narodowe rzeczy? Polegałaby ona co najwyżej na braku łącznika między literaturą a historią, co już pobieżne poznanie dziejów Polski usunąć może. Taka znajomość historii jest konieczna nie tylko do lektury polskich utworów, ale dla czytelnika każdego, który z jakimkolwiek obcym piśmiennictwem się styka. Inna rzecz, że dzisiejsza Europa, a przede wszystkim masy średniej inteligencji, dostarczające jak największej ilości czytelników – nie są z naszą przeszłością obeznane, co jest rzeczywiście wyjątkiem w stosunku do dziejów postronnych narodów – ale też i my z utratą bytu politycznego, a więc od stu kilkudziesięciu lat istniejemy dla zagranicy tylko jako naród, a nie państwo, które samą siłą faktu musi ciągle zwracać na siebie uwagę, a przez to wolno i niepostrzeżenie podawać o sobie wiadomości składające się na całokształt dziejów.

Lecz to nieorientowanie się obcych w historii polskiej nie jest istotnym jeszcze powodem słabego kursu naszej literatury na międzynarodowym rynku księgarskim. Przyczyna musi być głębsza i tkwi w samym piśmiennictwie, którego studium przy całym aparacie przygotowawczym przecie jeszcze nie przedstawia dla zagranicy żywo pożądaną wartość czytelnicy. Moim zdaniem dzieje się to dlatego, ponieważ twórczość polska nie wydała z siebie ani jednego nowego kierunku literackiego, nie ukuła ani jednej nowej formy. Humanizm przyszedł do nas z Włoch, klasycyzm z Francji, romantyzm z Anglii, pozytywizm i dekadentyzm znaną z Sekwany, Młoda Polska przyjęła wzory z zachodu i północy. Cudzoziemcy więc mieli u siebie to, po co byśmy im kazali sięgać do naszej literatury – a mając bliżej zaspokojenie swych pożądań estetycznych i dążeń, nie szukali już u nas udoskonalonych pomysłów i idei rozwiniętych. Dla nich był to już bowiem pewnego rodzaju epigonizm. I tak jak my czytamy spośród zagranicznych literatur te tylko rzeczy, które torują nowe drogi, dają niezwykle pomysły i stwarzają nigdzie nie spotykany wyraz czy symbol – tak też i inni zwracają się tylko w tę stronę, z której spodziewają się zaczerpnąć nowych i ożywczych pierwiastków. Tu też jest ów słaby punkt naszego piśmiennictwa w stosunku do postronnych i tu przyczyna zapoznania naszej literatury przez ogół czytelnicy Europy. Rzecz inna natomiast, że dla studiów specjalnych, dla śledzenia naukowego, dla zbadania wreszcie, jak owe prądy i kierunki przenikały do nas, jak wnikały w ducha i społeczeństwo polskie – literatura nasza, która niejedno uzupełniła i przetworzyła, daje bogaty, wprost nieprzebrany materiał. Z tego też stanowiska niejednokrotnie uczone jednostki Francji, Anglii, Niemiec i Rosji zwracały się ku nam. Tak pewnie rozumiał i Konstanty Balmont, którego zachętę do poznania polskiego dorobku cytuje p. Żeromski. Nauka porównawcza atoli i wyszukane

przez nią wartości analityczne, jakkolwiek mogą ustalić bardzo pochlebny sąd o naszych twórcach i dziełach, to mimo to nie zdołają przysporzyć czytelników, szukających poza fabułą najbardziej tylko uchwytnych cech indywidualistycznych, czy to poszczególnych twórców, czy też piśmiennictw. Skoro byśmy jednak potrafili przez walory, jakie posiadają płody polskiej muzy, wynaleźć odpowiednią ilość tłumaczy tylko, a więc pośredników między obcym społeczeństwem a naszym, którzy by rzucili rokrocznie na rynek księgarski zagranicy kilkaset tysięcy przekładów z autorów polskich, to wówczas te polskie rzeczy rozszerzyłyby się mimo wszystko równie dobrze jak produkty rodzime, nie wywołując co prawda wrażenia odkryć literackich kierunków, ale pełnej, oryginalnej nowości, w ramach zakreślonych przez innych.

Jako łatwiejsze i prostsze jest u zagranicy poprzestawanie na swoim, skoro do porzucenia tej metody nie zmusza fascynujące zjawisko literackie, zrodzone gdzie indziej. Pretensji do odkrywców nowych światów twórczych mieć nie możemy – toteż żądanie, by obcy wybiegli nam na przeciw, byłoby wygórowaną ambicją. Wszak Anglik poznaje romantyzm z Byrona, a nie z Alfreda de Musset<sup>395</sup>, Francuz zgłębia pozytywizm z Augusta Comte'a, a nie z filozofów niemieckich. To jednak wolno nam przyznać sobie, że z tych, którzy podobnie jak my szli wskazanym szlakiem, myśmy doszli najdalej, zawsze stając tuż obok wielkich przewodników zagranicy. Jako tacy też mamy zupełne prawo do tego, byśmy wyszli poza obręb własnego terytorium. I tylko brak ludzi wśród literatów zagranicznych, którzy by poświęcili się studiom języka polskiego, brak pośredników władających mową nie mającą obiegu narodowego przez wykreślenie Polski z poli-

---

<sup>395</sup> Alfred de Musset (1810–1857) – francuski poeta okresu romantyzmu, dramaturg, prozaik.



tycznego życia sprawia trudności w uprawnieniu kursu literatury polskiej między obcymi. Kurs taki nie byłby tryumfalnym pochodem, ale można by go porównać z powrotną falą, jaka opłynąwszy odległe brzegi przy powrocie ku skałom, u których powstała – zostawia na nich drogie i szacowne perły. Blask ich równy tym, co tu od dawna leżą już, na które nie trzeba było wyczekiwać przyptywu morza, a więc które były łatwiejsze do osiągnięcia – ale i one mogą bez ujmy dla wartości całego diademu być zużyte, choćby przez najwybredniejszego estetę.

Takie stanowisko może i powinna zająć literatura polska w szeregu piśmiennictw kulturalnych narodów.

\* \* \*

Odczyt Stefana Żeromskiego rozważa nie tylko stosunek literatury polskiej do twórczości zagranicznej, co już wyżej zaznaczyliśmy, ale także stara się rozpatrzyć stanowisko społeczeństwa naszego do piśmiennictwa, co, zdaniem jego, jest cenzurą prewencyjną dla każdego z piszących. Odwołując się na artykuł niewymienionej autorki z „Kurier Warszawski”<sup>396</sup>, mówi, że

wyrażono tam życzenie, ażeby dzieło sztuki powstające w naszym kraju było dla szerokich warstw dostępne i zrozumiałe, ażeby pisano rzeczy ściśle i bezwzględnie wartościowe pod względem moralnym, ażeby wystrzegać się wszelkiej nieogłędnej erotyki, wszelkiej lekkomyślnej swobody wyrażań, gdyż książka nasza dostaje się przecie do rąk młodzieży, ażeby każda ukazująca się książka krzepiła ogół i podnosiła na duchu, ażeby broniła szerokich mas

---

<sup>396</sup> Z. Bielicka, *Powieść jako czynnik społeczny* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–275).

czytelników od zgnilizny, abnegacji i pesymizmu. *Mutatis mutandis* cała publicystyka i krytyka polska stawia pisarzom także wymagania, za to ich głównie potępia lub wynagradza. Na Zachodzie dawno już przeminęły czasy, kiedy Shelley i Byron uchodzili z kraju przed pościęciem obmowy lub szczuciem snobów, kiedy Gustaw Flaubert zasiadł na ławie oskarżonych za popełnienie arcydzieła *Madame Bovary*, kiedy Ibsen opuszczał ojczyznę, ażeby tworzyć w zupełnej swobodzie. U nas te obyczaje jeszcze nie przeminęły! (l. c. str. 50 i 62<sup>397</sup>).

Stefan Żeromski, kiedy pisał te słowa, patrzył na wszystko i wszystkich, zapomniał jedynie, że autor *Dziejów grzechu* nie tylko nie musiał z Polski uchodzić, że nie tylko nie szło za nim szczucie snobów, ale przeciwnie – doczekał się rozprzedaży kilkunastu tysięcy tomów swego dzieła, co nie spotkało żadnej innej z tych książek, które, jego zdaniem, krytyka chwaliła wyłącznie za moralną wartość. A szkoda wielka, że o tym właśnie utworze zapomniał p. Żeromski. Przekonałby się bowiem najdowodniej, że nie zna ogółu polskich pisarzy, twierdząc, że „nikt z piszących nie byłby w stanie pozwolić sobie na wyzucie się z obowiązku współzycia i współcierpienia z niedolą kraju” (str. 62<sup>398</sup>). Przekonałby się dalej, gdyby śledził twórczość tegoż samego autora, że pozwolił on sobie na napisanie *Wiernej rzeki*, która nie mogła ani „krzepić” ogółu, ani podnosić go na duchu.

A więc już mamy jakieś podstawy do tego, by móc powiedzieć, że niezgodne jest z prawdą, jakoby „w s z y s t k o” niemal bez wyjątku było przesiąknięte na wskroś troską o byt polityczny, jakoby powieść była jawnie lub

<sup>397</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 90, 106). Cytat niedokładny.

<sup>398</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 106). Cytat niedokładny.

skrycie dydaktyczną<sup>399</sup>. A skoro przypomnimy sobie i p. Żeromskiemu *Dzieci szatana* i *Dzieci nędzy*<sup>400</sup> oraz skoro będziemy mieli w żywej pamięci wszystkich epigonów Przybyszewskiego, to również nie będziemy mogli zgodzić się z ryzykownym twierdzeniem, że „utworów, które by miały za cel [...] podchwytywanie [...] grzechów namiętności, szaleństw, okrucieństw, walk wewnętrznych, upadków i obłądów, u nas prawie nie ma” (l. c. str. 63<sup>401</sup>). Przeciwnie, było ich dość, tak dość, że wreszcie przeciw nim zaprotestować trzeba było, aby protestem takim przypomnieć wszystkim owym panom mającym przed oczyma tylko grzechy, namiętności, szaleństwa, okrucieństwa, upadki i obłądki, że poza takim światem jest jeszcze coś innego, że sztuka i artyzm ma za cel malować także i piękno, a dusza jednostki jest podporządkowana duszy zbiorowej i zbiorowemu życiu, które w swoich przejawach, jak dotychczas przynajmniej, ani szalonym, ani obłądnym nie jest.

P. Żeromski jest za tak zwaną przez siebie „powieścią, psychologiczną”, czy też „romansem psychologicznym” (str. 61<sup>402</sup>), który upatruje właśnie w „zupełnej swobodzie tworzenia” (str. 64<sup>403</sup>). Nęci nas ku tym „wyżynom sztuki” obietnicą, że nasze piśmiennictwo nie będzie dla obcych jałowym, nie zbraknie naszych pisarzy w wielkich czytelniach stolic Zachodu (str. 64<sup>404</sup>). Cokolwiek jednak nam by obiecywano, nie widzimy potrzeby iść za radą p. Żeromskiego, który każe polskiej twórczości z ewen-

---

<sup>399</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107). Cytat niedokładny.

<sup>400</sup> *Satanskind* (1897, pol. *Dzieci szatana*) i *Dzieci nędzy* (1913–1914) – powieści Stanisława Przybyszewskiego.

<sup>401</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107). Cytat niedokładny.

<sup>402</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 105).

<sup>403</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 106). Cytat niedokładny.

<sup>404</sup> Por. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 110).

tualną zmianą stosunków po dzisiejszej wojnie wyzwolić się z „pańszczyzny społecznej”, „uciekać od świata w kraje tajemnicy i zmyślenia”, żyć „wśród rozpacz i śmiechu”, a przez s w o b o d ę nadać literaturze cechę i piękno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej (str. 74–75<sup>405</sup>). Nie widzimy potrzeby zmieniać dotychczasowych torów piśmiennictwa według wywodów p. Ż., gdyż wywody te nie tylko są złudne, ale wprost szkodliwe. Przez nie bowiem możemy zejść na zupełne manowce i dojść do tyłu nieporozumień, do ilu doszedł p. Żeromski w swoich ogólnikach.

Najpierw bowiem zwalcza on twórczość i krytykę tendencyjną, później zaś sam zakreśla jej ramy, wskazując „wolnej sztuce” za cel jednostronne malowanie psychiki ludzkiej, jako też oderwanie od prawdy realnej. Dlaczego ten drugi kierunek miałby być lepszy od pierwszego? Dlaczego literatura z „kraj tajemnicy i zamyślenia”, z „rozpaczy i śmiechu” miałaby górować nad poezją, wychwytyjącą z życia realnego piękno, a opiewającą ogólną radość, wesele lub smutek? A dalej – czemu literatura polska, po uzyskaniu ewentualnej niezależności państwowej – miałaby wyzbyć się cech narodowych? Czy wówczas, skoro zaspokojone zostanie nasze dążenie – mamy idąc śladem biurokraty, który zdjąwszy z siebie mundur, już sprawami urzędowymi się nie zajmuje – porzucić wszystko, co jest polskie, swojskie i rodzime? Czy mamy być pod tym względem wyjątkiem między narodami? P. Żeromski twierdził, iż ze względu na zabarwienie społeczne naszej literatury stanowimy anomalię – nie spostrzega zaś, że właśnie gdybyśmy się tej cechy wyzbyli, byłibyśmy jedynym narodem, który troski dnia i życia swego zostawia niebacznie na uboczu i lekkomyślnie uganiania się za mirażem złudnym. Przytaczaliśmy przykłady zainteresowania

<sup>405</sup> Por. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).

się społecznego z literatur wolnych narodów i nie spostrzegliśmy w nich ani jednego wezwania do porzucenia tej drogi. Jedna Polska tylko w obliczu wielkich wypadków, a niepewnego jutra, już się targuje o zrzucenie ze skrzydeł natchnienia, tego „ciążaru”, który mimo wszystko wydał *Księgi narodu i pielgrzymstwa*, *Dziady*, *Kordiana*, *Anhellgo*<sup>406</sup>, *Przedświt*, *Skargi Jeremiego*<sup>407</sup> i i[nne]. Czy nie byłoby zamiast tego wskazanym przypomnieć sobie w tej chwili słowa Carducciego:

Naród tylko wtedy ma w warunkach cywilizacji rację bytu, kiedy wnosi do dziedziny ideałów nie tylko szlachetną działalność, lecz i coś własnego, odmiennego i ciągłego....<sup>408</sup>.

Ale piśmiennictwo polskie w myśl intencji p. Żeromskiego miałyby się także „wyzwalczyć” pod względem moralnym, miałyby nastać czasy, kiedy by się nie stawiało tak „przestarzałych” poglądów, jakie głosiła cytowana przez p. Żeromskiego autorka z „Kuriera Warszawskiego”.

Dlaczego i pod tym względem miałyby twórczość polska „wyzwolić się” wraz z uzyskaniem swobody politycznej, to naprawdę już nie wiadomo. Chyba że rozumuje się, iż wolny i niezależny naród może już tonąć w brudzie i zgniliznie, niemoralności i wyuzdaniu. Będąc wolnym politycznie – może popadać w niewolę błędów i grzechów, które szybciej i pewniej doprowadzą go do ruiny niż największy wróg i najeźdźca. Jeśli zaś tak p. Żeromski

---

<sup>406</sup> *Kordian* (wyd. 1834) i *Anhelli* (wyd. 1838) to utwory Juliuszałowackiego.

<sup>407</sup> *Skargi Jeremiego* – cykl liryków Kornela Ujejskiego (1823–1897), poety okresu romantyzmu, z 1846 roku, wydanych w Paryżu z podaniem Londynu jako miejsca wydania, powstałych pod wpływem tragicznych wydarzeń 1846 roku i rzezi galicyjskiej w roku 1848.

<sup>408</sup> Cytat nierozpoznany.

sądzi – to niechybnie literatura znów musiałaby przybrać tak mu niesympatyczny ton moralizatorski, gdyż trudno przypuścić, aby nikt nie spostrzegł, iż narodowi grozi zupełna zatrać i przed zatrąć tą nie przestrzegął, a do poprawy nie nawoływał. Literatura „stworzona” według recepty p. Żeromskiego, nie wyszłaby poza błędne koło.

Czy jednak wymaganie moralnej wartości od twórców sztuki jest słuszne i czy tylko nasza krytyka taką miarę przykładu do dzieł artystycznych?

Nieraz już zajmowano się kwestią etyki literackiej i prawie jednoznacznie uznano jej konieczność. Nie trzeba mieć w sobie zbytnej prudencji ani być przesadnym moralistą, aby oświadczyć się za sztuką wolną od wszelkiej pornografii. Zdaje się, że autorowie mający pojęcie o pięknie i estetyce, również na tym samym stoją stanowisku, rozróżniając dokładnie erotykę od orgii, miłość od brutalnej zwierzęcości. Na takie poglądy pozwolić można krytyce i ogółowi nie tylko w Polsce – i zdaniem moim utrzymają się one zawsze u nas, tak jak i za granicą niejednokrotnie za tym się już oświadczano. Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na zdanie tyle swobodnego w swoich *Zagadnieniach seksualnych* prof. Augusta Forela<sup>409</sup>, który słusznie zauważa, że

nie należy mieszać z sztuką i jej twórcami indywidualnych i patologicznych słabostek artystów i ich ekscentryczności,

---

<sup>409</sup> Auguste Henri Forel (1848–1931) – szwajcarski neurolog, psychiatra, neuroanatom i entomolog-myrmekolog. Wprowadził do medycyny termin neuropsychiatrii i jako jeden z pierwszych opracował naukowo zagadnienia życia płciowego. Jego ważną pracą z dziedziny neuropsychiatrii są *Zagadnienia seksualne roztrząsane ze stanowiska nauk przyrodniczych, psychologii, higieny i socjologii*, t. 1–2, przeł. z niem. przez dr W. Witwickiego, doc. uniw. prof. T. Witwickiego i prof. W. Schreiber, Lwów–Warszawa 1906.

jakich oni sami wielokrotnie ofiarą padają; przede wszystkim zaś nie należy tego publicznie oceniać jako normy życia i do rzędu reguły podnosić... Erotyczna sztuka nie może być szpitalem dla płciowo zбочzonych lub chorych osobników i nie powinna w tych ludziach przez to, że ich bohaterami i osiłą główną swych dzieł robi, podtrzymywać przekonania, iż są szczególnie zajmującymi i cennymi przedstawicielami ludzkiego rodzaju. Przez to utrwała się w nich niemoralność, a niekiedy nawet zaraża zdrowych<sup>410</sup>.

Zwracając się do piśmiennictwa i sztuki francuskiej, tak dalej mówi bystry spostrzegacz:

Znaczną liczbę współczesnych powieści, a także współczesnych obrazów, stanowczo musi spotkać zarzut, że są patologiczne. Występują tu jako typy życia miłości i życia płciowego oraz jego psychicznych odgałęzień postaci, które spotkać można w zakładach dla ludzi nerwowo chorych lub nawet dla obłąkanych, tudzież takie, które jedynie w patologicznej głowie autora zrodzić się mogły. Podobnie jak moralizować nie wolno sztuki, tak z drugiej strony nie może artysta zapominać o wysokiej społecznej misji swej sztuki, misji, która polega na tym, by ludzi podnosić i do idealnych rozpalać celów, a nie na tym, aby ich po niezdrowych wieść bagniskach (*Zagadnienia seksualne* T. II str. 250 i 254).

Tak patrzy na swoją sztukę wolny naród! U nas, skoro podobne zdanie ktoś wypowie, to mówi się, że „wiatr wieje w oczy” (*Żeromski* l. c. str. 51<sup>411</sup>) polskiej twórczości. Czy to nie ironia??

---

<sup>410</sup> A.H. Forel, *Zagadnienia seksualne*, t. 2, s. 250.

<sup>411</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 90).

Swoboda zupełna pod względem patriotycznym, społecznym i moralnym, oto hasła przyszłej literatury; tą drogą idąc, ma ona, zdaniem p. Żeromskiego, stać się „samoistną, indywidualną, charakterystyczną, a więc narodową!!!”<sup>412</sup>.

Przez co? Przez kogo?

Przez bezprogramowość, przez wypranie z wszelkich idei najwznioślejszych, przez zaparcie się sprawy ojczyzny a przez „romans psychologiczny”, malujący „grzechy, namiętności, szaleństwa, okrucieństwa, walki wewnętrzne, upadki i obłądy”<sup>413</sup>.

O, zaiste wówczas można by ponownie napisać dzieje polskich grzechów.

\* \* \*

Skoro czyta się wywody Żeromskiego i zestawia się je równocześnie z faktycznym stanem rzeczy, to zdumiewać się trzeba, że wyszły one spod tego samego pióra, które kreśliło *Dumę o Bandosie*<sup>414</sup>, *Różę i Sułkowskiego*. Zdumiewać się musi każdy, kto przerzucił choćby pierwsze karty świeżo wydanej książeczki: *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, gdzie znajduje się apostrofa do żołnierza rewolucjonisty, którego „tylko poezja nie opuści, nie zdradzi i nie znieważy”<sup>415</sup>, a w jego „ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne włoży złoty swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie” (l. c. str. 5<sup>416</sup>), gdzie przecie takie

---

<sup>412</sup> Zob. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123).

<sup>413</sup> Zob. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107).

<sup>414</sup> Poprawny tytuł: *Słowo o bandosie*.

<sup>415</sup> Cytat poprawny brzmi: „Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu!” (S. Żeromski, *Sen o szpadzie*, w: *idem*, *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, s. 5).

<sup>416</sup> *Ibidem*.



mądre słowa padły o literaturze dla ludu, pozbawionej „sztuki siły i sztuki męstwa, sztuki dźwignia ojczyzny od fundamentu i przyciesi, sztuki wiary mocniejszej nad śmierć”<sup>417</sup>, gdzie wreszcie pod adresem współczesnych pisarzy rzucono oskarżenie niedwuznaczne:

Podpatrujesz gryziopiórze, przez dziurę od klucza, co w Europie filister dla rozrywki filistra z nicości wydłubał i przywozisz na te bajora, piachy i wydmy, żeby tutejszych filistrów i najgłupszych w Europie snobów ekscytować i bawić... Co dasz zbudzonemu ludowi swemu, literaturę polską?...” (l. c. str. 33<sup>418</sup>).

Przykry, bardzo przykry rozdzwięk myśli, słów a prawdy istotnej, jeśli to wszystko porówna się z artykułem powyż[ej] omówionym, a zatytułowanym *Literatura a życie polskie*. I czy nie jest to tym gorsze jeszcze, że właśnie ta sprzeczność ujawniła się tam, gdzie serce a miłość głęboka powinna była stawiać drogowskazy dla przyszłych szlaków polskiej twórczości?

---

<sup>417</sup> Cytat w tekście tak brzmi: „Gdzie jest nowa sztuka polska, sztuka siły, sztuka męstwa, sztuka dźwignia ojczyzny od fundamentu i przyciesi, sztuka wiary mocniejszej nad śmierć, a miłująca swój sen do ostatniego tchu?” (S. Żeromski, *Z odczytem*, w: *idem, Sen o szpadzie i sen o chlebie*, s. 32). R. Rosiak tak pisze: „Tu właśnie pisarz utrwalił swoje własne przeżycia z Nałęczowa z lat 1905–1907 i pracę nad «niesieniem oświaty kagańca» lubelskiemu chłopstwu; odczyty, teatr amatorski, szkoła, ochronka, działalność Towarzystwa Oświatowego Światło – to była treść wypełniająca okres pobytu autora *Róży* na Lubelszczyźnie” (*idem, O genezie i bohaterze Róży Żeromskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne” 1956, nr 11, s. 231–232). Następnie wiele motywów *Z odczytem* pisarz wprowadził do swego dramatu *Róża*.

<sup>418</sup> S. Żeromski, *Z odczytem*, s. 33.

Nie chcemy pomawiać Stefana Żeromskiego o złą wolę. Autor tej miary co on nie może być lekkomyślnie posądzany. Toż przypuszczamy, że cały szkic o literaturze był tylko złudzeniem, jakim uległ twórca, szukający dla siebie wyłącznie dróg i szerszych horyzontów – które, jak dla niego samego, mogłyby być próbą, mniej lub więcej szczęśliwym wysiłkiem do zbliżenia się ku ideałom sztuki egotycznej. Wrażliwy i pochopny do uogólnień umysł przeniósł zamiary własne na całą literaturę, a oświeciliwszy ją pod niewłaściwym kątem widzenia, doszedł do parodii piśmiennictwa narodowego. Czy zresztą nie przedwczesną było w ogóle rzeczą już dziś zabierać głos w sprawie literatury jutra? Mogą być teraz usiłowania, dążenia, wypowiedzenia przeczuć i życzeń, mogą być zapowiedzi zmian i zwrotów. Wszystko to razem i wszystko z osobna jest jeszcze abstraktem, literaturą książek, ideą sztuki, polityką gazet. Brak bowiem tej całej twórczości podstaw najważniejszych: życia i stosunków realnych, na kanwie których będzie się mogła sztuka polska rozwijać tak, jak na to nie tylko nowe ukształtowanie polskich warunków, ale także i wedle tych ukształtowań zmieniona psychika społeczeństwa – pozwolą. To jedno jest pewne, że literatura zostanie narodową, gdyż inną – jako oblicze duchowe zbiorowego życia – być nie może.

A kierunek artystyczny?

Jeśli by wolno jakiegokolwiek horoskopy stawiać bez obawy, aby nie zostały one „niespełnionym proroctwem”, to nie wahałbym się powiedzieć, że w Polsce wyzwolonej od brzemienia niedoli, łań niewolnych i bólu patriotycznego zakwitnie i rozpleni się ideorealizm, który jednym skrzydłem uderzając w lotach swych podniebnych o gwiazdny strop Sztuki – drugim ogarnie i otuli wszystko na polskiej ziemi, co na niej jest tylko z myśli wzniosłej, czynu wielkiego i Piękną.

11.IV.1916

Karol Irzykowski<sup>419</sup>  
Rzeczy „niepotrzebne”

Najciekawszym zdarzeniem literackim tego roku była niespodziewana rozprawa Żeromskiego: *Literatura a życie polskie* (wydrukowana w zbiorze *Sen o szpadzie i sen o chlebie* Zakopane 1916). Dziwiono się, że właśnie Żeromski uskarża się na zbytek polityki i społecznictwa w polskiej literaturze, z którego to zbytku wywodzi zaściankowość tej literatury i obojętność obcych narodów dla niej. Literatura polska, jego zdaniem, za mało wytwarza wartości międzynarodowych czy ogólnoludzkich, a może się to zmienić dopiero wtedy, jeżeli literatura – ściślej mówiąc poezja, to jest także i powieść – wyzwolą się od „społecznej pańszczyzny” i pozbędą się ambicji wskazywania dróg społeczności i narodowi. Natomiast

niechajby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchu, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy<sup>420</sup>.

---

<sup>419</sup> Karol Irzykowski (1873–1944) – polski pisarz, dramaturg, krytyk literacki i filmowy. Autor powieści eksperymentalnej *Pałuba. Sny Marii Dunin* (1903).

<sup>420</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 114). Cytat lekko zmodyfikowany.

Z pozytywnych wskazań autora sądząc, zaleca on na przyszłość uprawianie raczej tzw. sztuki czystej, o celach jedynie artystycznych, specjalnie zaś wymienia powieść psychologiczną, gdyż „w Polsce nie zostało poruszone ani jedno z tych głębokich zagadnień, które dręczą duszę współczesnego człowieka”<sup>421</sup>.

Rozprawa ta, ze względu na firmę autora, wywołała wiele komentarzy, a prawie we wszystkich przebija obawa, żeby Żeromski nie zszedł na zdrożne drogi literackie, nie popadł broń Boże w jakąś przybyszewszczyznę<sup>422</sup>. Komu innemu pozostawiono by wolność grzechu literackiego, lecz nie Żeromskiemu, który jest niejako własnością publiczną i nie powinien psuć tej postawy, w jakiej się go widzi na piedestału. Broszury prof. Piniego (*O przyszłe drogi literatury polskiej*) i dra Lama (*O ideologię przyszłej literatury polskiej*)<sup>423</sup>, polemizujące ze wspomnianą rozprawą Żeromskiego, zwracają się do niego na wpół jakby z kornym upomnieniem, na wpół jakby z uśmiechem, że on chyba żartuje. Obawa, żeby Żeromski nie zszedł na inne drogi, wydaje im się płonną, teoretyczną, jakkolwiek był on pod niektórymi względami zawsze *enfant terri-*

<sup>421</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 108). Cytat niedokładny.

<sup>422</sup> Przybyszewszczyzna – termin wywodzący się od nazwiska polskiego pisarza i dramaturga Stanisława Przybyszewskiego, określający styl jego pisanie i myślenia – tendencję do nadmiernej stylizacji na prozę poetycką, a przede wszystkim skłonność do przywoływania tematyki parafilii, satanizmu czy chorób umysłowych. Określenie pogardliwe.

<sup>423</sup> T. Pini, *O przyszłe drogi literatury polskiej (Polemika ze Stefanem Żeromskim)*, Lwów 1916 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 165–206) oraz S. Lam, *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)*, Lwów 1917 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 207–234).

ble<sup>424</sup> (te *Dzieje grzechu!*) i jakkolwiek musiano na to i owo u niego patrzeć przez palce.

Zarówno prof. Pini, jak dr Lam twierdzą, że Żeromski niesłusznie skarży się na zakorzenioną w Polsce nietolerancję wobec utworów nie mających nic wspólnego z dolą i niedolą polską. Prof. Pini przytacza między innymi *Próchno*, *Marię Magdalenę*, *Godiwę*, *Igrzysko* itp., które nie mają pretensji wytyczać narodowi drogi do szczęścia, i powiada, że tego rodzaju obojętnych utworów jest najwięcej, patriotyczne i społeczne są wyjątkami, nie można więc mówić, żeby polska literatura była krępowaną jakąś przymusową lub dobrowolną cenzurą narodową. Również dr Lam zaprzecza istnieniu publicznej cenzury prewencyjnej w Polsce i powiada, że przecież autor *Dziejów grzechu* nie musiał z Polski uciekać jak Shelley i Byron, a nawet pozwolił sobie na napisanie *Wiernej rzeki*, która nie mogła ani krzepić ogółu, ani podnosić go na duchu.

Mimo to sądzę, że odczucie Żeromskiego jest autentyczniejsze, gdyż taka cenzura naprawdę istnieje. Istnieje ona i w innych krajach, gdzie również szasta się zarzutami „zgnilizny, abnegacji i pesymizmu”<sup>425</sup>, tylko u nas jest o tyle gorsza, że tego rodzaju moralizująca krytyka zawsze się dotychczas powoływała na nieszczęście narodowe. Ten terror dziś już może ustanie i wtedy się pokaże, na czym właściwie stoi literatura polska. Do jakich zaś wybryków dochodzi czasem mania wymagania od poety: prorokuj nam! – dowodzą np. krytyki *Róży* i *Godów życia*<sup>426</sup>, niezadowolone z tego, że autor rozwiązuje los Polski zbyt „jed-

---

<sup>424</sup> *Enfant terrible* (fr.) – dziecko niesforne, zadające kłopotliwe pytania; człowiek nietaktowny, będący sprawcą kłopotliwych sytuacji.

<sup>425</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 90).

<sup>426</sup> Poprawny tytuł: *Uroda życia*.

nostkowo”, kasetką Dana<sup>427</sup> i aeroplanem Rozłuckiego<sup>428</sup>, a nie podaje recepty dla gromadzkiego zbawienia Polski. (To wytykał np. p. Orłowski w „Myśli Polskiej”<sup>429</sup>). Poezie zakazuje się więc rozpaczy albo szukania środków fantastycznych w wolnej grze wyobraźni – chociaż to jest jego dobre prawo.

Nowy program Żeromskiego jest przez to głównie cenny, że zwraca polityce to, co było z polityki. A później przyjdzie kolej na obrachunek, czy istotnie ta rola pedagogiczno-ekscytacyjna, jaką dotychczas narzucano poezji polskiej, wydała podczas tej wojny jakiegokolwiek poważne plony. Jeżeli nie, to rzuci to szczególne światło albo na naszych ludzi, albo na tę naszą poezję.

Nie o to mi jednak tutaj chodzi, ani o to, czy na giełdzie literackiej z powodu tego wystąpienia Żeromskiego walory dekadentyzmu znowu na chwilę podskoczyły, budząc z uśpienia dawnych naganiaczy przeciw „Życiu”. Idzie mi o to: zarówno Żeromski, jak ci, co z nim polemizują, stawiają w kontraście poezję utylitarną do nieutylitarną (czystej, artystycznej). On powiada, że nasza poezja dotychczas była utylitarną, teraz nią być nie potrzebuje; oni zaś – z mniejszym lub większym nakładem argumentów z estetyki są (po prostu mówiąc) za kontynuowaniem utylitaryzmu.

---

<sup>427</sup> Kasetka Dana – Dan, bohater *Róży*, wynalazca śmiercionośnej broni.

<sup>428</sup> Areoplan Rozłuckiego – w zakończeniu powieści *Uroda życia* bohater, Piotr Rozłucki, odbywa swój podniebny lot samolotem, po czym spada do Bałtyku, z którego zostaje uratowany przez niemiecki okręt wojenny. Scena ma głęboko symboliczny charakter.

<sup>429</sup> Prawdopodobnie chodzi o artykuł Bolesława Orłowskiego *Patologia w krytyce literackiej*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1909, nr 11, s. 961–970.

Otóż, stając na gruncie tej nomenklatury i nie wdając się w szczególne subtelnosci z dziedziny estetyki, oświadczam się również za „utilitaryzmem” w literaturze, tylko widzę go gdzie indziej, niż go dotychczas widywano. Wiele rzeczy uważanych dotychczas za potrzebne i pożyteczne uważam za niepotrzebne i nawet szkodliwe, i na odwrót.

Co przez to rozumiem?

Żeromski pisze:

U nas prawie nie ma utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty, które by miały za dążność swoją podchwytywanie fenomenów ducha ludzkiego, malarstwo cnót i grzechów, namiętności, szaleństwo, okrucieństwo, walk wewnętrznych, upadków i obłądów<sup>430</sup>.

Dlaczego by jednak te wszystkie „podchwytywania” były tylko czymś, co „ma jedynie cel artystyczny na oku”, a nie służyły celowi pozaartystycznemu, np. jako badanie materiału dla przyszłej „utopii”, lub choćby jako patrzeniu w oczy prawdziwym i najzawilszym trudnościom życia? Rozchodzi się tu przecież o „fenomeny”, z których się składa życie społeczne, a nawet polityczne, o ile się głębiej w nie patrzy. Podchwytywanie ich może być zasługą społeczną, choćby na razie przedstawiało się tylko jako zasługa artystyczna. To są jednak dwie strony tego samego aktu twórczego, tylko że strona społeczna nie występuje natrętnie, nie nadaje się do ujęcia jej natychmiast w rękę i wplecenia w koło bieżących aplikatur<sup>431</sup> życiowych. Socjologia już dawno wyszła z tego okresu, kiedy ją naiwnie identyfikowano z socjalizmem. Żeromski pisze o powie-

---

<sup>430</sup> Por. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107). Cytat zmodyfikowany.

<sup>431</sup> Aplikatura – praktyka, zastosowanie.

ści psychologicznej tak, jakby ona istniała obok powieści społecznej jako coś odrębnego, to jest obowiązek, a tamto przyjemność. Ale czyż powieść społeczna nie jest także psychologiczną? Tak samo jak każdy poemat narodowy jest tym samym psychologiczny. Mówi się jednak o utworach społecznych i narodowych tak, jakby w ogóle nie istniały żadne „ja”, z których się te szersze zrzeszenia składają, i jakby ludzkość była tylko zbiorowiskiem ludzi obcych, którzy się do siebie samych nie przyznają. (Istnieją takie wypadki patologiczne).

Za „społeczne” uważa się pospolicie takie utwory, w których zastosowanie utylitarne leży jak na dłoni: a więc wezwanie do pracy nad ludem, do niesprzedawania roli, do pewnego porządku społecznego itp. Ale przy tym wszystkim nie ma już „podchwytywania”, tj.: wizji, twórczości; są to przejęte z zewnątrz abstrakcje, przejęte ze współczesnych haseł praktycznych, a więc nie odkrywczcze i już właściwie wczorajsze. Te abstrakcyjne tendencje mogą być autorowi potrzebne, niby jako wrzeczona do nawijania przędzy, prawdziwie twórczej, wysnuwanej z niewidzialnych dotąd dla nikogo kokonów; same przez się jednak one wartości nie mają, mogą być błędne jako wskazania albo z właściwym swoistym materiałem twórcy sprzeczne (jak nieraz bywa u Żeromskiego).

Różnica między tą utylitarnością ciasną a utylitarnością szeroko pojmowaną zachodzi mniej więcej taka sama, jak np. między elektrotechniką a astronomią. Ostatnia nie ma – poza kalendarzem – zastosowania praktycznego, może je jednak mieć – w perspektywie lat tysięcy.

Sztuka odkrywa i asymiluje nam nowe płaty życia, i tylko w tym znaczeniu może być utylitarną. Ale na pierwszy rzut oka są to same „imponderabilia”, rzeczy „niepotrzebne” – ponieważ ich związek z tym, co nas aktualnie obchodzi, jest trudny do ustalenia. Powie się np. że malarstwo nie jest utylitarne, o ile nie jest malarstwem



Grottgera. A jednak co chwila patrzymy na rzeczy, na kształty i barwy, co dzień mamy wschód i zachód słońca, i „praca” malarska musi stać w jakimś utylitarnym stosunku do widzialności tego świata.

Owe „imponderabilia”<sup>432</sup>, owe *disiecti membra*<sup>433</sup>, mogą stać do utylitarnej tendencji dzieła w stosunku objaśniającym, popierać ją, czyli – jak się to mówi – „sztuka” idzie w jej usługi. Właściwie jednak w tym szczęśliwym wypadku tendencja nie jest wynikiem, kwiatem z owego krzaka, konkluzją, lecz pewną częścią wizji. Np. głośny wiersz Lissauera *Śpiew nienawiści przeciw Anglii*<sup>434</sup> ma

<sup>432</sup> Imponderabilia – rzeczy nieuchwytnie i niedające się dokładnie zmierzyć lub obliczyć, mogące jednak wywierać wpływ na jakieś sprawy (według *Słownika języka polskiego* PWN). Tak nazywano kiedyś honor, umiłowanie Ojczyzny i wszelkie ideały z tym związane. Imponderabilia to coś, co nie podlega dyskusji. Według Jana Jakóbczyka (*idem, Leksykon wynalazków językowych Irzykowskiego*, w: *idem, Szachy literackie. Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 222), „Imponderabilia – rzeczy trudno uchwytnie, ale odgrywające istotną rolę w organizmie społecznym, mające znaczny wpływ na ludzkie życie; Irzykowski powiada o nich, że to komórki organizmu, zwykle uciążliwe, jak marnie działająca poczta, które jednak trzeba oswoić, a nade wszystko cierpliwie przyjąć ich obecność” (por. K. Irzykowski, *Imponderabilia i cierpliwość*, w: *idem, Pisma rozproszone*, t. 1: 1897–1922, red. A. Lam, oprac. J. Bahr, Kraków 1998, s. 464–468).

<sup>433</sup> *Disiecti membra* (*disjecta membra*, łac.) – fragmenty, części rozproszone. Określenie zostało użyte w *Satyrach* (I, 4,62) Horacego w wersie: „etiam disiecti membra poetae” („nawet fragmenty wiersza zdradzają prawdziwego poetę”).

<sup>434</sup> Ernst Lissauer (1882–1937) – niemiecko-żydowski poeta i dramaturg, autor wiersza *Śpiew nienawiści przeciw Anglii* (niem. *Hassgesang gegen England*), napisanego w 1914 roku, będącego apologią wojny i „śpiewem nienawiści” skierowanym przeciwko Anglii i Anglikom. Wiersz zaczynał się od słów: „Gott strafe England” i cieszył się ogromną popularnością. Inną wojenną pieśnią niemiecką było *Jeder Schuss ein Russ* Alfreda Kerra (1867–1948).

tendencję wojenną: bij Anglika! – ważniejszym jednak jest to, że otwiera świat nienawiści, uspołecznia ją niejako. Kogo to oburza, ten niech wspomni *Konrada Wallenroda*<sup>435</sup>, z którego „niemoralnością” nie mogą sobie dać rady wychowawcy młodzieży. Dla poety jednak nie ma nic niemoralnego, nie w tym znaczeniu, żeby miał pisać rzeczy niemoralne, lecz w tym, że w chwili, gdy tworzy, nic z góry nie wie, patrzy na świat niejako po raz pierwszy. W formie to się później oczywiście zmienia i łamie, ale tajemnicza chwila, gdy poeta czerpie ze źródła, jest wolna od przesądzeń. Dlatego się często zdarza, że później świat rektyfikuje<sup>436</sup> swoje poglądy moralne, to jest rozdział światła i cienia w moralności, według nowych koncepcji poety, jak się stało bezspornie z Ibsenem, spornie z Nietzschem.

Jeszcze raz zaznaczam, że estetycznej strony kwestii nie tykam. Myśl powyższą można zresztą wyrazić także w innej nomenklaturze, np. formy i treści; w takim razie oświadczyłbym się za formą, nie jako za przeciwstawieniem do treści i jej odwrotnym biegunem, lecz jako za rozszerzoną treścią<sup>437</sup>.

<sup>435</sup> *Konrad Wallenrod* – powieść poetycka Mickiewicza wydana w roku 1828.

<sup>436</sup> Rektyfikować – prostować, wyjaśniać, rewidować.

<sup>437</sup> Pp. Do tej definicji wracam i szerzej ją rozwijam w *Walce o treść*, str. 122 i poprzednie. Dla uzupełnienia przeglądu definicji, podanych w tej książce, przytaczam jeszcze piękną i głęboką definicję Brzozowskiego, zawartą w jego „Pamiętniku” (str. 10/11). Powiada on najprzód, że „trzeba w poezji widzieć istotnie *poiesis*, tworzenie życia, nowych faktów duszy ludzkiej, jej nowych organów, nowych bytów duchowych. Poezja powstaje tam, gdzie syntetyczny obraz świata, zespół myśli, słowem – pewien byt duchowy, pewna forma idealna człowieczeństwa jest odczuta jako radość... zostaje stworzona, wydobyta z samego wnętrza życia... Po e t y c k o treść jest formą; by być poezją, treść musi się stać radosnym faktem życia... Poezja musi być pojmowana jako twórcza autodefinicja człowieka [przyp. – K.I.]. Przypis zo-

Z poruszonym tu problemem porało się wielu, porało się i St. Brzozowski. Gdy w *Legendzie Młodej Polski*<sup>438</sup> pisał o poezji Staffa<sup>439</sup>, nie wiedział, jaką rolę mu wyznaczyć w swoim systemie pracy społecznej, a nie chciał go odrzucić, powiedział:

gdy na barkach zwyciężonego losu człowiek rzeczywisty, a więc bojownik i tułacz, wysłać chce swobodne tchnienie w świat, napotyka ono na słonecznym szlaku pieśń Staffa<sup>440</sup>

– później zaś mówił, że utwory Staffa są rodzajem skarbu, nie przyznawał im jednak istotnej wartości bojowej czy społecznej<sup>441</sup>. Były mu one w tym systemie „niepotrzebne”,

---

stał dodany przez Irzykowskiego w kolejnym wydaniu artykułu (*idem, Imponderabilia czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: *idem, Słoń wśród porcelany (Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce)*, Warszawa 1934, s. 229).

<sup>438</sup> Stanisław Brzozowski (1878–1911) – filozof, krytyk literacki, powieściopisarz i publicysta. Jego rozprawa pt. *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej* (1909, wyd. 2: 1910) składa się z 15 artykułów, w których zostały omówione najważniejsze, zdaniem Brzozowskiego, zjawiska życia kulturalnego i społecznego przełomu wieków XIX i XX.

<sup>439</sup> Poezja Staffa została przez Brzozowskiego opisana w rozdziale *Dusza samotna* (s. 449–453).

<sup>440</sup> Cytat z *Legendy Młodej Polski* (wyd. 1910) poprawnie brzmi: „gdy na barkach zwyciężonego losu człowiek rzeczywisty, więc bojownik i tułacz, wysłać chce swobodne tchnienie w świat, napotyka ono na słonecznym szlaku pieśń Staffa” (s. 452).

<sup>441</sup> Brzozowski zamieścił o twórczości Staffa artykuł w „Krytyce” (1905, t. 1, s. 270–278, 390–398, 468–475, przedruk w: *idem, Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości w walce o światopogląd*, Lwów 1907, s. 122–159). Potem w „Głosie” 1905, nr 14 analizował sztukę Staffa w artykule *Leopold Staff Skarb – tragedia w trzech aktach*. O samym wystawieniu sztuki Staffa pisał w artykule *Teatr krakowski*, „Krytyka” 1905, t. 9. Oba teksty zostały przedrukowane w *Kulturze i życiu*, oprac. K. Podgórecka, Warszawa 1973, s. 201–208 i 225–236.

zbytkowne; ani to młot, ani miecz, ani trąba, niech więc będzie skarb lub rodzaj altanki dla wypoczynku. Mnie się jednak zdają te wiersze mieć przecież wartość społeczną, oczywiście pośrednią<sup>442</sup>, jak cała literatura; najmniej wszelako tej wartości widzę w tych utworach Staffa, które z góry pisał jako społeczne, *ad usum*<sup>443</sup> socjalistów (*Krysta spod płota*<sup>444</sup>), ze zwykłym w takich razach natręctwem.

Niech żyją rzeczy „niepotrzebne”!

A przynajmniej: niech sobie żyją...

### Dopisek późniejszy (z r. 1921)<sup>445</sup>

Podczas wojny, w piśmie bojażliwym<sup>446</sup>, nie można się było wypowiedzieć otwarciej.

Aktualną jest dziwna forma liści, które szumią nade mną w dąbrowie, aktualną jest subtelna linia graniczna włosów i białości twarzy na profilu mojej ukochanej, aktualnym jest dzisiejszy zachód słońca i dzisiejszy pocałunek. Wiersze, które opiewają te fenomeny i zdarzenia, są wierszami tendencyjnymi. Natomiast zupełnie nieaktualną

---

<sup>442</sup> W wydaniu późniejszym artykułu (K. Irzykowski, *Imponderabilia...*, s. 230) autor odsyła w tym miejscu w przypisie do rozprawy o Tadeuszu Peiperze (K. Irzykowski, *Burmistrz marzeń niezamieszkanym (O T. Peiperze)*, w: *idem, Słoń wśród porcelany...*, s. 265–284).

<sup>443</sup> *Ad usum* (łac.) – do użytku.

<sup>444</sup> *Krysta spod płota* – wiersz Leopolda Staffa z tomu *Uśmiechy godzin*, Warszawa 1922, s. 84–91. Wiersz został zamieszczony w części zatytułowanej *Caritas*.

<sup>445</sup> *Dopisek późniejszy (z r. 1921)* ukazał się w przedrukowanej wersji artykułu pt. *Imponderabilia czyli rzeczy „niepotrzebne”* w zbiorze *Słoń wśród porcelany...*, s. 230–233.

<sup>446</sup> Aluzja do wersji pierwodruku artykułu pt. *Rzeczy „niepotrzebne”*, który został zamieszczony w czasopiśmie „Nowa Reforma” 1916, nr 643, s. 1–2, wydanie popołudniowe.

może być dla mnie treść dzisiejszej gazety. Politycy zwykli zarzucać poezji, że jest daleką od życia, o ileż częściej mogliby poeci powiedzieć politykom, że ich polityka jest odległą od życia. Tak jest – odległą od życia, chociaż sama jest oczywiście także życiem, niemrawym lub krwawym. W jak dalekim, sztucznym i rozcieńczonym związku jest to, co się w polityce dzieje, z tym, co rzeczywiście w życiu zrobić należy! Polityka jest za ledwie ślabizowaniem. Te przesilenia, parlamenty, wybory i wojny jako środki do sprostania życiu – to zaiste jest „sztuka dla sztuki” nie oparta na rzeczywistości.

Życie codzienne, życie tzw. prywatne pełne jest tysiąca aktualności i nie można wiedzieć, czy która z nich nie zaważy niebawem więcej na szali niż polityka w dotychczasowym znaczeniu. Gdyby np. za 150 lat miał nastąpić koniec świata, może bzik polityczny ustąpiłby nagle, jak ręką odjął. Można też imaginować sobie np. taką przyszłość, że zwykłą politykę pozostawi inteligentna ludzkość do załatwiania jakimś funkcjonariuszom w rodzaju monterów lub kominiarzy, a za politykę wielką i ważną będzie się uważało np. sprawy teatralne.

Człowiek współczesny zatracił ideał *kalokagathia*<sup>447</sup>, dlatego bagatelizuje sobie życie codzienne, lekceważy samego siebie. Niby żyje tą dzisiejszością „z dnia na dzień”, jak mu zarzucają, a jednak wciąż ją tylko marnuje. Jego życie „prywatne” nie jest nic warte i to się właśnie pokazuje w poezji. Obecny gwałtowny nawrót ku liryce jest instynktownym zdrowym odruchem, podnosi w cenie „drobiazgi” życia, wierzy raczej jego falistej powierzchni

---

<sup>447</sup> *Kalokagathia* (stgr.) – dosł. piękny i dobry, pojęcie oznaczające połączenie dobra z pięknem, występujące w dziełach Homera, Solona i Tukidydesa. Odzwierciedlało szlachetne i etyczne postępowanie.

niż fałszywej głębi. Przyczyną upadku szacunku dla życia jest nieszczęsna idea ofiary, poświęcanie się za społeczeństwo, za naród, który na całym świecie zwyrodniał w wojnę. Człowiek jednostka chowa się w społeczeństwo ze swoim brudem, jemu samemu wolno być niczym, bo on jest tylko nawozem dla przyszłości. Ten futurystyczny, ten ascetyczny lenizm, który doszczętnie skompromitował tendencję w poezji, zbrzydliwszy ją potajemnie wszystkim, nazwałem raz „filozofią koralową”.

Powinien nastąpić przełom w pojmowaniu tendencji. U nas znano tylko jedną lub dwie tendencje, a tendencji może być milion. Dobre i złe, jawne i zamaskowane, proste i pochodne, zawarowane (tj. niejako na cudzy rachunek). Przede wszystkim muszą być nowe. Tendencje stare mają to do siebie, że zasychają w jednej szczupłej formule, dadzą się wypowiedzieć abstrakcyjnie; tendencje nowe są wizją dramatyczną, która usiłuje krystalizować się we wszelkich formach, więc także i abstrakcyjnej – i w różnych rozgąszeniach.

(Rok 1931). Artykuł mój w „Nowej Reformie” podany powyżej, zawierał *in nuce*<sup>448</sup> pogląd rozwinięty w *Walce o treść*<sup>449</sup> w rozdziale *Hierarchia i aktualność*<sup>450</sup> – i jeszcze

<sup>448</sup> *In nuce* (łac.) – dosł. w orzechu; w załączku, to co się powinno rozwinąć z jakiego faktu.

<sup>449</sup> Książka *Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania* Irzykowskiego ukazała się w Warszawie w maju 1929 roku nakładem Księgarni F. Hoesicka. Tom składa się z dwóch części: *Zdobnicztwo w poezji*, w której Irzykowski poddał krytycznej analizie poezję awangardową (zwłaszcza Tadeusza Peipera), oraz *Treść i forma*, będąca polemiką z teorią Czystej Formy Stanisława Ignacego Witkiewicza.

<sup>450</sup> *Hierarchia i aktualność* – rozdział *Walki o treść* (1929, s. 239–357), w którym Irzykowski rozwinął i pogłębił pojęcie treści.

dotychczas w Polsce zupełnie świeży (*sic!*). Gdy bowiem – zwłaszcza pod wpływem komunistycznej ideologii literackiej – dziś dla nikogo z młodych literatów nie ulega wątpliwości, że treść jest w poezji rzeczą najważniejszą, tak jak kilka lat temu uważali ją za współczynnik obojętny; gdy więc na pozór pod tym względem owa książka przychodziła niby na gotowe, bez opóźnienia, lecz nie wyprzedzając, zawartość pojęcia treści, kwestia hierarchii, cały otwierający się tutaj świat możliwości pozostał dla nich *terra incognita*<sup>451</sup>. Zamiast wzbić się do jakiejś syntezy, cofnęli się do tezy: treść jako ciasna tendencja. Została się więc z mojej książki pewna reszta, jeszcze nieskonsurowana, i może nadal zostanie. Dopiero gdy z zagranicy przyjdzie myśl podobna lub ta sama, wtedy ich oświeci.

(Rok 1933). Cała powyższa rozprawa z r. 1916 jest zarazem pierwszym obszerniejszym sformułowaniem mojego „klerkizmu”<sup>452</sup>.

---

<sup>451</sup> *Terra incognita* (łac.) – dosł. nieznanym lub niezbadanym lądem, kraj lub inny obszar; dziedzina nowa dla kogoś.

<sup>452</sup> Klerkizm – postawa światopoglądowa polegająca na przekonaniu, że intelektualista musi dystansować się wobec spraw polityki i nie włączać się w spory polityczne. Powinien poświęcać się tylko sprawom związanym ze sztuką lub nauką i nie angażować się w procesy stawiające sobie za cel zmianę świata. Klerkiem jest zatem niezaangażowany twórca, oddający się przyjemności „tworzenia dla tworzenia”, czy to w dziedzinie sztuki, czy nauki. Jednym z najważniejszych wyznawców klerkizmu był francuski pisarz, krytyk i filozof Julien Benda (1867–1956) (*La Trahison des clercs*, 1927; pol. *Zdrada klerków*, 2014). W Polsce do zwolenników klerkizmu zaliczani są znani pisarze, krytycy literaccy: Karol Irzykowski, Jan Emil Skiński (1894–1956), Stefan Napierkowski (1899–1940) i Ludwik Fryde (1912–1942).





Stanisław Przybyszewski<sup>453</sup>

## Szlakiem duszy polskiej

[...] <sup>454</sup> „Utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty – które by miały za dążność swoją podchwytywania fenomenów ducha ludzkiego, malarstwo cnót i grzechów, namiętności i szaleństw, okrucieństw, walk wewnętrznych, upadków i obłądów – woła Stefan Żeromski zrozpaczony – u nas prawie nie ma”<sup>455</sup>.

Jaki szczęśliwy ten Stefan Żeromski, że nic z tego nie czytał, co „Młoda Polska” w krwawym znoju, w zaciekłych prześladowaniach, błotem obrzucana, w gnojówce najohydniejszych potwarzy i kłamstw tarzana, stworzyła. Co za szczęśliwy traf losu oszczędził Żeromskiemu przypatrywania się znojnym walkom tych, którzy się ośmielali badać „pierwiastki”, z których zbrodnia powstaje i „najbardziej skrytych, zawiłych, perwersyjnych fenomenów *zmysłowej miłości, tajemniczej potęgi muzyki itd.*”<sup>456</sup>

Z zdumienia wyjść nie można, gdy się czyta wywnurzenia Żeromskiego w ustępie *Snu o szpadzie i snu o chle-*

---

<sup>453</sup> Biogram autora – zob. przyp. 33, s. 94.

<sup>454</sup> Opuuszczono wcześniejszy fragment, gdyż nie dotyczy bezpośrednio polemiki z Żeromskim.

<sup>455</sup> S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 107). Kursywa pochodzi od Przybyszewskiego.

<sup>456</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109).

bie, zatytułowanym: *Literatura a życie polskie*, o niemocy i niskim stanie literatury polskiej obecnej w porównaniu z rzekomo o całe niebo wyżej stojącą literaturą Zachodu, i wierzyć się nie chce, by autor polski tej miary co Żeromski nie miał najelementarniejszego pojęcia o tym wszystkim, co „Młoda Polska” w przeciągu krótkiego czasu stworzyć zdołała. Wprawdzie przyznaje Żeromski, że rewolucja wywołana „Wędrowcem” Witkiewicza, „Życiem” Przybyszewskiego, „Chimerą” Przesmyckiego, jakkolwiek nieudała według mniemania Żeromskiego, jak wszystkie rewolucje polskie, to w każdym razie wywarła wpływ jak najzbawienniejszy na twórczość i krytykę rodzimą, rozszerzała widnokreśli, przysporzyła sztuce nowych wartości przez ich „europejską uprawę”. Ale czym jest ten wspaniały rozkwit myśli polskiej – i to w zdumiewająco krótkim czasie – utworami o tak niezmiernej artystycznej wartości jak *Hymny* Kasprowicza, *Legenda Tatr* Tetmajera, cały twór krytyczny Stanisława Brzozowskiego, *Chłopi* Reymonta, *Próchno* Berenta<sup>457</sup>, *Grzech*<sup>458</sup> samego Żeromskiego, czym twór Micińskiego<sup>459</sup>, Szandlerowskiego<sup>460</sup>, Daniłowskiego lub Struga<sup>461</sup> wobec takich olbrzymów jak G.K. Chesterton, o którym Polak ma takie samo prawo nie wiedzieć, jak on Włoch<sup>462</sup> o Polakach w swej słynnej

<sup>457</sup> *Próchno* Wacława Berenta – powieść publikowana w odcinkach w roku 1901 w „Chimerze”, wydana w formie książkowej w 1903 roku; jest powieścią artystowską.

<sup>458</sup> Chodzi o *Dzieje grzechu* Żeromskiego.

<sup>459</sup> Tadeusz Miciński (1873–1918) – polski poeta, pisarz, dramaturg, publicysta, myśliciel i publicysta.

<sup>460</sup> Antoni Szandlerowski (1878–1911) – polski poeta, dramatopisarz, teolog, ksiądz katolicki.

<sup>461</sup> Andrzej Strug, właśc. Tadeusz Gałęcki (1871–1937) – polski pisarz i publicysta, działacz ruchu socjalistycznego i niepodległościowego, żołnierz, wolnomularz, scenarzysta.

<sup>462</sup> Pomyłka Przybyszewskiego, Chesterton nie był Włochem, lecz Anglikiem.

antologii mediolańskiej – czym nadzwyczajny norweski Johann Boyer – zaliczany, i to słusznie, w swej ojczyźnie do drugorzędnych pisarzy, zwykły epigon Dostojewskiego, tak często napotykanym w Skandynawii – czym wespół Francuz – wespół Irlandczyk Jammes – całymi garściami czerpiący z drugiej ręki – a czym dopiero taki Pascoli! A już ta „uprawa europejska”<sup>463</sup> to już albo objaw najpokorniejszej mikromanii u Żeromskiego, albo też fatalne nieporozumienie: To całkiem nie europejska, ale na wskroś *polska* uprawa, z najgłębszych źródeł Polski wydobyta i każdemu innemu narodowi całkiem nieznaną uprawą!

W ogóle wszelkie porównywanie kultur między sobą, wartościowanie ich według urojonej niższości czy też wyższości jest niedorzecznością i absurdem.

O jedną kulturę mniej lub więcej taką lub owaką – całkiem wszechduszy nie chodzi, mogłaby się spokojnie bez kilku kultur obyć. Co atoli rozstrzyga o *konieczności* istnienia tej kultury, to jej odrębność – o wartości jej ta tylko okoliczność, że bez tych odrębnych i oryginalnych czynników, jakie ta lub owa kultura do kultury wszech-europejskiej wnosi, ta ostatnia świeciłaby łachami i ławami mielizn.

A śmiem twierdzić, że dopływ kultury polskiej do ogólnoeuropejskiej rozszerzył niepomiarne jej łożysko i wzmocnił prąd jej rozwoju. [...] <sup>464</sup>

---

<sup>463</sup> Por. S. Żeromski, *Literatura a życie polskie* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 94).

<sup>464</sup> Dalszy fragment tekstu opuszczono, gdyż nie dotyczy już polemiki z Żeromskim.



Stefan Żeromski<sup>465</sup>

## Projekt Akademii Literatury Polskiej<sup>466</sup>

W książce Stanisława Przybyszewskiego pt. *Szlakiem duszy polskiej* (Poznań, 1917) na str. 147 znajduje się wzmianka o tym pisarzu<sup>467</sup>. Potępiając surowo moje uwagi, wyrażone w odczycie pt. *Literatura a życie polskie*, Stanisław Przybyszewski wywodzi:

Wprawdzie przyznaje Żeromski, że rewolucja wywołana „Wędrowcem” (tak!)<sup>468</sup> Witkiewicza, „Życiem” Przybyszewskiego, „Chimerą” Przesmyckiego, jakkolwiek nieudana według mniemania Żeromskiego, jak wszystkie rewolucje polskie, to w każdym razie wywarła wpływ najzbawienniejszy na twórczość i krytykę rodzimą, rozszerzyła widnokręgi, przysporzyła sztuce nowych wartości przez ich „europejską uprawę”. Ale czym jest ten wspaniały rozkwit myśli polskiej – i to w zdumiewająco krótkim czasie – utworami o tak niezmiernej artystycznej wartości, jak *Hymny* Kasprowicza, *Legenda Tatr* Tetmajera, cały twór

---

<sup>465</sup> Biogram autora – zob. przyp. 3, s. 87.

<sup>466</sup> Przytoczony tekst to treść przypisu zamieszczonego w broszurze Żeromskiego *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 28–31.

<sup>467</sup> Chodzi o Francisca Jammes’a.

<sup>468</sup> Słowa w nawiasach zostały wstawione w cytatach przez Żeromskiego.

krytyczny Stanisława Brzozowskiego, *Chłopi* Reymonta, *Próchno* Berenta, *Grzech* samego Żeromskiego, czym twórczość Micińskiego, Szandlerowskiego, Daniłowskiego lub (?) Struga wobec takich olbrzymów, jak G.K. Chesterton, o którym Polak ma takie samo prawo nic nie wiedzieć, jak on Włoch o Polakach w swej słynnej antologii mediołańskiej – czym nadzwyczajny norweski Johann Boyer – zaliczany, i to słusznie, w swej ojczyźnie do drugorzędnych pisarzy, zwykły epigon Dostojewskiego, tak często napotykanym w Skandynawii – czym w pół (tak!) Francuz – w pół (tak!) Irlandczyk Jammes – całymi garściami czerpiący z drugiej ręki, a czym dopiero taki Pascoli<sup>469</sup>.

Nie mogę rozplątywać tutaj tego wywodu, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Wystarczy stwierdzić, iż imponował mi „wspaniały rozkwit myśli polskiej – i to w zdumiewająco krótkim czasie – utworami...”<sup>470</sup>. Na razie interesuje mnie pytanie, skąd S. Przybyszewski pozyskał informację, że Francis Jammes to „w pół Francuz, w pół Irlandczyk”? Francis Jammes urodził się w r. 1868 w Tournay u stóp Pirenejów, kształcił się w Pau i Bordeaux. Po śmierci ojca osiadł w Ortez (departament Dolnych Pirenejów). To miasto z dawien dawna było siedzibą jego rodziny. Tam też spędzał życie. Nigdzie, ani w jego życiorysach, ani w dziełach nie ma śladu wzmianki o pochodzeniu niefrancuskim. Przeciwnie, jest to pisarz na wskroś rodowity, drobnomieszczanin, francuski prowincjalista, schłopiały arystokrata ducha, można by powiedzieć, rodzony brat naszego Józefa Chełmońskiego<sup>471</sup>. Sądzę, że

<sup>469</sup> S. Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 250–251). Cytat nieznacznie zmodyfikowany.

<sup>470</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 250).

<sup>471</sup> Józef Chełmoński (1849–1914) – polski malarz, przedstawiciel realizmu w sztuce.

S. Przybyszewski kogo innego miał na myśli, nie autora, który nas tutaj zajmuje. Ale kogóż to? Kimże jest ów drugi, „całymi garściami czerpiący z drugiej ręki?”<sup>472</sup>. Cóż to on czerpie i od kogo? Francis Jammes jest tak samoistny, jedyny w swoim rodzaju, jako szczerość, religijność nieklamana, uduchowione chłopstwo, które wzruszenia swe, myśli i całkowite życie wszechrzeczy, postrzegane na małej przestrzeni okolic miejsciny Ortez, umie wyrazić cudnymi wierszami, iż do niego nie może stosować się zarzut czerpania z drugiej ręki. We wszystkich utworach, jak *Le roman du lièvre, De l'angelus de l'aube à l'angelus du soir*, w dziwacznym utworze o formie dramatycznej pt. *Existences*, w poemacie pt. *Jean Noarrieu*, pełnym prostoty, prawdy, tchnienia życia i uczuć wszechistnienia, w nienaśladowanych lirykach i ślicznych nowelach jest on tak dalece sobą, iż pisma jego uderzyły, jako nowość fenomenalna, na rynku twórczości i snobizmu, poczęły pociągać, stworzyły szkołę naśladowców jego prostej i najszerszej wiary *jammisme*<sup>473</sup>.

Opinia o Boyerze, oryginalnym pisarzu norweskim, iż ten jest „zaliczany, i to słusznie, w swojej ojczyźnie do drugorzędnych pisarzy, zwykły epigon Dostojewskiego, tak często napotykanym w Skandynawii”<sup>474</sup> – podobną, jak powyżej przytoczona o Jammes'ie, ma w sobie cechę prawdy. Znana mi jest dokładnie całkowita twórczość Dostojewskiego. Znam utwór Johanna Boyera pt. *Więzień śpiewający*. Mogę stwierdzić, iż najlżejszego cienia „epigo-

<sup>472</sup> S. Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 251).

<sup>473</sup> Francis Jammes, przedstawiciel franciszkanizmu w literaturze francuskiej, opublikował w roku 1897 manifest poetycki *Le jammisme*, w którym przeciwstawił się panującym wtedy w literaturze francuskiej trendom artystycznym.

<sup>474</sup> S. Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 251).

nizmu” Dostojewskiego w tym utworze nie dostrzegłem. Twierdzenia o G.K. Chestertonie, wyrażonego na str. 147 w słowach: „Polak ma takie samo prawo nic (o nim) nie wiedzieć, jak Włoch o Polakach w swej słynnej antologii mediolańskiej”<sup>475</sup>, nie mam potrzeby odpierać, gdyż bardzo skutecznie zwalcza je i wyszydza sam S. Przybyszewski na str. 111 swej pracy, pisząc:

Przeszkodziłże Kochanowskiemu, przyjacielowi Ronsarda<sup>476</sup>, namiętnemu wielbicielowi antycznej poezji, wpływ łacińskich lub francuskich pisarzy, by móc napisać *Treny*? – ucierpiałż myśl polska na tym, że Mickiewicz wczytywał się w Goethego i Schillera<sup>477</sup>, a Słowacki był wpatrzon jak w tęczę w Byrona i Szekspira? A Sienkiewiczowskie *Bez dogmatu*<sup>478</sup> czyż nie przewyższa tworu Bourgeta<sup>479</sup>, na którym się wzorował? (kto?) Obce wpływy? Ależ oczywiście! Myśl polska jest częścią Myśli Wszechludzkiej<sup>480</sup> itd.

---

<sup>475</sup> *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 250–251).

<sup>476</sup> Pierre de Ronsard (1524–1585) – poeta francuski, przedstawiciel renesansowej poezji francuskiej, przywódca Plejady, nazywany księciem poetów.

<sup>477</sup> Fryderyk Schiller (1795–1805) – niemiecki poeta, tragic, historyk i teoretyk dramatu i teatru, autor pism estetycznych. Jego znaną tragedią są *Zbójcy* (1781). Schiller był przedstawicielem klasyki weimarskiej.

<sup>478</sup> *Bez dogmatu* (1891) – powieść psychologiczna Sienkiewicza, w której wątek miłosny jest pretekstem do analizy psychiki człowieka końca XIX wieku, żyjącego bez ideałów i niewidzącego sensu życia. Leon Płozowski, protagonista, jest pozbawiony zasad moralnych. To jeden z najbardziej wyrazistych portretów dekadenta w polskiej prozie tego okresu.

<sup>479</sup> Paul Bourget (1852–1935) – francuski pisarz, autor powieści psychologicznych.

<sup>480</sup> S. Przybyszewski, *Szlakiem duszy polskiej*, Poznań 2017, s. 111.



Pozwolę sobie zauważyć, iż szeroko i długo pisząc o walkach Młodej Polski, o zacieklej „prześladowaniach obrzucaniu błotem, tarzaniu w gnojówce najohydniejszych potwarzy i kłamstw”<sup>481</sup> jej bojowników, nie należało może samemu załatwiać się z pisarzami w Polsce nieznanymi, nowatorami „zaliczanymi w ojczyźnie do drugorzędnych pisarzy” może właśnie przez niesprawiedliwość i kołtuństwo, w sposób tak krótki i węzłowaty, jak to czyni S. Przybyszewski. Jeden to „wpół Francuz – wpół Irlandczyk” (nie rozumiem intencji tej wiadomości, – czy to ma być zarzut, w razie gdyby w istocie tak było?) „całymi garściami czerpiący z drugiej ręki”, drugi to „epigon Dostojewskiego”, a trzeci po prostu nie wart nawet tyle, by Polak cokolwiek wiedział o jego istnieniu.

Z tak niebosiężnych naszych parnasów (gdzie we własnej chwale zasiadamy) traktując „takiego Pascoliego”, Stanisław Przybyszewski przyszedł jednakże do przekonania, że należy zasilić literaturę polską dziełem wartości istotnej – i oto, dzięki jego poparciu, posiadliśmy przekład *Alraune* Hannsa Heinza Ewersa<sup>482</sup>. W przedmowie do tego

---

<sup>481</sup> Por. *ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 249). Cytat zmodyfikowany.

<sup>482</sup> Hanns Heinz Ewers (1871–1943) – niemiecki aktor, filozof, poeta i pisarz. Na przełomie wieków XIX i XX był bardzo popularny. Pozostawił po sobie opowiadania i nowele, w których potrafił przekonująco oddać grozę i niesamowitość połączone ze śmiałością erotyką. W Polsce został spopularyzowany przez Stanisława Przybyszewskiego i jego żonę Jadwigę Kasproviczową. *Alraune* (1911) to najsłynniejsza jego powieść o charakterze fantastycznym, oparta na germańskiej legendzie o mandragorze rosnącej pod szubienicą i zasianej ze spermy skazańca. Wykopana nocą przynosi najpierw szczęście, a potem zgubę. Alraune, główna bohaterka powieści, narodziła się przez sztuczne zapłodnienie nasieniem seryjnego mordercy i porwanej prostytutki, w wyniku eksperymentu opartego na tej legendzie, dokonanego przez profesora Jakoba ten Brinken. Opowieść o Alraune, która

utworu S. Przybyszewski zapewnia, iż H.H. Ewers „odważył się zstąpić w czeluście duszy ludzkiej, obłuc fikcyjnego bałwana, w którym literaci każą widzieć «człowieka» z grubej warstwy bibuły”<sup>483</sup> itd. Nie mam chęci szacowania „tworu” H.H. Ewersa. Znamienną jest rzeczą, iż pomysł takiego *ersatz*<sup>484</sup>-człowieka powstał w środowisku wszelakich *ersatzów*-namiastków, „zrodził się w mózgu” pisarza, kroczącego „śladem starych diabológów”. Parafia polska zniesie pocziwie ów pomysł niemiecki, strawi i taki *Er-satz*, a ten i ów z parafian w tajemnicy przed sąsiadami skwapliwie zapuszczają się będzie w owe „czeluście duszy ludzkiej”. Chodzi tu o inną sprawę. Stanisław Przybyszewski, znakomity pisarz polski, nie wahał się w słowie wstępnym zapewnić, że tłumaczka powieści Ewersa „swą intuicją artystyczną w najgłębsze intencje autora wniknęła”<sup>485</sup>. Obaczmy: „Wygląd jego był aż nazbyt uroczysty, miał na sobie frać”. „Holendrzy wisieli na ścianach”. „Żadnego szampana w domu!”. „Ciągle jeszcze trzymał w ręku list, który ciekawym był rozedrzeć”. „Spuścił się po jego pniu na ogromną skałę, którą, czepiając się krzaków, zeszedł na dół”. „Studenci pili swoje piwo”. „Jak długo ją upijałem słowami, tak długo jeszcze szło”. „Chodziło tylko o gołym okiem dostrzegalną rankę”. „Wsał się mocno mnóstwem cienkich korzonków”. „Zaczem się jednak pożegnał, wmanił mu tajny radca inne kawałki”. „Sprzedał kucharce różaniec, o którym zapewniał, że go sam biskup poświęcał, dlatego kosztował dwadzieścia fenigów więcej, jak inne”. „Wątpliwość w swoją wyższość”. „Musi prosić,

---

okazuje się ucieleśnieniem *femme fatale*, urasta do wymiarów moralitetu.

<sup>483</sup> H.H. Ewers, *Alraune. Dzieje istoty żyjącej. Powieść*, przeł. J. Przybyszewska, wstęp. S. Przybyszewski, Lwów 1917, s. XXIX.

<sup>484</sup> *Ersatz* (niem.) – namiastka, surogat, sztuczny, będący namiastką.

<sup>485</sup> Powieść Ewersa tłumaczyła Jadwiga Kasprowiczowa.

dziecko na razie w klasztorze zatrzymać”. „Kładąc się spać, przeraziło ją śmiertelne działanie musującego proszku”. „Z jednej strony opowiadała mała, jak wspaniale i cudownie tam mają”. „W krótkich włosach jest mi ładnie”. „To był nauczyciel, którego potrzebował, który niczego nie wymagał, a ciągle dawał, dzień w dzień, co minuta prawie, który niepostrzeżenie kształcił go”. „Lepiej dziś, jak jutro”. „Źródło kwaśnej wody”. „Jakiś nagły ból chwycił go, jęknął i stęknął boleśnie”. „Przychodziła jako rybacki chłopak w otwartej bluzie i nagich nogach”. „Wszystko idzie jak po sznurku”. Tak właśnie, „jak po sznurku”, idzie wszystko od początku do końca. Przekład powieści *Alraune* pod względem językowym stoi poniżej wszelkiej krytyki, zajmuje najfatalniej pierwsze miejsce w rzędzie dowodów zepsucia i skażenia mowy naszej w druku.



## NAWIĄZANIA I KONTEKSTY



Stanisław Przybyszewski<sup>486</sup>

## Confiteor<sup>487</sup>

Przystępując do rozwinięcia naszych pojęć o sztuce, uważamy za niepotrzebne sięgać do zdań estetyków, uważamy za zbyt liczne zbijać różnorodne sądy i wyroki estetyczne, nie myślimy również, że wypowiadamy coś zupełnie nowego, ale stojąc na czele pisma, któremu się charakter nadaje, trzeba wytknąć zasadniczy kierunek, w jakim się pismo prowadzi.

Sztuka w naszym pojęciu nie jest ani „piękno”, ani *ein Theil der Erkenntnis*<sup>488</sup>, jak ją Schopenhauer<sup>489</sup> nazywa, nie uznajemy również żadnej z tych bezlicznych formu-

---

<sup>486</sup> Biogram autora – zob. przyp. 33, s. 94.

<sup>487</sup> *Confiteor* (łac.) – wyznaję, spowiadam się; początkowe słowa modlitwy, spowiedzi powszechnej w obrządku rzymskim, część mszy św., kiedy kapłan i wierni odmawiają akt pokuty, który gładzi grzechy powszednie. Tytuł manifestu modernistycznego drukowanego na łamach krakowskiego „Życia” 1899, nr 1, s. 1–4.

<sup>488</sup> *Ein Theil der Erkenntnis* (niem.) – część poznania.

<sup>489</sup> Artur Schopenhauer (1788–1860) – filozof niemiecki, przedstawiciel pesymizmu w filozofii, autor znaczącego dzieła *Die Welt als Wille und Vorstellung* (1819). Jego filozofia była bardzo popularna na przełomie wieków XIX i XX.

łek, jakie estetycy stawiali, poczynawszy od Platona<sup>490</sup>, aż do starych niedorzeczności Tołstoja –

sztuka jest odtworzeniem tego, co jest wiecznym, niezależnym od wszelkich zmian lub przypadkowości, niezależnym ani od czasu, ani od przestrzeni, a więc:

odtworzeniem istotności, tj. duszy. I to duszy, czy się we wszechświecie, czy w ludzkości, czy w pojedynczym indywiduum przejawia.

Sztuka zatem jest odtworzeniem życia duszy we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre lub złe, brzydkie lub piękne.

To właśnie stanowi zasadniczy punkt naszej estetyki.

Sztuka wczorajsza była na usługach tak zwanej moralności. Nawet najpotężniejsi artyści z małymi wyjątkami nie byli w stanie śledzić przejawów duszy, oderwanych od tak zmiennych pojęć, jak pojęcia moralne lub społeczne; zawsze potrzebowali dla dzieł swych płaszczyka moralno-narodowego. Sztuka w naszym pojęciu nie zna przypadkowego rozklasyfikowania objawów duszy na dobre lub złe, nie zna żadnych zasad, czy to moralnych, czy społecznych: dla artysty w naszym pojęciu są wszelkie przejawy duszy *r ó w n o m i e r n e*, nie zapatruje on się na ich wartość przypadkową, nie liczy się z ich przypadkowym złym lub dobrem oddziaływaniem, czy to na człowieka lub społeczeństwo, tylko odważa je wedle *p o t ę g i*, z jaką się przejawiają.

A więc substrat naszej sztuki istnieje dla nas jedynie tylko ze strony swej energii, zupełnie niezależnie od tego, czy jest dobrem lub złem, pięknem czy brzydotą, czystością czy harmonią, rozpasaniem, zbrodnią czy cnotą.

---

<sup>490</sup> Platon (427–347 p.n.e.) – grecki filozof starożytny, uczeń Sokratesa, twórca systemu filozoficznego zwanego obecnie idealizmem platońskim.



Artysta odtwarza zatem życie duszy we wszystkich przejawach; nic go nie obchodzą ani prawa społeczne, ani etyczne, nie zna przypadkowych odgraniczeń, nazw i formułek, żadnych z tych koryt, odnóg i łożysk, w jakie społeczeństwo olbrzymi strumień duszy wepchnęło go i osłabiło: Artysta zna tylko – powtarzam – potęgę, z jaką dusza na zewnątrz wybucha.

Sztuka jest objawieniem duszy we wszystkich jej stacjach, śledzi ją na wszystkich drogach, wybiega za nią we wieczność i wszechprzestrzeń, wgłębia się z nią w praily bytu i sięga w tęczowe szczyty.

Sztuka nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu – duszy.

A ponieważ jest absolutem, więc nie może być ujętą w żadne karby, nie może być na usługach jakiegokolwiek idei, jest panią, praźródłem, z którego całe życie się wyłoniło.

Sztuka stoi nad życiem, wnika w istotę wszechrzeczy, czyta zwykłemu człowiekowi ukryte runy, obejmuje wszechrzecz od jednej wieczności do drugiej, nie zna ni granic, ni praw, zna tylko jedną odwieczną ciągłość i potęgę bytu duszy, kojarzy duszę człowieka z duszą wszechnatury, a duszę jednostki uważa za przejaw tamtej.

Sztuka tendencyjna, sztuka pouczająca, sztuka-rozrywka, sztuka-patriotyzm, sztuka, mająca jakiś cel moralny lub społeczny przestaje być sztuką, a staje się *biblia pauperum*<sup>491</sup> dla ludzi, którzy nie umieją myśleć lub są zbyt mało wykształceni, by móc przeczytać odnośne podręczniki – a dla takich ludzi potrzebni są nauczyciele wędrowni, a nie sztuka.

Działać na społeczeństwo pouczająco albo moralnie, rozbudzać w nim patriotyzm lub społeczne instynkta za

---

<sup>491</sup> *Biblia pauperum* (łac.) – biblia dla ubogich.

pomocą sztuki znaczy poniżyć ją, spychać z wyżyn absolutu do nędznej przypadkowości życia, a artysta, który to robi, niegodny jest miana artysty.

Sztuka demokratyczna, sztuka dla ludu jeszcze niżej stoi. Sztuka dla ludu to wstrętne i płaskie banalizowanie środków, jakimi się artysta posługuje, to plebejuszowskie udostępnienie tego, co z natury rzeczy jest trudno dostępnym.

Dla ludu chleba potrzeba, nie sztuki, a jak będzie miał chleb, to sam sobie drogę znajdzie.

Zwlekać sztukę z jej piedestału, włóczyć ją po wszystkich rynkach i ulicach to rzecz świętokradcza.

Tak pojęta sztuka staje się najwyższą religią, a kapłanem jej jest artysta. Jest on osobisty tylko wewnętrzną potęgą, z jaką stany duszy odtwarza, poza tym jest kosmiczną, metafizyczną siłą, przez jaką się absolut i wieczność przejawia.

Był on pierwszym prorokiem, który wszelką przyszłość odsłaniał, a tłumaczył runy zapleśniałej przeszłości, był magiem, co przenikał najgłębsze tajemnice, obejmował tajne związki wszechświatów, przeczuwał i odkrywał ich wzajemne na siebie działanie, a z wiedzy tej tworzył sobie moc, co gwiazdy na niebie w ich biegu zastanawiała, był wielkim mędrce, który wiedział najtajniejsze przyczyny i tworzył nowe, nigdy nie przeczuwane syntezę: artysta ten, to *ipse philosophus, daemon, Deus et omnia*<sup>492</sup>.

Artysta nie jest sługą ani kierownikiem, nie należy ani do narodu, ani do świata, nie służy żadnej idei ani żadnemu społeczeństwu.

---

<sup>492</sup> *Ipse philosophus, daemon, Deus et omnia* (łac.) – Sam filozof, szatan, Bóg i wszystko.

Artysta stoi ponad życiem, ponad światem, jest Panem Panów, niekiefnany żadnym prawem, nieograniczany żadną siłą ludzką.

Jest on zarówno święty i czysty, czy odtwarza największe zbrodnie, odkrywa najwstrętniejsze brudy, gdy oczy w niebo wybija i światłość Boga przenika.

Bo nie zna on praw i ograniczeń, jakie objawy duszy ludzkiej w to lub owo koryto wpychają, zna on tylko jedynie potęgę tych przejawów, równie silną w cnocie czy w zbrodni, w rozpuście czy w skupieniu modlitwy.

Artysta, który chce pouczać „ubogich w duchu”<sup>493</sup>, chce być ich kierownikiem, niechaj raczej zostanie agitatorom albo założycielem olbrzymiej falansterii<sup>494</sup>, o jakich Fourier<sup>495</sup> marzył, bo królestwo ubogich w duchu – to chleb, a nie sztuka.

Artysta, który nagina się do wymagań poszczególnego społeczeństwa, pochlebia mu, podaje mu przeżuty i lekkie do strawienia obrok (zapomniałem, że mówię o artyście, zacząłem mówić o pokornym wole roboczym).

Artysta, który pragnie poklasku, a skarży się na małe uznanie tłumu, stoi jeszcze w przedsionku sztuki, nie czuje się jeszcze panem, który łask nie żebrze, tylko hojną ręką je na tłum rzuca, i nie pragnie podziękowań – tej pragnie tylko plebejusz, w duchu tej pragnął tylko dorobkiewicz.

Artysta, który się skarży, że rozrzucając skarby swego ducha, kała swą duszę przez zetknięcie się z tłumem, przeszedł święty próg, ale się myli. Człowiek nie uznający

<sup>493</sup> Nawiązanie do słów Jezusa z *Kazania na Górze*: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3).

<sup>494</sup> Falanster – projekt wspólnoty równych i wolnych ludzi zarządzającej własnym miastem, stworzony przez Charles’a Fouriera.

<sup>495</sup> Charles Fourier (1772–1827) – francuski filozof, twórca jednej z odmian socjalizmu utopijnego.

żadnych praw, stojący ponad tłumem, ponad światem, kalać się nie może.

Naród to cząstka wieczności i w nim tkwią korzenie artysty, z niego z ziemi rodzinnej ciągnie artysta najżywotniejszą swą siłę. W narodzie tkwi artysta, ale nie w jego polityce, nie w jego zewnętrznych przemianach, tylko w tym, co jest w narodzie wiecznym: jego odrębności od wszystkich innych narodów, rzeczy niezmiennej i odwiecznej: rasie.

Dlatego jest głupią niedorzecznością zarzucać artyście w naszym pojęciu beznarodowość, bo w nim najsilniej przejawia się „istotny”, wewnętrzny duch narodu, on jest tym mistycznym Królem-Duchem, chwałą i wniebowstąpieniem narodu.

Niedorzecznością jest zarzucać artyście „mglistą mistyczność”. Sztuka w naszym pojęciu jest metafizyczną, tworzy nowe syntezy, dociera jądra wszechrzeczy, wnika we wszystkie tajnie i głębie – a są jeszcze ludzie dla których to jest mistyką (coś w kształcie spirytyzmu – he, he...).

I raz jeszcze powtarzam na wszystkie możliwe zarzuty, które nas spotkać mogą:

Nie znamy żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych, nie znamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest dla nas czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny.

Kilka jeszcze szczegółów dotyczących technicznej strony redakcji.

Zamieniając „Życie” na dwutygodnik, nie zmieniliśmy warunków prenumeraty<sup>496</sup>.

Współpracownicy nie mogą i nie powinni dawać za bezcen swoich utworów i wytwarzać w ten sposób nie-

---

<sup>496</sup> „Życie” wychodziło wtedy jako tygodnik.

godną i nieuczciwą konkurencję, a czytającą publiczność trzeba do tego przyzwyczać, że może i powinna zapłacić za utwory literackie choćby tysiączną część tego, co płaci za obrazy, rzeźby lub teatr.

Staraniem naszym, ideałem redakcyjnym, będzie dawać tylko takie utwory, które zapłodnią czy to nową myślą, czy nową formą najmłodszą generację artystów, postawić pismo na takiej wyżynie, aby nikt nie potrzebował sięgać po informacje natury czysto artystycznej do innych pism. I aby to osiągnąć, związaliśmy z redakcją naszą najwybitniejsze siły krytyczne za granicą, by pismo nasze nie dawało informacji, jak to często w polskich pismach bywa, z dziesiątej ręki od ludzi mało, albo tylko powierzchownie z poszczególnymi literaturami obznajomionych, ale informacji źródłowych od ludzi, którzy od lat całych literaturę śledzą i w niej żyją.

Usunęliśmy dział społeczny. Był on zawsze z natury rzeczy balastem, bo kwestii społecznych nie rozwiązuje się kilku artykułami, a przy tym zatracą się charakter pisma, bo dział społeczny redagowany przez kogokolwiek bądź zawsze jest stronnym i stał dotychczas w jaskrawej sprzeczności z działem artystycznym.

A naszym ideałem jest pismo jednolite, bezwzględne, nie wahające się ani na jedną, ani na drugą stronę.

Zresztą sądzimy, że usunięcie tego działu nikomu przykrości nie sprawi, bo dla ludzi poważnie sprawy społeczne traktujących dział ten tak czy tak zupełnie nie wystarczał, i tak czy tak byli zmuszeni sięgać do innych pism, a „Życie” nie chce być organem dla ludzi leniwych, chcących się orientować pobieżnymi artykułami.

Taka popularyzacja poważnej nauki przynosi według doświadczeń jak najgorsze rezultaty.

To jest nasze wyznanie wiary.

Pismo nasze nie jest przeznaczone dla tych, którzy w sztuce szukają pożytku mydlarza, co po całotygodniowej pracy szuka w niedzielę rozrywki i zbudowania w dziele artysty – a ile, ile tysięcy mamy tych mydlarzy – nie przeznaczone dla dzieci i ludzi chorujących na uwiąd starczy – ani dla ludzi nie umiejących czytać,

ale dla artystów – niestety tak ich mało – i dla ludzi, dla których sztuka sama w sobie jest celem.

I w nadziei, że w narodzie posiadającym tak wysoką kulturę, tak piękną a królewską tradycję, znajdzie się tyśiąc wytwornej arystokracji ducha, szukającej w sztuce czegoś innego, jak spopularyzowanego podręcznika historii lub wykładów z dziedziny społecznej i etycznej, w tej melancholijnej i pełnej rezygnacji nadziei, rozpoczynamy trzeci rocznik „Życia”.

Śpiewano nam msze żałobne od samego początku, „Życie” pogrześć się nie dało, a dziś silniejsze niż kiedykolwiek, materialnie zabezpieczone, będzie nadal pielęgnowało święty Znicz Sztuki dla Sztuki.

Z[ofia] Bielicka<sup>497</sup>

## Powieść jako czynnik społeczny

Gdyby mnie zapytano, jaki dział literatury pięknej jest społecznie najaktywniejszy, odpowiedziałbym bez wahania, że powieść.

Tylko dzięki tej najprzystępniejszej formie literackiej czytelnictwo szeroko się rozlewa.

Powieść trafi tam, dokąd książka naukowa nie dotrze nigdy, a rymowana rzadko.

Dobrze wiedzą o tym księgarze, a potwierdzają to właściciele czytelnicy. Głód czytelnictwa u nas głównie powieści zaspokaja, a wśród ogólnej liczby czytelników najliczniejszy kontyngens stanowi młodzież obojej płci.

Nie tylko najwięcej, lecz i najchciwiej, młodzież czyta. Jest ona najczulszym reflektorem i najwdzięczniejszym odbiorcą natchnień pisarskich.

Młodzi czytają najchętniej powieści i to jest psychologicznie uzasadnione. Powieść bowiem jest odbiciem życia, budzi więc zainteresowanie w tych, którzy jeszcze życia nie znają i których ono bawi.

Każdy z nas pamięta zapewne miłe chwile swej młodości przeżyte z piękną powieścią. Moc takiej dobrej książki

---

<sup>497</sup> Zofia Bielicka (ok. 1860–1942) – publicystka związana między innymi z „Bluszczem”, feministka, literatka, autorka opowiadań.

jest zaiste cudowna. Stwarza ona dokoła nas kawał życia, otacza ludźmi, z którymi żyjemy się jak z przyjaciółmi.

Z przykrością doczytywaliśmy ostatnich kart książki, rzucając miły świątek dobrych naszych znajomych.

Talent powieściopisarki posiada ogromną siłą sugestywną. Dobra powieść narzuca nam z siłą całą gamę odczuć i wywołuje istnienia duchowe, których byt dalej sięga w przyszłość niż wiele istnień cielesnych.

Takie kreacje, jak Konrad Wallenrod, Zagłoba, pan Balcer<sup>498</sup>, przeżyją swoich współczesnych. Postacie te krążą wśród nas; ich psychologiczna prawda, ich życiowość wplata je w bieg rzeczywistości.

Rousseau<sup>499</sup> wspomina w swych pamiętnikach, że lubił czytać przy jedzeniu. „Zdaje mi się wtedy – pisał – że przyjaciel siedzi ze mną u stołu i nie jestem samotny”. Dowodzi to, w jak wielkim stopniu i ten wielki umysł sugestii podlegał.

Ludzi dojrzałych lub obdarzonych w wysokim stopniu zmysłem krytycznym porzywa tylko wielki talent. Poza arcydziełami czytują oni powieści nie tyle dla doznania wrażeń, ile dla poznania autora i jego światopoglądu. Nie akcja i osoby powieściowe, lecz indywidualność pisarza obchodzi ich przede wszystkim. Nie uczą się z powieści życia.

Ale młodzież i ogół bezkrytyczny inaczej czytają. Nie troszczą się oni wcale o umysłowość twórcy. Nie pyta-

---

<sup>498</sup> Konrad Wallenrod – tytułowy bohater powieści poetyckiej Mickiewicza z 1825 roku; Onufry Zagłoba – bohater Trylogii Sienkiewicza (1884–1888); pan Balcer – tytułowy bohater poematu epickiego *Pan Balcer w Brazylii* (1910) Konopnickiej.

<sup>499</sup> Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) – genewski pisarz, reprezentant sentymentalizmu, filozof, pedagog, teoretyk muzyki. Autor między innymi *Umowy społecznej*, *Julii, czyli Nowej Heloizy* (1761), *Emila, czyli o wychowaniu* (1762), pamiętnika pt. *Wyznania* (1781–1788).



ją o ognisko twórczości, patrzą tylko na wysyłane przezeń promienie. Wierzą autorowi na słowo, nie analizując równowagi jego psychiki i nie zadając sobie pytania, jaki był stan jego nerwów podczas tworzenia. Fikcji jego dają w swym wrażliwym umyśle byt realny, w dobrej wierze, że wszystko to w danych warunkach mogłoby być rzeczywistością. Nawet w utworach fantastycznych wyczuwa młodzież poza chaosem impresyjnych obrazów jakiś sens logiczny, jakąś prawdę, która je z życiem wiąże. Tylko wtedy, przy owym minimum związku książki z rzeczywistością, czytanie przedstawia przyjemność i rozrywkę.

„Gdy rzecz jest zanadto oderwana od życia, myśli moje zaczynają się plątać z myślami autora, w końcu owładną mną zupełnie, a książka idzie pod stół”, zwierza mi się jeden z młodych czytelników. Nawiasem dodam, że był on zwolennikiem fantastycznych powieści, ale tych, w których „wszystko się jakoś klei i na coś się przyda”.

Musimy się liczyć z wrażliwością młodzieży i przyjąć, że świat powieściowy jest składnikiem jej otoczenia, a bohaterowie książkowi jej rzeczywistymi towarzyszami. Powieść staje się ogniskiem nieustannego wpływu i silnej sugestii na młodzież. W świetle tej prawdy szczególnej wagi nabiera zagadnienie, jaki jest ten wpływ i jakie mogą być następstwa z jego działania. Oto krótki rzut oka na tę stronę kwestii.

Powieści współcześnie pisane rzadko mówią nam o życiu jako o zajmującej grze, w której udział warto sobie cenić. Życie to gra nie warta świecy, to oszukańcza loteria, która złośliwie i podstępnie ukryła swoje najlepsze losy, a dla nas pozostawiła puste kartki. Mami nas łupinami, z których wyłuskano już orzechy. Życie – to ogród jesienny w chorych barwach rozkładu. Piękny jeszcze, ale już zamierający. Nie przedstawia harmonii i jedności, lecz chaos pięknych fragmentów. Szczęście na nim jest przelotne i przypadkowe; to tylko szczęśliwe pomyłki. Trzeba

chwycić te błyski w przelocie, trzeba żyć chwilą! Szybko krąży puchar rozkoszy, kto go ustami dotknie, niechaj korzysta. Chwila szczęśliwa nie wraca i śpieszyć się trzeba, aby ją wyzyskać.

Bohaterowie tych powieści – to albo wizjonerzy szukający treści poza życiem, albo typy chore, łączące marzycielskie przeczulenie ze skłonnością do wyuzdanej rozpusty.

Przedstawianie zwyrodniałego seksualizmu i innych zbroczeń moralnych stało się modnym w dzisiejszej beletrystyce; ludzie zdrowi i normalni usuwani są za nawias, gdyż ich psychika mało daje pola do efektownych załamania i konfliktów psychologicznych. Silne akcentowanie pierwiastka seksualnego, przechodzące niemal w pornografię, wyrobiło sobie wolny wstęp do literatury pięknej. Podobno tendencje takie w piśmiennictwie zjawiają się zwykle wtedy, gdy braknie prawdziwych talentów. Ale w naszym piśmiennictwie takiej posuchy na talenty nie ma.

Mamy zawsze wielkie i uznane siły powieściopisarskie, tylko niestety i one ulegają ogólnemu prądowi, i one maczają pióro w pornografii.

Wpływ tych przejaskrawionych utworów na naszą młodzież jest po prostu trujący. Wśród najmłodszego pokolenia przeważają jednostki o organizacjach wrażliwych, nerwowo wyczulonych, o słabej woli i małej odporności moralnej. Podawać takim właśnie typom niezdrową strawę duchową, karmić je utworami chorej fantazji, nasycać wyobraźnię obrazami jakiegoś zgniłego świata, to znaczy zaszczerpić w nich mikroby tejże zgnilizny. Psychologia społeczna, która dziś jest umiejętnością nową, odstłoni nam zapewne wkrótce stały związek między zbrodnią i rozpustą a oddziaływaniem utworów literackich na umysły.

Powieść, jako najpopularniejsza forma literacka, staje się rzeczą społeczną. Wchodzi ona niejako w skład na-

szego domu, jest wychowawczynią i towarzyszką naszej młodzieży. Powinna więc być czysta i zdrowa. Powinna by, jako rzecz społeczna, podlegać pewnym prawom i podporządkować się społecznym wymaganiom.

Ale forma takiej społecznej kontroli nie istnieje. Współczesne poglądy na sztukę żądają, aby utwory artystyczne wyzwolone były spod wszelkich ograniczeń. Twórczość ma być zupełnie swobodna. Dzięki tej licencji twórczość staje się nieobliczalną w swym wyuzdaniu.

Spotkać się można często z poglądem, że obowiązkiem rodziców i wychowawców jest strzec młodzież przed niewłaściwą lekturą. A więc: zamki do szaf bibliotecznych, banderola na pisma z jaskrawymi odcinkami, rogatki przy kioskach z dziennikami!

Pomijając już trudności w przeprowadzeniu ścisłej kontroli nad czytaniem młodzieży, wiemy wszyscy, co warte te zakazy. Jest to tylko zachęta do skosztowania zakazanego owocu. Reforma wyjść tu powinna od samych twórców. Rzeczą wielkich talentów, rozporządzających bogatym tworzywem literackim, jest wytknięcie właściwej linii umiaru artystycznego, które służyłoby za wzór dla pisarzy mniej uzdolnionych. Właściwe opanowanie fantazji, zakreślenie granic swobodzie pisarskiej bez osłabienia jej plastyczności i wyrazistości, są to znamiona potencji twórczej. Geniusz nie potrzebuje się uciekać do jaskrawych efektów dla wywołania wrażenia, geniusz też nie ulega prądom chwili, lecz narzuca i tworzy własne prądy, które pociągają swoim wpływem inne, słabsze indywidualności twórcze. Przypominać autorom społeczną rolę książki, przywoływać do równowagi rozmach fantazji pisarskiej powinni krytycy. Ich zadaniem jest również wskazywać, że imperatywy piękna nie są tak dalekie od imperatywów dobra, aby ich nie można było pogodzić w imię zdrowia kształtujących się dusz.



Stefan Żeromski<sup>500</sup>

## W brzasku przedwiośnia

Wiatr wiosenny nad polskimi ziemiami przelata. Z dalekich stron ciągną ptaki do gajów, pól, łąk i strzech. Nie zawsze odnajdą znajome gaje i strzechy, a same pola i łąki jakże często zastaną do niepoznaki zmienione i przedziergnięte na nice! Z rumowisk domostw, z bud skleconych doraźnie, z pieczar kopanych w ziemi wyglądają słońca litościwszego oczy dzieci, wiatr wiosenny wciągając chciwymi nozdrzami. Raduje się stratowana ziemia, jak jeszcze nigdy, bije gwałtownie serce ludu, że po tej zimie straszliwej wiosna powraca. Nie obejmie słowo tej prastarej i przebogatej mowy, która już tyle wyraziła, grozy, co nęka i targa lud. Nie wyda i nie odtworzy mocy potęg, które weń biją. Zatoczył się kręgiem ostatni krążganek naszego piekła. Noc dosięgła ostatniej swojej minuty. W oczach pęka się ciemność i nasza godzina wnet uderzy. Przeczuwa to serce polskie, choćby najcichsze i najprostsze, a radość jego nie ma granic.

Niczym innym, tylko kowadłem, głęboko w ziemię wbitym, stała się od tyłu czasów wola całego narodu, kowadłem, w które kto chciał, od ucha walił. I nędzną w trwaniu głuchym była pocięcha, że na tym kowadle naszym dla kogoś także kują się kajdany. Aż oto w brzasku

---

<sup>500</sup> Biogram autora – zob. przyp. 3, s. 87.

tego przedwiośnia od ziemi do ziemi niesie wiatr odgłos nowy. To polska dłoń chwyciła młot i kucie nowej pracy w rodzinie ludów spoza huku armat dolata. Wzniosłość, przejmująca dreszczem radości, jest w tym głuchym sygnale, co zasłania wieloraki czyn, kształtujący najjaśniejszą rzeczpospolitą przyszłości.

Nie jest samotne dziecko, co oczyma bladymi, jak wiosenne przylaszczki, po tylu torturach i trwogach nocy zimowych słońca wygląda. Nie jest samotny oracz, co na rolę dziką wychodzi, nie wiedząc, czy mu bitwa pozwoli bruzdy dokończyć. Nie jest samotna kobieta, co chyłkiem przed niewiadomymi i ślepyimi kulami zbiera chrust i rumowie pobojuwisk, ażeby dzieci ogrzać i nakarmić.

Miłość całego naszego narodu jest przy nich. Jeszcze nigdy nie było wśród nas takich uczuć, na jakich zewnętrzzną formę patrzymy. Jest to najgłębszy entuzjazm, zawarty w niemych, zawiłych, długotrwałych i doskonałych pracach.

Któż by uwierzył, że może przygasnąć i zacichnąć ponura i wrzawliwa waśń społeczna? A przecie widzimy, że bezczynne fabryki w ciągu długich i długich miesięcy płacą rzeszom robotniczym część zarobku, jak gdyby były w ruchu. Domem rodzonym stał się szlachecki dwór, gdzie jeszcze stoi, dla siół bliskich i dalekich. Daje schronienie, karmi, odziewa, leczy i ratuje bezdomne, w popłochu uchodzące zastępy. Miasto Częstochowa dzień w dzień miesiącami wydaje jedenaście tysięcy obiadów. Któż by przed niedawnym czasem uwierzył, że wśród takich warunków, wśród takich pokus, w ogniu przewrotów, rozbojów, łupiestw i gwałtów – w ogromnym fabrycznym ognisku Zagłębia, gdy zeń odeszło moskiewskie panowanie, nie będzie bandytów, rabusiów i złodziei? Czy można było przewidywać, że tam nikt nie zobaczy na ulicy żebraka?

Nie jest to ani czcza przechwałka, ani szczęśliwy przypadek, lecz wynik właśnie polskiej wytężonej pracy, dzieło

przewidującego rozumu. Królestwo, po którego niwach, miasteczkach, siółach i bezdrożach hula i przewala się najdziksze rozpasanie wojny, gdzie wsie leżą w ruinach, przysyła w tych oto tygodniach ośmnaście wagonów wyrobionych wideł, łopat i grabi siostrze Galicji, ażeby miała z wiosną o co ręce zaczepić. We dwa tygodnie pół miliona zbiera Poznańskie dla Królestwa<sup>501</sup>. Wszystko, co jest najlepszego w narodzie, co jest dowodem i świadectwem europejskiej jego kultury, porywa się, jak jeden czujący człowiek ku ratunkowi, ku odbudowie miast i wsi, ku organizowaniu gospodarstwa jutrzejszego tak, ażeby dawało dwa razy więcej plonu niż dotąd, ażeby mogło spłacić bez trudu powojenną pożyczkę i dać podstawy żywotowi zgoła nowemu. Gdziekolwiek i jak daleko mowa polska rozbrzmiewa, tworzy się plan w zakresie gospodarczym, kulturalnym, oświatowym, sanitarnym, estetycznym i wykwiata zeń organizacja.

Widzimy w tej chwili jaśniej niż kiedykolwiek, że jesteście narodem, jednym i niepodzielnym, młodym, silnym, szlachtetnym do gruntu w swym prawie i żądzy wieczności, a siódmym co do liczby w Europie. Na niebywałe wreszcie patrzymy widowisko: przypomniał sobie świat, ten, który imienia naszego już nie znał i miejsca pobytu nie widział na mapie, że jesteście narodem. Przypomniał sobie nawet to, o czym nazbyt wielu spośród nas samych zwątpiło, a o czym mówili nam tylko wieszczowie, co widzieli w natchnionych swych przejrzeniach, i modlili się o tę „wojnę powszechną”, naszą przeszłość, chwałę, siłę i prawo do stu tysięcy lat bytu. Lecz nasza rzecz, jakkolwiek tak niesłychanie zależna od świata, nie

---

<sup>501</sup> W „Czasie” (1915, nr 148) powoływano się na notatkę zamieszczoną w „Dzienniku Poznańskim”, że suma składek zebranych w Poznańskim dla osób dotkniętych klęską wojny wynosi około pół miliona marek.

jest na zewnątrz, lecz wewnątrz koliska. Sami musimy budować zrąb naszego domu. Wiemy wszyscy, że tylko niezłomna, niestrudzona, gwałtowna praca we wszystkich dziedzinach i moc jej skutków da nam to, co nam obca przemoc wzięła. Bez mała dwa miliony Polaków bije się ze sobą pierś w pierś w armiach wrogich. Byłóż kiedy na ziemi takie widowisko? Byłże kiedy tragizm rzeczy równie bezdenne? Lecz serce polskie nie pęknie od tego widoku, bo ono to zmierzyło najgłębszą otchłań niedoli i miało szczęście przecuć jej kres.

Tysiąc z górą kościołów runęło w gruzy. Nie wznosi się już krzyż nad płaskim obszarem i nad białymi ścianami wioski. Jeżeli gdzie widnieje, to nad pospólną mogiłą żołnierzy, co z dalekich gór i obcych równin przyszli, ażeby w piaskach i błotach (których Moskal osuszyć ani zasiać nie dał), na „polskich” drogach (których Moskal nie dał w europejskie zamienić) – śmierć znaleźć. Lecz krzyż wzniesie się znowu nad równinami. Stanie i zabyśnie na wieżach nowych kościołów. Wzniesie ów tysiąc kościołów lud polski swojemu Bogu. Będą to, zapewne, zrazu szopy, słomą czy dranicami pokryte. Później przyjdzie czas na budowanie mocniejsze. Nie będą to świątynie bogate, z drogiego marmuru czy ciosu, bo na to nas nie stać. Nie będą to również naśladownictwa stylów starych – romańszczyzny, gotyku, renesansu, baroku, empiru – czy sobowtóry ich zmodernizowanych karykatur „nadwiślańskich”. Będzie to, zapewne, jakiś styl nowy, styl polski, który wyda ze siebie wojna – ta najbezwzględniejsza krytyka wszystkiego co słabe i co już było – oraz geniusz artystów. Jeżeli można budować z betonu, cementu i żelaza opancerzone rowy strzeleckie takiej mocy, że ich rozedrzeć i zmiążdżyć nie mogą najsilniejsze armaty, to z tychże materiałów nowoczesnej techniki, z tych nowych danych, które architektom wręcza dzisiejsza sztuka inżynierska i konstruktorska, można, jak sądzę, wznosić kościoły. Cement, żelazo, szkło,



cegła – oto, zapewne, będzie mowa budowniczych, z której tworzyć będą nową pieśń o Bogu nad polskimi siołami. Gdy pójdą w ruch wielkie fabryki żelaza, robotnicy polscy wytwarzać będą w piecach i halach żelazne kształty upiększeń, spojenia, wiązadła, łuki, rynnice i wszelkie widome formy, zrodzone w intuicji i tworzącej imaginacji artystów, formy, wobec których może zbledną wynalazki dawne a dziś już tylko kształty umarłe i zagasną czary świątyń gotyckich. W warsztatach szklarskich marzenie kolorystów wytrawi w szybach malowidło nowe, nie naśladowujące, przypuszczam, starego witraża, który w zamierzonych powstał czasach i prastarych był owocem materiałów, oraz gatunku tworzywa, lecz malowidło nowe, w którym się objawi tchnienie bożego dzieła na ziemi i dech potęgi, niszczącej królestwo szatana. Na ścianach tych nowych świątyń ujrzą może synowie nasi piękno nowego porządku, obrazy święte i wielkie przeżytych cierpień ludzkości, widziadła jej wiary, nadziei i miłości.

My jednak, którzy jesteśmy tak zapóźnieni wśród ludów cywilizowanych, musimy wykonać prace najcięższe, najgrubsze i najpotrzebniejsze. Mamy odbudować z gruntu wieś polską. Mamy dopiąć tego, ażeby na miejscu lepianek i chałup stanął dom wygodny, zdrowy, czysty i według naszego umiłowania zbudowany. Mamy zabrukować i zabudować miściny nasze. W huku kilofów, młotów i drągów muszą zniknąć topieliska dróg. Muszą pomknąć pociągi na szynach nowych kolei. Te prace czekają na męskie ramię, na męską siłę i wytrzymałość. Lecz iluz to mężczyzn w narodzie naszym ubędzie! Ilu pochłoną mogiły, ilu powróci do domostw niezdolnych do pracy! Toteż z całym naciskiem musimy się już dziś odwołać do pracy kobiecej. Wydaje mi się, że kobiety powinny przygotowywać się i organizować, zdając sobie sprawę z tego, co je czeka. Nieliczne mogą oczekiwać na mężów-żywcicieli. Samotne będą musiały stać się żywicielkami

nie tylko samych siebie, lecz i rodzin całych. Tyle wśród nich posiadało wykształcenie wyższe lub średnie. One to, jak sądzę, powinny już dziś układać plan przyszłej pracy, której jest nieprzebrany ogrom. Czeka na nią cały świat dzieci, które trzeba od zguby ratować, ażeby plemię nie skarłało, chować i kształcić. Czeka na nią handel, który trzeba tworzyć od początku do końca i uczynić czysto polskim. Jak dziś nie ma tutaj jednego niemal strzępa, który by się na miejscu wytwarzał, tak w przyszłości nie powinno być jednego strzępa, który by tu z zewnątrz przychodził. Kobiety to nade wszystko powinny zabrać się do zbadania niezrównanego systematu kooperatyw nie tylko spożywczych, lecz także i wytwórczych, które powinny właśnie zaszcześcić i rozwinąć. Ogrodnictwo, produkcja i zbyt przetworów nabiału, sprawa najodpowiedniejszego odzienia dla ludu, warsztaty i małe fabryki, gdzie by się wytwarzało wszystko, co jest niezbędne do kulturalnego życia prostego w Polsce człowieka – oto są zadania, które na ręce kobiece, na pomysłowość, wyrafinowaną inteligencję i subtelność kobiecą czekają.

Jesteśmy dziś żołnierzami wszyscy. Nie tylko ci, co w legion ujęci i związani do ostatka się biją, lecz wszyscy, mężczyźni i kobiety. Jedni idą do szturmu w istocie i łamią wyciągnięte nad nami *sceptrum*<sup>502</sup> szatana, a inni pracują wytrwale, pracują na wszystkich polach – dla tej jednej sprawy, ażeby na drgającym ciele szatana zatknąć sztandar zwycięski, o który prosili się nadaremnie w ciągu tylu lat nasi ojcowie.

[1915?]

---

<sup>502</sup> *Sceptrum* (łac.) – berło królewskie, symbol władzy.

[Ł.Z.]

## Niezrozumiały spór

Od niejakiegoś czasu w niektórych organach naszej prasy prowadzony jest dziwny spór. Oto przeciwstawiane są sobie z zapamiętałością godną lepszej sprawy praca społeczna, tzw. „sadzenie kartofli”, pracy politycznej.

Nie wiadomo, czemu tylko owo „sadzenie kartofli” otrzymuje miano jedynej pracy pozytywnej, realnej i pożytecznej. Praca polityczna zaś jest traktowana raczej jak zbyt kowna zabawka, jak swojego rodzaju romantyzm.

Rozumowanie to jest dziwnie prymitywne. Trudno doprawdy pojąć, jak ludzie dojrzały i orientujący się w pracy publicznej mogą przeciwstawiać te dwie dziedziny życia. A tymczasem są one często wysuwane niejako jakby dwa wrogie sobie programy, dwie odrębne metody służenia krajowi.

A przecież nikt chyba nie zaprzeczy, że nie ma sprzecznych elementów w obu tych dziedzinach pracy. Przeciwnie: uzupełniają się one wzajemnie, łączą licznymi wspólnymi punktami, podtrzymują jedna drugą. Rozwój jednej z nich uzależnia się często od siły drugiej i odwrotnie. Tylko umysły zupełnie pozbawione instynktu państwowego mogą operować tego rodzaju prowincjonalnymi argumentami. Im lepiej bowiem stoi rozwój kulturalny, im gęstsza jest sieć szkół, im niższy procent analfabetów, im bogatszy dorobek materialny narodu, tym łatwiej przyjmują się

w umysłach jego obywateli wszelkie idee, wszelkie dążenia polityczne. I odwrotnie, im żywsze są te dążenia, im goręcej popierane będą przez liczniejsze masy społeczne, tym są one silniejsze, a więc umożliwiają i stwarzają lepsze warunki polityczne dla zdobywania rozwoju kulturalnego.

Prawda ta jest tak banalną, że stała się ona komunałem politycznym i trudno wprost zrozumieć, w jakim celu prowadzona jest kampania dążąca do wykazania, iż szczytem narodowej mądrości jest wyłącznie tzw. polityka sadzenia kartofli.

Należy prowadzić pracę gospodarczą, trzeba dbać o rozwój ekonomiczny, musi się wysuwać hasło przetrwania, ale to nie wszystko. To bynajmniej nie znaczy, iż nie można prowadzić równorzędnej pracy politycznej. Jedno drugiego nie wyklucza, jedno drugie powinno właśnie uzupełniać. Przeciwwstawianie pracy realnej – akcji politycznej jest albo dowodem zupełnego niepojmowania i nieobejmowania myślowego całokształtu życia narodowego, albo też niebezinteresownego zamiłowania do jałowej dyskusji.

Rzecz dziwna, że z tego rodzaju argumentami występują u nas obecnie niektóre organy prawicy narodowej. Tym sposobem przyjmują one do pewnego stopnia nieświadomie metody myślenia syndykalistów francuskich<sup>503</sup>, pragnących również przekonać ogół, że należy bojkotować wszelką akcję polityczną i skoncentrować się raczej na

---

<sup>503</sup> Syndykalizm – kierunek w ruchu robotniczym powstały w XIX wieku. we Francji na fali buntu przeciw politycznemu socjalizmowi. W walce proletariatu o swe prawa syndykaliści za cel nadrzędny uznali konieczność spełnienia postulatów ekonomicznych i społecznych, stawiając je przed politycznymi. Głównym narzędziem tej walki miały być związki zawodowe, a nie partie polityczne. W obrębie tego ruchu można wyróżnić dwa nurty: reformistyczny i rewolucyjny.

przekształcaniu społeczeństwa wyłącznie drogą organizacji i zrzeszeń zawodowych.

Oczywiście nasi wyznawcy tego hasła dochodzą do tych wniosków na zasadzie różnych zupełnie przesłanek, rezultat jednakże tego rodzaju kampanii może być bardzo ujemny.

W pewnych bowiem okresach życia narodów położenie zbyt dużego nacisku jedynie na kwestie natury kulturalnej, nie tylko uniemożliwia możliwość podjęcia jakiejś akcji politycznej, ale może stać się poważną tamą w rozwoju świadomości narodowej. O tym nie należy zapominać.

Koordinacja pracy społecznej z akcją polityczną jest drogą najzupełniej naturalną i wskazaną, przeciwstawianie zaś tych dwóch dziedzin życia publicznego jest polityką zaściankowego rozumowania, o ile nie jest w pewnych razach celową taktyką polityczną.

Tego rodzaju jednak taktyka byłaby w naszych warunkach niesłychanie szkodliwą i bałamutną.



## Bibliografia

### TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- [Anonim], *Literatura a życie polskie*, „Kurier Poznański” 1916, nr 73, s. 1.
- [Anonim], [Notatka o odczycie Żeromskiego w Zakopanem], „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1.
- Bielicka Z., *Powieść jako czynnik społeczny*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 324, s. 3–4.
- Grzymała-Siedlecki A., *Odczyt Żeromskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 15, s. 176, 178.
- Irzykowski K., *Rzeczy „niepotrzebne”*, „Nowa Reforma” 1916, nr 643, s. 1–2, wydanie popołudniowe; *Dopisek późniejszy* (z r. 1921) za: K. Irzykowski, *Imponderabilia czyli rzeczy „niepotrzebne”*, w: K. Irzykowski, *Słoń wśród porcelany* (*Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*), Warszawa 1934, s. 230–233.
- [Koskowski B.] B.K., *Głos Żeromskiego*, „Kurier Warszawski” 1916, nr 96, s. 1–2, wydanie wieczorne.
- Lam S., *O ideologię przyszłej literatury polskiej* (*Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie*), Lwów 1917; tekst antydatowany (11.04.1916).
- Lorentowicz J., *Literatura a życie polskie – odczyt Stefana Żeromskiego*, „Nowa Gazeta” 1916, nr 165, s. 2–3.
- [Ł.Z.], *Niezrozumiały spór*, „Kurier Polski” 1916, nr 99, s. 1.
- Matuszewski I., *Nowa „legenda” o Żeromskim*, „Myśl Polska” 1916, z. V, s. 120–122.
- Pini T., *O przyszłe drogi literatury polskiej* (*Polemika ze Stefanem Żeromskim*), Lwów 1916.

- Przybyszewski S., *Confiteor*, „Życie” 1899, nr 1, s. 1–4.
- Przybyszewski S., *Szlakiem duszy polskiej*, Poznań 1917, s. 146–149.
- Żeromski S., *Literatura a życie polskie*, w: S. Żeromski, *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, Zakopane 1916, s. 47–75.
- Żeromski S., *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa–Kraków 1918, s. 28–31 (przypis).
- Żeromski S., *W brzasku przedwiośnia*, w: S. Żeromski, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przyg. do druku W. Borowy, Warszawa–Kraków 1928, s. 263–269.

#### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Adamczyk Z.J., *Świadomość estetyczna i program pisarski Stefana Żeromskiego w latach 1900–1918*, „Przegląd Humanistyczny” 1971, nr 1.
- Adamczyk Z.J., *Żeromski. Pod rozkazami Piłsudskiego*, „Świątokrzyskie” 2014, nr 14.
- Bąbiak G.P., *Podstawy ideowe pisarzy polskich wobec wybuchu wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 3.
- Borowy W., *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1960.
- Brudnicki J.Z., *Stefan Żeromski a niepodległość Polski*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 2.
- Brzozowski S., *O Stefanie Żeromskim*, w: S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wybór, wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990.
- Burek T., *Problemy wojny, rewolucji i niepodległości w zwierciadle prozy narracyjnej*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: 1918–1932, red. A. Brodzka, H. Zaworska i S. Żółkiewski, Warszawa 1975.
- Eile S., *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965.
- Ekstein M., *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Warszawa 1996.
- Gawin D., *Polska – wieczny romans Żeromskiego*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 44.



- Gilbert M., *Pierwsza wojna światowa*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2003.
- Godlewski G., *Polska myśl kulturalna na progu niepodległości. Żeromski, Zdziechowski, Znaniecki*, w: *Historia i kultura. Studia z dziejów polskiej myśli kulturalnej*, red. A. Mencwel, Warszawa 1987.
- Hulewicz J., *Źródła ideologii społeczno-politycznej Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1930, z. 3.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 1987.
- Jakowska K., *Wojny światowe a literatura w kraju* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, praca zbiorowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Jakóbczyk J., *Brzozowski o Żeromskim, Żeromski o Brzozowskim*, w: J. Jakóbczyk, *Późne tropy Młodej Polski (1914–1939)*, Katowice 2009.
- Jakubowski J.Z., *Niepokoje filozoficzno-moralne Stefana Żeromskiego*, w: *O Stefanie Żeromskim. Materiały z sesji naukowej Kielce 14–16 października 1974*, red. J. Paclawski, Warszawa 1976.
- Jampolski W., *Stefan Żeromski, duchowy wódz pokolenia*, Kraków 1930.
- Janaszek-Ivaničková H., *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971.
- Kawyn S., *Stefan Żeromski i Edward Abramowski. Materiały*, „Prace Polonistyczne” 1969, Seria 25.
- Kielak D., *Wielka wojna i świadomość przełomu. Literatura polska lat 1914–1918*, Warszawa 2001.
- Kleiner J., *Pod wrażeniem wojny i Księgi ubogich*, w: J. Kleiner, *W kręgu historii i teorii literatury*, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz, Warszawa 1981.
- Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin 2003.
- Kowalczykowa A., *W przededniu. Stefan Żeromski w Niepodległej*, „Nauka” 2013, nr 2.
- Kowalczykowa A., *Żeromski w niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013.
- Kulczycka-Saloni J., *Pozytywizm i Żeromski*, Warszawa 1977.
- Lange A., *Pochodnie w mroku. Żeromski, Reymont, Kaspro-wicz*, Warszawa 1926.

- Linkner T., *Irzykowski o Żeromskim „w kształcie linii spiralnej”*, w: *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016.
- Linkner T., *(Za)poznawanie Żeromskiego*, Gdańsk 2017.
- Literatura wobec wojny i okupacji. Studia*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1976.
- Lubaszewska A., *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Snobizm i życie oraz inne utwory publicystyczne*, Kraków 2003.
- Łoch E., *Stefan Żeromski, Władysław Reymont i Jerzy Żuławski wobec pierwszej wojny światowej*, w: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch, K. Stępnik, Lublin 1999.
- Maciejewska I., *Polska proza lat 1914–1918 wobec wojny światowej*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 1, [przedruk w:] I. Maciejewska, *Rewolucja i niepodległość z dziejów literatury polskiej lat 1905–1920*, Chotomów 1991.
- Markiewicz H., *Prus i Żeromski, Rozprawy i szkice literackie*, Warszawa 1977.
- Markiewicz H., *W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1977.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1965.
- Niewiarowska J., *Niepodległość literatury polskiej według Stefana Żeromskiego – uwagi o statusie literatury polskiej w czasie I wojny światowej w świetle odczytu Literatura a życie polskie*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 1(61).
- Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Toruń 2013.
- Olszewska M.J., *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004.
- Olszewska M.J., *Stefan Żeromski. Spotkania*, Warszawa 2015.
- Panek S., „Wzruszenie trwalsze niż ściany gmachów obrócone gruz”. *Między tradycją a rzeczywistością – Irzykowski wobec Żeromskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2016, nr 27(47).
- Paszek J., *Żeromski*, Wrocław 2001.

- Potocki A., *Polska literatura współczesna, cz. 1: Kult zbiorowości 1860–1890*, Warszawa 1911.
- Potocki A., *Polska literatura współczesna, cz. 2: Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1912.
- Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973.
- Sołdek J.M., *Faustyna Morzycka. Siłaczka Żeromskiego*, Nałęczów 2010.
- Stefan Żeromski i jego współcześni*, red. E. Łoch, Lublin 2000.
- Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, Kraków 1976.
- Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, red. Z. Gołiński, Warszawa 1977.
- Stefan Żeromski? Kim był? Kim jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kielce 2–4 października 2014 r.*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015.
- Stępnik K., *Rekonesans. Studia z literatury i publicystyki okresu I wojny światowej*, Lublin 1997.
- Światy Stefana Żeromskiego*, red. M.J. Olszewska i G.P. Bąbiak, Warszawa 2005.
- Świąch J., *Wojny a „projekt nowoczesności”*, w: *Modernistyczne źródła dwudziestowieczności*, red. M. Dąbrowski, A.Z. Makowiecki, Warszawa 2003.
- Tułodziecka I., *Działalność i poglądy społeczno-oświatowe Stefana Żeromskiego oraz ich odbicie w twórczości pisarza*, Warszawa 1970.
- Turno, *O Stefanie Żeromskim*, „Front Robotniczy” 1933, <http://lewicowo.pl/o-stefanie-zeromskim> [dostęp: 1.10.2018].
- Wyka K., *Główne etapy twórczości Żeromskiego*, w: K. Wyka, *Szkice literackie i artystyczne*, t. 1, Kraków 1956.
- Wyka M., *Żeromski albo „nasze ja i historia”*, w: M. Wyka, *Światopoglądy młodopolskie*, Kraków 1996.
- Zalewska A., *Wielka Wojna w myśli Stefana Żeromskiego*, w: *Na granicy epok. O literackich dyskursach lat 1914–1918 w stulecie wybuchu I wojny światowej*, red. D. Kielak, M. Makowska, J. Niewiarowska, Warszawa 2015.

- Zdanowicz A., *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.
- Ziątek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.
- Żeromski S., *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przyg. do druku W. Borowy, Warszawa–Kraków 1928.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, t. 14: *Uroda życia*, oprac. K. Zapłowa, Warszawa 1993.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, t. 24: *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2015.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa–Kielce 2016.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, t. 38: *Listy 1913–1918*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2008.
- Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, idea i układ J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykova, G. Kowalski, Białystok 2013.
- Żeromski. *Z dziejów recepcji twórczości 1895–1964*, wybór tekstów i wstęp, Z.J. Adamczyk, Warszawa 1975.

## Indeks osób

- About 221  
Adamczyk Zdzisław Jerzy 14,  
18, 25, 44, 49, 50, 52, 79, 110,  
117, 122  
Ajschylos 197  
Alfieri Vittorio 30, 91, 173, 212  
Allatios Leon 173  
Amicis Edmondo de 205  
Asnyk Adam 21, 194, 200  
  
B.K. zob. Koskowski Bolesław  
Bahr Janina 46, 241  
Balicki Zygmunt 22  
Balmont Konstanty D. 34,  
103, 104, 223  
Balzac Honoré de 220  
Baszko Godziszław 112  
Bąbiak Grzegorz Paweł 16,  
42, 74  
Bem Antoni Gustaw 14  
Bem Józef 99, 174  
Benda Julien 247  
Béranger Pierre-Jean de 219  
Berent Waław 18, 72, 168,  
197, 214, 250, 254  
Bernhard Kellermann 186  
Bernhard Ludwig 40, 118  
Bielecki Jan 22  
Bielicka Zofia 29, 63, 80, 90,  
203, 225, 271  
Bisson Alexandre 22  
Bobrzyński Michał 150  
Boiardo Matteo Maria 216  
Bolesław Śmiały 112  
Bonald Louis de 218  
Borowy Waław 16  
Botewa Christo 176  
Bourget Paul 256  
Boyer Johann 36, 72, 109, 251,  
254, 255  
Brandes Georges 34, 103  
Brodziński Kazimierz 32, 98  
Brodzka Alina 26  
Brzozowski Stanisław 15, 43,  
72, 74, 242, 243, 250, 254  
Budzyński Michał 178  
Bujak Franciszek 27, 123  
Bujwid Odo 23  
Burek Tomasz 26  
Byron George Gordon Noel  
35, 106, 224, 226, 237, 256  
Carducci Giosuè Alessandro  
Giuseppe 30, 32, 34, 91, 97,  
103, 212, 229  
Cattaneo Carlo 218

- Chateaubriand François-René de 219  
 Chełmoński Józef 254  
 Cherbuliez Charles Victor 191  
 Chesterton Gilbert Keith 36, 72, 109, 250, 254, 256  
 Chodkiewicz Jan Karol 181  
 Comte August 221, 224  
 Conrad Joseph 21  
 Czerwiński Grzegorz 143  
 Daniłowski Gustaw 18, 20, 22, 168, 169, 250, 254  
 Daszyński Ignacy 22  
 Dąbrowski Józef (pseud. J. Grabiec) 18  
 Delavigne Jean François Casimir 192, 220  
 Dembowski Edward 149  
 Diederichs Eugen 184, 185  
 Długosz Jan 30, 92, 112  
 Dmowski Roman 22, 133, 134  
 Dostojewski Fiodor 36, 72, 108, 109, 251, 254–257  
 Drużbacka Elżbieta 214  
 Dygasiński Adolf 37, 111  
 Dziekoński Józef Bogdan 149  
 Eile Stanisław 14, 55  
 Emerson Ralph Waldo 111, 112  
 Erzepki Bolesław 172  
 Eurypides 197  
 Ewers Hanns Heinz 72, 257, 258  
 Faleński Felicjan 200, 214, 215  
 Feldman Wilhelm 23  
 Feuillet Oktawiusz 221  
 Filicaja Vincenzo da 178–180, 182  
 Flaubert Gustave 35, 36, 106, 108, 226  
 Forel Auguste Henri 230, 231  
 Foscolo Niccolò Ugo 30, 91, 173, 212  
 Fourier Charles 267  
 Franciszek z Asyżu, święty (właśc. Giovanni di Pietro di Bernardone) 110  
 Frączak Piotr 119  
 Freud Zygmunt 175  
 Fryde Ludwik 247  
 Ganghofer Ludwig Albert 192  
 Globe Bureau du 219  
 Godlewski Grzegorz 14, 15  
 Goethe Johann Wolfgang 32, 36, 89, 97, 107, 108, 256  
 Goldoni Carlo 217  
 Goliński Zbigniew 14  
 Goncourt Edmond de 108  
 Goncourt Jules de 108  
 Goncourtowie 36, 108  
 Goszczyński Seweryn 98, 149  
 Góngora y Argote Luis de 179  
 Górski Artur 21, 43, 44  
 Górzyna Zofia 51  
 Grottger Artur 193, 241  
 Gruszecki Artur 94  
 Grzegorz VII, papież 155

- Grzymała-Siedlecki Adam 50,  
52, 54–56, 74, 137, 141, 143,  
144, 156
- Guerrazzi Francesco Dome-  
nico 217
- Gyulai Pál 174
- Hannibal 99
- Hauch Johannes Carsten 191
- Hauptmann Gerhart 205
- Henryk IV, cesarz niemiecki 155
- Hoene-Wroński Józef Maria  
30, 92, 215
- Hoesick Ferdynand 246
- Homer 118, 197, 200, 245
- Horacy (Quintus Horatius  
Flaccus) 241
- Horodyski Władysław 93
- Hugo Wiktor 175, 220
- Hulewicz Jan 21
- Ibsen Henrik 106, 226, 242
- Innocenty XI, papież 182
- Irzykowski Karol 43, 46, 51,  
52, 67–71, 74, 235, 241, 243,  
244, 246, 247
- Iwan IV Groźny 95
- Iwieński Alfred 106
- Jakóbczyk Jan 241
- Jammes Francis 32, 36, 37, 72,  
97, 110, 251, 253–255
- Jan Chrzyciel, święty 148
- Jan III Sobieski, król Polski  
181, 182
- Janicka Anna 143
- Jankowski Edmund 54
- Jarosiński Zbigniew 14
- Jedlicki Jerzy 45
- Jellenta Cezary 43, 46
- Jeż Tomasz Teodor (właśc.  
Zygmunt Miłkowski) 150
- Jędrzejowski Bolesław 22
- Jodko-Narkiewicz Witold 22
- Kaczkowski Jan Paweł  
(pseud. Jean-Paul d'Arde-  
schah) 184
- Kaczkowski Zygmunt 150
- Kaczyńska Leokadia 106
- Kalinka Walerian 150
- Kallenbach Józef 171
- Karawelów Ljuben Stojczow  
176
- Karol I Wielki 216
- Karyłowski Tadeusz 167
- Kasprowicz Jan 24, 27, 72, 97,  
168, 194, 214, 215, 250, 253
- Kasprowiczowa Jadwiga 72,  
257, 258
- Kasztelowicz Stanisław 14
- Kawyn Stefan 117
- Kelles-Krauz Kazimierz 22, 23
- Kerr Alfred 241
- Klaczko Juliusz (właśc. Jehu-  
da Lejb) 150
- Kleiner Juliusz 101, 114, 170,  
172, 188
- Kochanowski Jan 214, 256
- Kochanowski Piotr 30

- Kochowski Wespazjan 92, 214  
 Konieczny Włodzimierz 215  
 Konopnicka Maria 20, 60,  
 167, 193, 194, 204, 205,  
 213, 272  
 Koskowski Bolesław 50, 54,  
 129, 133–135, 213  
 Koźmian Stanisław 150  
 Krasiński Zygmunt 96, 97,  
 100, 105, 170, 188, 213  
 Kraszewski Józef Ignacy 112,  
 149, 213  
 Królikowski Ludwik 30, 92, 93  
 Krzywicki Ludwik 18, 22  
 Kukiel Marian 24
- Lachevardière Alexandre 219  
 Lam Andrzej 46, 241  
 Lam Stanisław 51, 52, 60,  
 64–67, 70, 74, 79, 207, 209,  
 211, 236, 237  
 Lamartine Alphonse de  
 (właśc. Alphonse Marie  
 Louis de Prat de Lamar-  
 tine) 220  
 Lange Antoni 197  
 Lelewel Joachim 30, 92, 215  
 Lenartowicz Teofil 32, 33, 98  
 Leopardi Giacomo Talde-  
 gardo Francesco di Sales  
 Saverio Pietro 30, 32, 91,  
 97, 173, 212  
 Leroux Pierre 219  
 Linkner Tadeusz 67  
 Lissauer Ernst 241
- Lorentowicz Jan 50, 52, 56–58,  
 74, 145, 148, 157  
 Lutosławski Wincenty 22
- Ł.Z. 54, 80, 141, 283  
 Ławski Jarosław 143  
 Łoziński Władysław 185
- Machiavelli Niccolò di Ber-  
 nardo dei 217  
 Maistre Joseph de 218, 219  
 Malczewski Antoni 98, 213  
 Małkowski Antoni 22  
 Mann Maurycy 182  
 Manzoni Alessandro 218  
 Marat Jean-Paul 155  
 Marinetti Filippo Tommaso  
 88  
 Marini 179  
 Marino Giambattista zob.  
 Marini  
 Markiewicz Henryk 67  
 Matejko Jan 31, 95, 189  
 Matuszewski Ignacy 18, 51,  
 52, 58–60, 74, 155, 158,  
 163  
 Mazzini Giuseppe 217  
 Mereżkowski Dmitrij Siergie-  
 jewicz 109  
 Metastasio (właśc. Pietro  
 Antonio Domenico Tra-  
 passi) 217  
 Michelet Jules 221  
 Miciński Tadeusz 20, 107, 250,  
 254



- Mickiewicz Adam 18, 22,  
32–34, 45, 61, 96–98, 100,  
102, 103, 149, 167, 170, 171,  
174, 177, 185, 189, 194, 198,  
204, 213, 214, 242, 256, 272
- Mirski Józef 110
- Młodzianowski Kazimierz 163
- Mochnecki Maurycy 148, 149
- Modrzewski Andrzej Frycz  
215
- Moniuszko Stanisław 192
- Monselet Charles 221
- Monti Vincenzo 218
- Morsztyn Jan Andrzej 214
- Morsztyn Stanisław 214
- Morsztynowie 214
- Morzycka Faustyna 20
- Musset Alfred de 224
- Nałkowska Zofia 46
- Napierski Stefan 247
- Narutowicz Gabriel 18
- Niccolini Giovanni Battista 218
- Niemcewicz Julian Ursyn 149
- Niemojewski Andrzej 18
- Nietzsche Friedrich Wilhelm  
36, 108, 175, 242
- Niewiarowska Joanna 44,  
47, 74
- Norwid Cyprian Kamil 32, 33,  
37, 94, 96–100, 111
- Nycz Ryszard 43, 48, 73
- Olszewska Maria Jolanta 12,  
13, 16, 17, 26, 45, 143
- Opaliński Krzysztof 214
- Oppman Artur (pseud.  
Or-Ot) 195
- Orkan Władysław (właśc.  
Franciszek Ksawery Sma-  
ciarz (Szmaciarz), od 1898  
Franciszek Ksawery Smre-  
czyński) 20, 24, 168, 195
- Orłowski Bolesław 238
- Orzeszkowa Eliza 13
- Osman II 181
- Ostroróg Jan 30, 92, 215
- Ostrowski Krystyn 34, 102,  
103
- Palazzeschi Aldo (właśc.  
Aldo Giurlani) 88
- Panek Sylwia 67–71
- Papini Giovanni 28, 88, 90,  
125, 128, 130, 161
- Parini Giuseppe 218
- Pascoli Giovanni 32, 72, 97,  
251, 254, 257
- Paskiewicz Iwan Fiodorowicz  
100, 179
- Pawlikowski Jan Gwalbert 22
- Peiper Tadeusz 244, 246
- Petőfi Sándor 174
- Pilichowski Leopold (Lejb)  
203
- Piłsudski Józef 14, 22, 24
- Pini Tadeusz 51, 52, 60–63, 65,  
67, 70, 74, 79, 165, 166, 193,  
199, 236, 237
- Pinkwart Maciej 23

- Plater Konstanty 134  
 Platon 264  
 Płoszkowski Leon 256  
 Podgórecka Krystyna 243  
 Podraza-Kwiatkowska Maria  
     43  
 Poe Edgar Allan 32, 36, 97, 108  
 Ponsard François 221  
 Popławski Jan Ludwik 22  
 Posner Stanisław 18, 21  
 Potocki Antoni 43, 74  
 Potocki Józef Karol 17  
 Potocki Waclaw 115  
 Prauss Ksawery 22  
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 20, 107  
 Przesmycki Zenon Franciszek (pseud. Miriam, Jan Żagiel) 31, 32, 94, 96, 159, 250, 253  
 Przybyszewska Jadwiga 258  
 Przybyszewski Stanisław 31, 32, 51, 52, 65, 72, 74, 80, 94–96, 138, 159, 168, 169, 227, 236, 249, 250, 253–258, 263  
**Ratuszna** Hanna 67  
 Rawita-Gawroński Franciszek  
     24  
 Rebecque Henri Benjamin  
     Constant de 219  
 Rej Mikołaj 64, 213  
 Reymont Władysław Stanisław 13, 21, 62, 72, 168, 184, 250, 254  
 Rizos-Nerulos Jakowakis 174  
 Robespierre Maximilien  
     Marie Isidore de 155  
 Rodkiewiczowa Oktawia 13  
 Rodkiewiczówna Henryka 19, 20, 163  
 Romagnosi Gian Domenico  
     218  
 Romanowski Andrzej 44, 45  
 Romanowski Władysław 163  
 Ronsard Pierre de 256  
 Roqueplan Louis-Victor-  
     -Nestor 221  
 Rosiak Roman 233  
 Rostworowski Karol Hubert  
     168  
 Rousseau Jean-Jacques 272  
 Runeberg Johan Ludvig 174  
 Rusek Iwona 143  
 Saganiak Magdalena 15, 16  
 Sand George (właśc. Aurora Dudevant, z domu Dupin) 220  
 Sandler Samuel 51  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz  
     214  
 Sarrazin Gabriel 34, 103  
 Schiller Fryderyk 89, 256  
 Scholl Aurélien 221  
 Schopenhauer Artur 263  
 Schreiber Witold 230  
 Sewer-Maciejowski Ignacy  
     94, 116  
 Shakespeare William 112, 256

- Shelley Percy Bysshe 34, 35,  
97, 103, 106, 226, 237
- Sienkiewicz Henryk 13, 21,  
105, 107, 111, 183, 197, 198,  
213, 256, 272
- Sienkiewicz Karol 192
- Sieroszewski Waław (pseud.  
Waław Sirko) 18, 21, 24,  
156, 168, 169, 191
- Skarga Piotr 30, 92, 215
- Skiwski Jan Emil 247
- Skoczek Tadeusz 184
- Sławejkow Petko 176
- Sławiński Janusz 79
- Słowacki Juliusz 26, 32, 34,  
61, 96–98, 100, 101, 103,  
104, 114, 121, 142, 157, 167,  
169, 170, 172, 177, 178,  
180, 188, 198, 213–215, 229,  
256
- Soffici Ardengo 88
- Sofokles 197
- Sokrates 264
- Solomos Dionisios 174
- Solon 245
- Sołdek Jerzy Michał 20
- Spasowicz Włodzimierz 150
- Staël Pani de (właśc. Anne-  
-Louise Germaine Necker)  
219
- Staff Leopold 20, 43, 168, 195,  
214, 215, 243, 244
- Stanisław ze Szczepanowa  
św. 112
- Stefan Batory, król Polski 95
- Stendhal (właśc. Marie-Henri  
Beyle) 36, 108
- Stępnik Krzysztof 25, 46
- Strug Andrzej (właśc. Tadeusz  
Gałecki) 21, 22, 107, 250,  
254
- Suarès André 36, 109
- Sulkowska Felicja 20
- Sylvane André 221
- Syngge John Millington 30, 91,  
211
- Szandlerowski Antoni 250, 254
- Szczepański Ludwik 94
- Szekspir William zob. Shake-  
spere William
- Szujski Józef 150
- Szymanowski Waław 171
- Szymborski Wincenty 22
- Szymonowicz Szymon 214
- Śliwińska Emilia 221
- Świętochowski Aleksander  
150
- Taine Hippolyte 199, 221
- Tarnowski Stanisław 150
- Tasso Torquato 182, 205
- Tetmajer Kazimierz Przerwa  
168, 169, 194, 195, 213–215,  
250, 253
- Tetmajer Włodzimierz 169
- Tetmajerowie 169
- Tołstoj Lew 36, 109, 264
- Trentowski Bronisław 30, 92,  
93, 215

- Tukidydes 245  
 Turno Leo 12  
 Twardowski Samuel 214  
 Tyrteusz 173
- Ujejski Kornel 229  
 Unger Józef 94
- Valmyki (Walmiki) 197
- Wachholz Leon Jan 108  
 Wagner Wilhelm Richard  
 197, 216  
 Wasilewski Leon 22  
 Wazow Iwan 176  
 Wergiliusz (Publius Vergilius  
 Maro) 167, 197  
 Weysenhoff Józef 64, 168,  
 169, 197, 214, 215  
 Weysenhoff Henryk 215  
 Wincenty z Kielc (z Kielczy)  
 112  
 Wiszniewski Michał 149  
 Witkiewicz Jan 19, 163  
 Witkiewicz Stanisław 20, 21,  
 31, 93–95, 159, 250, 253  
 Witkiewicz Stanisław Ignacy  
 (pseud. Witkacy) 246  
 Witkiewiczowa Henryka  
 zob. Henryka Rodkiewi-  
 czówna
- Witwicki Tadeusz 230  
 Witwicki Władysław 230  
 Władysław IV, król Polski 214  
 Wojciechowski Stanisław 18  
 Woronicz Jan Paweł 30, 92,  
 215  
 Wukadinovič Spiridion 108  
 Wyczółkowski Leon 215  
 Wysłouch Bolesław 49  
 Wypiański Stanisław 20, 26,  
 30–33, 60, 62, 63, 91, 94,  
 95, 97, 98, 116, 127, 142, 167,  
 186, 200, 211
- Ypsilantis Aleksander 174
- Zaleski Józef Bohdan 98  
 Zamoyski Władysław 22  
 Zapałowa Kazimiera 112  
 Zapolska Gabriela 185  
 Zawadzka Anna 24  
 Zaworska Helena 26  
 Zembaty Antoni Z. 50  
 Ziejka Franciszek 184  
 Zieliński Jan 21
- Żeromska Monika 24  
 Żeromska Oktawia 18, 20  
 Żeromski Adam 20, 22, 163  
 Żółkiewski Stefan 26  
 Żuławski Jerzy 169



### **W serii ukazały się:**

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, *Pan Tadeusz po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019
- tom 14 – Agnieszka Kwiatkowska, *Polemika wokół Puławy i Jagiellonidy, czyli oświeceniowy spór o kształt eposu*, Poznań 2019
- tom 15 – Sylwia Karolak, *Spory o Kamienie na szaniec Aleksandra Kamińskiego*, Poznań 2019
- tom 16 – Lucyna Marzec, *Spór o Granicę Zofii Nałkowskiej*, Poznań 2019

Adam Grzymała-Siedlecki: *Odczyt Żeromskiego* © by Barbara Maczewska, Kazimierz Maczewski, Krzysztof Maczewski; Stanisław Lam: *O ideologię przyszłej literatury polskiej (Z powodu uwag Stefana Żeromskiego o narodowym piśmiennictwie)* © by Estate of Stanisław Lam

